

CHWALEBNY
KOŚCIÓŁ

*W*ATCHMAN NEE

CHWALEBNY KOŚCIÓŁ

WATCHMAN NEE

Wyłącznie bezpłatna dystrybucja.
Książki te nie podlegają sprzedaży.

Living Stream Ministry
Anaheim, California • www.lsm.org

© 1997 Living Stream Ministry

Wszelkie prawa zastrzeżone. Książka, ani żadna jej część, nie może być przedrukowywana ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana czy powielana mechanicznie, fotooptycznie, zapisywana elektronicznie lub magnetycznie, ani odczytywana w środkach publicznego przekazu bez pisemnej zgody Wydawcy.

Wydanie pierwsze – sierpień 1997 r.

Wydanie przeznaczone do masowej dystrybucji – maj 2003 r.

ISBN: 0-7363-2344-9

Tłumaczenie z języka angielskiego
Tytuł oryginału: *The Glorious Church*
(Polish translation)

Wydawnictwo:
Living Stream Ministry
2431 W. La Palma Ave., Anaheim, CA 92801 USA
P. O. Box 2121, Anaheim, CA 92814 USA

Cytaty biblijne opierają się na *Biblii Tysiąclecia*, wyd. III, Poznań – Warszawa 1982. W przypadku rozbieżności pomiędzy przekładem polskim a tekstem oryginalnym Biblii, korzystano z przekładów angielskich: ST – *Authorized Version*; NT – *Recovery Version. Revised Edition*, Anaheim 1991, konsultując tłumaczenie wersetów Nowego Testamentu z tekstem greckim interlinearnym (*Grecko-polski Nowy Testament. Wydanie interlinearne z kodami gramatycznymi*, Warszawa 1993).

SPIS TREŚCI

<i>Tytuł</i>	<i>Strona</i>
Przedmowa	9
1 Boży plan i Boży odpoczynek	11
2 Ewa typem kościoła	29
3 Ciało Chrystusa i oblubienica Chrystusa	47
4 „Kobieta urodziła dziecko-mężczyznę”	71
5 Święte miasto, Nowa Jeruzalem	101
Dodatek: Zwycięzcy i poruszanie się Boga na etapach Jego ekonomii	153

PRZEDMOWA

Niniejsza książka stanowi serię poselstw, wygłoszonych przez brata Watchmana Nee do kościoła w Szanghaju oraz do pracowników chrześcijańskich, przebywających przez dłuższy czas na prowadzonym przez niego szkoleniu — od końca 1939 roku do roku 1942. Lata te były dla nas czasem duchowych objawień i niebiańskich wizji, dotyczących „głębokości Bożych”. Akcentowaliśmy szczególnie triumf kościoła, chwalebny Ciała Chrystusa, będącego Jego pełnym wyrazem, który wypełnia wszystko we wszystkim. Poselstwa te rzucają niezwykle światło na postaci czterech znaczących kobiet z Pisma — Ewy z Księgi Rodzaju 2, żony z Listu do Efezjan 5, kobiety z Księgi Objawienia 12 oraz oblubienicy z Księgi Objawienia 21–22. Relacja o nich przedstawia nam w pełni miejsce, jakie w odwiecznym Bożym planie ma chwalebny kościół, kościół zaspokajający pragnienie Boga. Obraz, jaki te postaci przedstawiają, ma tak wielką rozpiętość, iż sięga w czasie od wieczności przeszłej aż po wieczność przyszłą. Treść niniejszych poselstw zawiera tyle objawienia i światła, jest tak głęboka i poruszająca, że trzeba je czytać z modlitwą, uświadamiając sobie i przyswajając te prawdy w duchu. Oby Pan, chwalebna Głowa Ciała, dał nam ducha mądrości i objawienia, abyśmy ujrzeli i zrozumieli wizje rzeczywistości kościoła, jakie ukazał On autorowi. Książce tej towarzyszy nasza modlitwa, by Bóg Ojciec Pana naszego Jezusa, który „potrafi daleko więcej uczynić ponad to wszystko, o co prosimy albo o czym myślimy”, dokończył tego, co objawiają te poselstwa, „według mocy działającej w nas”. „Temu niech będzie chwała w kościele i w Chrystusie Jezusie po wszystkie pokolenia na wieki wieków. Amen”.

Witness Lee

Los Angeles, Kalifornia, USA

8 czerwca 1968 r.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

BOŻY PLAN I BOŻY ODPOCZYNEK

Wersety biblijne: Rdz 1,26-2,3; 2,18-24; Ef 5,22-32; Obj 12; 21,1–22,5.

W podanych czterech fragmentach Pisma mowa jest o czterech kobietach. W Księdze Rodzaju 2 kobieta to Ewa; w Liście do Efezjan 5 – kościół; w Księdze Objawienia 12 – kobieta, którą Jan ujrzał w wizji; w Księdze Objawienia 21 zaś – małżonka Baranka.

Oby Bóg dał nam światło, abyśmy zobaczyli, w jaki sposób te cztery kobiety są powiązane ze sobą oraz z Jego odwiecznym planem. Wtedy będziemy mogli ujrzeć pozycję, jaką zajmuje kościół, a także zadanie, jakie zostało mu powierzone do spełnienia w tym planie, jak również to, w jaki sposób Boży zwycięzcy wypełnią Jego odwieczny cel.

BOŻY CEL W STWORZENIU CZŁOWIEKA

Dlaczego Bóg stworzył człowieka? Jaki miał w tym cel?

Na te pytania Bóg udzielił nam odpowiedzi w Księdze Rodzaju 1,26-27. Te dwa wersety mają olbrzymie znaczenie. Objawiają nam one, iż stworzenie człowieka przez Boga było naprawdę czymś nad wyraz szczególnym. Zanim Bóg stworzył człowieka, powiedział: „Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, według Naszego podobieństwa, i niech panują nad rybami morskimi i nad ptactwem niebios, i nad bydłem, i nad całą ziemią, i nad wszelkim płazem pełzającym po ziemi”(w. 26). Taki plan miał Bóg stwarzając człowieka. „Rzekł Bóg: Uczyńmy...”. Pokazuje to, jakiego człowieka pragnął mieć. Innymi słowy, Bóg projektował „model” człowieka, którego miał stworzyć. Werset 27 objawia stworzenie człowieka przez Boga: „Stworzył więc Bóg człowieka na obraz swój. Na obraz Boga go stworzył. Stworzył ich jako mężczyznę i kobietę”. Werset 28 stwierdza: „I błogosławił im Bóg, i rzekł do nich Bóg: rozradzajcie się i rozmnażajcie się, i napełniajcie ziemię, i czyńcie ją sobie poddaną; panujcie nad rybami morskimi i nad ptactwem niebios, i nad wszelkimi zwierzętami, które się poruszają po ziemi!”

W wersetach tych widzimy człowieka, jakiego pragnął Bóg. Pragnął On mieć człowieka, który by panował i który rządziłby całą ziemią; wtedy Bóg byłby zaspokojony.

Jak Bóg stworzył człowieka? Stworzył go na swój obraz. Bóg pragnął mieć człowieka takiego samego, jak On. To oczywiście zatem, że pozycja człowieka w Bożym stworzeniu jest absolutnie wyjątkowa; pośród wszystkich Bożych stworzeń bowiem tylko człowiek stworzony został na Boży obraz. Człowiek, ku któremu lgnęło serce Boga, różnił się całkowicie od wszystkich pozostałych stworzonych istot; był człowiekiem na Jego obraz.

Spostrzegamy tu rzecz godną uwagi. Werset 26 mówi: „Uczyńmy człowieka na obraz Nasz, według Naszego podobieństwa”; werset 27: „Stworzył więc Bóg człowieka na obraz swój. Na obraz Boga go stworzył. Stworzył ich jako mężczyznę i kobietę”. W wersecie 26 zaimek „Nasz” występuje w liczbie mnogiej, w wersecie 27 zaś — zaimek „swój” w liczbie pojedynczej. Z gramatycznego punktu widzenia, skoro w wersecie 26 czytamy o naradzie Bóstwa: „Uczyńmy człowieka na obraz Nasz”, to werset 27 powinien brzmieć: „Stworzył więc Bóg człowieka na obraz Ich”. Tymczasem, rzecz dziwna, werset 27 mówi: „Stworzył więc Bóg człowieka na obraz swój”. Jak możemy to wytłumaczyć? Otóż jest tak, ponieważ w Bóstwie tylko Jeden posiada obraz — Syn. Kiedy Bóg zatem zamyślał stworzenie człowieka, czytamy, że człowiek miał zostać uczyniony na „Nasz” obraz (ponieważ Oni — Ojciec, Syn i Duch — są jedno, mowa tu o „Naszym obrazie”); kiedy natomiast w wersecie 27 Bóg był w trakcie stwarzania człowieka, czytamy, że człowiek uczyniony został na „Jego” obraz. „Jego” oznacza Syna. Stwierdzamy zatem, że Adam został stworzony na obraz Pana Jezusa. Adam nie poprzedzał Pana Jezusa; to Pan Jezus poprzedzał Adama. Kiedy zatem Bóg stworzył Adama, stworzył go na obraz Pana Jezusa.

Bożym celem jest zdobyć sobie ludzi, podobnych do Jego Syna. Kiedy czytamy List do Rzymian 8,29, odnajdujemy tam Boży cel: „Bo tych, których przedtem znał, przeznaczył właśnie, aby się stali podobni do obrazu Syna Jego, a On żeby był pierworodnym pośród wielu braci”. Bóg chce mieć wielu synów i pragnie, aby wszyscy oni byli podobni do Jego Syna. Wówczas Jego Syn nie będzie już dłużej jednorodnym, lecz pierworodnym pośród wielu braci. Bóg pragnie

zdobyć sobie takich ludzi. Jeśli to ujrzymy, zdamy sobie sprawę z tego, jak cenny jest człowiek i ogarnie nas radość, ilekroć mowa będzie o człowieku. Jakże Bóg ceni sobie człowieka! Nawet On sam stał się człowiekiem! Boży plan polega na zdobyciu człowieka. Kiedy Bóg zdobywa człowieka, Jego plan zostaje zrealizowany.

To przez człowieka wypełnia się Boży plan i przez człowieka również zostaje zaspokojona Boża potrzeba. Czego zatem żąda Bóg od człowieka, którego stworzył? Otóż tego, by człowiek panował. Kiedy Bóg stworzył człowieka, nie przeznaczył go do upadku. Upadek człowieka ma miejsce w trzecim rozdziale Księgi Rodzaju, nie w pierwszym. W swym stwórczym planie Bóg nie przeznaczył człowieka do grzechu ani też nie postanowił z góry go odkupić. Nie umniejszamy tu wagi odkupienia, lecz stwierdzamy, iż odkupienie nie zostało z góry postanowione przez Boga. Gdyby było inaczej, wówczas człowiek musiałby zgrzeszyć. W twórczym planie Boga człowiek miał panować. Objawia to Księga Rodzaju 1,26. Bóg odsłania tu swoje pragnienie i zdradza nam tajemnice swego planu. „Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, według Naszego podobieństwa, i niech panują nad rybami morskimi i nad ptactwem niebios, i nad bydłem, i nad całą ziemią, i nad wszelkim płazem pełzającym po ziemi”. Oto cel, jaki miał Bóg stwarzając człowieka.

Być może ktoś zapyta, dlaczego Bóg ma taki cel. Otóż jest tak, ponieważ przed stworzeniem człowieka anioł światłości zbuntował się przeciwko Bogu i stał się diabłem: Szatan zgrzeszył i upadł; gwiazda jasna stała się wrogiem Boga (Iz 14,12-15). Dlatego Bóg odebrał wrogowi swą władzę i złożył ją w ręce człowieka. Powodem, dla którego Bóg stworzył człowieka, było, aby człowiek panował zamiast Szatana. Jakąż obfitą łaską widzimy w Bożym stworzeniu człowieka!

Bóg nie tylko pragnie, by człowiek panował, lecz wyznacza również człowiekowi dokładny obszar, na którym ma on panować. Widzimy to w Księdze Rodzaju 1,26: „I niech panują nad rybami morskimi i nad ptactwem niebios, i nad bydłem, i nad całą ziemią, i nad wszelkim płazem pełzającym po ziemi”. Dziedzina władzy człowieka jest „cała ziemia”. Bóg nie tylko dał człowiekowi panowanie nad rybami morskimi, nad ptactwem niebios i nad bydłem, lecz zażądał ponadto, by człowiek panował nad „całą ziemią”. Ziemia to obszar, na

którym Bóg pragnie panowania człowieka. Człowiek jest w sposób szczególny związany z ziemią. W swym stwórczym planie Bóg nie tylko skoncentrował swą uwagę na ziemi, lecz — uczyniwszy człowieka — wyraźnie nakazał mu panować nad ziemią. Wersety 27 i 28 mówią: „Stworzył więc Bóg człowieka na obraz swój. Na obraz Boga go stworzył. Stworzył ich jako mężczyznę i kobietę. I błogosławił im Bóg, i rzekł do nich Bóg: Rozradzajcie się i rozmnażajcie się, i napełniajcie ziemię, i czyńcie ją sobie poddaną; panujcie nad rybami morskimi i nad ptactwem niebios, i nad wszelkimi zwierzętami, które się poruszają po ziemi!” Bóg zaznaczył tutaj, aby człowiek „napełniał ziemię” i „czyńił ją sobie poddaną”; to, że człowiek miał panować nad rybami morskimi, nad ptactwem niebios i nad wszelkim żywym stworzeniem na ziemi, ma znaczenie drugorzędne. Panowanie człowieka nad tym wszystkim to rzecz dodatkowa; istotą jest ziemia.

Księga Rodzaju 1,1-2 mówi: „Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię. A ziemia była pustkowiem i chaosem; ciemność była nad otchłanią”... Te dwa wersety staną się jaśniejsze, kiedy przetłumaczymy je bezpośrednio z języka hebrajskiego. Zgodnie z oryginałem werset 1 mówi: „Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię”. Niebiosa tutaj występują w liczbie mnogiej i odnoszą się do niebios wszystkich gwiazd. (Ziemia ma swoje niebo, tak samo jak wszystkie gwiazdy). Bezpośredni przekład wersetu 2 brzmi: „A ziemia stała się (nie: była) pustkowiem i chaosem; ciemność była nad otchłanią”. W języku hebrajskim słowo „ziemia” poprzedzone jest spójnikiem „a”. „Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię”; nie było żadnych trudności i problemów, potem jednak coś się wydarzyło: „A ziemia stała się pustkowiem i chaosem”. Słowo „była” w naszym tłumaczeniu Księgi Rodzaju 1,2 („A ziemia była pustkowiem i chaosem”) oraz „stała się” w Księdze Rodzaju 19,26, gdzie żona Lota stała się słupem soli, to jedno i to samo słowo. Żona Lota nie urodziła się słupem soli, lecz stała się słupem soli. Podobnie i ziemia w chwili stworzenia nie była pustkowiem i chaosem, lecz później stała się pustkowiem i chaosem. Bóg stworzył niebo i ziemię, lecz „ziemia stała się pustkowiem i chaosem”. Objawia to nam, że problem tkwi nie w niebie, lecz w ziemi.

Widzimy zatem, że ziemia jest centrum wszystkich problemów. Bóg walczył właśnie o ziemię. Modlitwa, jakiej nauczył nas Pan Jezus, brzmi: „Niech imię Twoje będzie uświęcone. Niech przyjdzie Twoje

królestwo. Niech będzie wola Twoja, jak w niebie, tak i na ziemi”. Zgodnie ze znaczeniem w języku oryginalnym, wyrażenie „jak w niebie, tak i na ziemi” jest wspólne dla wszystkich trzech zdań, nie tylko dla ostatniego. Innymi słowy, prawdziwe znaczenie tej modlitwy to: „Niech imię Twoje będzie uświęcone, jak w niebie, tak i na ziemi. Niech królestwo Twoje przyjdzie, jak w niebie, tak i na ziemi. Niech będzie Twoja wola, jak w niebie, tak i na ziemi”. Objawia to nam, że z „niebem” nie ma problemów; problem jest z „ziemią”. Po upadku człowieka Bóg przemówił do węża: „Na brzuchu będziesz się czołgał i proch będziesz jadł po wszystkie dni życia swego!” Oznaczało to, że ziemia będzie terytorium węża, miejscem, po którym będzie on pełzać. Sferą działania Szatana nie jest niebo, lecz ziemia. Jeżeli królestwo Boże ma przyjść, to Szatan musi zostać wypędzony; jeśli wola Boża ma się wypełnić, to musi się ona wypełnić na ziemi; jeśli Boże imię ma zostać uświęcone, to musi być uświęcone na ziemi. Wszystkie problemy mają miejsce na ziemi.

Księga Rodzaju zawiera bardzo znaczące słowa. Na przykład w 1,28 wyrażenie „czyńcie ją sobie poddaną” można również przetłumaczyć „zdobycie”. Albo w 2,15, gdzie mamy słowo „strzeż”. Widzimy na podstawie tych wersetów, że Bóg nakazał człowiekowi, aby zdobywał ziemię i jej strzeż. Bóg pierwotnie zamierzył dać człowiekowi ziemię na mieszkanie. Nie było Jego zamiarem, by ziemia stała się pustkowiem (Iz 45,18). Bóg pragnął przez człowieka zabronić Szatanowi, by nie niepokoił ziemi, problem jednak polegał na tym, że Szatan znajdował się tu na ziemi i zaplanował dokonać na niej dzieła zniszczenia. Dlatego Bóg chciał, aby człowiek odzyskał ziemię z rąk Szatana.

Trzeba nam również zauważyć, iż Bóg nie tylko nakazał człowiekowi odebrać ziemię, lecz również niebo związane z ziemią. W Biblii zachodzi różnica pomiędzy „niebiosami” i „niebem”. „Niebiosy” są tam, gdzie znajduje się Boży tron, gdzie Bóg może sprawować władzę, podczas gdy „niebo” odnosi się niekiedy w Biblii do nieba związanego z ziemią. To niebo właśnie Bóg również chce odzyskać (zob. Obj 12,7-10).

Mógłby ktoś zapytać: dlaczego Bóg sam nie wrzuci Szatana do studni otchłani albo do jeziora ognistego? Otóż odpowiemy: Bóg może to uczynić, lecz nie chce tego robić sam. Nie wiemy, dlaczego sam

nie chce tego zrobić, wiemy jednak, w jaki sposób zamierza to uczynić. Bóg pragnie posłużyć się człowiekiem, aby to on rozprawił się z Jego wrogiem i w tym właśnie celu stworzył człowieka. Bóg chce, aby stworzenie rozprawiło się ze stworzeniem. Chce On, aby Jego stworzenie – człowiek, rozprawiło się z Jego upadłym stworzeniem – Szatanem, aby w ten sposób przywrócić ziemię Bogu. Służy Mu do tego człowiek przez Niego stworzony.

Przeczytajmy raz jeszcze Księgę Rodzaju 1,26: „Potem rzekł Bóg: Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, według Naszego podobieństwa, i niech panują nad rybami morskimi i nad ptactwem niebios, i nad bydłem, i nad całą ziemią”... Wydawałoby się, że zdanie to kończy się w tym miejscu, dodane jest jednak jeszcze jedno wyrażenie: „i nad wszelkim płazem pełzającym po ziemi”. Widzimy tu, że „wszelki płaz” zajmuje bardzo wysoką pozycję, Bóg bowiem powiedział o nim, wymieniwszy uprzednio „całą ziemię”. Ukryte znaczenie tego faktu polega na tym, że człowiekowi w jego panowaniu nad całą ziemią nie wolno przeoczyć wszelkiego płazu, płaz bowiem jest ucieleśnieniem Bożego wroga. Wąż w Księdze Rodzaju 3 i skorpiony w Ewangelii Łukasza 10 to „wszelki płaz”. Jest nim nie tylko wąż, będący obrazem Szatana, lecz również skorpiony, przedstawiające grzeszne i nieczyste złe duchy. Terytorium zarówno węża, jak i skorpionów jest ziemia. Cały problem znajduje się na ziemi.

Dlatego musimy rozróżnić pomiędzy dziełem zbawienia dusz i dziełem Bożym. Często dzieło zbawienia dusz niekoniecznie jest dziełem Bożym. Zbawienie dusz rozstrzyga problem człowieka, dzieło Boże natomiast polega na tym, że człowiek sprawuje władzę i panowanie nad wszelkim Bożym stworzeniem. Bóg potrzebuje wśród swego stworzenia autorytetu i wybrał człowieka, aby to on nim był. Gdybyśmy byli tutaj tylko dla siebie samych, wyłącznie jako ludzie, wtedy staralibyśmy się i pragnęli bardziej kochać Pana, być bardziej święci, gorliwi i zbawiać więcej dusz. Wszystkie te dążenia są naturalnie dobre, za bardzo jednak koncentrują się na człowieku. Zajmują się po prostu ludzką korzyścią; Boże dzieło i Boża potrzeba pozostają w całości zaniedbane. Trzeba nam zobaczyć, że Bóg ma swoją potrzebę. Jesteśmy na tej ziemi nie tylko dla potrzeb człowieka, lecz tym bardziej dla potrzeby Boga. Dziękujemy Bogu, że powierzył nam posługę jednania, lecz jeśli nawet zbawiliśmy wszystkie dusze na całym świecie, nie zrealizowaliśmy jeszcze Bożego dzieła ani nie spełni-

liśmy Bożego wymagania. Gdy Bóg stworzył człowieka, powiedział, czego Mu potrzeba. Objawił, że potrzebuje człowieka do sprawowania władzy i panowania nad całym swym stworzeniem. Panowanie dla Boga to nie drobnostka; to wielka rzecz. Bóg potrzebuje ludzi, którym może zaufać i którzy Go nie zawiodą. Oto dzieło Boże i to, co Bóg pragnie osiągnąć. Nie odmawiamy wartości dziełu głoszenia ewangelii, jeśli jednak głoszenie ewangelii i zbawianie dusz jest wszystkim, co robimy, to nie zadajemy Szatanowi zbyt wielkich strat. Jeśli człowiek nie odzyskał ziemi z rąk Szatana, nie osiągnął jeszcze celu, jaki miał Bóg, kiedy go stworzył. Zbawianie dusz służy często jedynie dobru człowieka, rozprawienie się z Szatanem natomiast jest dla korzyści Boga. Zbawiać dusze oznacza wyjść naprzeciw potrzebie człowieka, ale uporanie się z Szatanem zaspokaja potrzebę Boga.

Bracia i siostry, wymaga to od nas poniesienia pewnych kosztów. Wiemy, w jaki sposób potrafią mówić demony. Demon rzekł kiedyś: „Jezusa znam i wiem, kim jest Paweł, lecz wy coście za jedni?” Kwestia w tym: kiedy spotkasz demona, to czy on ucieknie, czy też nie? To prawda, że głoszenie ewangelii wymaga od nas poniesienia pewnych kosztów, znacznie wyższą cenę jednak trzeba zapłacić za rozprawienie się z Szatanem.

Nie sprowadza się to do wygłoszenia poselstwa albo do nauczania. Wymaga to od nas ćwiczenia i cena jest nadzwyczaj wysoka. Jeżeli mamy być ludźmi, których Bóg użyje do tego, by zniweczyć całe dzieło i władzę Szatana, to jakże musimy być posłuszni Panu w sposób zupełny i całkowity. Kiedy wykonujemy inną pracę, mniej znaczące jest, jeśli zachowujemy coś dla siebie samych, kiedy jednak rozprawiamy się z Szatanem, nie możemy dla siebie pozostawić ani kawałka placu. Wolno nam trzymać się czegoś z siebie samych podczas studiowania Pisma, głoszenia ewangelii, pomagania kościołowi czy braciom, lecz kiedy rozprawiamy się z Szatanem, musimy całkowicie porzucić swoje „ja”. Jeśli będziemy je zachowywali, nigdy nie ruszymy Szatana z jego miejsca. Oby Bóg otworzył nam oczy, abyśmy ujrzeli, że Jego cel wymaga, byśmy byli całkowicie i bezwzględnie dla Niego. Ktoś o chwiejnym umyśle nigdy nie będzie mógł uporać się z Szatanem. Oby Bóg przemówił tym słowem do naszych serc.

NIEZMIENNY CEL BOGA

Bóg chciał mieć człowieka, który będzie panował dla Niego na ziemi,

człowiek jednak nie osiągnął Bożego celu. W Księdze Rodzaju 3 miał miejsce upadek i pojawił się grzech; człowiek znalazł się pod mocą Szatana i wydawało się, że wszystko już przepadło. Szatan pozornie zwyciężył, a Bóg – został pokonany. Oprócz fragmentów z Księgi Rodzaju 1 ponadto znajdują się w Biblii jeszcze dwa fragmenty, które dotyczą tego zagadnienia. Są to: Psalm 8 i List do Hebrajczyków 2.

Psalm 8

Psalm 8 pokazuje nam, że Boży cel oraz plan nigdy się nie zmieniły. Po upadku Boża wola i wymaganie wobec człowieka pozostały takie same, bez żadnej odmiany. Jego wola w Księdze Rodzaju 1, z czasu, gdy stworzył człowieka, nadal pozostaje dobra, mimo że człowiek zgrzeszył i upadł. Chociaż Psalm 8 powstał po upadku człowieka, psalmista nadal mógł uwielbiać Boga; jego wzrok nadal skierowany był na Księgę Rodzaju 1. Duch Święty nie zapomniał o Księdze Rodzaju 1; nie zapomniał też o niej Syn ani sam Bóg.

Przyjrzyjmy się treści tego psalmu. Werset 2 mówi: „Panie, Władco nasz, jak wspaniałe jest imię Twoje na całej ziemi!” Każdy natchniony przez Ducha Świętego wyrzeknie takie słowa: „Jak wspaniałe jest imię Twoje na całej ziemi!” Choć niektórzy ludzie zniesławiają i odrzucają imię Pańskie, to jednak psalmista głośno obwieścił: „Panie, Władco nasz, jak wspaniałe jest imię Twoje na całej ziemi!” Nie powiedział po prostu: „Wspaniałe jest imię Twoje”. „Wspaniałe” nie ma takiego samego znaczenia co „jak wspaniałe”. „Wspaniałe” oznacza, że ja, psalmista, jestem w stanie opisać tę wspaniałość, podczas gdy „jak wspaniałe” oznacza, że mogę pisać psalmy, lecz brak mi słów, by wyrazić, jak wspaniałe jest imię Pana. Imię Jego nie tylko jest wspaniałe, lecz wspaniałe jest „na całej ziemi”! Użyte tu wyrażenie „na całej ziemi” jest tym samym, które wystąpiło w Księdze Rodzaju 1,26. Jeżeli znamy Boży plan, to ilekroć przeczytamy słowo „człowiek” lub „ziemia”, serce powinno zabić nam mocniej.

Werset 3 kontynuuje: „Z ust dzieci i niemowląt ugruntowałeś moc z powodu nieprzyjaciół swoich, aby poskromić wroga i mściciela”. Dzieci i niemowlęta tutaj odnoszą się do człowieka, a akcent w tym wersecie pada na to, że Bóg posługuje się człowiekiem, aby rozprawić się z wrogiem. Pan Jezus zacytował ten werset w Ewangelii Mateusza 21,16: „Z ust dzieci i niemowląt wydoskonałeś sobie po-

chwałę”. Słowa te oznaczają, że wróg może robić wszystko, co potrafi, niekoniecznie jednak sam Bóg musi się z nim rozprawić; Bóg posłuży się dziećmi i niemowlętami, aby one się z nim rozprawiły. Co mogą zrobić dzieci i niemowlęta? Powiedziane jest tutaj, że „z ust dzieci i niemowląt wydoskonalifeś sobie pochwałę”. Bóg pragnie zdobyć sobie ludzi, którzy potrafią Go wychwalać; ci, którzy umieją to robić, są w stanie uporać się z wrogiem.

W wersetach od 4 do 9 psalmista mówi: „Gdy oglądam niebo Twoje, dzieło palców Twoich, księżyc i gwiazdy, które Ty ustanowiłeś, czymże jest człowiek, że o nim pamiętasz, lub syn człowieczy, że go nawiedzasz? Uczyniłeś go niewiele mniejszym od aniołów, chwałą i dostojnością uwieńczyłeś go. Dafeś mu panowanie nad dziełami rąk Twoich, wszystko złożyłeś pod stopy jego: owce i wszelkie bydło, nadto zwierzęta polne, ptactwo niebieskie i ryby morskie, cokolwiek ciągnie szlakami mórz”. Gdybyśmy to my pisali ten psalm, być może wtrącilibyśmy w tym miejscu: „Jakież to żałosne, że człowiek upadł i zgrzeszył, i wypędzony został z ogrodu Eden! Nigdy już nie będzie mógł tego osiągnąć”. Dzięki Bogu jednak, serce psalmisty wolne było od takich myśli. W Bożych oczach ziemia nadal może zostać odzyskana, pozycja, jaką Bóg dał człowiekowi, nadal istnieje i prawdą pozostaje to, że powierzył On człowiekowi zniszczenie dzieła diabła. Dlatego, począwszy od 4 wersetu, psalmista ponownie opowiada tę samą historię, zupełnie nie zwracając uwagi na 3 rozdział Księgi Rodzaju. To cecha charakterystyczna Psalmu 8. Bożym celem jest, by człowiek panował. Czy człowiek jest tego godzien? Oczywiście, że nie! Skoro jednak Bożym celem dla człowieka jest to, by człowiek panował, to stanowczo powinien on panować.

W wersecie 10 psalmista stwierdza ponownie: „Panie, Władco nasz, jak wspaniałe jest imię Twoje na całej ziemi!” W słowach tych nadal wychwala Boga, jak gdyby nawet nie wiedział o upadku człowieka. Chociaż Adam zgrzeszył i Ewa także zgrzeszyła, to jednak żadne z nich nie zdołało nigdy przekreślić Bożego planu. Człowiek może upaść i zgrzeszyć, nie jest jednak w stanie zniweczyć Bożej woli. Nawet po upadku człowieka Boża wola względem niego pozostała nie zmieniona. Bóg wciąż chce, ażeby człowiek obrócił wniwecz potęgę Szatana. Jakimż niezmiennym Bogiem jest nasz Bóg! Jego droga jest niezachwiana i całkowicie prosta. Musimy zdać sobie sprawę, że

Bogu nigdy nie można zadać klęski. Wielu ludzi na tym świecie otrzymuje ciężkie ciosy, lecz nie ma nikogo takiego, jak Bóg, kto byłby codziennie atakowany i nieustannie znieważany. Jego wola mimo to nigdy nie została zniweczona. Jaki Bóg był przed upadkiem człowieka, taki jest i po jego upadku, kiedy grzech przyszedł na świat. Decyzja, jaką niegdyś podjął, pozostaje dziś nadal Jego decyzją. On nigdy się nie zmienił.

List do Hebrajczyków 2

Księga Rodzaju 1 mówi o woli Bożej podczas stworzenia, Psalm 8 opowiada o Bożej woli po upadku człowieka, List do Hebrajczyków 2 natomiast przedstawia wolę Bożą w odkupieniu. Przyjrzyjmy się teraz ostatniemu z wymienionych przed chwilą fragmentów. Zobaczmy, że w zwycięstwie odkupienia Bóg nadal pragnie, aby człowiek zdobył władzę i w ten sposób rozprawił się z Szatanem.

W wersetach od 5 do 8a autor mówi: „Bo nie aniołom poddał nadchodzącą zamieszkałą ziemię, o której mówimy. Zaświadczył o tym gdzieś ktoś, mówiąc: Czymże jest człowiek, że pamiętasz o nim? Albo syn człowieczy, że dbasz o niego? Uczyniłeś Go nieco mniejszym od aniołów, ukoronowałeś Go chwałą i czcią, wszystko poddałeś pod Jego stopy [cytat z Psalmu 8]. A poddawszy Mu wszystko, nie pozostawił niczego, co by nie było Mu poddane”. Wszystko musi zostać poddane człowiekowi; Bóg zamierzył to od początku.

Nie ułożyło się to jednak jeszcze w ten sposób. Autor stwierdza dalej: „Teraz jednak nie widzimy jeszcze, że Mu wszystko jest poddane; widzimy raczej Tego, który z powodu cierpienia śmierci uczyniony został nieco mniejszym od aniołów, Jezusa, ukoronowanego chwałą i czcią” (w. 8b-9a). Jezus jest człowiekiem, który pasuje do przedstawionej tutaj sytuacji. Psalm 8 powiedział, iż Bóg uczynił człowieka niewiele mniejszym od aniołów, tutaj zaś apostoł zmienił słowo „człowiek” na „Jezus”. Wyjaśnił nam tym samym, że „człowiek” odnosi się do Jezusa; to Jezus stał się niewiele mniejszym od aniołów. Przez Niego dokonuje się odkupienie człowieka. Bóg zamierzył pierwotnie, aby człowiek był niewiele mniejszym od aniołów oraz by był ukoronowany i panował nad całym stworzeniem. Zamiarem Jego było, aby człowiek sprawował w Jego imieniu władzę po to, aby wypędzić Jego wroga z ziemi oraz z nieba związanego z ziemią. Chciał,

by człowiek zniszczył całą potęgę Szatana. Człowiek jednak upadł i nie zajął należnej mu pozycji panującego. Dlatego Pan Jezus przyszedł i przyjął na siebie postać z ciała i krwi. Stał się „ostatnim Adamem” (1 Kor 15,45).

Druga część wersetu 9 mówi: „...aby z łaski Bożej zakosztował śmierci za każdego”. Zarówno narodziny Pana Jezusa, Jego ludzkie życie, jak i odkupienie pokazują nam, że Jego odkupieńcze dzieło jest nie tylko dla człowieka, lecz dla stworzenia. Obejmuje wszelkie stworzenie (z wyjątkiem aniołów). Pan Jezus zajmuje podwójną pozycję: dla Boga był tamtym człowiekiem na początku, człowiekiem, którego Bóg wyznaczył najpierw; dla człowieka zaś – jest Zbawicielem. Na początku Bóg przeznaczył człowieka, aby ten panował nad Szatanem i zadał mu klęskę. Tym człowiekiem jest Pan Jezus i On teraz znajduje się na tronie! Alleluja! Taki człowiek zniweczył potęgę Szatana. Oto człowiek, na jakim zależy Bogu i jakiego Bóg pragnie mieć. W drugim swym aspekcie jest On człowiekiem związanym z nami; jest naszym Zbawicielem, Tym, który za nas uporał się z problemem grzechu. My zgrzeszyliśmy i upadliśmy, a Bóg uczynił Go przebłaganiem za nas. Co więcej, Pan Jezus stał się nie tylko przebłaganiem za nas, lecz również został osądzony za wszelkie stworzenie. Świadczy o tym rozdarcie zasłony w świątyni. List do Hebrajczyków 10 mówi nam, że zasłona w świątyni oznaczała ciało Pana Jezusa. Na zasłonie tej wyszyte były cheruby, przedstawiające stworzenie; dlatego ciało Pana Jezusa zawierało w sobie stworzenie. W chwili śmierci Pana zasłona została rozdarta na dwoje od góry do dołu i wskutek tego wyszyte na niej cheruby też zostały jednocześnie przedarte. Objawia to nam, że śmierć Pana Jezusa zawierała w sobie sąd za całe stworzenie. Pan Jezus zakosztował śmierci nie tylko za każdego człowieka, lecz również za „wszelkie stworzenie”.

Werset 10 kontynuuje: „Przystało bowiem, aby Ten, dla którego i przez którego istnieje wszystko, który przywiódł do chwały wielu synów”... Wszystko jest dla Niego i przez Niego. Chwała Bogu, On nie zmienił swego celu wobec stworzenia! To, co Bóg zarządził podczas stworzenia, zarządził również po upadku człowieka i w odkupieniu Jego cel pozostaje ten sam. Bóg nie zmienił swojego celu z powodu upadku człowieka. Chwała Bogu, On przywodzi do chwały wielu synów! On wychwala wielu synów. Bóg zamierzył zdobyć sobie pewną

garstkę nowych ludzi, noszących obraz i podobieństwo Jego Syna. Ponieważ Pan Jezus jest wzorem człowieka, takimi jak On będą też pozostali, i wejdą oni wraz z Nim do chwały.

W jaki sposób ma się to dokonać? Werset 11 mówi: „Tak bowiem Ten, który uświęca, jak ci, którzy mają być uświęceni, z jednego są wszyscy”. Kim jest Ten, który uświęca? To sam Pan Jezus. Kim są ci, którzy „zostają uświęceni”? To my. Możemy przeczytać ten werset w następujący sposób: „Bo zarówno Jezus, który uświęca, jak i my, którzy mamy być uświęceni”. Pan Jezus i my jesteśmy razem zrodzeni z tego samego Ojca; pochodzimy z tego samego Źródła i mamy to samo życie. Mamy tego samego Ducha, który w nas mieszka i tego samego Boga, który jest naszym Panem i naszym Ojcem. „...z tego powodu nie wstydy się nazywać ich braćmi”. Ten, kto się „nie wstydy” w tym wersecie, to nasz Pan Jezus, a „oni” – to my. „Nie wstydy się nazywać ich braćmi”, ponieważ On sam jest z Ojca i my również jesteśmy z Ojca.

Jesteśmy wieloma synami Bożymi, co ostatecznie doprowadzi do tego, iż Bóg przywiedzie nas do chwały. Odkupienie nie zmieniło Bożego celu; raczej wypełniło ono ów cel, który nie został zrealizowany w stworzeniu. Pierwotnym celem Boga było, aby człowiek panował, zwłaszcza nad ziemią; lecz niestety, człowiek zawiódł. Jednakże z powodu upadku pierwszego człowieka na tym się rzecz nie zakończyła. To, czego Bóg nie uzyskał od pierwszego człowieka, Adama, uzyska od drugiego człowieka, Chrystusa. Ponieważ Bóg nakazał człowiekowi panować i odzyskać ziemię oraz ponieważ postanowił, że stworzony człowiek powinien zniszczyć stworzonego Szatana, nastąpiły pamiętne narodziny w Betlejem. Dlatego właśnie Pan Jezus przyszedł, aby stać się człowiekiem. Uczynił to celowo i stał się prawdziwym człowiekiem. Zobaczyliśmy, że pierwszy człowiek nie zrealizował Bożego celu, lecz zgrzeszył i upadł. Nie tylko zawiódł, nie odzyskawszy ziemi, ale sam został przez Szatana wzięty do niewoli. Nie tylko nie udało mu się zapanować, lecz sam został uzależniony od potęgi Szatana. Księga Rodzaju 2 mówi, że człowiek uczyniony został z prochu, a Księga Rodzaju 3 wskazuje, że proch miał się stać pokarmem węża. Oznacza to, że upadły człowiek stał się pokarmem Szatana. Człowiek nie był już w stanie radzić sobie z Szatanem; to był jego koniec. Cóż zatem można było uczynić? Czy oznaczało to, że

Bóg nigdy nie będzie mógł osiągnąć swego odwiecznego celu, że już nie będzie w stanie uzyskać tego, czego pragnie? Czy znaczyło to wreszcie, że Bóg nigdy nie będzie mógł odzyskać ziemi? Nie! Posłał swojego Syna, aby On stał się człowiekiem. Pan Jezus jest prawdziwie Bogiem, lecz jest też prawdziwie człowiekiem.

Na całym świecie istnieje przynajmniej jeden człowiek, który wybiera Boga, który może powiedzieć: „Nadchodzi władca tego świata i nie ma on nic we Mnie” (J 14,30). Innymi słowy, w Panu Jezusie nie ma ani śladu księcia tego świata. Musimy wyraźnie zaznaczyć, że Pan Jezus przyszedł na ten świat, nie aby być Bogiem, lecz aby być człowiekiem. Bóg bowiem potrzebował człowieka. Gdyby Bóg sam miał rozprawić się z Szatanem, byłoby to bardzo łatwe; Szatan upadłby w jednej chwili. Bóg jednak nie chciał tego robić sam. Chciał, aby to człowiek rozprawił się z Szatanem; postanowił, że stworzenie powinno samo uporać się ze stworzeniem. Kiedy Pan Jezus stał się człowiekiem, cierpiał pokusy tak, jak człowiek oraz przeszedł przez wszystkie ludzkie doświadczenia. Potem wstąpił do nieba i siedzi dziś po prawicy Boga. Człowiek ten przebywa tam w chwale. List do Hebrajczyków 2 pokazuje nam, iż nie przyszedł On po to, aby otrzymać chwałę jako Bóg, lecz by uzyskać chwałę jako człowiek. Nie twierdzimy tutaj, jakoby nie miał On Bożej chwały; chodzi nam o to, że List do Hebrajczyków 2 nie dotyczy tej chwały, którą posiadał On jako Bóg. To ten sam Jezus, który z powodu cierpienia śmierci uczyniony został nieco mniejszym od aniołów; Jezus ten został ukoronowany chwałą i dostojeństwem. Nasz Pan wstąpił do nieba jako człowiek. Dzisiaj jest w niebiosach jako człowiek. Człowiek siedzi po prawicy Boga. W przyszłości będzie wielu ludzi, którzy tam się znajdą. Dzisiaj na tronie zasiada człowiek. Pewnego dnia na tronie będzie siedziało wielu ludzi. To pewne.

Kiedy Pan Jezus powstał z martwych, udzielił nam swojego życia. Kiedy uwierzyliśmy w Niego, otrzymaliśmy Jego życie. Staliśmy się synami Bożymi i jako tacy należymy do Boga. Ponieważ mamy to życie w sobie, Bóg może nam jako ludziom powierzyć wypełnienie swojego celu. To dlatego napisane jest, że przywiedzie On do chwały wielu synów. Panować to być w chwale, a być w chwale — to panować. Kiedy wielu synów zdobędzie władzę i odzyska ziemię, wówczas zostaną oni przywiedzeni w triumfie do chwały.

Nie powinniśmy nigdy przypuszczać, że Boży cel polega wyłącznie na zbawieniu nas od piekła, byśmy cieszyli się błogosławieństwami nieba. Musimy pamiętać, że Bóg chce, aby człowiek objął po Jego Synu sprawowanie władzy na ziemi. Bóg pragnie coś zrealizować, lecz nie robi tego sam; chce, abyśmy my to uczynili. Kiedy to zrobimy, wówczas Bóg osiągnie swój cel. Bóg pragnie zyskać sobie ludzi, którzy tu, na tej ziemi, wykonają Jego dzieło, aby Bóg panował na ziemi przez człowieka.

ZWIĄZEK POMIĘDZY ODKUPIENIEM I STWORZENIEM

Trzeba nam zauważyć związek pomiędzy odkupieniem i stworzeniem. Żadną miarą nie powinniśmy uważać, że Biblia nie mówi o niczym innym prócz odkupienia. Dzięki Bogu, że znajduje się w niej także stworzenie. W stworzeniu wyrażone jest pragnienie Bożego serca. W stworzeniu ujawniony został Boży cel, Boży plan i z góry postanowiona Boża wola. Stworzenie objawia odwieczny cel Boga; pokazuje nam, czego On naprawdę pragnie.

Miejsce, jakie zajmuje odkupienie, nie może być wyższe od miejsca stworzenia. Czym jest odkupienie? Jest ono odzyskaniem tego, czego Bóg nie osiągnął przez stworzenie. Nie przynosi nam ono niczego nowego; przywraca nam jedynie to, co już jest nasze. Bóg przez odkupienie osiąga swój cel w stworzeniu. Odkupić znaczy przywrócić i odzyskać; stworzyć znaczy podjąć decyzję i zapoczątkować. Odkupienie jest czymś późniejszym i służy temu, ażeby Boży cel w stworzeniu mógł się wypełnić. Niech dzieci Boże nie pogardzają stworzeniem myśląc, że odkupienie to wszystko. Odkupienie wiąże się z nami; przynosi nam korzyść, ponieważ zbawia nas i daje nam życie wieczne. Stworzenie natomiast wiąże się z Bogiem i Bożym dziełem. Odkupienie służy człowiekowi, podczas gdy stworzenie — Bożej ekonomii. Oby Bóg dokonał na tej ziemi czegoś nowego, tak by człowiek nie tylko kładł nacisk na ewangelię, lecz wykroczył poza to i zatroszczył się o Boże dzieło, o Boże sprawy, o Boży plan. Jeśli nie jesteśmy chrześcijanami, to co innego. Odkąd jednak staliśmy się chrześcijanami, nie tylko mamy przyjmować korzyści płynące z odkupienia, lecz również osiągnąć cel Boga w stworzeniu. Bez odkupienia nigdy byśmy nie mogli związać się z Bogiem. Teraz zaś, gdy zostaliśmy zbawieni, musimy ofiarować siebie Bogu, aby osiągnąć cel, dla któ-

rego najpierw stworzył On człowieka. Jeżeli zwracamy uwagę tylko na ewangelię, to jest to zaledwie połowa istoty rzeczy. Bóg żąda drugiej połowy, czyli by człowiek panował dla Niego na ziemi i nie pozwalał Szatanowi tu dłużej pozostawać. Bóg wymaga tej połowy również od kościoła. List do Hebrajczyków 2 pokazuje nam, że odkupienie służy nie tylko przebaczeniu grzechów, aby człowiek został zbawiony, lecz ma przywieść człowieka na powrót do celu stworzenia.

Odkupienie porównać można do doliny leżącej pomiędzy dwoma szczytami. Gdy ktoś schodzi z jednego szczytu i idzie dalej, wspinając się na następny, napotyka odkupienie w najniższej części doliny. Odkupić oznacza po prostu uchronić człowieka od dalszego upadania i podźwignąć go. Z jednej strony, wola Boga jest odwieczna i prosta, bez najmniejszego odchylenia i służy osiągnięciu celu stworzenia. Z drugiej strony jednak, coś się wydarzyło. Człowiek upadł, oddzielił się od Boga i dystans pomiędzy nim a odwiecznym celem Bożym zaczął się stale powiększać. Wola Boga od wieczności po wieczność jest prostą linią, lecz od czasu swego upadku człowiek stracił możliwość jej osiągnięcia. Dzięki Bogu, istnieje lekarstwo, które nazywa się odkupienie. Kiedy dokonało się odkupienie, człowiek nie musiał już schodzić w dół. Po odkupieniu człowiek zmienia kierunek i zaczyna się wspinać. Skoro stale się wznosi, przyjdzie taki dzień, kiedy znowu zetknie się z tą prostą linią. Dzień, w którym ta linia zostanie osiągnięta, będzie dniem nastania królestwa.

Dziękujemy Bogu, że mamy odkupienie. Bez niego pogrążalibyśmy się coraz bardziej. Szatan gnębiłby nas coraz bardziej, a my nie mielibyśmy jak się podnieść. Chwała Bogu, odkupienie sprawiło, że powróciliśmy do odwiecznego Bożego celu. To, czego Bóg nie osiągnął w stworzeniu i co człowiek stracił w upadku, zostaje na powrót całkowicie odzyskane w odkupieniu.

Musimy prosić Boga, aby otworzył nam oczy na to, co uczynił, po to by w naszym życiu i pracy nastąpił prawdziwy zwrot. Jeżeli cała nasza praca sprowadza się tylko do zbawiania innych, to wciąż chybiamy celu, nie mogąc zadowolić Bożego serca. Zarówno odkupienie, jak i stworzenie służą osiągnięciu chwały i zniweczeniu całej potęgi diabła. Widząc grzech i upadek człowieka, ogłaszajmy Bożą miłość i władzę; musimy jednak równocześnie sprawować władzę duchową, aby obrócić wniwecz całą potęgę diabła. Kościół ma podwójne

posłannictwo: świadczyć o Chrystusowym dziele zbawienia oraz świadczyć o triumfie Chrystusa. Z jednej strony, kościół ma przynosić korzyści człowiekowi, z drugiej zaś — zadawać straty Szatanowi.

BOŻY ODPOCZYNEK

Spośród wszystkich sześciu dni Bożego dzieła stworzenia wyróżniał się szczególnie dzień, w którym Bóg stworzył człowieka. Całe dzieło Boga w ciągu owych sześciu dni służyło temu jednemu. Jego prawdziwym celem było stworzenie człowieka. Aby to uczynić, Bóg musiał wpierw naprawić zniszczoną ziemię oraz niebo. (Księga Rodzaju 2,4 mówi: „Oto dzieje nieba i ziemi podczas ich stworzenia, w dniu, kiedy Pan, Bóg uczynił ziemię i niebo”. „Niebo” i „ziemia” odnoszą się tu do stworzenia na samym początku, ponieważ wówczas to najpierw zostały ukształtowane niebiosa, a potem ziemia. Druga część jednak, „w dniu, kiedy Pan, Bóg uczynił ziemię i niebo” dotyczy dzieła naprawy i odzyskania, ponieważ w dziele tym Bóg najpierw zatroszczył się o ziemię, a dopiero potem o niebo). Bóg stworzył człowieka według swego planu po tym, jak odzyskał spustoszoną ziemię i niebo. Po owym szóstym dniu nastął dzień siódmy i tego dnia Bóg odpoczął od wszelkiego swego dzieła.

Odpoczynek następuje po pracy: najpierw musi mieć miejsce praca, aby po niej mógł nadejść odpoczynek. Co więcej, praca ta musi zostać doprowadzona całkowicie do końca, zanim może być mowa o jakimkolwiek odpoczynku. Jeśli pracy nie wykonano w sposób zupełny i zadowalający, umysł ani serce nie mogą mieć odpoczynku. Dlatego nie powinniśmy lekceważyć faktu, że po sześciu dniach stworzenia Bóg odpoczął. Odpoczynek dla Boga to ważna rzecz. Zanim mógł On odpocząć, musiał osiągnąć pewien cel. Jakże wielka to musi być siła, która skłoniła takiego Boga-Stwórcę do odpoczynku! Sprawienie, aby taki Bóg, który ma takie plany i jest tak pełen życia, odpoczął, wymaga ogromnej siły.

Księga Rodzaju 2 pokazuje nam, że Bóg siódmego dnia odpoczął. Jak to jest, że Bóg mógł odpocząć? Zakończenie Księgi Rodzaju 1 podaje, że stało się tak, ponieważ „spojrzał Bóg na wszystko, co uczynił, a było to bardzo dobre”.

Bóg odpoczął siódmego dnia. Przedtem jednak miał do wykonania pracę; przed pracą zaś miał cel. List do Rzymian 11 mówi o myśli

Pana, Jego wyrokach i drogach. List do Efezjan 1 mówi o tajemnicy Jego woli, Jego upodobaniu i odwiecznym celu. Trzeci rozdział tego Listu także mówi o Jego odwiecznym celu. Z tych fragmentów Pisma wnioskujemy, że Bóg nie tylko jest Bogiem, który pracuje, lecz również Bogiem, który podejmuje zamierzenia i plany. Kiedy zapragnął On pracować, zabrał się do pracy; pracował, ponieważ chciał pracować. Kiedy znalazł w swym dziele zadowolenie, odpoczął. Jeśli pragniemy poznać wolę Boga, Jego plan, Jego upodobanie oraz cel, musimy tylko spojrzeć na to, co skłoniło Go do odpoczynku. Jeżeli widzimy, że Bóg po pewnej rzeczy odpoczywa, to możemy wtedy wiedzieć, że tej właśnie rzeczy pierwotnie pragnął. Człowiek też nie może odpocząć po czymś, co nie sprawia mu zadowolenia; musi zdobyć to, czego pragnie i wtedy dopiero będzie mógł udać się na odpoczynek. Nie wolno nam lekceważyć tego odpoczynku, jego znaczenie bowiem jest ogromne. Bóg nie odpoczywał w ciągu pierwszych sześciu dni, lecz odpoczął dopiero siódmego dnia. Odpoczynek Jego objawia nam, iż Bóg zrealizował pragnienie swego serca. Było coś, co Go rozradoowało. Dlatego mógł odpocząć.

Księga Rodzaju 1,31 mówi: „I widział Bóg wszystko, co uczynił, a oto było bardzo dobre”. Musimy zwrócić uwagę na użyte tu słówko „a oto”. Jakie jest jego znaczenie? Gdy kupujemy jakąś rzecz, która sprawia nam szczególne zadowolenie, obracamy ją z przyjemnością i dobrze się jej przyglądamy. Upewniwszy się, że wszystko jest w porządku, możemy z zadowoleniem powiedzieć: oto... Takie jest właśnie znaczenie tego słówka. Bóg nie tylko przelotnie spojrział okiem na to, co zrobił, aby sprawdzić, czy jest to dobre. Raczej dokładnie przyjrzał się wszystkiemu, co uczynił i wtedy ujrzał, że było to bardzo dobre. Trzeba nam zauważyć, że Bóg stwarzając przyglądał się temu, co robi. Słowo „odpoczął” świadczy o tym, że Bóg był zadowolony, że zachwyił się tym, co uczynił; słowo to ogłasza, że Boży cel został osiągnięty, a Jego upodobanie – w pełni zrealizowane. Jego dzieło zostało przeprowadzone do takiego stopnia, że nie dało się go wykonać lepiej.

Z tego właśnie powodu Bóg nakazał Izraelitom przestrzegać szabatu przez wszystkie pokolenia. Bóg czegoś pragnął, szukał czegoś, co Go zaspokoi i osiągnął to; mógł więc odpocząć. Takie jest znaczenie szabatu. Tu nie chodzi o to, że należy mniej kupować i mniej

chodzić. Szabat mówi nam, że Bóg miał w swym sercu pewne pragnienie, potrzebę, by sprawić sobie zadowolenie i aby to pragnienie i tę potrzebę wypełnić, musiał wykonać pewną pracę. Teraz, skoro Bóg osiągnął to, czego pragnął, odpoczywa. Nie chodzi tu o specjalny dzień. Pokazuje to nam, iż Bóg wypełnił swój plan, osiągnął swój cel i zaspokoił swe serce. Bóg jest Tym, który wymaga zaspokojenia i jest również Tym, który może być zaspokojony. Gdy już ma to, czego pragnie, odpoczywa.

Co takiego więc przyniosło Bogu odpoczynek? Co dało Mu takie zaspokojenie? W ciągu sześciu dni stworzył światło, powietrze, trawę, zioła i drzewa; stworzył słońce, księżyc i gwiazdy; stworzył ryby, ptaki, bydło, płazy i dzikie zwierzęta. W tym wszystkim jednak Bóg nie znalazł odpoczynku. Na koniec stworzył człowieka i odpoczął od wszelkiego swego dzieła. Całe stworzenie przed człowiekiem było etapem przygotowawczym. Wszystkie Boże oczekiwania kierowały się ku człowiekowi. Kiedy Bóg zdobył człowieka, został zaspokojony i odpoczął.

Przeczytajmy jeszcze raz Księgę Rodzaju 1-27,28: „Stworzył więc Bóg człowieka na obraz swój. Na obraz Boga go stworzył. Stworzył ich jako mężczyznę i kobietę. I błogosławił im Bóg, i rzekł do nich Bóg: rozradzajcie się i rozmnażajcie się, i napełniajcie ziemię, i czynicie ją sobie poddaną; panujcie nad rybami morskimi i nad ptactwem niebios, i nad wszelkimi zwierzętami, które się poruszają po ziemi!”. Przeczytajmy jeszcze Księgę Rodzaju 1,31 wraz z 2,3: „I widział Bóg wszystko, co uczynił, a oto było bardzo dobre”; „i pobłogosławił Bóg dzień siódmy, i poświęcił go, bo w nim odpoczął od wszelkiego dzieła swego, którego Bóg dokonał w stworzeniu”. Bóg miał pewien cel, a było nim zdobycie człowieka – człowieka mającego władzę, by panować nad ziemią. Tylko realizacja tego celu mogła zaspokoić serce Boga. Gdyby można było to osiągnąć, wszystko byłoby w porządku. Szóstego dnia Boży cel został osiągnięty. „I widział Bóg wszystko, co uczynił, a oto było bardzo dobre. I odpoczął dnia siódmego od wszelkiego dzieła, które uczynił”. Boży cel i oczekiwanie zostały zrealizowane; mógł On zatrzymać się i odpocząć. Boży odpoczynek opiera się na człowieku, który miał panować.

ROZDZIAŁ DRUGI

EWA TYPEM KOŚCIOŁA

Bóg stworzył dwoje: Adama oraz Ewę. Oboje zostali stworzeni jako istoty ludzkie, lecz każde z nich przedstawiało coś odmiennego. Pierwszy List do Koryntian 15 mówi, że Adam był typem Pana Jezusa, a List do Rzymian 5 stwierdza, że Adam był obrazem Tego, który miał przyjść. Adam zatem był zapowiedzią Chrystusa; stanowił Jego obraz. Innymi słowy wszystko, co Bóg zamierzył w Adamie, miało zostać osiągnięte w Chrystusie.

Oprócz Adama jednak stworzona została również Ewa. W Księdze Rodzaju 2 Bóg bardzo starannie utrwalił stworzenie tej kobiety, a gdy dochodzimy do Listu do Efezjan 5, czytamy tam wyraźnie, że Ewa przedstawia kościół. Widzimy zatem, że odwieczna wola Boża osiągnięta jest częściowo przez Chrystusa, a częściowo również przez kościół. Dlatego ażeby zrozumieć, w jaki sposób kościół może osiągnąć Bożą wolę na ziemi, musimy uczyć się od Ewy. Celem tej książki nie jest przedstawienie Adama jako typu; dlatego nie będziemy się tutaj nim zajmowali. Podkreślamy tu raczej postać Ewy. Nie koncentrujemy naszych myśli na dziele Chrystusa, lecz na pozycji, jaką kościół zajmuje w odniesieniu do tego dzieła.

Gdy czytamy Księgę Rodzaju 2,18-24 i List do Efezjan 5,22-32, odkrywamy, że w obu miejscach mowa jest o kobiecie. Kobieta występuje w Księdze Rodzaju 2, jak również w Liście do Efezjan 5. Pierwsza z nich jest znakiem przedstawiającym kościół, druga – rzeczywistością tamtej. Pierwsza została zaplanowana przez Boga przed założeniem świata i pojawiła się przed upadkiem, podczas gdy druga również została zaplanowana przed założeniem świata, lecz objawiona została po upadku. Choć pierwsza pojawiła się przed upadkiem, a druga – po, w Bożych oczach nie ma między nimi żadnej różnicy: kościół to Ewa z Księgi Rodzaju 2. Bóg stworzył Adama, aby był typem Chrystusa; stworzył również Ewę, by była typem kościoła. Boży cel ma zostać zrealizowany nie tylko przez Chrystusa, lecz również przez kościół. W Księdze Rodzaju 2,18 Pan Bóg powiedział: „Niedobrze, by człowiek był sam. Uczynię mu pomoc odpowiednią dla niego”.

Bożym celem w stworzeniu kościoła jest, abyśmy byli odpowiednią pomocą dla Chrystusa. Sam Chrystus to tylko połowa; musi być druga połowa, którą jest kościół. Bóg rzekł: „Niedobrze, by człowiek był sam”. Znaczy to, że w Bożych oczach sam tylko Chrystus nie wystarcza. Księga Rodzaju 2,18-24 powtarza raz jeszcze wydarzenia z szóstego dnia stworzenia. Szóstego dnia Bóg stworzył Adama; potem jednak jakby zastanowił się chwilę i rzekł: „Niedobrze, by człowiek był sam”; stworzył więc Adamowi Ewę. Gdy to się dokonało, nastąpił koniec wydarzeń z Księgi Rodzaju 1, po czym znajdujemy tam następującą relację: „I widział Bóg wszystko, co uczynił, a oto było bardzo dobre”. Stąd uświadomiamy sobie, iż aby zaspokoić Boże serce, nie wystarczy sam Adam albo – powiedzmy – sam Chrystus. Bóg pragnie, by była również Ewa, czyli kościół. Wtedy Jego serce zostanie zaspokojone.

Pan Bóg rzekł: „Niedobrze, by człowiek był sam”. Innymi słowy, Bóg pragnął mieć zarówno Adama, jak i Ewę. Jego cel to mieć zwycięskiego Chrystusa wraz ze zwycięskim kościołem – Chrystusa, który przewyciężył dzieło diabła wraz z kościołem, który zniweczył dzieło diabła. Jego celem jest mieć panującego Chrystusa i panujący kościół. Oto, co Bóg zamierzył dla swego upodobania i co wykonał dla swego zaspokojenia. I nasz Bóg pragnął to uczynić, zostało to zrobione. Bóg pragnął mieć Chrystusa i pragnął również mieć kościół, dokładnie podobny do Chrystusa. Bóg nie tylko pragnął, aby panował Chrystus, lecz aby kościół panował wraz z Chrystusem. Nawet w chwale Chrystus nadal będzie potrzebował swojej pomocy. Chrystus potrzebuje pomocy w walce, a także w chwale. Bóg wymaga od kościoła tego właśnie, by pod każdym względem był on taki sam, jak Chrystus. Bożym pragnieniem jest, by Chrystus miał swoją pomoc.

EWA WYSZŁA Z ADAMA

Adam potrzebował pomocy. Cóż takiego zatem Bóg uczynił, by zaspokoić tę potrzebę? Po pierwsze, w Księdze Rodzaju 2,19 i 20 czytamy: „Utworzył więc Pan Bóg z ziemi wszelkie dzikie zwierzęta i wszelkie ptactwo niebios i przyprowadził do człowieka, aby zobaczyć, jak je nazwie, a każda istota żywa miała mieć taką nazwę, jaką nada jej człowiek. Nadał tedy człowiek nazwę wszelkiemu bydłu i ptactwu niebios, i wszelkim dzikim zwierzętom. Lecz dla człowieka nie

znalazła się pomoc dla niego odpowiednia”. Bóg przyprowadził przed Adama wszelkiego rodzaju żywe stworzenia, lecz Adam nie mógł znaleźć żadnego, które by było jego pomocą. Wszystkie żywe stworzenia utworzone z ziemi nie mogły być dla Adama pomocą.

„Wtedy zesłał Pan, Bóg głęboki sen na człowieka, tak że zasnął. Potem wyjął jedno z jego żeber i wypełnił ciałem to miejsce. A z żebra, które wyjął z człowieka, ukształtował Pan, Bóg kobietę i przyprowadził ją do człowieka. Wtedy rzekł człowiek: ta dopiero jest kością z kości moich i ciałem z ciała mojego. Będzie się nazywała mężatką, gdyż z męża została wzięta” (w. 21-23). Była ona pomocą Adama i zarazem obrazem kościoła z Listu do Efezjan 5. Biblia mówi wyraźnie, że nic, co uczynione zostało z ziemi, a nie wyjęte z ciała Adama, nie mogło być pomocą Adama. Wszystkie dzikie zwierzęta, bydło i ptaki niebieskie uczynione zostały z ziemi. Nie były one wyjęte z Adama; dlatego nie mogły być jego pomocą. Musimy pamiętać, że Ewa uczyniona została z żebra, wyjętego z Adama; była więc integralną częścią Adama. Znaczy to, że kościół wychodzi z Chrystusa. Tylko to, co jest z Chrystusa, może być kościołem. Wszystko, co nie jest z Chrystusa, nie jest kościołem.

Trzeba nam wziąć pod uwagę jeszcze kilka słów z Księgi Rodzaju 1,27. Werset 27 mówi: „Stworzył więc Bóg człowieka na obraz swój. Na obraz Boga go stworzył. Stworzył ich jako mężczyznę i kobietę”. Rzeczownik „człowiek” występuje tu w liczbie pojedynczej, lecz pojawiający się dalej zaimek „ich” jest w liczbie mnogiej. Widzimy tu, że Bóg stworzył jednego człowieka; możemy jednak również powiedzieć, że stworzył dwoje! Jeden jest dwojgiem, a jednak ci dwoje są jednym, ponieważ Ewa była w Adamie.

Zwróćmy uwagę na to, że werset 27 mówi: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz. Na obraz Boga go stworzył. Stworzył ich jako mężczyznę i kobietę”. Sposób, w jaki Bóg stworzył „człowieka” jest *tym samym* sposobem, w jaki stworzył „ich”. Nie tylko stworzony został Adam, lecz zawierała się w nim również Ewa. „Człowiek” jest tu w liczbie pojedynczej i symbolizuje Chrystusa. „Na obraz Boga stworzył... *ich*”. Zaimek „ich” znajduje się w liczbie mnogiej i symbolizuje Chrystusa wraz z kościołem. Bóg nie tylko pragnie mieć jednorodzonego Syna; chce mieć również wielu synów. Ci liczni synowie muszą być dokładnie tacy sami, jak ten Syn. Widzimy w oparciu

o te wersety, że jeśli kościół nie znajduje się w stanie, który pasuje do Chrystusa, Bóg nie zazna odpoczynku i Jego praca nie będzie zakończona. Nie tylko Adam jest uczyniony na obraz Boga, lecz także Ewa. Nie tylko Chrystus ma życie Boże, lecz także kościół.

KOŚCIÓŁ WYCHODZI Z CHRYSYTA

Chcielibyśmy więc zadać pytanie: czym jest kościół? Kościół jest tą częścią, która zostaje wyjęta z Chrystusa. Musimy spojrzeć na Adama w dwóch aspektach i wówczas łatwo będzie nam to zrozumieć. Z jednej strony, Adam reprezentuje po prostu samego siebie; z drugiej strony, stanowi pewien typ. Jeśli chodzi o samego Adama, uczyniony on został z gliny. Każdy naturalny człowiek zostaje uczyniony z gliny. Adam jednak był typem Chrystusa. To, że Ewa uczyniona została z Adama oznacza, że kościół uczyniony jest z Chrystusa. Ewa została uczyniona z żebra Adama. Ponieważ Ewa wyszła z Adama, nadal była Adamem, lecz w innej postaci. Czym więc jest kościół? Kościół jest inną postacią Chrystusa, tak samo jak Ewa była inną postacią Adama.

Widzimy teraz, że kościół to po prostu Chrystus. Iluż to ludzi sądzi, że kościół to schodzenie się razem „ludzi”, którzy wierzą w Pana i są zbawieni. Nie, to nieprawda! Kto więc stanowi kościół? Kościół to tylko ta część, która została wyjęta z Chrystusa. Innymi słowy, to tylko ten człowiek, którego uczynił Bóg posługując się Chrystusem jako materiałem. Nie jest to człowiek uczyniony z gliny. Materiałem kościoła jest Chrystus. Bez Chrystusa kościół nie ma żadnej pozycji, nie ma życia, nie istnieje. Kościół wychodzi z Chrystusa.

Pierwszy List do Koryntian 10,17 mówi: „Ponieważ jest jeden chleb, my wszyscy stanowimy jedno ciało”. Werset ten oznacza, że choć jest nas wielu, chleb, który łamiemy, jest jeden i tak samo jedno jest ciało. Apostoł Paweł wyraźnie stwierdził, że jeden chleb przedstawia ciało Chrystusa, czyli kościół jako całość. Chociaż jest nas wielu, to jednak Ciało jest jedno. Kiedy wspominamy Pana, to ja biorę kawałek chleba, ty bierzesz kawałek i inni robią to samo. Przez wiele wieków na całym świecie wszyscy chrześcijanie wzięli kawałek tego chleba i spożyli go! Gdybyś mógł zebrać wszystkie te kawałki, które zjedli i złożyć je razem, stałyby się one całym kościołem. Kościół to nie pojedyncze „ja” plus pojedyncze „ty”. To nie

pan Kowalski z panem Nowakiem ani nawet nie wszyscy chrześcijanie z całego świata razem wzięci. Kościół to Chrystus w tobie, Chrystus w nim i Chrystus we wszystkich chrześcijanach razem wziętych na całym świecie, w przeciagu wszystkich wieków. Nasz naturalny człowiek nie ma nic wspólnego z kościołem. Jedyna nasza część, związana z kościołem, to ta cząstka chleba, którą spożyliśmy. W sposób szczególny pokazuje to nam Ewangelia Jana, gdzie objawione jest, że we wszystkich, którzy wierzą w Pana, zamieszkuje Chrystus i dlatego są jedno w Duchu.

Kościół tworzy tylko to, co jest z Chrystusa. Wszelki ludzki talent, zdolności, myśli, „ja” i wszystko, co ma człowiek, znajduje się poza kościołem. Wszystko, co pochodzi z naturalnego człowieka, znajduje się poza kościołem. Tylko to, co wychodzi z Chrystusa, znajduje się w kościele. Ewa nie została uczyniona z gliny, lecz z Adama, z tego, który był typem Chrystusa. To takie drogocenne, że Bóg wyjął żebro z Adama i uczynił Ewę. Tylko to, co wyszło z Adama, nie z gliny, można nazwać Ewą i tylko to, co wychodzi z Chrystusa, można nazwać kościołem. Wszystko, co nie jest Chrystusa, nie ma nic wspólnego z kościołem.

Niektórzy przed uwierzeniem w Pana byli bardzo otwarci. Po tym więc, jak zostali zbawieni, używali swej otwartości, by służyć Bogu. Uważali, że ich naturalna otwartość jest pożyteczna; szczylic się nią. Problem jednak w tym, z jakiego źródła pochodzi ich otwartość? Czy jest z Chrystusa? Czy przeszła przez krzyż? Jeśli nie jest ona z Chrystusa, jeśli nigdy nie przeszła przez krzyż, na nic nie przyda się kościołowi! Ewę stanowiło tylko to, co wyszło z Adama i podobnie kościół stanowi tylko to, co jest z Chrystusa. Wszelka rzecz, która pochodzi z samego człowieka, nie jest kościołem.

Niektórzy, zanim uwierzyli, byli bardzo wymowni. Tak łatwo przychodziło im opowiadać i opisywać innym różne rzeczy. Teraz, gdy są zbawieni, zmieniają tylko przedmiot tego, o czym mówią i zaczynają wygłaszać kazania. Nie powinniśmy jednak uważać, że to wystarczy, iż tacy ludzie potrafią dobrze głosić. Powinniśmy raczej zapytać: z jakiego źródła pochodzi ich elokwencja? Czy przeszła ona przez krzyż? Jeśli krasomówstwo takie jest tym, co posiadali pierwotnie i nigdy nie przeszło przez krzyż, to pochodzi ono całkowicie z ich własnej natury. Elokwencja, którą wnoszą do kościoła, jest po prostu czymś

z ziemskiego Adama. Tacy ludzie w rzeczywistości osłabiają kościół. Tylko to, co wychodzi z Chrystusa, nie z ludzkiej natury, jest kościołem.

Możemy znów spotkać ludzi, którzy są bardzo inteligentni. Ich umysł jest wyjątkowo bystry. Zanim zostali zbawieni, używali swego umysłu do studiowania filozofii, nauk ścisłych bądź literatury. Potem, gdy zostali zbawieni, zaczęli po prostu przy pomocy swego umysłu studiować Boże Słowo. Musimy jednak zapytać, skąd pochodzi taka bystrość umysłu? Czy przeszła przez krzyż? Czy znajduje się pod kontrolą Ducha Świętego? Czy też jest to po prostu ten sam umysł, który pierwotnie posiadali? Jeśli tak, to jest on jedynie czymś z ziemskiego Adama, z samego człowieka, z ludzkiej natury; czymś cielesnym. Chociaż ludzie ci zmienili przedmiot swoich studiów, ich umysł nadal pozostaje tym samym starym umysłem! I kiedy używają tego umysłu do studiowania Biblii, zamiast pomocy przyniosą kościołowi straty. Tylko to, co jest z Chrystusa, może być kościołem. Wszystko, co bierze się z człowieka, jest Mu obce.

Bóg musi uporać się z nami do tego stopnia, aż wszystko z naszej ludzkiej natury zostanie przywiedzione pod Jego kontrolę. Nasze naturalne siły muszą przejść przez krzyż i poddać się panowaniu Ducha Świętego. Dopiero wtedy nie będziemy przynosić kościołowi strat. Wszystko, co wypływa z naszego naturalnego życia, uczynione jest z ziemi i Bóg tego nie chce. Tylko to, co zostało uczynione z żebra Adama, było Ewą. (Kość odnosi się do życia zmartwychwstania. Dlatego, kiedy Pan znajdował się na krzyżu, ani jedna z Jego kości nie została złamana). To, co ukształtowane jest z Chrystusowego życia zmartwychwstania, jest kościołem.

Ewa musiała zostać uczyniona z kości Adama. Gdyby nie kość Adama, nie byłoby Ewy. Pomoc Adama jest również ciałem Adama, ponieważ źródłem życia Ewy była jego własna kość. Adam był podstawą jej istnienia. Mogła ona w ogóle zaistnieć tylko dlatego, że znajdowała się w niej część Adama. Dokładnie tak samo jest z kościołem. Trzeba nam stale oznajmiać Panu: „Wszystko zawdzięczamy Tobie. Bez Ciebie nie mamy życia, nie mamy nic, nie istniejemy! Wyszliśmy z Ciebie!”

Tu właśnie tkwi najistotniejszy wynik naszych nowych narodzin: to nie upamiętanie czyni nas częścią kościoła, nie wyznanie przez

nas grzechów ani nawet nasza wiara. Członkami kościoła czyni nas tylko życie, którego udzielił nam Chrystus. Podstawą tego, że jesteśmy częścią kościoła, są nasze nowe narodziny, ponieważ wtedy Chrystus udziela nam siebie — dlatego powinniśmy żyć, postępować i działać według tego życia, życia Chrystusa. Bóg nie może dla nas uczynić nic więcej ponad to. Udzielił nam swego Syna, abyśmy wszyscy mieli udział w życiu Chrystusa. Choć jesteśmy zaledwie ziemskimi naczyniami, mamy w sobie wielki skarb. Cóż więc może nami zachwiać? Jeśli jednak postępujemy według siebie samych, znajdujemy się poza kościołem. Wszelka inna rzecz niż cząstka Chrystusa w nas nie jest kościołem; jest to po prostu nasze własne „ja”. Jeśli działamy według siebie samych, nie wykonujemy dzieła Pana. Musimy zadać sobie pytanie, na jakiej podstawie i w oparciu o jakie źródło służymy Panu, wykonujemy Jego dzieło, robimy duchowe rzeczy i prowadzimy duchowe życie. Czy wszystko, co czynimy, oparte jest na Chrystusie, czy też opiera się to na nas samych? Jeśli robimy wszystko przez Chrystusa, jesteśmy w stanie zrealizować Boży cel, jeśli jednak czynimy coś przez samych siebie, to choć nawet czegoś dokonamy, może to mieć tylko ziemską naturę i nie jest w stanie wypełnić odwiecznej Bożej woli.

Odwiecznym celem Boga jest zdobyć sobie człowieka. Człowiek ów to zbiorowy człowiek, wychodzący z Chrystusa. To kościół. Kościół to nie kilku chrześcijan, przebywających razem z innymi chrześcijanami. To nie tylu „ludzi”; to życie. Kościół jest kościołem tylko dlatego, że jest wielu ludzi, dzielących to samo życie, tego samego Chrystusa. Ty masz cząstkę Chrystusa, on ma cząstkę Chrystusa i każdy z nas posiada cząstkę Chrystusa. Gdy wszystkie te cząstki Chrystusa złożymy razem, mamy kościół.

Musimy sobie jasno powiedzieć, że Bóg nie chce pojedynczych ludzi. Bóg stworzył człowieka, mężczyznę i kobietę. Mężczyzna jest pojedynczy; kobieta również. Tak samo Chrystus jest pojedynczy i kościół też. W oczach Bożych jest tylko jeden Chrystus, a także jeden kościół. W przyszłości zobaczymy, że w piekle znajduje się tylko jeden człowiek i w niebie również jeden; nikt więcej. Na całym świecie Bóg widzi tylko dwóch ludzi. Pierwszy List do Koryntian 15 objawia nam, że pierwszy człowiek to Adam, ostatni zaś — Chrystus. Nie ma innych. Ciało Chrystusa, tak jak Ewa, jest jedno — nie wiele!

Dlatego, choć mamy w sobie życie Boże, nadal potrzebujemy, by Bóg wciąż pracował nad nami, aby złamać nasz indywidualizm. Bóg musi przełamać naszą myśl, że sami sobie wystarczymy. Musimy być jedno wraz z całą resztą Bożych dzieci. Jest tylko jedna Ewa; podobnie jest tylko jedno Ciało Chrystusa. Wszystkie dzieci Boga, wszyscy, którzy dzielą życie Chrystusa, nie są wieloma pojedynczymi mężczyznami i kobietami; wszyscy oni są jednym człowiekiem. Bóg musi złamać nasz indywidualizm. Musi nas miażdżyć dzień po dniu, aż dojdziemy do poznania życia Ciała.

Iluż jest ludzi, którzy sądzą, że mogą zupełnie sami być chrześcijanami! Bóg jednak do tego nie dopuści. Bardzo często ich indywidualne modlitwy pozostają bez odpowiedzi, osobiste studiowanie Pisma nie daje im światła i przez swe indywidualne poszukiwania nie potrafią znaleźć Bożej woli. Gdyby ktoś taki zechciał powiedzieć innemu bratu czy siostrze „Po prostu nie potrafię sobie sam z tym poradzić — pomożesz mi?“, to gdyby tych dwoje pomodliło się razem, wtedy w końcu wiedziałyby, co robić. To, czego nie mógł zrozumieć sam, zobaczyłby wyraźnie, gdyby poszukał odpowiedzi razem ze swym bratem. Często taki ktoś jest nadal dumny, uważając, że przeważnie potrafi sobie sam dać z tym radę, a tylko tym razem nie umie sobie z tym poradzić. Oto jego indywidualizm. W kościele ten indywidualizm musi zostać złamany. Musimy pozwolić, by Chrystus w nas i Chrystus we wszystkich pozostałych połączył nas razem w jedno Ciało.

Wielu chrześcijan zna życie, jakie mamy w Chrystusie, lecz — z przykrością trzeba to powiedzieć — nie zna życia w Ciele Chrystusa. Dokładnie tak samo, jak rzeczywistością jest życie Chrystusa, tak też rzeczywistością jest życie Ciała Chrystusa. Chrześcijaństwo to nie pojedynczy ludzie; to jeden człowiek. Apostoł Paweł powiedział, że choć jest nas wielu, jesteśmy nadal *jednym* chlebem i *jednym* Ciałem. Jeśli żyjesz według Chrystusa, to jesteś jedno z wszystkimi pozostałymi chrześcijanami. Jeżeli jednak żyjesz według samego siebie, odziasz siebie od wszystkich dzieci Bożych.

Jeśli zatem mamy się stać prawdziwym kościołem, konieczne są dwa kroki: rozszerzanie się i powiększanie Chrystusa oraz pochłanianie naszego „ja”. Rozszerzanie się Chrystusa zaczęło się wtedy, gdy zostaliśmy odrodzeni, i ponieważ zostaliśmy zbawieni, Pan zaczął

pracować nad nami dzień po dniu, aby zniszczyć nasze „ja”. Pan będzie kontynuował to dzieło, aż pewnego dnia wyznamy przed Bogiem: „Nie ma ani jednej rzeczy, którą mogę sam uczynić. Wszystko, co robię, dokonuje się zgodnie z zasadą współpracy z innymi członkami i przy ich pomocy. Wszystko, co robię, jest zgodne z zasadą społeczności, która stanowi zasadę Ciała”. Kościół to Ciało Chrystusa. Tylko to, co jest z Chrystusa, jest kościołem; nie ma w nim nic, co wpływa z człowieka.

Musimy zdać sobie sprawę z tego, że Bóg bierze pod uwagę źródło danej rzeczy, a nie to, czy jest ona dobra, czy zła. Ludzie pytają zawsze: „Czy to jest dobre, czy złe?” Bóg pyta natomiast: „Skąd to pochodzi?” To, co wyszło z Adama, nazwane zostało Ewą; podobnie to, co wychodzi z Chrystusa, nazywa się kościołem. Wszystko, co nie jest z Chrystusa, nie jest kościołem. Ludzie zadają pytanie: „Masz miłość?” Bóg natomiast pyta: „Skąd pochodzi twoja miłość?” Ludzie pytają zawsze: „Czy jesteś gorliwy?” Bóg pyta tymczasem: „Jakie jest źródło twojej gorliwości?” Potrzebujemy rozwiązywać kwestie pochodzenia, a nie dobra czy zła. Sprawa dobra i zła pojawiła się po Księdze Rodzaju 3. Być może ktoś by powiedział: „Czy nie mam darów? Czyż nie jestem gorliwy?” Problem jednak polega na tym: skąd pochodzą twoje dary i twoja gorliwość?

Często odnosimy wrażenie, że sami całkiem nieźle potrafimy kochać i pomagać innym. Miłowanie innych i pomaganie im jest oczywiście dobre, lecz „choćbym ciało swoje wydał na spalenie, a miłości bym nie miał”, – miłości Chrystusowej – „nic mi to nie pomoże (1 Kor 13,3). Czy to źle więc poświęcać się, aby pomóc innym? Problem brzmi wciąż: skąd to pochodzi? Tylko to, co pochodzi z Chrystusa, jest kościołem. Wszystko, co nie jest z Chrystusa, nie ma nic wspólnego z kościołem.

Pierwsza lekcja, jakiej trzeba się nam nauczyć w naszym chrześcijańskim życiu, to rozróżniać źródło rzeczy. Ostatnia zaś lekcja, jakiej mamy się nauczyć – to nadal kwestia źródła. Pierwsza lekcja dla nas brzmi: odrzucam wszystko, cokolwiek pochodzi ze mnie. Lekcja ostatnia – nadal odrzucam wszystko to, co pochodzi ze mnie. Nie znaczy to, że nie powinniśmy się starać ani być gorliwi, lecz chodzi o to, że wszelkie nasze staranie się i gorliwość muszą pochodzić od Pana. Nie mówimy, że nie powinniśmy pracować, ale że pragniemy

raczej tej pracy, która jest zapoczątkowana przez Pana. Nie mówimy, że nie powinniśmy szukać mocy, lecz szukamy raczej tej mocy, która jest z Pana. Cała rzecz w tym, skąd ona pochodzi.

W Ewangelii Jana Pan Jezus powiedział w pewnym momencie: „Nie może Syn sam z siebie niczego czynić” (J 5,19). Zgodnie z tekstem greckim słowo „od” można przełożyć również jako „z wnętrza”. Znaczy to, że Syn nie może uczynić nic z wnętrza samego siebie. Jeśli tak rzecz się ma z Panem, to o ileż bardziej powinno być tak z nami! Jak my w ogóle możemy zrobić cokolwiek sami z siebie? Trzeba nam zobaczyć, że nie jesteśmy w stanie uczynić niczego z siebie samych. Bóg musi przywieść nas do miejsca, w którym zdamy sobie sprawę, że naprawdę nie jesteśmy w stanie uczynić niczego sami z siebie – że wszystko musi być przez Niego i z Niego.

Gdy służymy Panu, nie wystarczy, że jesteśmy gorliwi. Nie, musimy wykonywać to dzieło, które Pan nam wyznacza. W Liście do Kolosan 1,29 Paweł powiedział: „Nad tym też pracuję, walcząc w mocy Jego, która skutecznie we mnie działa”. Bóg działa wewnątrz nas, abyśmy my mogli pracować na zewnątrz. Często wykonujemy wiele rzeczy zewnętrznych, gdy tymczasem niewiele zostało wykonane wewnątrz. Bóg nie zrobił aż tyle; większość tego wykonaliśmy my sami. Ten rodzaj pracy, jakkolwiek może być ona znaczna, nie przynosi żadnego pożytku. Co się tyczy służenia Panu, Bóg musi przywieść nas do takiego miejsca, że nie będziemy już więcej chcieli niczego, co nie jest z Pana. Jeśli Pan nie będzie działał, to i my nie ośmielimy się działać.

Ewa była kością z kości Adama i ciałem z jego ciała. Znaczy to, że kości wewnątrz oraz ciało na zewnątrz są czymś z Chrystusa. Wszystko, co wewnątrz i wszystko, co na zewnątrz, jest z Niego; nie może być niczego z nas samych. Wszystko u Ewy było z Adama i wszystko w kościele jest z Chrystusa. Bez względu na to, jak dobrze umiemy coś zrobić, jest to absolutnie bezużyteczne dla osiągnięcia odwiecznego Bożego celu. Bez względu na to, jak dobre to jest, to ponieważ wypływa to z nas samych, nie jest w stanie oddać chwały Bogu.

Pierwsza niewiasta przedstawia kobietę, jakiej pragnie Boże serce. Nie tylko mężczyzna wyrażał serce Boga, lecz również kobieta. Nie tylko Chrystus zaspokaja Boże serce, lecz również kościół. Chrys-

tus zaspokaja serce Boga, ponieważ pozwala, by Bóg był Jego Głową. Tak samo jest z kościołem; on także musi pozwolić Bogu, by był On jego Głową. Z chwilą gdy kościół osiągnie taką pozycję, Boża wola zostanie wypełniona. Bóg zamierza mieć na ziemi takich ludzi, a kiedy będzie już ich miał, pragnienie Jego serca będzie zaspokojone. Pamiętajmy, że wszystko, co wychodzi z ludzkiego „ja”, jest tylko prochem i niegodne jest tego, by stanowić materiał na pomoc. Tylko to, co wychodzi z Chrystusa, jest kościołem.

**EWA UCZYNIONA ZE SNU ADAMA –
KOŚCIÓŁ POWSTAŁY DZIĘKI
„NIEODKUPIEŃCZEJ ŚMIERCI” CHRYSYDUSA**

Zobaczyliśmy już, że Ewa nie została uczyniona z prochu, lecz z Adama; to Adam stał się materiałem na Ewę. Podobnie Chrystus jest materiałem na kościół. Bóg posłużył się Chrystusem, by ukształtować kościół. Teraz zobaczymy, w jaki sposób została uczyniona Ewa oraz w jaki sposób uczyniony został kościół.

Przeczytajmy Księgę Rodzaju 2,21-23: „Wtedy zesłał Pan, Bóg głęboki sen na człowieka, tak że zasnął. Potem wyjął jedno z jego żeber i wypełnił ciałem to miejsce. A z żebra, które wyjął z człowieka, ukształtował Pan, Bóg kobietę i przyprowadził ją do człowieka. Wtedy rzekł człowiek: Ta dopiero jest kością z kości moich i ciałem z ciała mojego. Będzie się nazywała mężatką, gdyż z męża została wzięta”.

Bóg zrodził kościół ze śmierci Chrystusa. Jeśli chodzi o śmierć Chrystusa, słowa użyte w Księdze Rodzaju 2 są bardzo szczególne. Czytamy tam bowiem: „Wtedy zesłał Pan, Bóg głęboki sen na człowieka”. Nie jest tu powiedziane, że Bóg zesłał na Adama śmierć, ale że zesłał na niego głęboki sen. Gdyby chodziło tu o śmierć, to w grę wchodziłby grzech, ponieważ werset 17 z poprzedniego fragmentu mówi, że śmierć i grzech są ze sobą nieodłącznie związane. Sen Adama przedstawia tutaj ten aspekt śmierci Chrystusa, który nie służył odkupieniu. W śmierci Chrystusa obecna była pewna cząstka, która nie była dla odkupienia, lecz dla uwolnienia Jego samego. Nie mówimy tu, że śmierć Chrystusa nie służy odkupieniu – prawdziwie wierzymy, że tak jest; Jego śmierć jednak zawierała w sobie cząstkę, która nie służyła odkupieniu. Ta cząstka to uwolnienie Jego samego w celu wytworzenia kościoła. Nie ma ona nic wspólnego z grzechem.

Bóg wyjmuje coś z Chrystusa i posługuje się tym, by uczynić kościół. „Sen” zatem użyty jest tutaj, aby przedstawić człowieka, otrzymującego życie przez śmierć Chrystusa.

Odkupienie i przyjęcie życia to dwie różne rzeczy. Odkupienie stanowi negatywny aspekt rozwiązania problemu naszych grzechów. Zgrzeszyliśmy i zasługujemy na śmierć, a więc Chrystus przyszedł, by ponieść nasze grzechy. Jego śmierć dała nam odkupienie. Ten aspekt Jego śmierci odnosi się do grzechu. Jest jednak i inny aspekt, nie związany już z odkupieniem: to udzielanie się Jego samego nam, abyśmy dzięki Jego śmierci mogli otrzymać życie.

Sen Adama nie służył odkupieniu Ewy, lecz temu, by z Adama mogło zostać wyjęte żebro dla jej wytworzenia. (Grzech nie wszedł jeszcze na scenę – relacja z Księgi Rodzaju 3 nastąpi później). Ewa zaistniała przez Adama. Ponieważ Adam spał, Ewa mogła otrzymać życie. W ten sam sposób w śmierci Chrystusa obecna jest część, służąca udzielaniu życia kościołowi.

Kiedy Adam zapadł w głęboki sen, Bóg wyjął z niego żebro. Podobnie, kiedy umarł Chrystus, coś stało się z Jego żebrem, bokiem (zob. J 19,31-37). Gdy przebito Jego bok, nie było to dla odkupienia, ponieważ przebicie nastąpiło po Jego śmierci. Problem odkupienia był wtedy już rozwiązany. Wśród Żydów panował zwyczaj, by tych, którzy zostali ukrzyżowani, zabierać przed zachodem słońca; jeśli zaś jeszcze nie umarli, żołnierze mieli połamać im kości, aby przyspieszyć ich śmierć. Dwaj złoczyńcy, ukrzyżowani z Panem, nie umarli, połamano więc im kości. Kiedy natomiast żołnierze spojrzeli na Pana Jezusa i zobaczyli, że już umarł, nie połamali Mu kości. Zamiast tego przebili Jego bok włócznią i wypłynęła krew oraz woda. Oznacza to, że kiedy przebito Jego bok, dzieło odkupienia było już wypełnione. Objawia to, iż dzieło Chrystusa obejmowało nie tylko przelanie krwi na odkupienie nas z grzechów, lecz także wypłynięcie wody, które obrazuje udzielanie się nam Jego życia. Ten drugi aspekt jest czymś odrębnym od grzechu i odkupienia. Krew ma do czynienia z naszymi grzechami, podczas gdy woda sprawia, że otrzymujemy Jego życie. To właśnie pokazuje nam Jego zraniony bok.

Trzeba nam wyraźnie rozróżnić te dwa aspekty śmierci Chrystusa. Jeden służy odkupieniu, drugi natomiast czemuś innemu. Pierwszy aspekt Jego śmierci ma do czynienia z tym wszystkim, co

wydarzyło się po upadku człowieka w Księdze Rodzaju 3. Ponieważ człowiek upadł, Chrystus przyszedł odkupić nas po to, aby przywieść nas z powrotem do pierwotnego celu, jaki miał Bóg stwarzając człowieka. Drugi aspekt Jego śmierci natomiast nie ma nic wspólnego z grzechami. Służy on całkowicie uwolnieniu Jego życia, aby mogło ono udzielić się nam.

Ze względu na te dwa odmienne aspekty śmierci Chrystusa Biblia posługuje się do ich zobrazowania dwiema różnymi substancjami. Do przedstawienia odkupienia używa krwi; do zobrazowania nieodkupieńczego aspektu śmierci Chrystusa – wody. Oby Bóg otworzył nam oczy, abyśmy ujrzeli, jak ważna jest ta kwestia. Krew służy odkupieniu, a woda – udzielaniu Jego życia. Ponieważ zgrzeszyliśmy i jesteśmy grzeszni wobec Boga, krew znajduje się zawsze przed Nim, przemawiając za nasze grzechy. Woda natomiast przedstawia samego Pana jako życie. Ewangelia Jana 19,34 mówi, że wypłynęła z Niego woda, a w rozdziale 20 Pan pokazał uczniom swój bok. Dwudziesty rozdział Ewangelii Jana nie jest rozdziałem poświęconym odkupieniu. Pan powiedział w nim: „Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego oraz *do* Boga mego i Boga waszego” (w. 17). To kwestia udzielania życia.

To jeszcze nie wszystko. Przeczytajmy ponownie Księgę Rodzaju 2,22-23: „A z żebra, które wyjął z człowieka, ukształtował Pan Bóg kobietę i przyprowadził ją do człowieka. Wtedy rzekł człowiek: Ta dopiero jest kością z kości moich i ciałem z ciała mego”. W pewnym miejscu w Piśmie mowa jest o nas jako o „ciele i krwi” (1 Kor 15,50), ale kiedy Pismo mówi o człowieku w zmartwychwstaniu, opisuje go tylko jako „ciało i kości”; nie wspomina zupełnie o krwi (Łk 24,39). Bóg użył żebra Adama, aby uczynić Ewę; nie użył do tego krwi Adama. W całej Biblii „krew” wymieniona jest przeszło czterysta razy, ale w Księdze Rodzaju 2 nie ma o niej mowy. Dlaczego? Ponieważ nie chodziło wówczas o odkupienie. Ilekroć mowa jest o krwi, w grę wchodzi odkupienie. Krew służy odkupieniu. Stary Testament przekazuje nam, w jaki sposób człowiek używał krwi zwierząt dla zgładzenia grzechów; a w Nowym Testamencie List do Hebrajczyków mówi: „...bez rozlania krwi nie ma odpuszczenia” (9,22). Widzimy zatem, że czy to w Starym, czy w Nowym Testamencie krew wiąże się z odkupieniem. Przy stworzeniu Ewy jednak nie było

mowy o krwi. Dlaczego? Ponieważ nie było grzechu; Bóg nie widział tam żadnego grzechu.

KOŚCIÓŁ W BOŻYM PLANIE – BEZ GRZECHU

Kiedy czytamy List do Efezjan 5,25, odnajdujemy tam tę samą treść. „Mężowie, miłujcie żony *swoje*, jak i Chrystus umiłował kościół i wydał zań samego siebie”. We fragmencie tym musimy zwrócić uwagę na trzy rzeczy.

Po pierwsze, Chrystus dał samego siebie za nas, ponieważ jesteśmy kościołem. List do Rzymian 5 mówi o Chrystusie, który umarł za grzeszników. Odnosi się to do odkupienia. List do Efezjan 5 natomiast nie traktuje o grzesznikach, lecz porusza kwestię kościoła. Kontekstem Listu do Efezjan 5 nie jest przyjęcie Chrystusa, by za nas umrzeć, ponieważ byliśmy grzesznikami, ale Jego wydanie się za nas, ponieważ jesteśmy kościołem.

Po drugie, Chrystus wydał za nas samego siebie, ponieważ nas miłuje, a nie dlatego, że zgrzeszyliśmy. Pierwszy List do Koryntian 15 mówi, że Chrystus umarł za nasze grzechy, tu natomiast czytamy, że Chrystus umiłował kościół i wydał zań samego siebie. Wydał siebie z powodu miłości, a nie z powodu naszego grzechu. Umrzeć za grzech to jedno, a umrzeć z miłości – to coś zupełnie innego. Śmierć za grzech wiąże się z problemem grzechu – jest odkupieniem. To zaś, że Chrystus daje za nas samego siebie, jest sprawą miłości. Grzech nie wchodzi tutaj w grę. Ten aspekt Jego śmierci spowodowany jest miłością i nie ma nic wspólnego z grzechem.

Po trzecie, Chrystus wydał za nas siebie po to, aby dać nam samego siebie, a nie tylko żeby rozwiązać problem naszych grzechów. Werset ten można by przełożyć następująco: „Chrystus umiłował kościół i dał kościołowi samego siebie”. Adam udzielił swej kości Ewie; podobnie Chrystus udzielił siebie nam. Ponieważ umarł, mamy Go w sobie; On już w nas wszedł. Ponieważ umarł, mamy teraz w sobie Jego życie. On sam udzielił nam siebie.

Rozważmy to przez chwilę – czyż to nie cudowne? Z Bożego punktu widzenia kościół nigdy nie zgrzeszył i nigdy nie miał nic wspólnego z grzechem. To prawda, że Bóg wiedział, iż człowiek upadł i potrzebuje odkupienia, lecz we wspaniały sposób zarazem wcale nie widział grzechu. Innymi słowy, znajduje się w nas cząstka, która nie

potrzebuje odkupienia. Jest to ta częśćka, którą otrzymaliśmy z Chrystusa. Nie potrzebuje ona odkupienia, ponieważ góruje nad grzechem (naturalnie, uzyskaliśmy tę częśćkę z chwilą, gdy zostaliśmy odkupieni). Ta częśćka to kościół.

Pismo objawia nam, że Bóg posłużył się wieloma kobietami, które stały się obrazem kościoła. Oprócz Ewy Księga Rodzaju podaje historię Rebeki i Asenat. Małżeństwo Izaaka z Rebeką pokazuje, w jaki sposób kościół ma zostać przedstawiony Chrystusowi. Małżeństwo Józefa z Asenat oraz zrodzenie przez nią synów w Egipcie obrazuje to, że kościół jest wybrany ze świata dla Boga. Księga Wyjścia opowiada o tym, jak Mojżesz poślubił na pustyni Sypporę. Obrazuje to kościół na pustyni. Księga Jozuego opowiada o tym, jak Achsa po ślubie poprosiła o górne i dolne źródła. Obrazuje to kościół otrzymujący dziedzictwo. Małżeństwo Boaza z Rut przedstawia odkupienie kościoła. Małżeństwo Dawida z Abigail symbolizuje kościół jako armię wystawioną do bitwy.

Stary Testament mówi nam o tylu kobietach, będących obrazem różnych aspektów kościoła: kościół został wybrany ze świata, odkupiony, przeprowadzony przez pustynię, wystawiony do bitwy, obdarowany dziedzictwem i przedstawiony Chrystusowi. Każdy spośród tych licznych obrazów Pisma odnosi się do kościoła, na ich tle jednak obraz z Księgi Rodzaju 2 jest wyjątkowy. Nie ma drugiego takiego. Dlaczego? Ponieważ Ewa przedstawia to, czym kościół jest naprawdę w zamiśle Boga oraz miejsce, jakie zajmuje on w Jego odwiecznym planie. Wszystkie pozostałe typy ukazane zostały po upadku człowieka; jedynie Ewa go poprzedza. W przypadku pozostałych typów w grę wchodzi odpowiedzialność moralna; tylko typ Ewy jest od niej wolny.

Ewa, jaką uczynił Bóg, wyszła z Adama, a nie z odkupionego grzesznika. Została uczyniona, zanim wydarzył się grzech. W podobny sposób kościół wychodzi z Chrystusa; nie jest to kwestia przyjęcia przez grzeszników łaski i zbawienia. Ewa wyszła z Adama i była wyłącznie dla Adama; tak samo kościół wychodzi z Chrystusa i jest całkowicie dla Chrystusa.

Możemy uważać, że kościół składa się z wielu ludzi, którzy zostali zbawieni, takich jak Rut. Rut była bez reszty pogrążona w grzechu i Boaz przybył, aby ją odkupić. Nie taki jednak obraz kościoła daje

nam Księga Rodzaju 2. Grzech pojawił się na długo przed czasami Rut, w Księdze Rodzaju 2 natomiast kwestia grzechu w ogóle nie istniała. To kościół znajdował się na początku; nie miał on żadnego związku z grzechem. Jest to fakt o kolosalnym znaczeniu. W Bożym zamyśle grzech nie ma w kościele swej historii!

Gdy ludzie wypytyują nas o zbawienie, zawsze rozpoczynamy od upadku, czyli od tego, jak zgrzeszyliśmy i brnęliśmy w grzech, jak źli byliśmy, a potem jak usłyszeliśmy ewangelię, uwierzyliśmy w Pana Jezusa i zostaliśmy zbawieni. Zawsze rozpoczynamy od upadku. Tymczasem w Bożych oczach kościół nigdy nie popełnił grzechu. Jest on tą częścią z Chrystusa, która nigdy nie dotknęła grzechu i nie wie, czym jest grzech. Ta, która jest całkowicie bez grzechu, nazywa się Ewa, a ta, która jest całkowicie z Chrystusa, to kościół. To, co jest w całości z Chrystusa i co będzie wyłącznie dla Niego, to Ewa, kościół. Ewa przedstawia zbiorowego człowieka, uczynionego przez Boga – kościół będący całkowicie z Chrystusa. Kościół to nie zbiór ludzkich istot z każdego narodu, rasy i ludu. Nie! Tylko to, co pochodzi z Chrystusa, może nazywać się kościołem. To nie jest tak, że ludzie wierzą w Jezusa i dlatego stają się kościołem. Kościół to dokładnie ta część, która jest z Chrystusa. Musimy widzieć, że kościół jest tym naczyniem, które wybrał Bóg, aby wyrażało Jego Syna, Chrystusa oraz by osiągnęło Jego odwieczny cel. Nie ma on nic wspólnego z grzechem i nigdy nie dotknął się grzechu.

Musimy pozwolić, by nasze myśli zostały odnowione i dojść do kwestii, którą Bóg uważa za najważniejszą. Wiele spośród Bożych dzieci sprowadza zawsze wszystko do problemu grzechu i zbawienia. Myślą stale o tym, jak to kiedyś byli tacy grzeszni, a potem zostali zbawieni. Patrzymy zawsze z perspektywy grzechu i spojrzenie to zdaje się nigdy nas nie opuszczać; Bóg jednak pragnie zupełnie odwrócić nasze myślenie. Chce, abyśmy mieli całkowicie nowy obraz kościoła; pragnie, abyśmy ujrzeli, że kościół wcale nie jest związany z grzechem. Kościół od początku do końca jest z Boga i dla Boga, i nigdy nie dotknął się grzechu. Jest w nas część, która jest z Chrystusa i którą jest sam Chrystus. Część ta nigdy nie miała i nigdy nie może mieć do czynienia z grzechem; nie ma sposobu, by grzech się z nią zetknął. Możemy naprawdę powiedzieć, że jest w nas coś świętego. Obyśmy wszyscy doszli do poznania Bożego obrazu kościoła.

Z punktu widzenia Boga rzecz ma się tak, że unieważnił On całą historię grzechu.

Gdy w wieczności będziemy oddawali Bogu chwałę, nie będzie potrzeby, abyśmy wspominali, jakimi to grzesznikami byliśmy. Bóg pragnie przywieść nas do takiego momentu, w którym wszystko, co następuje po Księdze Rodzaju 3, przeminie, a przyniesiemy Mu tylko to, co jest z Chrystusa. Oto odwieczny Boży cel! Bóg pragnie zdobyć kościół, zbiorowego człowieka, w którym wszystko jest z Chrystusa i dla Chrystusa; kościół, pozbawiony historii grzechu.

Powróćmy do Księgi Rodzaju 2,18: „Potem rzekł Pan Bóg: Niedobrze, by człowiek był sam. Uczynię mu pomoc, odpowiednią dla niego”. Stworzenie Ewy służyło zaspokojeniu Bożej woli i Bożego serca. Dokonał On tego, ponieważ miał takie pragnienie i taką wolę. Musimy zauważyć, że stworzenie Ewy zapisane jest w Księdze Rodzaju 2, zanim wydarzyło się to wszystko, o czym mówi Księga Rodzaju 3. Ponieważ nie pojawił się jeszcze grzech, między człowiekiem i Bogiem nie było problemu moralnej odpowiedzialności; nie istniała między nimi żadna przeszkoda. Z tego względu wszystkie wydarzenia, odnotowane w Księdze Rodzaju 2, miały zaspokoić potrzeby samego Boga, a nie dotyczyć niedociągnięć człowieka. Stworzenie przez Boga Ewy w Księdze Rodzaju 2 pokazuje nam, że Bóg zamierzył mieć kościół od wieczności po wieczność. Pierwszą rzeczą, jaka znalazła się w polu widzenia Boga, nie był upadek człowieka, lecz plan, jaki sam Bóg powziął jeszcze przed wiekami. Boży plan na wieczność polegał na tym, by człowiek panował i zniszczył wszelkie dzieło Szatana. Oto Boży cel dla kościoła i zostanie on wypełniony w nadchodzącej wieczności. Bóg pragnie mieć taki właśnie kościół, który zaspokoi Jego serce. Uczyniwszy mężczyznę i kobietę, Bóg odpoczął. Ponieważ zdobył taki kościół, był zaspokojony.

ROZDZIAŁ TRZECI

CIAŁO CHRYSTUSA I OBLUBIENICA CHRYSTUSA

Zobaczyliśmy już, że Ewa w Bożym planie przedstawia kościół. W planie tym wszystko, co wiąże się z kościołem, pochodzi całkowicie z Chrystusa. Nie mieści on w sobie nic z człowieka ani nie ma jakiegokolwiek związku z grzechem. Nasz Bóg kategorycznie pragnie mieć taki kościół. Nic mniej nigdy nie będzie w stanie zaspokoić Jego serca. On nie tylko zaplanował taki kościół, lecz również będzie go miał. Alleluja! To fakt! Musimy sobie uświadomić, że naszego Boga nigdy nie da się powstrzymać ani nie da się pokrzyżować Mu planów. Gdy On coś zamierzy, to chociaż piekło i wszystkie siły stworzenia powstaną, by Mu się sprzeciwić, nie oprą Mu się. Choć jesteśmy upadli i ponosimy porażki, choć jesteśmy cielesni i duszewni, kiedy odchodzimy od Boga i nie słuchamy Go, to jednak Bóg osiągnie swój cel. Bez względu na to, co człowiek czyni, nie może zniweczyć Bożego planu; może go tylko co najwyżej odwlec. Musimy zatem nie tylko zdać sobie sprawę z Bożego celu, lecz również wyraźnie widzieć, że Bóg w pełni osiągnie to, co zamierzył. Od wieczności Bóg postanowił zdobyć sobie kościół całkowicie z Chrystusa, kościół nie mieszczący w sobie żadnej ludzkiej nieczystości, żadnego ziemskiego pierwiastka ani jakiegokolwiek domieszki grzechu. Każda cząstka tego kościoła to coś z Chrystusa i Chrystus jest jej samym życiem.

Na początku Księgi Rodzaju 3 jednak człowiek upadł. Widzimy więc teraz nie tylko Boży cel w stworzeniu, lecz również upadek człowieka. Zobaczmy zatem, jaki sposób Bóg obmyślił, by naprawić tę sytuację.

List do Efezjan 5,25-30 mówi: „Mężowie, miłujcie żony *swoje*, jak i Chrystus umiłował kościół i wydał zań samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy obmyciem wodą w Słowie, aby stawić przed sobą kościół chwalebny, nie mający plamy czy zmarszczki, czy czegoś podobnego, lecz aby był święty i nieskazitelny. Tak też i mężowie powinni miłować własne żony, jak własne ciała. Kto miłuje własną żonę,

siebie samego miłuje. Nikt bowiem nigdy nie miał w nienawiści własnego ciała, ale je żywi i pielęgnuje, jak i Chrystus kościół, bo jesteśmy członkami Jego Ciała”.

Te sześć wersetów Pisma można podzielić na dwa fragmenty: pierwszy, składający się z wersetów 25-27, przedstawia nam pierwszy powód, dla którego mężowie powinni miłować swoje żony; drugi, tj. wersety 28-30, mówi nam o drugim powodzie. W obu fragmentach widzimy dwa przykazania miłości do żony, jak również dwa powody. Zachodzi jednak między nimi pewna różnica. Fragment pierwszy mówi, że Chrystus „umiłował” kościół i „wydał” za niego siebie — oba te czasowniki są w czasie przeszłym. Poczynając zaś od wersetu 28, czasowniki, takie jak „żywi” i „pielęgnuje”, mają formę czasu teraźniejszego. Te dwa ustępy Pisma mają zatem różny charakter czasowy — fragment pierwszy odnosi się do przeszłości, a drugi — do teraźniejszości.

Różny jest też temat każdego z tych fragmentów. Pierwszy dotyczy kościoła jako oblubienicy Chrystusa, a drugi mówi o kościele jako Ciele Chrystusa. W pierwszym fragmencie, gdy mowa jest o kościele jako oblubienicy Chrystusa, użyty jest czas przeszły. Dlaczego? Ponieważ kompletny (pełni) cel Chrystusa, objawiony nam w ten sposób, to mieć oblubienicę. Nawet Jego śmierć służyła temu celowi: aby zdobyć oblubienicę. Aczkolwiek zdobędzie ją w przyszłości, to jednak dzieło ukończone zostało w przeszłości. A co z teraźniejszością? Dzisiaj kościół jest Ciałem Chrystusa, a Pan obecnie żywi je i pielęgnuje.

ZWIĄZEK POMIĘDZY CIAŁEM I OBLUBIENICĄ

W oczach Pana kościół ma podwójną pozycję: jeśli chodzi o jego życie, jest Ciałem Chrystusa, co do swej przyszłości natomiast — jest oblubienicą Chrystusa. Jeśli chodzi o związek Chrystusa z kościołem, kościół jest Jego Ciałem; co do intymnej więzi pomiędzy Chrystusem i kościołem, kościół jest Jego oblubienicą.

Ilekróć Boże Słowo mówi o jedności pomiędzy Chrystusem i kościołem, widzimy Chrystusa jako Głowę, a kościół jako Jego Ciało. Ilekróć Pismo pokazuje różnicę pomiędzy Chrystusem a kościołem, widzimy kościół jako oblubienicę Chrystusa. To prawda, że Adam i Ewa określani zostali jako dwoje, którzy stają się „jednym ciałem” —

byli jednak wciąż dwiema osobami: Bóg nadal uważał ich za dwoje. Adam był wciąż Adamem, a Ewa wciąż pozostawała Ewą. Było ich dwoje, połączonych ze sobą, by stanowić jedno. Taka jest więc pomiędzy kościołem i Chrystusem. Z jednego stają się dwojgiem, a z dwojga stają się jednym. Gdy Bóg stworzył człowieka, stworzył mężczyznę i kobietę. Ewa wyszła z Adama; w ten sposób ona i Adam byli jedno. Podobnie kościół wychodzi z Chrystusa; kościół i Chrystus więc są również jedno. Ponieważ jednak Adam i Ewa oboje żyli w tym samym czasie, była między nimi różnica. Podobnie, ponieważ kościół i Chrystus współistnieją ze sobą w jednym czasie, między nimi także istnieje różnica. Jeśli chodzi o jedność, są jedno; zachodzi jednak między nimi różnica.

Te dwie różne pozycje kościoła dotyczą różnicy w czasie. Dziś kościół jest Ciałem Chrystusa, w przyszłości zaś będzie oblubienicą Chrystusa. Dziś kościół jest Ciałem Chrystusa po to, by wyrażać życie Chrystusa. Kiedyś, gdy kościół będzie już dojrzały w swym życiu, Bóg przyprowadzi go do Chrystusa i wtedy stanie się on oblubienicą Chrystusa. Ludzie sądzą nieraz, że kościół jest oblubienicą Chrystusa już dziś, ale to błąd. Tak nie jest. Skoro Pan Jezus nie jest jeszcze Oblubieńcem, to jak kościół mógłby być Jego oblubienicą? Dopiero wtedy, gdy zadanie kościoła jako Ciała Chrystusa zostanie zrealizowane, Bóg przyprowadzi kościół do Chrystusa i stanie się on Jego oblubienicą.

Gdy spojrzymy na obraz, przedstawiony w Księdze Rodzaju 2, widzimy także związek pomiędzy Ciałem i oblubienicą. Ewa została uczyniona z żebra Adama, była więc jego ciałem. Ponieważ do uczynienia Ewy wykorzystana została część Adama, jej pozycją było ciało Adama. Uczyniwszy jednak Ewę, Bóg przyprowadził ją do Adama i stała się ona jego oblubienicą. Oto związek pomiędzy oblubieńcem a oblubienicą. Jeśli chodzi o Ewę, wychodzącą z Adama, jest ona ciałem Adama; kiedy natomiast Ewa została przyprowadzona do Adama i stała się jego pomocą, znaczy to, że stała się jego oblubienicą. Ta, która wyszła z Adama, była ciałem Adama, a ta, która została przyprowadzona do Adama, była jego oblubienicą.

Tylko to, co wyszło z Adama, mogło stać się jego pomocą. Nic, co nie pochodziło z Adama, nigdy nie mogło być dlań pomocą. Kiedy więc całe plectwo niebios zostało doń przyprowadzone, Adam żadnego

z nich nie wziął sobie na pomoc, gdyż nie były one z niego. Podobnie, kiedy przyprowadzone zostało do niego wszelkie bydło, Adam nie wziął żadnego z nich, ponieważ także nie były z niego. Tak samo było ze wszystkimi innymi zwierzętami. Ich pochodzenie nie było odpowiednie. Ponieważ nie były z Adama, nie mogły się stać dla niego pomocą. Któż zatem mógł być pomocą Adama? Ewa! Ona również została przyprowadzona do Adama, tak samo jak ptactwo powietrzne, bydło i dzikie zwierzęta, między nią a nimi jednak zachodziła podstawowa różnica. One nie były z Adama. Ponieważ Ewa jako jedyna wyszła z Adama, tylko ona nadawała się na jego oblubienicę. Wyszedłszy z niego, została do niego z powrotem przyprowadzona. Wyszło z niego ciało; przyprowadzona została oblubienica.

Tylko to, co wychodzi z Chrystusa, może powrócić do Chrystusa. To, co nie wychodzi z Chrystusa, nigdy nie może Doń powrócić. Tylko to, co pochodzi z nieba, może wrócić do nieba. Jeśli nie zstąpiliśmy z nieba, nie będziemy mogli do niego powrócić. Dom to miejsce naszego pochodzenia. Gdy mówimy, że idziemy do domu, mamy na myśli, że wracamy do miejsca, z którego wyszliśmy. Tylko to, co jest z nieba, może wrócić do nieba. Tylko to, co było z Adama, mogło powrócić do niego. Adam mógł przyjąć tylko to, co było z niego samego. Obraz ten pokazuje, że Chrystus przyjmie tylko to, co jest z Niego samego. Tylko ci, którzy wychodzą z Chrystusa, mogą do Niego powrócić. Tylko ci, którzy przyjmują życie od Niego, mogą zostać przez Niego przyjęci.

Wielu ludziom wydaje się, że powinni ofiarować wszystko, czym są i co posiadają, na użytek Pana. Bóg jednak nie może przyjąć żadnej ofiary, która pochodzi z ludzkiego źródła. Bóg nie może wziąć ani używać czegokolwiek, co pochodzi od samego człowieka. Ten poważny błąd popełnia wielu chrześcijan, zwłaszcza gorliwsi. Sądzą oni, iż dopóki ofiarowują Panu siebie samych wraz ze swoimi zdolnościami, talentami oraz wszystkim, co posiadają, to wszystko jest w porządku. Tymczasem musimy pamiętać, że Chrystus przyjmie tylko to, co pochodzi z Niego samego; nie przyjmie niczego, co pochodzi z człowieka.

Powiesz może teraz: „Czyż Paweł nie był jednym z apostołów? Czy nie był dobrze wykształcony? Czy nie był człowiekiem o wielkiej inteligencji?” Musimy jednak pamiętać słowa, jakie Paweł sam wypo-

wiedział o sobie: „Postanowiłem bowiem, będąc wśród was, nie znac niczego więcej, jak tylko Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego. I stałem przed wami w słabości i w bojaźni, i z wielkim drżeniem. A mowa moja i moje głoszenie nie były w przekonywających słowach mądrości, lecz ukazywały Ducha i moc” (1 Kor 2,2-4). Jesteśmy wdzięczni Bogu, że ludzie inteligentni i wymowni mogą wchodzić do kościoła, lecz ich naturalna, pierwotna inteligencja i elokwencja są w kościele duchowo bezużyteczne. W kościele przyjmować można tylko jedno – to, co wychodzi z Chrystusa. Tylko to, co wychodzi z Chrystusa, może do Niego powrócić. Materiałem na budowanie takiej oblubienicy jest sam Chrystus.

Musimy zwrócić uwagę na rzecz następującą: tylko to, co jest z Chrystusa, może mieć jakąkolwiek wartość i przynieść duchowy pożytek w kościele. Bóg do budowy nowego stworzenia nigdy nie używa starego. Nigdy też nie używa tego, co jest z człowieka, do budowy tego, co jest z Boga. Nigdy, przenigdy nie może On użyć rzeczy cielesnych do wytworzenia czegoś duchowego. Pan Jezus powiedział nam: „To, co się narodziło z Ducha, duchem jest”. Czy możliwe by było, aby to, co się narodziło z ciała, stało się duchem? Nie! „To, co się narodziło z ciała, jest ciałem”. Wszystkie problemy wiążą się ze źródłem. Jeżeli chcemy wiedzieć, czy owoc będzie duchowy, trzeba nam jedynie zapytać, czy źródło jest duchowe. Pan Jezus rzekł: „To, co się narodziło z Ducha, duchem jest”. Nie możemy posługiwać się czymś z ciała do tego, by wytworzyć coś z Ducha. Efektem myślenia nie jest nic innego prócz myśli. Skutkiem wzniecania uczuć może być tylko emocjonalne rozbudzenie. Tylko praca wykonana z ducha może wytworzyć ducha. Nie chodzi tu o to, czy cel lub intencja są dobre, lecz o to, jak wygląda metoda. Człowiek zawsze uważa, że dopóki cel jest dobry, wszystko inne jest dobre. Bóg natomiast pyta nie tylko, czy cel jest dobry. On pyta również, jak to robisz. Ktoś mógłby powiedzieć: „Służę Panu i praca, którą wykonuję, jest dla kościoła – zbawianie dusz, praca duchowa, dzieło rozszerzania królestwa niebiańskiego. Oddałem temu wszelkie moje zdolności i inteligencję. Czyż nie jest to dobre?” Mimo to naturalne zdolności i inteligencja człowieka – rzeczy, które nie przeszły przez krzyż – są duchowo bezużyteczne. Pan powiedział: „To, co się narodziło z ciała, jest ciałem”.

Trzeba zatem nie tylko mieć duchowy cel, lecz sposób również musi być z ducha. Z ducha musi być metoda, i sam człowiek także musi być z ducha. Tylko to, co jest z Ducha Świętego, może być duchowe. Tylko to, co było z Adama, mogło do niego powrócić. Najpierw musiało to być ciało Adama, by potem mogło ono się stać jego oblubienicą. Najpierw musimy być Ciałem Chrystusa, a potem możemy zostać przyprowadzeni do Niego z powrotem jako Jego oblubienica. Mamy nadzieję, że może dotkniemy w tej kwestii nieco duchowej rzeczywistości. Trzeba nam zobaczyć, czego naprawdę pragnie Bóg. Chce On, aby wszystko było z Chrystusa, aby wszystko narodziło się z Ducha.

Każdy chrześcijanin zatem musi postępować według życia Ciała. Jeśli nie szukamy życia Ciała, to nie możemy szukać życia oblubienicy. Nie myślcie nigdy, że niewiele znaczy, czy doświadczacie życia Ciała. Musimy zdać sobie sprawę, że jeśli mamy dziś życie Ciała, to w przyszłości będziemy mieli życie oblubienicy. Jeżeli nasze życie dziś jest niewyraźne i bezcelowe, nigdy nie poznamy życia oblubienicy. Wszyscy chrześcijanie muszą poznać Ciało Chrystusa. W oczach Boga jest to rzecz, do której wszyscy musimy dążyć. Nie możemy żyć sobie po prostu jak pojedyncze jednostki; nasze życie musi być kroczeniem razem z innymi dziećmi Bożymi. Chrześcijanin musi widzieć, że jest zaledwie członkiem całego Ciała. Nie jest tylko pojedynczym chrześcijaninem wśród wielu innych chrześcijan, lecz jest również członkiem. Musi żyć jako członek wraz z wieloma innymi chrześcijanami, utrzymując z nimi wzajemną więź, podobnie jak ma to miejsce w żywym organizmie. Jeśli rzeczywiście poznamy życie Ciała, to zobaczymy, że chrześcijanin nie może przeżyć jednego dnia bez Pana Jezusa ani też nie może przeżyć jednego dnia bez innych chrześcijan. Bez Pana Jezusa nie może istnieć, tak jak nie może również istnieć bez innych chrześcijan. Bóg pragnie Ciała, a nie wielu pojedynczych, osamotnionych chrześcijan. Bóg pragnie całej Ewy, nie ręki tu, a nogi gdzie indziej. Musi otrzymać Ewę jako kompletną istotę; wtedy będzie miał z niej pożytek. Bóg nie chce kaleki. On pragnie nowego człowieka, zbiorowego człowieka.

Z tego powodu trzeba pozbyć się wszelkich podziałów i indywidualizmu. Kwestia podziałów nie jest jedynie czymś zewnętrznym — to problem naszego serca. Marcin Luter powiedział, że największy pa-

pież nie mieszka w Rzymie, lecz w samym środku naszego serca. Musimy uświadomić sobie, że największą przeszkodą dla Bożej woli nie są zewnętrzne podziały, lecz my sami, te poszczególne jednostki, które nie znają życia Ciała. Potrzebujemy w tym miejscu dwóch różnych objawień: pierwszego – zobaczyć, że Ciało jest jedno oraz drugiego – ujrzeć, że ja jestem jego częścią, że jestem członkiem tego Ciała. Gdy ujrzymy, że Ciało jest jedno, nigdy nie ośmielimy się wnieść podziału. Gdy zobaczymy, że jako członki jesteśmy zaledwie częścią całego Ciała, nigdy nie ośmielimy się usprawiedliwiać siebie samych i uważać, że my jako pojedynczy członek moglibyśmy być całością. Tylko całe Ciało razem może być tą całością. My sami jako członki jesteśmy za mali, zbyt niewystarczający. Oby Bóg wyzwolił nas od indywidualizmu. Wtedy będziemy mogli stać się dla Niego użyteczni.

CHRYSTUS MIŁUJE KOŚCIÓŁ

Przeczytajmy teraz List do Efezjan 5,28-29: „Tak też i mężowie powinni miłować własne żony, jak własne ciała. Kto miłuje własną żonę, siebie samego miłuje. Nikt bowiem nigdy nie miał w nienawiści własnego ciała, ale je żywi i pielęgnuje, jak i Chrystus kościół, bo jesteśmy członkami Jego Ciała”. Dlaczego mężowie powinni miłować swoje żony? Ponieważ miłować swoją żonę to miłować własne ciało. Człowiek zawsze żywi i pielęgnuje swoje ciało, i Chrystus robi dokładnie to samo, żywiąc i pielęgnując kościół. W oczach Chrystusa kościół jest Jego własnym Ciałem, kością z Jego kości i ciałem z Jego ciała. Wersety te pokazują nam, że kościół to Ciało Chrystusa oraz że Jego działanie w stosunku do kościoła dziś polega nażywieniu i pielęgnowaniu go, gdyż kościół to On sam. Ponieważ my wszyscy wyszliśmy z Chrystusa, On z pewnością będzie nas żywił i pielęgnował. Wiemy, jak dobrze żywimy i pielęgnujemy samych siebie. Dokładnie w ten sam sposób będzie nas żywił i pielęgnował Chrystus. To prawda, że „nikt nigdy ciała swego nie miał w nienawiści”. Jeśli normalny człowiek zrani się w rękę, to starannie ją pielęgnuje; jeżeli urazi się w stopę, z delikatnością troszczy się o nią. Ludzie zawsze żywią siebie i pielęgnują. W podobny sposób Chrystus miłuje kościół, ponieważ kościół to sama Jego istota.

Przeczytajmy List do Efezjan 5,25-27: „Mężowie, miłujcie żony

swoje, jak i Chrystus umiłował kościół i wydał zań samego siebie, aby go uświęcić, oczyszcivszy obmyciem wodą w Słowie, aby stawić przed sobą kościół chwalebny, nie mający plamy czy zmarszczki, czy czegoś podobnego, lecz aby był święty i nieskazitelny”. Te trzy wersety mówią o kościele jako oblubienicy Chrystusa. Słowa: „aby stawić przed sobą kościół chwalebny” przywodzą nam przed oczy scenę, kiedy Bóg przyprowadził Adamowi Ewę. W podobny sposób Chrystus przyprowadzi swój kościół i przedstawi go sobie. Owo „przedstawienie” dokona się jednak w przyszłości. Dziś kościół nie osiągnął jeszcze takiego stanu. Chrystus dziś krok po kroku działa w kościele i będzie tak aż do dnia, w którym będzie mógł przedstawić go sobie. Innymi słowy, wersety te (Ef 5,25-27) mówią o drodze od odkupienia do królestwa. Krok po kroku kościół jest przygotowywany do tego, by w o wym dniu Chrystus mógł przedstawić go sobie.

Dlaczego powiedziane jest tutaj, że kościół musi zostać „oczyszczony”? Ponieważ jest to List do Efezjan 5, a nie Księga Rodzaju 2. W Liście do Efezjan widać najwyższe Boże objawienie kościoła. Cechą charakterystyczną tej księgi jest to, że nie zaczyna się ona od kwestii zbawienia grzeszników, lecz od naszego wybrania w wieczności. List do Rzymian 1 mówi najpierw o grzechu — o tym, jak zgrzeszyliśmy, a potem zostaliśmy zbawieni. List do Efezjan 1 natomiast rozpoczyna się od wieczności — od tego, że zostaliśmy wybrani przed założeniem świata. Aż do drugiego rozdziału nie ma mowy o problemie grzechu. List do Efezjan objawia dwie linie: pierwsza prowadzi od wieczności po wieczność, a druga — od upadku człowieka po jego odkupienie. W księdze tej objawione nam zostaje coś transcendentnego. Widzimy, jak kościół wychodzi z Chrystusa, jak został wybrany przed założeniem świata oraz jak na zawsze będzie wyrażał chwałę Chrystusa w wieczności. Jednocześnie księga ta pokazuje nam również, że upadek człowieka jest faktem, podobnie jak faktem jest popełnienie przez człowieka grzechu oraz istnienie naszego naturalnego życia. Dlatego właśnie rozdział 5 mówi, że Chrystus będzie oczyszczał nas przez obmycie wodą w Słowie, aż zostaniemy uświęceni. On chce nas odnowić, aż będziemy w zupełności odpowiadali odwiecznej woli Boga.

Z jednej strony trzeba nam zobaczyć, że kościół nigdy nie upadł, nie zgrzeszył ani nie zawiódł. Kościół nigdy nie dotknął grzechu; od wieczności po wieczność znajduje się na jednej prostej linii. Z dru-

giej strony musimy ujrzeć, że jesteśmy zaledwie garstką grzeszników zbawionych łaską oraz że potrzebujemy oczyszczenia obmyciem wodą w Słowie. Potrzebujemy, ażeby życie Boga – poprzez Jego Słowo – uświęciło nas i postawiło z powrotem na najwyższym miejscu. Oby Bóg wyświadczył nam tę łaskę, abyśmy mogli to miejsce osiągnąć.

OCZYSZCZANIE KOŚCIOŁA PRZEZ OBMYWANIE WODĄ W SŁOWIE

Musimy zwrócić uwagę na wyrażenie: „obmycie wodą w Słowie”. W Nowym Testamencie w znaczeniu „słowa” używane są dwa greckie rzeczowniki. Pierwszy to *logos*, odnoszący się do słowa w sensie ogólnym; drugi to *rhema*, który – choć tłumaczony w Piśmie jako „słowo” – oznacza coś całkowicie odmiennego od *logos*. *Logos* dotyczy tego, co odwiecznie ustalone i obiektywne. Jest to to „słowo”, jakim się generalnie posługujemy i jakie znamy w chrześcijaństwie. *Rhema* natomiast odnosi się do słów, które wypowiadamy. Jest ono bardziej subiektywne niż *logos*. Przyjrzyjmy się kilku fragmentom Nowego Testamentu, w których użyte jest słowo *rhema*.

W Ewangelii Mateusza 4,4 Jezus odpowiedział: „Napisano: Nie samym chlebem będzie żył człowiek, lecz każdym słowem, które wychodzi przez usta Boga”. „Słowo” tutaj to *rhema*, nie *logos*. Kiedy mówimy, że Biblia jest Słowem Bożym, to „słowo” wtedy brzmi *logos*, nie *rhema*. Czy jednak możemy powiedzieć, że człowiek żyje nie samym chlebem, lecz każdym Słowem Bożym, zapisanym w Biblii? Nie. Nie mówimy tutaj, że zapisane Słowo Boga jest bezużyteczne, lecz że samo *logos* – Słowo Boże zapisane w Biblii – jest bezużyteczne dla nas. Posłużmy się przykładem. Pewnego dnia do jednej matki przybył posłaniec, by przekazać jej, że jej syna przejechał samochód i jest teraz bliski śmierci. Matka ta natychmiast otworzyła Biblię i tak się złożyło, że natknęła się na Ewangelię Jana 11,4: „Ta choroba nie jest na śmierć...”. Z powodu tego wersetu poczuła pokój, a nawet zaczęła się radować. Gdy jednak przybyła na miejsce wypadku, dowiedziała się, że jej syn już zmarł. Czy znaczy to, że zapis w Ewangelii Jana nie jest Słowem Bożym? To jest Słowo Boże, ale jest to *logos*, nie *rhema*. Słowo, którego ta kobieta się uchwyciła, nie było słowem, które Bóg wypowiedział do niej w tym konkretnym przypadku. Zarówno *logos*, jak i *rhema* są Słowem Bożym, pierwsze jednak jest Słowem Bożym obiektywnie zapisanym w Biblii, podczas

gdy drugie jest słowem Boga wypowiedzianym do nas w konkretnej sytuacji.

List do Rzymian 10,17 mówi: „Wiara jest więc ze słuchania, a słuchanie przez Słowo Chrystusa”. Mamy tutaj znowu *rhema*, nie *logos*. Werset ten znaczy, że kiedy Chrystus najpierw przemówi wewnątrz nas, wtedy możemy uwierzyć.

Ewangelia Jana 3,16 to werset, który wielu z nas umie cytować z pamięci. Być może znamy go nawet od dziesięciu czy dwudziestu lat. Czy werset ten jest Słowem Bożym? Oczywiście, że tak. Ale jest to *logos*. Przychodzi jednak pewien dzień, kiedy czytamy ten werset i jest on dla nas całkowicie inny niż kiedykolwiek przedtem. „Tak bowiem Bóg umiłował świat...”. Teraz nie chodzi już tylko o to, że Bóg miłuje świat, ale że Bóg miłuje mnie. „...Że Syna swego jednorodzonego dał...”. Bóg dał swojego Syna nie tylko dla świata, ale i dla mnie. „...Aby każdy, kto w Niego wierzy...”. Już nie jedynie, żeby ktokolwiek w Niego uwierzył, ale żebym to ja w Niego uwierzył. „...Nie zginął, ale miał życie wieczne”. To o mnie mowa — abym ja nie zginął, a nawet żebym miał życie wieczne. Użyte tutaj słowo to *rhema*. Bóg wypowiada do nas słowo i dokładnie w tej samej chwili wierzymy. Dlatego musimy prosić Boga: „Boże, jeśli zechcesz być dla mnie łaskawy, proszę, abys zawsze dawał mi *rhema*”. Nie znaczy to, że *logos* jest bezużyteczne. *Logos* ma swój określony sens: bez *logos* bowiem nigdy nie moglibyśmy mieć *rhema*. Wszystkie *rhema* Boże opierają się na *logos*. Nie możemy zaprzeczyć, że Ewangelia Jana 3,16 jest Słowem Bożym. Pewnego dnia jednak, kiedy Boże *logos* staje się *rhema* wypowiedzianym przez Boga do nas, wierzymy i cała rzecz jest załatwiona.

Ewangelia Jana 6,63 mówi: „Słowa, które wam powiedziałem, są duchem i są życiem”. Czy Żydzi nie mieli *logos* Bożego? Owszem, mieli. Byli z nim tak obeznani i potrafili recytować przykazania Starego Testamentu tak dobrze, a mimo to nie przyniosło im to żadnego pożytku. Tylko słowa, które Pan mówił do nich, były duchem i życiem. Tylko *rhema* jest duchem i życiem.

Ewangelia Marka 14,72 mówi: „I w tej chwili kogut zapał po raz drugi. I przypomniał sobie Piotr słowo, które Jezus mu powiedział: zanim kogut dwa razy zapieje, trzykroć się mnie zaprziesz. I rzuciwszy się, płakał”. Piotr przypomniał sobie *rhema*, które wypowiedział

do niego Jezus. Owo *rhema* właśnie mu się przypomniało. Podczas gdy Piotr kłamał, nagle przyszło *rhema*. Przyszło do niego samo zdanie Pana. *Rhema* jest tym słowem, które Pan wypowiedział i które teraz wypowiada ponownie.

W Ewangelii Łukasza 1,38 Maria powiedziała: „Oto ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według Twego słowa. Wtedy odszedł od niej anioł”. Tutaj znowu mamy słowo *rhema*. Nie było to jedynie słowo z proroctwa Izajasza (7,14): „...Oto panna pocznie i porodzi syna”, ale słowo wypowiedziane przez anioła specjalnie do Marii: „I oto poczniesz w łonie, i urodzisz Syna”. Maria dzięki temu, że to usłyszała, otrzymała moc i dzieło to zostało wykonane.

W Ewangelii Łukasza 2,29 Symeon powiedział: „Teraz uwalniasz sługę twego, Władco, według słowa Twego w pokoju”. „Słowo” tutaj to *rhema*. Nim przyszedł Pan Jezus, Bóg wyrzekł do Symeona słowo, że nie ujrzy on śmierci, zanim nie będzie oglądał Chrystusa Pana. Tego dnia zaś, w którym Symeon zobaczył Pana Jezusa, rzekł: „Teraz uwalniasz sługę twego, Władco, według słowa Twego w pokoju”. Symeon otrzymał *rhema* od Pana. Nie było to słowo z określonego rozdziału czy wersetu z Biblii, lecz było to słowo, wypowiedziane do niego owego dnia przez Pana. Nie wystarczy znać tylko słowo z pewnego rozdziału i wersetu z Biblii. Jedynie słowo, które wypowiada do nas Pan, na coś się przydaje. To *rhema* objawia nam coś osobiście i bezpośrednio; pokazuje nam, z czym potrzebujemy się uporać oraz z czego mamy zostać oczyszczeni. Musimy szczególnie się o nie starać, gdyż jest to *rhema*, na którym opiera się nasze chrześcijańskie życie. Jakim słowem Bóg przemówił do mnie i jak On do mnie przemówił? Trzeba nam pamiętać, że dzisiejsze chrześcijaństwo nadal jest chrześcijaństwem osobistego objawienia. Jeśli Pan w nas nie przemawia, nie jest to chrześcijaństwo ani Nowy Testament.

Ewangelia Łukasza 3,2 mówi: „Za arcykapłana Annasza i Kajfasza doszło słowo Boże Jana, syna Zachariasza, na pustkowiu”. „Słowo” tutaj użyte to również *rhema*.

Ewangelia Łukasza 5,5: „A odpowiadając Szymon rzekł: Mistrzu, całą noc się trudząc nic nie złowiliśmy; ale na Twoje słowo zarzucę sieci”. „Słowo” w tym miejscu było czymś, co Pan wypowiedział przy tej konkretnej sposobności. To Pan przemówił osobiście do Szymona. Oto *rhema*. Pan nie powiedział w danym rozdziale i wersecie

Pisma, aby Szymon zarzucił sieci. Gdyby ktoś z powodu Ewangelii Mateusza 14,29 spróbował chodzić po morzu, z pewnością by utonął. Nie jest to bowiem słowo, które Pan wypowiada dzisiaj, chociaż wyrzekł je tamtego dnia. To prawda, że słowo wypowiedziane przez Boga w przeszłości i słowo, które wypowiada On dzisiaj, obdarzone są tym samym autorytetem; nigdy się nie zmieniły. Ważne tutaj jednak jest: czy Bóg właśnie dziś wypowiada do mnie to słowo?

Ewangelia Łukasza 24,8 mówi: „I przypomniały sobie Jego słowa (*rhema*)”. Krótko: czym jest *rhema*? *Rhema* to coś wypowiedzianego przez Pana już wcześniej, co wypowiada On ponownie. Innymi słowy, *rhema* jest słowem, które Pan wypowiada po raz drugi. To coś żywego.

W Dziejach Apostolskich 11,16 Piotr powiedział: „I przypomniałem sobie słowo Pana, gdy powiedział: Jan chrzczył w wodzie, ale wy będziecie ochrzczeni w Duchu Świętym”. Podczas gdy Piotr głosił zebranym w domu Korneliusza, Duch Pański zstąpił na nich i słowo Pana przyszło do Piotra. Piotr nie starał się przypomnieć sobie słowa z pamięci, lecz to Pan przemówił do niego: „Jan chrzczył w wodzie, ale wy będziecie ochrzczeni w Duchu Świętym”.

Rzecz, do której zawsze przywiązujemy największą wagę, to fakt, że Pan dziś nadal przemawia. Nie tylko przemawiał On w Piśmie, nie tylko mówił do Pawła i Jana, lecz również przemawia dzisiaj do nas. Słowo Pana nigdy nie ustało. Za każdym razem, gdy ci, którzy pracują dla Pana, powstają, by przemawiać za Niego, muszą oczekiwać *rhema*. Jeśli Pan do nas dziś nie przemawia, nie mamy nic do roboty. Ile razy było tak, że głosiliśmy, a Pan nie wyrzekł ani słowa? Nie chodzi o to, że w poselstwie było coś nie tak, ale że to wszystko było tylko ogólnym słowem Pana; nie było w nim *rhema*. Problem, z jakim boryka się dzisiaj kościół, polega na braku żywego słowa od Pana; zamiast tego są tylko martwe doktryny. Naprawdę brakuje bezpośrednich słów od Boga. Jest tylko przekazywanie ludzkich nauk. Jakież to smutne, że tylu ludzi umarło od dobrych doktryn! Oby Bóg miał miłosierdzie nad nami i dawał nam *rhema*. Oby przemawiał do nas dziś osobiście i bezpośrednio. Tylko wtedy, gdy mamy *rhema*, możemy iść naprzód i udzielać żywej wody innym. Potrzeba nam właśnie *rhema*.

W odwiecznym planie Bożym kościół jest bez grzechu. Nie ma za sobą historii grzechu, lecz jest całkowicie duchowy i w pełni z Chryś-

tusa. Co jednak począć z rzeczywistą historią kościoła? Wiemy, że nie była ona w pełni z Chrystusa oraz że znaczny jej element miał pochodzenie ziemskie. W jaki sposób zatem Chrystus przywiedzie kościół do doskonałości? Zrobi to, oczyszczając go przez obmycie wodą w słowie – w *rhema*. Wspomnieliśmy wcześniej, że woda odnosi się do życia. Obrazuje ona życie, uwolnione przez nieodkupieniczy aspekt* śmierci Chrystusa. Chrystus posługuje się swoim życiem poprzez swe słowo, swoje *rhema* służące oczyszczaniu nas.

Jakie jest znaczenie oczyszczania nas przez Chrystusa Jego życiem przez Jego słowo? Po pierwsze, musimy zobaczyć kwestię kościoła z Bożej perspektywy. Kościołowi niedostaje nie w tym, że Chrystus, którego otrzymał, jest za mały, lecz w tym, że ma on zbyt wiele rzeczy innych poza Chrystusem. Kościół w Bożej woli wychodzi całkowicie z Chrystusa, bez jakiegokolwiek grzechu, bez niczego cielesnego; nie zawiera w sobie naturalnego życia. Jaki zaś jest dziś nasz aktualny stan? Każdy z nas, kto prawdziwie należy do Chrystusa, posiada pewną część, będącą wyłącznie i całkowicie Chrystusem. Dziękujemy Bogu za tę część. Poza nią jednak mamy w sobie wciąż inne rzeczy, które nie są z Chrystusa. Z powodu wszystkich tych pozostałych rzeczy potrzebujemy oczyszczenia. Jakie jest znaczenie oczyszczenia? Oznacza ono usuwanie, a nie dodawanie. Gdyby oczyszczenie oznaczało dodanie czegoś do nas, wtedy byłoby farbowaniem. Ewa z Księgi Rodzaju 2 nie potrzebowała oczyszczenia, ponieważ przedstawiała kościół w odwiecznym planie Boga. Jeśli jednak uważamy, że nie potrzebujemy dziś oczyszczenia, oszukujemy samych siebie. To prawda, że Bóg pragnie doprowadzić nas do takiego miejsca, w którym oczyszczenie nie będzie już konieczne, dziś jednak nadal potrzebujemy oczyszczenia.

W jaki sposób Bóg nas oczyszcza? Robi to swym własnym życiem poprzez swoje słowo. Bardzo często nie wiemy, pod jakim względem potrzebujemy być oczyszczeni. Pewnego dnia jednak życie, które jest w nas, nie pozwoli nam dalej iść. Jakiś czas później wejdzie w nas

*Dwa aspekty śmierci Chrystusa to: (1) rozprawienie się ze wszystkim, co negatywne oraz (2) przygotowanie wszystkiego, co pozytywne – wszystkiego w życiu Chrystusa. Tak więc życie, które uwolniło się dzięki Jego śmierci, nie służy odkupieniu. Odkupienie stanowi negatywny aspekt śmierci Chrystusa.

Jego *rhema* i pokaże nam to, z czym trzeba się uporać. Z jednej strony, dotyka nas życie, z drugiej zaś mówi nam o tym słowo. Czasem angażujemy się w coś, co wydaje się całkiem słuszne i zgodne z nauką i nasza motywacja również jest dobra, lecz wewnątrz nas tkwi coś, co wciąż nas dotyka i nie pozwala nam tego robić. Wtedy w końcu przemawia do nas Pan; przychodzi *rhema*, potężne słowo od Pana. Mówi nam ono, że w danym przypadku musimy się z czymś rozprawić i potrzebujemy oczyszczenia. Z jednej strony jest to życie, z drugiej zaś – słowo od Pana. Przez nie zostajemy oczyszczeni. Niekiedy porządek jest odwrotny. Na samym początku, gdy jesteśmy w coś zaangażowani, nie odczuwamy nic; w rzeczywistości wydaje nam się, że wszystko jest jak trzeba. Kiedy jednak przychodzi *rhema*, słowo od Pana najpierw przemawia do nas, mówiąc nam, że ta konkretna rzecz jest zła, a potem dopiero życie wewnątrz nas żąda, byśmy się z tym uporali. Oto nasze codzienne życie. Albo życie Pana nie pozwala nam na zrobienie czegoś i wtedy przychodzi słowo, albo najpierw przychodzi słowo, a po nim życie z żądaniem, abyśmy się z daną rzeczą uporali. Zawsze jednak jest to oczyszczenie obmyciem wodą w słowie, służące uświęceniu nas.

Dlatego cała kwestia naszego wzrostu i postępu zależy od naszej postawy względem życia oraz względem *rhema*. Jeśli mamy jakiegokolwiek wewnętrzne odczucie w naszym życiu, nigdy nie powinniśmy przemykać na to oczu. Musimy modlić się: „Panie, proszę, daj mi *rhema*, abym wiedział, jak poradzić sobie z tą sytuacją”. Jeżeli Pan najpierw daje nam *rhema*, przemawiające do nas na początku, wtedy nadal potrzebujemy prosić Go, aby zaopatrzył nas w życie w celu uporania się z tą kwestią. Jeśli zwracamy na to uwagę i nie lekceważymy tego, Pan będzie oczyszczał nas obmyciem wodą w słowie, abyśmy byli uświęceni.

Znaczenie oczyszczenia kościoła obmyciem wodą polega na tym, że życie Chrystusa robi porządek z całą tą częścią, która nie jest z Chrystusa. Życie naturalne oraz to wszystko, co nie pochodzi z Chrystusa, musi zostać usunięte. Uświęcenie może nastąpić jedynie po oczyszczeniu, a podstawą oczyszczenia jest słowo Pana, *rhema*. Jeśli nie znamy słowa Pana, niemożliwe jest, abyśmy zostali oczyszczeni i uświęceni. Skąd pochodzi nasza wiedza, odkąd staliśmy się chrześcijanami? Czy z jakiegoś źródła zewnętrznego, czy też z wew-

nętrznego? Czy rozumiemy wolę Bożą wewnątrz nas, czy też pozostaje ona dla nas czymś zewnętrznym? Wiele trudności ma swoje korzenie właśnie w tej kwestii – w braku Bożego słowa. Przyczyna, dla której Ciało Chrystusa nie może się budować, tkwi w tym, że mamy jedynie coś zewnętrznego, nie zaś wewnętrznego. Cały fundament chrześcijaństwa zależy od przemawiania Pana. Wzrost kościoła również uzależniony jest od słów, które wypowiada Pan. Z tego względu w centrum naszych modlitw powinno znaleźć się nasze pragnienie słowa Pana. Oby Pan przemawiał do nas! To słowo Pańskie, wypowiedziane do nas, umożliwi nam osiągnięcie odwiecznego celu Boga. Kościół dnia dzisiejszego nie przypomina Ewy z drugiego rozdziału Księgi Rodzaju, ponieważ kościół upadł. Pan musi zatem oczyścić nas obmyciem wodą w słowie.

Kościół według woli Bożej i kościół w doświadczeniu to dwie całkowicie różne rzeczywistości. Kościół w Bożym planie jest zupełnie bez grzechu; nigdy nie poznał grzechu ani nie też miał za sobą historii grzechu. Znajduje się niewyobrażalnie wysoko ponad wszelkim grzechem, nie nosząc na sobie nawet najmniejszego jego śladu. Jest całkowicie duchowy i w pełni z Chrystusa. Z drugiej strony jednak, kościół w historii zawiódł i upadł. Dzisiaj Pan działa pośród upadłych ludzi, aby przywieść ich z powrotem do kościoła wedle swej pierwotnej woli. Pan pragnie działać pośród takich ludzi, którzy są upadli, zepsuci i godni pożałowania, pełni grzechu i brudu, by z nich mógł uzyskać kościół. Zamierza odnowić ich i przywrócić do takiego stanu, jaki zamierzył w wieczności przeszłej, aby mógł mieć to, co spełni Jego pragnienie w wieczności przyszłej. W swym wspaniałym dziele Pan posługuje się wypowiedzanymi przez siebie słowami jako instrumentem, służącym do tego, by przywieść kościół na powrót do pierwotnego celu Boga. Obyśmy nie zlekceważyli słów Pana.

Musimy pamiętać, że poznanie to jedno, a postawa duchowa – to coś całkiem innego. Wszelkie doktryny, nauki, teologia i poznanie mają niewielki pożytek, jeśli tylko przepływają od jednej osoby do drugiej. Prawdziwy wzrost zależy od tego, czy otrzymujemy słowo bezpośrednio od Boga. Bóg do wypełnienia swego dzieła posługuje się swoim *rhema* i pragnie do nas przemawiać. Dlatego jeśli naszym celem w czytaniu Pisma jest wyłącznie poznanie, to jest to naprawdę żałosne. Jeżeli tak jest, nie mamy czego szukać. Prawdziwa wartość

Pisma tkwi w tym, że Bóg poprzez nie może przemawiać do człowieka. Jeśli pragniemy być użyteczni w rękach Pana, Pan musi do nas przemawiać. To, czy nasza budowla jest duchowa, czy też nie, zależy od tego, czy Pan do nas przemówił. Wiedza i doktryna nie przynoszą żadnego duchowego pożytku. Tylko mówienie Pana w nas ma duchową wartość.

Jak w ogóle możemy zaspokoić się wiedzą i doktrynami, podczas gdy kościół znajduje się w upadłym położeniu, zawiódł Boga i jest ślepy na Jego wolę? Oby Bóg miał nad nami miłosierdzie i był dla nas łaskawy! Módlmy się: „Panie, prosimy Cię, abys do nas przemawiał”. Wszystkie słowa z zewnątrz, wszystkie słowa przekazywane nam przez innych, choćby wypowiedziano je tysiąc albo dziesięć tysięcy razy, na nic się nie zdadzą. Tylko *rhema* ma wartość. Jeśli robisz coś jedynie dlatego, że inni mówią ci, abys to zrobił, to trzymasz się prawa, nie znajdujesz się w Nowym Testamencie. Każdy obdarzony jasnym umysłem potrafi podzielić List do Rzymian na ustępy, takie jak zbawienie, usprawiedliwienie itd. Wewnątrz jednak czegoś mu brak — Bóg do niego nie przemówił. Człowiek może mieć poznanie, a jednak być pozbawionym Bożego słowa. Wielu ludzi uważa, że poznanie Pisma i rozumienie doktryn to coś duchowego. Nieprawda! Poznanie Biblii nigdy nie może zastąpić duchowości. Tylko osobiste i bezpośrednie przemawianie Boga do nas ma jakąkolwiek prawdziwą wartość. Gdy Bóg przemawia do nas przez swoje słowo, zostajemy oświeceni, dzięki Jego słowu jesteśmy uświęceni i przez nie wzrastamy. Potrzebujemy wiedzieć, co jest żywe, a co martwe; co jest tylko wiedzą, a co jest duchowe. Wszystko, co nie jest żywe, nie ma żadnej duchowej wartości. Jeżeli mamy *rhema*, żywe słowo Boga, możemy zostać oczyszczeni i uświęceni.

„KOŚCIÓŁ CHWALEBNY”

Jaki cel ma Chrystus w swoim dziele oczyszczenia i uświęcenia? „Aby stawić przed sobą kościół chwalebny” (Ef 5,27). Oto na co czeka Chrystus: aby kościół został przygotowany i przedstawiony Jemu. Wyrażenie „kościół chwalebny” w języku oryginalnym oznacza, że kościół został przywiedziony do chwały, wprowadzony w chwałę. Innymi słowy, kościół przychodzi się w chwałę albo inaczej zostanie przybrany w chwałę. List do Efezjan 4 mówi, że kościół dojdzie do

jedności wiary i dorosnie do wymiarów postaci pełni Chrystusa (4,13). Dalej w rozdziale 5 mowa jest o tym, że kościół ma zostać przybrany w chwałę, aby być przedstawionym Chrystusowi. Bóg zamierza przywieść cały kościół do takiego stanu. To naprawdę wielka rzecz! Gdy patrzemy dziś na sytuację kościoła, mówimy: „Jakże to możliwe?!” i może nawet powątpiewamy o Bożym zamiarze. Pan jednak działa. Pewnego dnia kościół dojdzie do jedności wiary, do wymiarów postaci pełni Chrystusa, zostanie przyodziany w chwałę i przedstawiony Chrystusowi. Oto czego Pan pragnie i co osiągnie. Również my tego pragniemy i osiągniemy to.

Ten chwalebny kościół nie będzie miał plamy ani zmarszczki, ani czegoś podobnego, lecz będzie święty i nieskazitelny (Ef 5,27). Pan oczyści nas do takiego stopnia, że będzie się wydawało, iż kościół nigdy nie miał plamy ani zanieczyszczenia. Wydawać się będzie, że kościół nigdy nie popełnił grzechu; nie będzie też można w nim znaleźć najmniejszego śladu grzechu.

Kościół ten jest nie tylko bez plamy, lecz również nie posiada żadnej zmarszczki. Wiemy wszyscy, że dzieci i młodzież nie mają zmarszczek. Gdy tylko u kogoś pojawiają się zmarszczki, znaczy to, że się starzeje. Pan chce przywieść kościół do stanu, w którym nie będzie stare, w którym nie będzie niczego z przeszłości. Chce, ażeby wszystko w kościele było nowe. Pewnego dnia, gdy kościół stanie przed Panem, będzie wyglądał tak, jak gdyby nigdy nie zgrzeszył, jakby nigdy nie miał za sobą żadnej historii grzechu. Będzie bez plamy i bez zmarszczki. Taki, jaki był w Bożym celu stworzenia, taki też będzie w przyszłości.

Kościół nie tylko będzie bez plamy i bez zmarszczki, lecz również nie będzie miał „czegoś podobnego”. W bezpośrednim tłumaczeniu z greckiego brzmiałoby to następująco: „tego ani tamtego rodzaju braku”. Nie tylko będzie bez plamy i zmarszczki, ale też niczego nie będzie mu brakowało; wszelkie braki będą wykluczone. Nadchodzi dzień, w którym Boża praca nad kościołem zostanie doprowadzona do takiego stopnia, iż kościół będzie całkowicie chwalebny.

Ponadto, kościół będzie „święty i nieskazitelny”. Zgodnie ze znaczeniem w grece, można by to przełożyć: „aby był święty i nienaganny”. Bóg przywiedzie kościół do takiego miejsca, w którym nie da się powiedzieć przeciwko niemu nic, pod żadnym względem. Świat nie

będzie miał nic do powiedzenia; Szatan nie będzie miał nic do powiedzenia; nikt i nic nie będzie miało niczego do powiedzenia. Nawet sam Bóg. Tego dnia, gdy kościół będzie tak chwalebny, stanie się oblubienicą Chrystusa.

Musimy bardzo wyraźnie zobaczyć te dwie rzeczy. Po pierwsze, jesteśmy dziś Ciałem Chrystusa. Chrystus oczyszcza nas i przygotowuje jako swoje Ciało po to, byśmy stali się kościołem, który Bóg zaplanował od wieczności. Po drugie, gdy nadejdzie czas, przyjdzie Chrystus i będziemy przyprowadzeni przed Jego oblicze, by zostać przedstawionymi Jemu samemu jako chwalebny kościół, Jego oblubienica. Dlatego najpierw mamy na ziemi dzieje Ciała Chrystusa, a potem w chwale historię oblubienicy. Obecnie podlegamy oczyszczeniu. Teraz jest czas, w którym potrzebujemy *rhema*. Chrześcijanie, którzy nigdy nie otrzymali bezpośredniego objawienia, powstrzymują Boga. Jeśli nigdy nie usłyszeliśmy, jak Pan do nas mówi, przeszkadzamy Panu w wylewaniu Jego łaski. Niech Bóg będzie dla nas miłosierny, abyśmy nie byli tymi, którzy Go powstrzymują. Bądźmy raczej tymi, którzy słuchają Go i idą naprzód, aby kościół przywiedziony został do takiego stanu, w którym stanie się oblubienicą Chrystusa.

ZADANIE I ODPOWIEDZIALNOŚĆ KOŚCIOŁA PRZED BOGIEM

List do Efezjan objawia nam kościół, jaki Bóg zamierzył w wieczności. Rozdział 5 mówi o tym, w jaki sposób kościół ten stanie się kościołem chwalebnym, bez plamy i zmarszczki czy czegoś podobnego, świętym i nieskazitelnym. Następnie rozdział 6 mówi o praktycznym zadaniu kościoła, o walce duchowej.

Gdy czytamy List do Efezjan 6,10-12, uświadamiamy sobie, że zadaniem i odpowiedzialnością kościoła jest walka duchowa. Naszymi przeciwnikami w tej walce nie są ciało i krew, lecz istoty duchowe, których mieszkanie znajduje się w powietrzu. Przeczytajmy wersety 13 i 14: „Dlatego weźcie pełną zbroję Bożą, abyście w dzień zły zdołali się przeciwstawić i stać, uczyniwszy wszystko. Stójcie więc...”. Powiedziane tutaj jest, abyśmy stali, a nie byśmy atakowali. Walka duchowa to walka obronna, nie ofensywna, gdyż Pan Jezus już stoczył tę bitwę i zwyciężył. Zadaniem kościoła na ziemi jest po prostu utrzymywanie zwycięstwa Pana. Pan już wygrał bitwę, a kościół jest

tu po to, by utrzymywać Jego zwycięstwo. Zadaniem kościoła nie jest zwyciężanie diabła, lecz opieranie się temu, którego Pan już zwyciężył. Jego zadaniem nie jest związywanie mocarza – mocarz ów bowiem już został związany. Zadaniem kościoła jest nie pozwalanie, by Szatan został wypuszczony. Nie ma potrzeby atakować; wystarczy po prostu się strzec. Walka duchowa zaczyna się od stania na gruncie zwycięstwa Chrystusa; polega ona na dostrzeganiu tego, że Chrystus już zwyciężył. Nie jest ona rozprawianiem się z Szatanem, lecz polega na ufaniu Panu. Nie chodzi w niej o to, by mieć nadzieję, że odniesiemy zwycięstwo, gdyż zwycięstwo już zostało odniesione. Diabeł nie może niczego uczynić.

Zadaniem i odpowiedzialnością kościoła jest walka duchowa. Walka ta to konflikt pomiędzy autorytetem Boga i potęgą Szatana. Spójrzmy teraz na związek pomiędzy kościołem a królestwem Bożym.

Niektórzy ludzie sądzą, że królestwo Boże wiąże się jedynie ze sprawą nagród. To stanowczo zbyt niska ocena królestwa Bożego. Pan Jezus wyjaśnił nam pewnego razu, czym jest królestwo Boże. Powiedział: „Lecz jeśli Ja Duchem Bożym wyganiam demony, to przyszło na was królestwo Boże” (Mt 12,28). Czym jest królestwo Boże? Obaleniem mocy Szatana mocą Boga. Gdy diabeł nie może się w danym miejscu ostać, to jest to miejsce, do którego przyszło królestwo Boże. Gdziekolwiek wygoniony został diabeł, tam jest królestwo Boże.

Księga Objawienia 12,9-10 mówi: „I zrzucony został wielki smok, dawny wąż, zwany diabłem i Szatanem, który zwodzi cały świat; zrzucony został na ziemię, i zrzuceni zostali z nim jego aniołowie. I usłyszałem głos wielki na niebie, mówiący: Teraz nastąpiło zbawienie i moc, i królestwo Boga naszego, i władza Chrystusa Jego, gdyż zrzucony został oskarżyciel braci naszych, który dniem i nocą oskarżał ich przed naszym Bogiem”. Musimy zwrócić tu uwagę na słowo „gdyż” w wersecie 10. Królestwo Boże mogło nadejść, „gdyż” Szatan został zrzucony. Szatan utracił swą pozycję i nie mógł się już dłużej ostać. Wtedy właśnie donośny głos w niebie obwieścił: „Teraz nastąpiło zbawienie i moc, i królestwo Boga naszego, i władza Chrystusa Jego”. Ilekroć Szatan opuszcza jakieś miejsce, to dzieje się tak dlatego, że jest tam królestwo Boże. Wszędzie tam, gdzie jest królestwo Boże, nie może być Szatana. Pokazuje to nam wyraźnie, że w Piśmie

pierwsze, najistotniejsze znaczenie królestwa Bożego polega na rozprawianiu się z Szatanem.

Gdy faryzeusze zapytali, kiedy przyjdzie królestwo Boże, Pan Jezus odpowiedział: „Królestwo Boże nie przychodzi dostrzegalnie. Ani nie będą mówić: Oto tu, lub: Tam; oto bowiem królestwo Boże jest wśród was” (Łk 17,20-21). Co Pan miał na myśli, mówiąc, że „królestwo Boże jest wśród was”? Powiedział przez to: „Ja tu stoję”. Oczywiście, wiemy wszyscy, że królestwo Boże nie mogło być wśród faryzeuszów. Tamtego dnia królestwo Boże było wśród nich, ponieważ Pan Jezus stał pośród nich. Kiedy On tam był, Szatan nie mógł się tam znajdować. Pan Jezus rzekł: „Nadchodzi bowiem władca tego świata. Lecz nie ma on nic we Mnie” (J 14,30). Gdziekolwiek znajduje się Pan Jezus, Szatan musi stamtąd umykać. W Ewangelii Łukasza 4 widzimy człowieka, opętanego przez demona. Jak zareagował ten demon, gdy ujrzał Pana? Zanim jeszcze Pan cokolwiek powiedział, aby go wypędzić, demon ten zaczął krzyczeć: „Och, cóż my mamy z Tobą, Jezusie Nazareński? Przyszedłeś nas zgubić?” (w. 34) Tam, gdzie jest Pan, nie może być demonów. Sama obecność Pana Jezusa reprezentuje królestwo Boże, i to On jest królestwem Bożym. Tam, gdzie jest On, jest również królestwo Boże.

Jaki to ma związek z nami? Księga Objawienia 1,5-6 mówi: „Temu, który nas miłuje i który przez swą krew uwolnił nas od naszych grzechów, i uczynił nas królestwem — kapłanami dla Boga i Ojca swojego, Jemu chwała i moc na wieki wieków. Amen”. Zwróćcie uwagę na słowo „królestwo” w wersecie 6. Pokazuje nam ono, że królestwo Boże jest nie tylko tam, gdzie jest Pan Jezus, lecz również tam, gdzie jest kościół. Królestwo Boże reprezentuje nie tylko Pan Jezus, lecz również kościół. Istotna jest tutaj nie tylko sprawa przyszłej nagrody czy pozycji w królestwie, to, czy będzie ona wielka, czy mała, wysoka czy niska. Nie o to tutaj chodzi. Rzeczą zasadniczą jest to, iż Bóg chce, ażeby kościół reprezentował Jego królestwo.

Zadaniem kościoła na ziemi jest wprowadzanie królestwa Bożego. Wszelkim działaniem kościoła kieruje zasada królestwa Bożego. Zasadzie tej podporządkowane jest zbawianie dusz, jak również wypędzanie demonów oraz wszystkie inne działania. Wszystko powinno podlegać zasadzie Bożego królestwa. Dlaczego powinniśmy zdobywać dusze? Dla królestwa Bożego — nie tylko dlatego, że człowiek potrzebuje

zbawienia. Musimy stać na pozycji królestwa Bożego zawsze, gdy pragniemy, by królestwo Boże rozprawiło się z mocą Szatana.

Pan chce, abyśmy modlili się tak: „Ojczy nasz w niebiosach, niech będzie uświęcone Twoje imię, niech przyjdzie Twoje królestwo, niech będzie wola Twoja, jak w niebie, tak też na ziemi” (Mt 6,9-10). Gdyby nadejście królestwa Bożego dokonywało się w sposób automatyczny, Pan nigdy by nas nie uczył modlić się w ten sposób. Ponieważ jednak Pan prosił nas, abyśmy modlili się w taki właśnie sposób, pokazał nam po prostu, że jest to zadanie kościoła. Tak, kościół powinien głosić ewangelię, lecz — co więcej — kościół powinien modlić się, aby wprowadzić królestwo Boże. Niektórzy ludzie myślą, że niezależnie od tego, czy będą się modlili, czy też nie, królestwo Boże przyjdzie automatycznie. Jeśli jednak znamy Boga, nigdy tak nie powiemy. Zasadą Bożego działania jest czekanie, aż Boży lud wykona ruch; wtedy ruszy sam Bóg.

Bóg powiedział Abrahamowi, że naród izraelski wyjdzie spomiędzy narodu, który zada mu cierpienie. Wykonało się to jednak dopiero czterysta trzydzieści lat później. Miało to miejsce wtedy, gdy Izraelici wołali do Boga, aby usłyszał ich wołanie i przybył im na ratunek. Nigdy nie twierdźcie, że niezależnie od tego, czy będziecie wołali, czy też nie, wszystko pójdzie i tak swoim torem. Bóg potrzebuje człowieka, aby ten współpracował z Nim w Jego Ciele. Kiedy Boży lud wykona ruch, wtedy Bóg również ruszy naprzód. To wtedy, gdy Boży lud ujrzał, że powinien opuścić Egipt (choć nie wszyscy Izraelici, to jednak niektórzy zdawali sobie z tego sprawę), zaczęto wołać do Boga, a On ruszył im z pomocą.

Także narodziny Pana Jezusa były efektem współpracy niektórych spośród Bożego ludu z Bogiem. W Jerozolimie znajdowali się ludzie, którzy stale wypatrywali pocieszenia Izraela. Dlatego Pan się narodził. Choć celem Boga jest wprowadzenie Jego królestwa, to jednak sam Jego udział nie wystarczy. Bóg potrzebuje, by kościół z Nim współdziałał. Przez modlitwę kościół musi uwalniać moc królestwa Bożego nad ziemią. Wtedy, gdy przyjdzie Pan, królestwo świata stanie się królestwem naszego Pana i Jego Chrystusa (Obj 11,15).

Skoro zadaniem kościoła jest reprezentować Boga i nie oddawać swoich pozycji Szatanowi, to jakie życie powinniśmy prowadzić, by

temu zadaniu podołać? Problem wszystkich naszych grzechów i naszej nieprawości musi zostać uporządkowany; nasze poświęcenie Bogu musi być całkowite, nasze życie duszeczne uśmiercone, a nasz naturalny człowiek — zupełnie porzucony. Zdolność ciała jest w walce duchowej kompletnie bezużyteczna. „Ja” nie potrafi oprzeć się Szatanowi. „Ja” musi ustąpić! Zawsze gdy „ja” ustąpi, wejdzie Pan Jezus. Ilekroć wkracza nasze „ja”, dochodzi do porażki. Ilekroć wchodzi Pan, następuje zwycięstwo. Szatan uznaje tylko jedną osobę — Pana Jezusa. My nie jesteśmy w stanie oprzeć się Szatanowi. Jego ogniste pociski potrafią wdrzeć się w głąb naszego ciała, lecz — chwała Bogu — możemy przywdziać Chrystusa, który już odniósł zwycięstwo.

Wierzmy, że Chrystus przyjdzie powtórnie. Nie myślcie jednak, że przez siedzenie z założonymi rękami i bierne oczekiwanie Jezus przyjdzie w sposób automatyczny. Nie, jest zadanie, które musi wykonać kościół. My jako Ciało Chrystusa musimy nauczyć się działać razem z Bogiem. Nie uważajcie nigdy, że wystarczy po prostu być zbawionym. To nie wystarczy. Musi obchodzić nas to, czego potrzebuje Bóg. Upadek człowieka ma dwie konsekwencje: jedna to problem moralnej odpowiedzialności człowieka, a druga — to uzurpowanie sobie przez Szatana władzy nad ziemią. Z jednej strony stratę poniósł człowiek, lecz z drugiej strony stratę poniósł także Bóg. Odkupienie rozwiązuje problem moralnej odpowiedzialności człowieka oraz ludzkiej straty, lecz strata, którą poniósł Bóg, pozostaje nadal nie rozwiązana. Odkupienie nie jest w stanie jej przywrócić; może tego dokonać tylko królestwo. Z moralną odpowiedzialnością człowieka uporał się krzyż, lecz z problemem władzy Szatana musi rozprawić się królestwo. Bezpośredni cel odkupienia skierowany jest na człowieka, podczas gdy bezpośrednim celem królestwa jest uporanie się z Szatanem. Odkupienie odzyskało na powrót to, co utracił człowiek; królestwo zniszczy to, co zyskał Szatan.

Pierwotnie człowiekowi została dana odpowiedzialność obalenia władzy Szatana, lecz zamiast tego człowiek upadł, pozostawiając władzę w rękach Szatana. Sam człowiek nawet stał się podległy Szatanowi. Szatan został mocarzem, a człowiek — jego towarem (Mt 12,29). Sytuacja ta wymaga, by królestwo sobie z nią poradziło. Jeśli nie ma królestwa, to wskutek upadku człowieka dzieło Szatana nie może zostać zniweczone.

Powodem, dla którego nowe niebo i nowa ziemia nie nastąpiły bezpośrednio po tym, jak dokonało się odkupienie, jest to, że problem Szatana nie został jeszcze rozwiązany. Zanim nastanie nowe niebo wraz z nową ziemią, musi wpieryw zaistnieć królestwo. Księga Objawienia 11,15 mówi: „Królestwo świata stało się królestwem Pana naszego i Jego Chrystusa, i królować będzie na wieki wieków”. Gdy tylko nadejdzie królestwo, nastanie wieczność. Królestwo wiąże się z wiecznością. Możemy powiedzieć, że królestwo stanowi wprowadzenie do nowego nieba i nowej ziemi. Księga Objawienia 21 i 22 pokazuje nam, że nowe niebo i nowa ziemia następują po królestwie. Proroctwo z Księgi Izajasza 65 opisuje nawet królestwo jako nowe niebo i nową ziemię. Oznacza to, że Izajasz widział królestwo jako wprowadzenie do nowego nieba i nowej ziemi. Tak więc gdy zaczyna się królestwo, zaczynają się również nowe niebo i nowa ziemia.

Oby Bóg otworzył nam oczy, abyśmy nie uważali siebie za centrum wszystkiego. Dlaczego zostaliśmy zbawieni? Czy po prostu po to, abyśmy nie poszli do piekła? Nie. Nie to jest istotą. Dlaczego zatem Chrystus zechciał nas zbawić? Możemy odpowiedzieć na to pytanie z dwóch różnych punktów widzenia. Z perspektywy człowieka rzecz tę widzimy w jeden sposób, z perspektywy Boga – w inny. Gdy oglądamy coś pod dwoma kątami, widać to w różnym świetle. Nie powinniśmy rozważać tej kwestii wyłącznie z ludzkiego punktu widzenia. Musimy ujrzeć ją z punktu widzenia Boga. W rzeczywistości odzyskanie tego, co utracił człowiek, służy odzyskaniu tego, co utracił Bóg. Bóg musi odzyskać to, co utracił, przez królestwo. Dzisiaj Bóg sprawił, że dzielimy zwycięstwo Pana Jezusa. Gdziekolwiek przejawia się zwycięstwo Pana Jezusa, Szatan musi stamtąd uchościć. Musimy po prostu mocno stać, gdyż Pan Jezus już odniósł zwycięstwo. W swym dziele odkupienia Pan Jezus zniszczył całe terytorium diabła. Wszelkie prawa Szatana skończyły się dzięki odkupieniu. Odkupienie było wyrokiem, na mocy którego Szatan został pozbawiony swej prawnej pozycji. Teraz odpowiedzialność za wykonanie tego wyroku spoczywa na kościele. Tego dnia, w którym Bóg ujrzy, iż kościół wypełnił swe zadanie w wystarczający sposób, nadejdzie królestwo, a po nim nastanie nowe niebo i nowa ziemia. Nowe niebo i nowa ziemia z Księgi Izajasza poprowadzą ku nowemu niebu i nowej ziemi z Księgi Objawienia.

Dzisiaj znajdujemy się w połowie drogi pomiędzy odkupieniem i królestwem. Patrząc wstecz, widzimy odkupienie; gdy patrzymy przed siebie, widzimy królestwo. Nasza odpowiedzialność jest podwójna: z jednej strony, musimy prowadzić ludzi ze świata do zbawienia, z drugiej zaś – musimy zdecydowanie reprezentować królestwo. Obyśmy mieli tę wizję, abyśmy mogli zobaczyć odpowiedzialność, powierzoną kościołowi przez Pana.

Spójrzmy raz jeszcze na to, czym jest Boże królestwo. Królestwo Boże to obszar, na którym Bóg sprawuje władzę. Musimy mieć takie królestwo pośród nas. Pozwalając Bogu na sprawowanie władzy w niebiosach, musimy jednocześnie pozwalać Mu sprawować władzę nad nami samymi. Bóg musi mieć pośród nas swą władzę, swój autorytet, swoją moc i chwałę. Nie tylko mamy starać się żyć przed Bogiem zgodnie z Listem do Efezjan 5, lecz musimy również przyjąć na siebie odpowiedzialność, objawioną nam w Liście do Efezjan 6. Wtedy będziemy nie tylko kościołem chwalebny, święty i nieskazitelnym, lecz również tymi, którzy współpracują z Bogiem we wprowadzaniu Jego królestwa i zadawaniu Szatanowi strat na tej ziemi.

ROZDZIAŁ CZWARTY

„KOBIETA URODZIŁA DZIECKO-MĘŻCZYZNĘ”

Widzieliśmy już kobietę z Księgi Rodzaju 2 oraz to, w jaki sposób mówi ona o człowieku, którego Bóg w swej odwiecznej woli pragnie zdobyć dla uwielbienia swego imienia. Następnie w Liście do Efezjan 5 zobaczyliśmy inną kobietę, będącą urzeczywistnieniem tamtej z Księgi Rodzaju 2. Kobieta ta pokazuje nam, jak Bóg działa po upadku człowieka, aby przywrócić wszystko do swego pierwotnego celu. Spójrzmy teraz na jeszcze jedną kobietę z Księgi Objawienia 12. Choć jest ona dla nas kimś nowym, musimy rozważyć ją razem z kobietą z Księgi Rodzaju 2.

Księga Objawienia to księga, która objawia nam rzeczy ostateczne. Znajdują się w niej w sumie dwadzieścia dwa rozdziały, lecz pod koniec rozdziału 11 możemy powiedzieć, że wszystko już dobiegło końca. Księga Objawienia 10,7 podaje: „Lecz w dniach głosu siódmego anioła, kiedy będzie miał trąbić, dokona się tajemnica Boga”. W rozdziale 11, kiedy siódmy anioł już trąbi, wypełnia się całkowicie wszystko, co odnosi się do Bożej tajemnicy i co związane jest z Bogiem. Werset 15 mówi: „I zatrąbił siódmy anioł; i odezwały się w niebie potężne głosy mówiące: „Królestwo świata stało się królestwem Pana naszego i Jego Chrystusa, i królować będzie na wieki wieków”. Oznacza to, że kiedy siódmy anioł zatrąbi, właśnie w tym momencie zacznie się wieczność. Werset ten oznajmia o tysiącletnim królestwie, nowym niebie i nowej ziemi oraz o wszystkim, co wiąże się z wiecznością. Dlaczego więc po pierwszych jedenastu rozdziałach następuje jeszcze dalszych jedenaście? Odpowiedź nasza brzmi: kolejne jedenaście rozdziałów służy jako uzupełnienie pierwszych jedenastu. Poczynając od rozdziału 11 widzimy, w jaki sposób królestwo tego świata stanie się królestwem naszego Pana i Jego Chrystusa, a także to, jak Bóg uczyni swego Syna Królem na wieki wieków

Księga Objawienia 11,19 mówi, że w chwili gdy trąbi siódmy anioł, ma miejsce coś jeszcze: „Potem świątynia Boga w niebie się otwarła, i arka Jego przymierza ukazała się w Jego świątyni, a nastąpiły błyskawice, głosy, gromy, trzęsienie ziemi i wielki grad”. Księga

Objawienia zawiera wiele wizji, lecz spośród nich wszystkich dwie mają charakter centralny i służą za podstawę dla wszystkich pozostałych. Pierwsza to wizja tronu (Obj 4,2). Wszystkie wizje od rozdziału 4 do 11, w którym zatrafił siódmy anioł, oparte są na wizji tronu. Druga wizja natomiast to wizja świątyni (Obj 11,19). Od rozdziału 12 do końca księgi wszystkie pozostałe wizje oparte są na wizji Bożej świątyni.

W rozdziale 4 Jan ujrzał wizję tronu Bożego, opasanego tęczą. Oznacza to, że od tego rozdziału wszystko opiera się na autorytecie tronu i zarazem na wspomnieniu przymierza, jakie Bóg zawarł z każdą istotą żyjącą na ziemi. Bóg pamięta o swoim przymierzu. Tęcza jest znakiem przymierza Boga, jakie zawarł On ze wszystkim, co żyje. W obecnym czasie nie widzimy pełnej tęczy; widzimy co najwyżej jej połowę. Tęcza zaś, która otacza tron, jest pełna – nie ma w niej ani jednej przerwy. Bóg jest wierny; będzie pamiętał o swoim przymierzu i przestrzegał go. Bóg będzie pamiętał o swoim przymierzu z każdą istotą żyjącą na ziemi. Pośród tego wszystkiego, co Bóg pragnie uczynić względem człowieka, musi On trwać przy przymierzu, jakie zawarł; nie może pogwałcić swego przymierza.

Pod koniec rozdziału 11 Jan ujrzał inną wizję – wizję Bożej świątyni. W świątyni tej zobaczył arkę przymierza. Pierwotnie Bóg kazał Izraelitom zbudować arkę wedle wzorca, jaki dał im na górze oraz umieścić arkę w miejscu najświętszym w przybytku. Później, kiedy Salomon zbudował świątynię, umieścił w niej arkę. Potem, kiedy Izrael został wzięty do niewoli babilońskiej, arkę utracono. Choć jednak arka na ziemi była stracona, arka w niebie pozostała. Arka na ziemi wykonana została według arki w niebie. Cień na ziemi zniknął, lecz istota – rzeczywistość w niebie – pozostaje. Przy końcu Księgi Objawienia 11 Bóg ponownie pokazuje nam arkę.

Czym jest arka? Arka to wyraz samego Boga. Oznacza ona, że Bóg musi być wierny samemu sobie. Tron jest miejscem, z którego Bóg sprawuje władzę, a świątynia – miejscem, w którym Bóg mieszka. Tron jest czymś zewnętrznym, czymś dla świata i rodzaju ludzkiego, świątynia natomiast jest czymś dla samego Boga. Tęcza wokół tronu oznacza, że Bóg nie uczyni niczego wbrew swemu przymierzu, podczas gdy arka w świątyni oznacza, że Bóg nie uczyni niczego wbrew swojej chwale. Co Bóg zamierzył, to musi wykonać. To, co Bóg pra-

gnie uczynić, jest w stanie wykonać w sposób niezawodny. Arka była nie tylko dla człowieka, lecz również dla Boga. Bóg nie może zaprzecić się siebie, nie może być sprzeczny z samym sobą. W wieczności Bóg zamierzył, że będzie miał chwalebny lud oraz postanowił, ażeby królestwo tego świata stało się królestwem naszego Pana i Jego Chrystusa. Gdy widzimy dziś sytuację kościoła, możemy tylko zapytać o jedno: jak Bóg zdoła zrealizować swój zamiar? Wiemy jednak, że Bóg nigdy nie zatrzymuje się w pół drogi. Ma arkę i On sam zawarł przymierze. Sprawiedliwy Bóg nie może być niesprawiedliwy wobec człowieka. Co więcej, sprawiedliwy Bóg nigdy nie może być niesprawiedliwy wobec samego siebie. Człowiek nigdy nie robi niczego w sprzeczności z sobą, gdyż każdy ma swój charakter. Tak samo Bóg nie może zaprzecić się siebie w swym dziele z powodu swojego charakteru. Odsłaniając przed nami arkę, Bóg chciał przez to powiedzieć, że musi wypełnić to, czego pragnie.

Trzeba nam tu zobaczyć jedną rzecz. Na jakiej podstawie Bóg i Jego Chrystus, będą panowali na wieki wieków? I na jakiej podstawie Bóg sprawi, że królestwo tego świata stanie się królestwem naszego Pana i Jego Chrystusa? Podstawą tą jest charakter Boga. Bóg wypełni to wszystko z powodu swego charakteru. Nic nie może Go powstrzymać. Musimy nauczyć się, że niczego, co jest z Boga, nie da się nigdy popsuć. Arka pozostaje, reprezentując samego Boga i Jego przymierze. Bóg wypełni to za pośrednictwem samego siebie. Dziękujemy Bogu, że od rozdziału 12 aż do końca księgi możemy widzieć, jak Bóg przez swą wierność dokona wszystkiego, co zamierzył w wieczności.

KOBIEITA W WIZJI

Księga Objawienia 12,1 mówi: „I ukazał się wielki znak na niebie: kobieta odziana w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie korona z dwunastu gwiazd”. Kim jest opisana tu kobieta? Spierało się o nią wielu badaczy Biblii. Niektórzy mówili, że oznacza ona Marię, matkę Pana Jezusa. Inni z kolei twierdzili, że przedstawia ona naród izraelski. Jednak zgodnie z Pismem kobieta ta nie może być ani Marią, matką Pana, ani narodem izraelskim. Oto przyczyny:

1) Ponieważ wizja ta objawiona zostaje w niebie, kobieta ta jest w pełni niebiańska. Ani Maria, ani naród izraelski nie mają takiej pozycji.

2) Gdy kobieta ta urodziła dziecko-mężczyznę, uciekła na pustkowie. Jeśli wyjaśnimy, że kobieta ta to naród izraelski, a dziecko-mężczyzna, którego urodziła, to Chrystus, oraz że owo dziecko-mężczyzna porwane do Boga to Chrystus wstępujący do nieba, to nie odpowiada to rzeczywistym faktom. Chociaż naród izraelski był rozproszony, to przecież jego przebywanie na pustyni nie było skutkiem wniebowstąpienia Chrystusa. Gdy Chrystus wstępował do nieba, Izrael znajdował się już od jakiegoś czasu w rozproszeniu i nie był samodzielnym narodem. Tutaj zaś widzimy, że kobieta uciekła na pustkowie po tym, jak dziecko-mężczyzna zostało porwane do Boga. Tymczasem naród izraelski utracił samodzielność na długo przed wstąpieniem Chrystusa do nieba. Niemożliwe więc jest, aby kobietę tę można odnosić do narodu izraelskiego. W jeszcze mniejszym stopniu można ją utożsamiać z Marią.

3) Podczas gdy kobieta ta cierpiała bóle, rodząc dziecko-mężczyznę, napotkała smoka. Smok ów miał siedem głów i dziesięć rogów. Rozdział 17 mówi nam, że te siedem głów to siedmiu królów: pięciu upadło, jeden jeszcze żyje, a jeden jeszcze ma nadejść. Dziesięć rogów natomiast to dziesięciu królów, którzy jeszcze nie otrzymali swych królestw, a którzy powstaną później. Wiemy, że przed wniebowstąpieniem Chrystusa takie wydarzenia historyczne nie miały miejsca. Dlatego kobieta ta oraz dziecko-mężczyzna muszą odnosić się do czegoś w przyszłości. Jeśli mówimy, że kobieta ta oznacza naród izraelski albo Marię, a dziecko-mężczyzna – Pana Jezusa, to jest to sprzeczne z historią.

4) Po porwaniu dziecka-mężczyzny do Boga w niebie miała miejsce wojna, w rezultacie której Szatan został strącony na ziemię. Wtedy w niebie obwieszczono: „Teraz nastąpiło zbawienie i moc, i królestwo Boga naszego, i władza Chrystusa Jego, gdyż zrzucony został oskarżyciel braci naszych, który dniem i nocą oskarżał ich przed naszym Bogiem” (Obj 12,10). Wiemy, że jeszcze się to nie dokonało. List do Efezjan 6 mówi nam, że kościół na ziemi musi jeszcze walczyć ze zwierzchnościami, z władcami tego świata ciemności, ze złymi duchami w okręgach niebieskich. Szatan wciąż działa. Skoro ten fragment Pisma nie miał jeszcze swego odpowiednika w historii, niemożliwe jest, by odnosił się do czasów Jezusa.

5) Kiedy smok został strącony na ziemię, prześladował kobietę,

która urodziła dziecko-mężczyznę. Wielu ludzi przyjmuje to jako potwierdzenie, że kobieta ta to Maria. To prawda, że po narodzinach Pana Jezusa Maria uciekła do Egiptu, ale przecież nie zrobiła tego po wniebowstąpieniu Pana. Zwróćmy uwagę na wersety 14-16: „I da no kobiecie dwa skrzydła wielkiego orła, aby poleciała na pustkowie na swoje miejsce, gdzie karmiona jest przez czas i czasy, i pół czasu, z dala od oblicza węża. I wyrzucił wąż z ust swoich za kobietą wodę niczym rzekę, aby ją strumień porwał. I pomogła ziemia kobiecie, i otworzyła ziemia swe usta, i połknęła rzekę, którą smok wyrzucił ze swych ust”. Jeśli ktoś twierdzi, że kobieta ta odnosi się do Marii albo do narodu izraelskiego, to przecież wiemy z historii, że kiedy Chrystus wstąpił do nieba, nic takiego nie nastąpiło. Dlatego kobieta ta nie może mieć związku z Marią ani z narodem izraelskim.

6) Jest jeszcze jeden dowód. Werset 17 mówi: „I rozgniewał się smok na kobietę, i odszedł, aby podjąć walkę z resztą jej nasienia, która strzeże przykazań Boga i ma świadectwo Jezusa”. Widzimy tutaj, że po tym, jak narodzone z kobiety dziecko-mężczyzna zostało porwane do tronu, pozostała na ziemi jeszcze reszta jej potomstwa. To nie mogła być Maria. Co więcej, reszta ta „strzeże przykazań Boga i ma świadectwo Jezusa”. Oczywiście, można powiedzieć, że naród izraelski strzegł przykazań Bożych, powiedzieć jednak, że naród izraelski miał świadectwo Jezusa byłoby pomieszaniem Starego Testamentu z Nowym. Stąd wniosek, że niemożliwe jest, aby kobieta ta była Marią albo narodem izraelskim.

Kim jest więc ta kobieta? Stary Testament pokazuje nam tylko jedną kobietę, która spotkała węża. Była nią Ewa z Księgi Rodzaju 3. W Nowym Testamencie również jest tylko jedna kobieta, która spotkała węża – kobieta z Księgi Objawienia 12, o której właśnie mówimy. Widzimy tu zgodność i wzajemną odpowiedniość Pisma, jego początku i końca. Co więcej, Bóg szczególnie wyraźnie wskazuje, że owym dawnym wężem jest wielki smok. Oznacza to, że miał On na myśli węża, o którym była już kiedyś mowa. Bóg wyraźnie wskazuje, że jest to nadal jeden i ten sam dawny wąż. Stąd kobieta, o której tutaj mowa, także musi być tamtą kobietą.

Zwróćcie uwagę na analogie pomiędzy Księżą Rodzaju i Objawienia. Słońce, księżyc i gwiazdy, wymienione w Księdze Rodzaju, obecne są również na tej samej zasadzie tutaj. Tak jak w Księdze Rodzaju 3

pojawił się smok, tak też jest on obecny i tutaj. Potomstwo kobiety, o którym mowa w Księdze Rodzaju 3, wymienione jest także tu. Co więcej, bóle porodowe, o których mowa w Księdze Rodzaju 3, wspomniane są również tutaj, w Księdze Objawienia 12. Jeśli złożymy oba te fragmenty Pisma w jedną całość, to z pewnością zobaczymy, że kobieta ta (z Obj 12) jest tą właśnie kobietą, którą Bóg zamierzył w swej odwiecznej woli i wszystko, co się z nią stanie przy końcu czasów, zostaje tu wyraźnie oznajmione. Kobieta z Księgi Rodzaju 2 mówi o odwiecznym celu Boga; kobieta z Listu do Efezjan 5 mówi o pozycji i przyszłości kościoła; teraz zaś ta kobieta w Księdze Objawienia 12 objawia rzeczy przy końcu czasów. Oprócz nich trzech jest jeszcze jedna kobieta, która — jak zobaczymy — pokazuje to, co będzie w wieczności.

Gdy pojawiła się w wizji owa kobieta, Pismo przede wszystkim zaznaczyło, że była ona „odziana w słońce, i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie korona z dwunastu gwiazd”. Fakty te są bardzo znaczące w odniesieniu do wieków.

1) Kobieta ta była ubrana w słońce. Słońce odnosi się do Pana Jezusa. Fakt, iż jest ona ubrana w słońce, oznacza, że kiedy słońce świeci najjaśniej, świeci na nią. W takim wieku, jak obecny, Bóg objawia siebie poprzez nią. Pokazuje to nam jej związek z Chrystusem i z wiekiem łaski.

2) Kobieta ta miała księżyc pod stopami. Wyrażenie „pod stopami” nie znaczy, że ona po czymś stąpa. Zgodnie ze znaczeniem w grece oznacza ono, że księżyc leży ujarzmiony pod jej stopami. Światło księżycy to światło odbijające; księżyc nie posiada własnego światła. Wszystko w wieku prawa odbijało jedynie rzeczy z wieku łaski. Prawo było tylko typem; świątynia i arka były typami; kadzidło, chleby pokładne w miejscu świętym oraz ofiary składane przez kapłanów — wszystko to były typy, tak samo jak krew owiec i kozłów. Księżyc pod stopami kobiety oznacza, że wszystko, co wchodziło w zakres prawa, zostaje jej podporządkowane. Mówi to o jej związku z wiekiem prawa.

3) Kobieta ta miała na głowie koronę z dwunastu gwiazd. Najważniejsze postaci w wieku patriarchów pojawiły się w okresie od czasów Abrahama do dwunastu plemion. Korona z dwunastu gwiazd na głowie kobiety mówi o jej związku z wiekiem patriarchów.

Widzimy w ten sposób, że kobieta ta nie tylko odnosi się do wieku

łaski, lecz również do wieku prawa i wieku patriarchów. Obejmuje ona wszystkich świętych z wieku łaski, jak również wszystkich świętych z wieku prawa oraz z wieku patriarchów.

NARODZINY DZIECKA-MĘŻCZYZNY

Księga Objawienia 12,2 mówi: „A jest brzemienna. I woła, cierpiąc bóle i męki rodzenia”. Jej brzemiennosc tutaj ma charakter obrazowy, a nie rzeczywisty. Co to znaczy być brzemienną? Oznacza to, że w łonie matki znajduje się dziecko oraz że dziecko i jego matka stanowią jedno ciało. Kiedy matka je, nakarmione zostaje i dziecko. Kiedy matka choruje, choroba dotyka także dziecko. Stan matki jest tym samym, co stan dziecka. Matka i dziecko są jedno.

Dziecko to różni się jednak od matki; jest inną istotą. Jeżeli powiecie, że są oni jedno, to są oni rzeczywiście jedno, gdyż dziecko otrzymuje życie od matki. Jeśli jednak chodzi o jego przyszłość, jest ono kimś innym. Jego przyszłość całkowicie różni się od przyszłości jego matki. Bezpośrednio po urodzeniu zostaje porwane do tronu Boga, podczas gdy jego matka ucieka na pustkowiu.

I jeszcze jedno: gdy kobieta jest brzemienna, to widać tylko matkę; dziecko pozostaje ukryte. Gdy patrzymy z zewnątrz, widać tylko matkę. Dziecko z pewnością istnieje, lecz ukryte jest wewnątrz matki; zawiera się w matce.

Werset 3 mówi: „I inny znak ukazał się na niebie: Oto wielki czerwony smok, mający siedem głów i dziesięć rogów, a na jego głowach siedem diademów”. Tamten wąż po kilku tysiącach lat całkowicie różni się od tego, jaki był przedtem. Pierwotnie był on wężem, teraz natomiast rozrósł się do postaci smoka. Jak wygląda ów smok? Ma siedem głów, dziesięć rogów i siedem koron na głowach. Wygląda dokładnie tak samo, jak bestia wynurzająca się z morza. Rozdział 13, werset 1 mówi: „I ujrzałem bestię wychodzącą z morza, mającą dziesięć rogów i siedem głów, a na rogach jej dziesięć diademów...”. Bestia, która wychodzi z morza, również ma siedem głów i dziesięć rogów z koronami. Objawia to nam cel Szatana. Chce on zdobyć korony, symbolizujące władzę. Różnica pomiędzy smokiem a bestią polega na tym, że korony smoka znajdują się na jego głowach, podczas gdy korony bestii spoczywają na jej rogach. Głowy oznaczają władzę decyzyjną, a rogi — władzę wykonawczą. Głowy kierują, a rogi —

wykonują. Innymi słowy, rogi podlegają rozkazom głów. Ilekroć głowy wykonają jakiś ruch, rogi podążają za nimi. Oznacza to, że wszelkie zachowanie bestii znajduje się pod kontrolą smoka.

Werset 4 mówi: „A ogon jego zmiata trzecią część gwiazd niebiańskich: i rzucił je na ziemię”. Księga Izajasza 9,14-15 pokazuje, że ogon jest symbolem kłamstwa i zwodzenia. W Księdze Objawienia 2 i 3 gwiazdy są odpowiednikami aniołów. Skoro mowa tutaj o gwiazdach niebiańskich, są one aniołami. Jedna trzecia aniołów w niebie została zwiedziona przez smoka; razem ze smokiem upadli oni i zostali strąceni.

Ten sam werset mówi dalej: „I stanął smok przed mającą porodzić kobietą, ażeby skoro porodzi, pożreć jej dziecko”. Mamy tu kobietę, którą w swojej woli zamierzył Bóg oraz dziecko-mężczyznę, którego pragnie On uzyskać. Smok natomiast stwarza przeszkody temu, czego Bóg pragnie w tej kobiecie. Smok wie, że kobieta ta ma właśnie urodzić dziecko-mężczyznę; stoi więc przed nią i czeka, by pożreć jej dziecko, gdy tylko się urodzi.

Werset 5 mówi nam: „I urodziła dziecko-mężczyznę”. Po to, by zobaczyć związek pomiędzy tą kobietą a dzieckiem-mężczyzną, spójrzmy na List do Galacjan 4,26: „Jeruzalem zaś w górze jest wolna i ona jest naszą matką”. I jeszcze druga część wersetu 27: „Bo więcej dzieci ma opuszczona niż ta, która ma męża”. Jeruzalem, która jest w górze, to Nowa Jeruzalem, i tą Nową Jeruzalem jest owa kobieta, cel, który Bóg pragnie osiągnąć w wieczności. Kobieta tą w stworzeniu była Ewa, w wieku łaski jest nią Ciało Chrystusa, przy końcu wieku łaski jest nią kobieta, którą tu opisaliśmy, a w wiecznej przyszłości będzie nią Nowa Jeruzalem. Kiedy czytamy, że Jeruzalem, która jest w górze, ma wiele dzieci, to nie znaczy to, że matka i dzieci są od siebie oddzielone. Obraz tutaj przedstawiony oznacza, że jedna staje się wieloma, a tych wiele składa się na jedną. Dzieci, zebrane razem, stanowią matkę. Nie chodzi tu o to, że jedna matka rodzi pięcioro dzieci, w rezultacie czego jest sześć jednostek, lecz o to, że te pięcioro dzieci, zebrane razem, składają się na matkę. Każde dziecko jest częścią matki – jedna częśćka wzięta z matki to jedno dziecko, inna częśćka - to inne dziecko, i tak dalej. Wydaje się, że dzieci te rodzą się z niej, lecz faktycznie są one nią samą. Matka nie jest tu odrębną istotą, dodaną do dzieci; jest ona sumą wszystkich swoich dzieci. Gdy

spoglądamy na całość, widzimy matkę; gdy patrzymy bardziej w głąb, spostrzegamy dzieci. Kiedy popatrzymy na całość ludu w Bożym planie, widzimy tę kobietę; jeśli spojrzemy na każdego z nich oddzielnie, widzimy wielu synów. Jest to szczególna zasada.

Ten sam obraz wykorzystany jest w Księdze Objawienia 12, gdy mowa o kobiecie rodzącej dziecko-mężczyznę. Owo dziecko-mężczyzna, urodzone przez tę kobietę, jest cudem i znakiem. Słowo „urodziła” nie znaczy, że dziecko to miało w niej swój początek, a potem zostało od niej oddzielone, lecz raczej, że wewnątrz niej znajduje się pewna istota. „I urodziła dziecko-mężczyznę” znaczy po prostu, że w tej kobiecie zawiera się pewna garstka ludzi.

Wszyscy spośród ludu Bożego mają udział w Jego odwiecznym celu, nie wszyscy jednak przyjmą należną im prawnie odpowiedzialność. Dlatego Bóg wybiera sobie spomiędzy nich garstkę ludzi. Garstka ta jest częścią całości, częścią wielu wybranych przez Boga. To dziecko-mężczyzna, urodzone przez kobietę. Jako całość jest to matka; jako mniejszość — jest to dziecko-mężczyzna. Owo dziecko-mężczyzna to bracia („oni” z wersetu 11). Znaczy to, że dziecko-mężczyzna nie jest pojedynczą jednostką, lecz zbiorem wielu osób. Wszyscy ci ludzie, zebrani razem, stanowią dziecko-mężczyznę. W porównaniu z matką to dziecko-mężczyzna wydaje się więc nieduży. Gdy porównać tę garstkę z całością, to liczebnie stanowi ona mniejszość. Boży plan jednak wypełniony zostaje w nich, a Jego zamiar spoczywa na nich.

Werset 5 mówi: „I urodziła dziecko-mężczyznę, które ma paść wszystkie narody laską żelazną”. Trzykrotnie w Księdze Objawienia czytamy o pasieniu narodów żelazną laską. Pierwszy przykład znajduje się w 2,26.27: „Zwycięzcy i temu, kto strzeże aż do końca uczynków Moich, dam władzę nad narodami, i paść je będzie laską żelazną”. Fragment ten w sposób bardzo wyraźny odnosi się do zwycięzców w kościele. Po raz ostatni spotykamy to wyrażenie w rozdziale 19, wersecie 15: „A z Jego ust wychodzi ostry miecz, aby nim uderzyć narody, i będzie je paść laską żelazną”. Fragment ten odnosi się do Pana Jezusa. Kogo zatem dotyczy ów ustęp z rozdziału 12? Musi on dotyczyć albo zwycięzców w kościele, albo Pana Jezusa. Czy możliwe jest, by dotyczył on Pana Jezusa? Nie (nie jest to jednak całkiem niemożliwe, gdyż — jak później zobaczymy — mowa tu także o Panu Jezusie). Dlaczego nie jest to możliwe? Po pierwsze dlatego,

ze dziecko-mężczyzna porwane zostało do tronu Bożego tuż po swoich narodzinach. Wiemy więc, że nie może to mieć związku z Panem Jezusem. Pan Jezus nie został porwany bezpośrednio po tym, jak się urodził. Żył na tej ziemi przez trzydzieści trzy i pół roku, umarł i został wzbudzony z martwych; następnie wstąpił do niebios. Z tego względu wierzymy, że owo dziecko-mężczyzna odnosi się do zwycięzców w kościele. Jest to ta cząstka ludu w kościele, która składa się ze zwycięzców. Dziecko-mężczyzna odnosi się do nich, nie do Pana Jezusa (jakkolwiek dziecko-mężczyzna obejmuje także Pana Jezusa, gdyż Pan Jezus był pierwszym zwycięzcą i wszyscy zwycięzcy w Nim się zawierają). Dziecko-mężczyzna i matka różnią się od siebie, choć są równocześnie jedno. Tak samo zwycięzcy różnią się od kościoła, lecz zawierają się w kościele.

PORWANIE DZIECKA-MĘŻCZYZNY

Werset 5 mówi nam: „I porwane zostało dziecko jej do Boga”. Chodzi tu o inne porwanie niż to, o którym mowa w 1 Liście do Tesaloniczan 4. Tam czytamy o porwaniu w obłokach w powietrze, podczas gdy tutaj – o porwaniu do tronu Boga. Dlaczego dziecko-mężczyzna porwane zostało do tronu? Ponieważ ktoś już siedzi na tronie. Znajduje się na nim głowa kościoła. Celem Boga nie jest to, by na tronie znajdował się tylko jeden człowiek, lecz chce On mieć na tronie wielu ludzi. Jego pierwotnym pragnieniem było, aby na tronie zasiedli ludzie, którzy będą sprawowali Jego władzę. Bóg pragnie, aby Chrystus i kościół razem doprowadzili do wypełnienia Jego zamiaru. Większość ludzi w kościele jednak nie będzie w owym czasie mogła osiągnąć tronu. Tylko mniejszość, nazwana zwycięzcami, może znaleźć się przed tronem Boga. Ponieważ osiągną oni Boży cel, zostaną porwani do Jego tronu.

Bezpośrednio po porwaniu dziecka-mężczyzny mają miejsce dwie rzeczy: „I uciekła kobieta na pustkowie, gdzie ma miejsce przygotowane przez Boga, aby ją tam żywiono przez tysiąc dwieście sześćdziesiąt dni. I wybuchła wojna w niebie: Michał i aniołowie jego poszli do walki ze smokiem. I walczył smok i aniołowie jego” (w. 6-7). Zwróćcie uwagę na słowo „i”, użyte dwukrotnie po porwaniu dziecka-mężczyzny w wersecie 5. W wersecie 6: „I uciekła kobieta na pustkowie”..., oraz w wersecie 7: „I wybuchła wojna w niebie”... Widzimy

stąd, iż ucieczka kobiety na pustkowie oraz wojna w niebie spowodowane są porwaniem dziecka-mężczyzny.

Wejrzymy nieco w tę walkę w niebie. Po pierwsze, występuje tu Michał, którego imię ma ogromne znaczenie. Znaczy ono „któż jest jak Bóg?”. To świetne pytanie. Zamiarem Szatana było, by być jak Bóg, lecz Michał pyta: „któż jest jak Bóg?”. Szatan nie tylko pragnął, aby być jak Bóg, lecz również kusił człowieka, aby ten był jak Bóg. Pytanie Michała „któż jest jak Bóg?” wstrząsa potęgą Szatana. To tak jakby Michał mówił Szatanowi: „Chcesz być jak Bóg? Nigdy ci się nie uda!”. Oto co objawia nam imię Michał.

Bezpośrednio po porwaniu dziecka-mężczyzny w niebie odbywa się walka. Innymi słowy, przyczyna walki w niebie tkwi w porwaniu dziecka-mężczyzny. Widzimy stąd, iż nie chodzi tutaj tylko o porwanie paru jednostek, lecz o coś znacznie więcej: ich porwanie ma doprowadzić do końca walkę, toczącą się od wieków i pokoleń. Dawny wąż, wróg Boga, walczy przeciwko Bogu od kilku tysięcy lat. Gdy walka ta odbywa się w niebie, Michał i jego aniołowie walczą przeciwko smokowi, który jest tamtym dawnym wężem. Poprzednio był on wężem, teraz natomiast przybrał kształt smoka. Jego moc stale rośnie. Z chwilą jednak, gdy porwane zostaje dziecko-mężczyzna, smok nie tylko nie jest już w stanie rosnać, lecz zostaje strącony z nieba. Porwanie dziecka-mężczyzny jest posunięciem, które odbiera Szatanowi pozycję w niebie.

Jaki skutek przynosi walka pomiędzy Michałem i jego aniołami a smokiem i jego aniołami? Przeczytajmy wersety 8 i 9: „Ale nie przemógł (smok i jego aniołowie) i już się miejsce dla nich w niebie nie znalazło. I został strącony wielki smok, dawny wąż, który się zwie diabeł i Szatan, zwodzący całą zamieszkałą ziemię; został strącony na ziemię, a z nim strąceni zostali jego aniołowie”. Rezultatem tej bitwy jest klęska smoka. Nie było już dla niego miejsca w niebie; został zrzucony na ziemię ze wszystkimi swoimi aniołami.

Śmierć Pana Jezusa na krzyżu uporała się już z pozycją, którą osiągnął Szatan wskutek upadku człowieka. Innymi słowy, odkupienie zniszczyło pozycję prawnie zajmowaną przez Szatana. Teraz zadaniem kościoła jest wykonywać w królestwie Bożym to, czego Pan Jezus dokonał w odkupieniu i w ten sposób całkowicie skończyć z pozycją, osiągniętą przez Szatana wskutek upadku człowieka.

Odkupienie jest rozwiązaniem przez Chrystusa problemu upadku; królestwo jest rozwiązywaniem problemu upadku przez kościół. Zadanie sądu spoczęło na Chrystusie, podczas gdy zadanie wykonywania wyroku sądowego spoczywa na kościele. Szatan już został osądzony przez odkupienie; teraz jest on karany przez królestwo.

Po strąceniu z nieba smoka wraz z jego aniołami czytamy w wersecie 10: „I usłyszałem głos wielki na niebie, mówiący: Teraz nastąpi zbawienie i moc, i królestwo Boga naszego, i władza Jego Chrystusa”. Oto królestwo. Kiedy Szatan zostaje zrzucony, a jego aniołowie wraz z nim oraz gdy nie ma już dla nich miejsca w niebie, wtedy następuje zbawienie i moc, i królestwo Boga naszego i władza Jego Chrystusa.

Przeczytajmy teraz Księgę Objawienia 11,15 i 12,10: „I zatrafił siódmy anioł; i odezwały się w niebie potężne głosy mówiące: „królestwo świata stało się królestwem Pana naszego i Jego Chrystusa, i królować będzie na wieki wieków”. Widzimy tu pewną zapowiedź. Teraz Księga Objawienia 12,10: „I usłyszałem głos wielki na niebie, mówiący: Teraz nastąpi zbawienie i moc, i królestwo Boga naszego, i władza Jego Chrystusa”. Widzimy tu całkowite spełnienie tamtej zapowiedzi. Kluczem, który to umożliwia, jest porwanie dziecka-mężczyzny. To dzięki temu porwaniu w niebie dojdzie do walki, w rezultacie której Szatan zostanie strącony. Efektem strącenia Szatana zaś jest nadejście królestwa naszego Pana i Jego Chrystusa. Porwanie zwycięzców przyczynia się do strącenia Szatana i wprowadzenia królestwa. Zadaniem zwycięzców jest wprowadzanie królestwa Bożego. Pan wykonał już swoje dzieło i siedzi na tronie. Teraz zwycięzcy mają urzeczywistnić Jego dzieło.

W Ewangelii Łukasza 10 znajduje się fragment, odpowiadający temu, o czym mówiliśmy: „Wróciło zaś siedemdziesięciu dwóch z radością, mówiąc: Panie, i demony podporządkowują się nam w Twoje imię” (w. 17). Uczniowie wyszli tutaj i wypędzali demony. Pan wtedy rzekł do nich: „Widziałem, jak Szatan spadł z nieba niby błyskawica”. Odnosi się to do strącenia Szatana z nieba. Kiedy jednak ma miejsce to wydarzenie? Następuje ono w Księdze Objawienia 12. Co zaś sprawia, że Szatan zostaje strącony? W Ewangelii Łukasza 10 widzimy, że werset 18 opiera się na wersecie 17. Szatan zostaje strącony z nieba dlatego, że kościół wypędza demony. Werset 17 pokazuje nam, że

wypędzenie demonów nie dokonuje się raz na zawsze, lecz że kościół powinien stale wypędzać demony na ziemi po to, aby Szatan został strącony z nieba. Kiedy Pan Jezus umarł, wszelka moc Szatana została zniszczona. Co jednak naprawdę może sprawić, że Szatan utraci swą moc, utraci swoją moc w niebie? Co może przyczynić się do tego, że cała jego moc się skończy? Mogą to uczynić dzieci Boże na ziemi, stale rozprawiając się z nim, w każdej sytuacji, dzień po dniu. To wtedy, gdy demony zostaną wielokrotnie pokonane w imię Pana Jezusa, Szatan zostanie strącony.

Aby to zilustrować, przypuśćmy, że mamy wagę szalkową. Na jednej szali znajduje się Szatan. Nie wiemy, ile on waży, na drugiej szalce więc musimy stale dokładać odważniki. Za każdym razem, gdy rozprawiamy się z Szatanem, dodajemy nieco do drugiej szalki. Kiedy ciężar odważników wzrośnie do pewnej określonej wartości, szalka z Szatanem drgnie. Na początku dokładanie odważników na drugiej szalce jest pozornie bezużyteczne; nie wydaje się skuteczne. W rzeczywistości jednak każdy wzrost ciężaru ma wartość. Ostatecznie, kiedy dołożymy ostatni odważnik, waga zacznie się poruszać. Nie wiemy, kto doda ostatni odważnik, lecz wszystkie odważniki razem, te położone na samym początku i te dodane pod koniec, odniosą skutek. Zadanie kościoła polega na tym, abyśmy wszyscy razem opierali się działaniu Szatana; abyśmy wszyscy razem wypędzali demony.

Wypędzanie demonów niekoniecznie oznacza, że kiedy spotkamy demona, mamy stawić mu czoło. Wypędzanie demonów oznacza wypędzanie działania i mocy demona. Trzymamy się autorytetu Pana i stoimy mocno na naszej pozycji. Jeden brat dokłada niewielki odważnik, a inny brat – nieco większy. Wreszcie pewnego dnia Szatan zostanie strącony z nieba. Bóg nie działa bezpośrednio własnymi rękami w celu strącenia Szatana z nieba. Bardzo łatwo by Mu było wykonać to zadanie, lecz On tego nie robi. Powierzył je kościołowi. W jakże godny pożałowania sposób kościół zawiódł w tej sprawie i nie potrafi tego czynić! Dlatego muszą być zwycięzcy, którzy będą stali na pozycji kościoła, aby wykonać Boże dzieło. Kiedy zwycięzcy będą stać na pozycji kościoła i wykonywać zadanie, które powinien był wykonać kościół, rezultat będzie następujący: „Teraz nastąpiło zbawienie i moc, i królestwo Boga naszego, i władza Jego Chrystusa”.

Dziecko-mężczyzna z Księgi Objawienia 12 składa się ze zwycięzców, którzy stoją w imieniu kościoła. Dlatego gdy tylko dziecko-mężczyzna zostaje porwane, Szatan jest strącony z nieba i nastaje królestwo.

ZASADA DZIECKA-MĘŻCZYZNY

Pismo mówi, że owo dziecko-mężczyzna ma „rządzić wszystkimi narodami laską żelazną”. Oto Boży zamiar. Zadaniem kościoła jest sprawiać, by Szatan tracił swą moc i w ten sposób wprowadzać królestwo Boże. Kościół, jakiego pragnie Bóg, musi mieć cechę Abigail – musi współpracować z Chrystusem. Skoro jednak kościół nie osiągnął Bożego celu ani nawet go nie zna, co robi Bóg? Wybiera sobie garstkę zwycięzców, którzy osiągną Jego cel i odpowiedzą na Jego żądanie. Oto zasada dziecka-mężczyzny.

W Biblii znajduje się wiele przykładów tej zasady. Jaki był Boży cel w wybraniu narodu izraelskiego w czasach Starego Testamentu? Księga Wyjścia 19 opowiada nam, iż wybrał On ich, aby byli królestwem kapłanów. Co oznacza królestwo kapłanów? Oznacza ono, że cały naród miał służyć Bogu i być kapłanami. Ponieważ jednak oddali oni cześć złotemu cielcowi, nie wszyscy spośród narodu izraelskiego stali się kapłanami. Zamiast służyć Bogu, czcili bałwana. Dlatego Mojżesz nakazał narodowi izraelskiemu: „Kto jest za Panem, do mnie!”. Wokół Mojżesza zebrali się wszyscy synowie Lewiego. Wtedy Mojżesz rzekł do nich: „Tak mówi Pan, Bóg Izraela: Przypaszcie każdy swój miecz do boku! Przejdźcie tam i z powrotem od bramy do bramy w obozie, i zabijajcie każdego, czy to brat, czy przyjaciel, czy krewny”. Oddawanie czci bałwanom jest największym grzechem; dlatego Bóg zażądał od tych ludzi, aby zabili mieczami swych własnych braci, i synowie Lewiego postąpili zgodnie ze słowem Mojżesza. Byli gotowi postawić służbę Bogu ponad wszelkimi ludzkimi więziami – dlatego Bóg wybrał ich na kapłanów. Od tamtego czasu w całym narodzie izraelskim tylko mężczyźni z plemienia Lewiego byli kapłanami. Od tej pory całe ciało Izraelitów zbliżało się do Boga przez lewitów. Pierwotnie mieli służyć Bogu wszyscy Izraelici, lecz zawiedli Go; spośród całego ciała tych, którzy Go zawiedli, Bóg wybrał więc sobie garstkę ludzi, którzy stanęli na ich miejscu. Ta garstka to zwycięzcy. Musimy pamiętać, że lewici nie służyli Bogu za siebie samych ani też nie byli zwycięzcami z własnego wyboru. W jeszcze

mniej szym stopniu domagali się zwierzchnictwa nad innymi. Gdyby coś takiego miało miejsce, byłby to dla nich koniec. Lewici zostali wybrani przez Boga po to, by być kapłanami jako przedstawiciele całego ciała ludu izraelskiego. To, co dzieci Izraela powinny były ofiarować Bogu, ofiarowywały teraz za nich dzieci Lewiego. Służba lewitów przed Bogiem uważana była za służbę całego narodu izraelskiego. Tylko dzieci Lewiego były kapłanami, lecz cały naród izraelski czerpał korzyści z ich kapłaństwa. Dokładnie w taki sam sposób dzieło zwycięzców służy całemu kościołowi. Jest ono dziełem zwycięzców, lecz cały kościół otrzymuje z tego dzieła błogosławieństwo. Oto chwała zwycięzców. Zadanie należy do nich, lecz to, czego oni dokonują, przynosi chwałę całemu kościołowi; dzieło jest ich, lecz cały kościół czerpie błogosławieństwo.

Za czasów sędziów lud Izraela był uciskany przez Madianitów i znajdował się z ich powodu w wielkiej rozpacz y. Wtedy z jednego spośród jego plemion Bóg wzbudził Gedeona, aby poprowadził oddział mężczyzn i przegnał wroga. Dzięki tej garstce uwolniony został cały naród. Odpowiedzialność spoczywała na całym narodzie, część jednak bała się, a inni byli gnuśni; dlatego tylko pewna garstka spośród nich poszła do walki i przyniosła korzyść całemu narodowi.

Tę samą zasadę widać wtedy, gdy lud Izraela powrócił z niewoli. Bóg pierwotnie obiecał, że po siedemdziesięciu latach niewoli lud izraelski powróci i na nowo odzyska ziemię. Nie wszyscy jednak wrócili; tylko mniejszość, prowadzona przez Ezdrasza, Nehemiasza, Zerubabela i Jezuego powróciła, aby budować świątynię i miasto Jerozalem. To jednak, co oni robili, liczyło się za działanie całego narodu izraelskiego. Uważano to za odzyskanie i powrót całego narodu.

Zasada zwycięzców nie mówi, że na każdą jednostkę szczególnie duchową będzie czekała korona chwały. Nie oznacza to, iż poszczególne jednostki nie będą tamtego dnia nagrodzone koronami i chwałą. Mogą je zdobyć, lecz nie po to są zwycięzcami; nie to jest głównym ich celem. Powodem, dla którego zwycięzcy mają być zwycięzcami, nie jest otrzymanie przez nich chwały ani koron dla siebie samych, lecz po prostu zajęcie pozycji, którą powinien zająć cały kościół oraz wykonanie zadania za kościół. Przed Bogiem kościół powinien znajdować się w takim stanie, jakiego pragnie Bóg; powinien być

odpowiedzialny wobec Niego, wypełniając zadanie, jakie Bóg mu powierzył i stojąc na właściwej pozycji. Kościół jednak zawiódł i nadal dziś zawodzi. Nie stał się tym, czym miał się stać według pierwotnego zamiaru; nie wykonał swego zadania, nie przyjął na siebie odpowiedzialności ani nie stanął na właściwej pozycji. Nie zdobył terytorium dla Boga. Do wykonania zadania za kościół oraz do przyjęcia na siebie odpowiedzialności kościoła pozostała tylko garstka ludzi. Garstka ta to zwycięzcy. To, co oni robią, liczy się za dzieło całego kościoła. Jeżeli są ci, którzy będą zwycięzcami, Boży cel jest osiągnięty, a sam Bóg – zaspokojony. Oto zasada dziecka-mężczyzny.

Powodem, dla którego zajmujemy się tutaj dzieckiem-mężczyzną, jest to, że w swym odwiecznym zamiarze Bóg potrzebuje zwycięzców. Musimy przyznać, iż zgodnie z historią kościół zawiódł. Dlatego Bóg powołuje zwycięzców do tego, by stali za kościół. Dziecko-mężczyzna, o którym mowa w tym fragmencie Księgi Objawienia, szczególnie odnosi się do zwycięzców z końca czasów. Gdy tylko owo dziecko-mężczyzna się urodzi, zostanie porwane do tronu Boga. Wtedy w niebie natychmiast odbędzie się walka i Szatan zostanie strącony. Mówi to nam, że porwanie dziecka-mężczyzny usuwa Bożą trudność; Boży problem zostaje rozwiązany. Wydaje się, iż z chwilą narodzin dziecka-mężczyzny Boży zamiar nie może być już dłużej powstrzymany. Bóg woła dziś właśnie o to; to Go dzisiaj interesuje. Bóg potrzebuje takich ludzi do osiągnięcia swego odwiecznego celu.

GRUNT I POSTAWA ZWYCIĘZCÓW

W Księdze Objawienia 3,21 Pan Jezus powiedział: „Zwycięzcy dam zasiąść ze Mną na Moim tronie”. Widzimy tutaj, że przyczyną, dla której dziecko-mężczyzna może znajdować się na tronie, jest to, iż zwyciężył. Teraz zobaczymy, w jaki sposób zwycięzcy zwyciężają oraz jaka jest ich postawa.

Księga Objawienia 12,11 mówi: „A oni zwyciężyli go z powodu krwi Baranka i z powodu słowa swojego świadectwa, i nie umiłowali swego życia *duszeznego* aż do śmierci”.

„A oni zwyciężyli go”... „On” w tym wersecie to Szatan. Zwyciężyli oni Szatana, czyniąc go niezdolnym do wykonywania na nich jakiegokolwiek swego dzieła. Zwyciężyli go dzięki trzem rzeczom: 1) z powodu krwi Baranka; 2) z powodu słowa swojego świadectwa, oraz

3) z powodu swojej postawy, polegającej na tym, że nie umiłowali swojego życia duchownego aż do śmierci.

Krew Baranka

Po pierwsze, „zwyciężyli go z powodu krwi Baranka”. Zwycięstwo w walce duchowej opiera się na krwi Baranka. Krew ta służy nie tylko przebaczeniu i zbawieniu, lecz ponadto jest podstawą, dzięki której zwyciężamy Szatana. Niektórzy ludzie być może uważają, że krew nie ma tak wielkiej wartości dla tych, którzy już wzrosli w Panu. Przypuszczają oni, że można wzrosnąć do takiego stopnia, kiedy wykracza się już poza potrzebę krwi. Musimy tu stanowczo podkreślić, że tak nie jest! Nikt nie może wzrosnąć do takiego stopnia, by wykraczał poza potrzebę krwi. Słowo Boże mówi: „A oni zwyciężyli go z powodu krwi Baranka”.

Główna działalność Szatana przeciwko chrześcijanom polega na ich oskarżaniu. Czy Szatan jest mordercą? Tak. Czy jest kłamcą i kusicielem? Tak. Czy jest tym, który nas atakuje? Tak. To jednak nie wszystko. Jego główne zadanie to oskarżanie. Księga Objawienia 12,10 mówi: „Bo oskarżyciel braci naszych został strącony, ten, co dniem i nocą oskarża ich przed Bogiem naszym”. Widzimy tutaj, iż Szatan oskarża braci dzień i noc. Jest on nie tylko oskarżycielem przed Bogiem, lecz również w naszym sumieniu, i jego oskarżenia mogą nas osłabić i uczynić zupełnie bezsilnymi. On lubi oskarżać ludzi do takiego stopnia, że uważają siebie za bezużytecznych, tracąc w ten sposób grunt do walki z nim. Nie mówimy tutaj, że nie potrzebujemy radzić sobie z grzechem. Musimy być mocno wyczuleni na grzech, lecz nie wolno nam przyjmować oskarżeń Szatana.

Gdy tylko Boże dziecko przyjmie oskarżenia Szatana, przez cały dzień będzie czuło się niegodne. Kiedy wstanie wcześniej rano, poczuje, że jest niegodne. Gdy uklęknie do modlitwy, również będzie czuło się niegodne i nawet nie uwierzy, że Bóg odpowie na jego modlitwy. Gdy taki człowiek wypowiada słowo na spotkaniu, odnosi wrażenie, że jest ono bez znaczenia, gdyż on sam nie jest w porządku. Gdy złoży ofiarę dla Pana, dziwi się, dlaczego w ogóle ma cokolwiek ofiarowywać, jakże bowiem Bóg mógłby przyjąć ofiarę od takiego człowieka, jak on. Główna rzecz, którą zajmuje się ten rodzaj chrześcijan, to nie jak pełen chwały i zwycięski jest Pan Jezus, lecz

jak źli i bezwartościowi są oni sami w każdej sytuacji. Od rana do wieczora pochłania ich myśl o własnej bezwartościowości. Czy pracują, czy odpoczywają, chodzą, czytają Pismo czy modlą się, nie ma ani jednej chwili, by nie rozważali, jak są bezwartościowi. Oto oskarżanie ze strony Szatana. Jeśli Szatan umie utrzymywać nas w takim położeniu, to już odniósł zwycięstwo. Ludzie w takim stanie są bezsilni wobec Szatana. Nikt, kto przyjmuje oskarżenia, nie może być przed nim zwycięzcą. Często gdy pochłania nas myśl o tym, jak źli jesteśmy, łatwo nam błędnie przyjmować to za chrześcijańską pokorę, podczas gdy nie zdajemy sobie sprawy, że doznajemy jedynie bolesnych skutków oskarżeń Szatana. To prawda, że kiedy zgrzeszymy, musimy wyznać nasz grzech i zrobić z nim porządek. Jest jednak i inna lekcja, której musimy się nauczyć. Musimy nauczyć się nie patrzeć na samych siebie, lecz wpatrywać się wyłącznie w Pana Jezusa. Być świadomym jedynie własnego „ja” każdego dnia od rana do wieczora to stan chorobliwy. Jest on efektem przyjmowania przez nas oskarżeń Szatana.

W sumieniu niektórych dzieci Pana poczucie grzechu jest nieznaczące. Tego rodzaju ludzie nie przedstawiają wielkiej duchowej wartości. Jest jednak wiele dzieci Bożych, mających tak słabe sumienie, że brak im rzeczywistej świadomości dzieła Pana Jezusa. Jeżeli zapytamy ich, do jakiego konkretnie grzechu poczuwają się w danym momencie, nie potrafią wskazać żadnego. Zawsze jednak mają wrażenie, że są niegodni. Zawsze czują się słabi i bezwartościowi. Ilekroć pomyślą o sobie, tracą cały swój pokój i radość. Jest tak, ponieważ przyjęli oskarżenia Szatana. Szatan przy każdej sposobności daje nam tego rodzaju odczucie, które osłabia nas, tak iż nie potrafimy mu się już oprzeć.

Dlatego nie wolno nam lekceważyć oskarżeń Szatana. Jego główne zadanie to oskarżanie nas, i robi to dniem i nocą, nieustannie. Oskarża nas w naszym sumieniu, jak również przed Bogiem, aż nasze sumienie tak osłabnie, że nie da się go już umocnić.

W codziennym życiu i pracy chrześcijanina sumienie ma ogromne znaczenie. Apostoł Paweł powiedział nam w 1 Liście do Koryntian 8, że jeśli czyjeś sumienie jest zgorszone, człowiek ten ginie. Zguba ta nie oznacza śmierci wiecznej, lecz znaczy, że człowiek ten nie może się już budować. Został tak osłabiony, iż stał się bezwartościowy.

Pierwszy List do Tymoteusza 1 mówi, że człowiek, który nie reaguje na głos sumienia, staje się rozbitkiem w wierze. Rozbitny statek nie może dalej płynąć. Dlatego to, czy chrześcijanin może stać przed Bogiem, czy też nie, zależy od tego, czy nie ma on w swym sumieniu poczucia winy. Z chwilą gdy przyjmie oskarżenia Szatana, jego sumienie zostaje zgorzzone, a z chwilą gdy jego sumienie zostanie zgorzzone, nie może on postępować naprzód w swej służbie i walczyć dalej dla Boga. Dlatego musimy zdać sobie sprawę, iż główne zadanie Szatana to oskarżanie nas, i to właśnie jego dzieło musimy zwyciężyć.

W jaki sposób możemy przewyciężyć oskarżenia Szatana? Głos z nieba mówi nam: „A oni zwyciężyli go z powodu krwi Baranka”. Ta krew jest podstawą zwycięstwa, jak również narzędziem do pokonania Szatana. Szatan może nas oskarżać, my natomiast możemy odpowiedzieć, że krew Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu (1 J 1,7). „Wszelki grzech” oznacza każdy grzech, czy to wielki, czy mały. Krew Syna Bożego oczyszcza nas od wszystkich grzechów. Szatan może nam mówić, że jesteśmy niegodni, lecz my mamy krew Pana Jezusa. Krew Pana Jezusa jest w stanie wymazać wszystkie nasze grzechy. Oto Słowo Boże: krew Jezusa, Syna Bożego, oczyszcza nas ze wszystkich grzechów.

Musimy odrzucać nie tylko oskarżenia, które są bez przyczyny, lecz również wszystkie te oskarżenia, które mają przyczynę. Kiedy Boże dzieci uczyniły coś złego, potrzebują jedynie krwi Jezusa, Jego Syna, a nie oskarżeń Szatana. To ta cenna krew jest niezbędną w sytuacji grzechu, nie oskarżenie. Słowo Boże nigdy nie mówi, że po tym, jak zgrzeszymy, potrzebujemy oskarżenia. Problem sprowadza się do jednego: czy wyznaliśmy nasz grzech. Jeśli go wyznaliśmy, to cóż jeszcze można powiedzieć? Jeżeli zgrzeszyliśmy i nie wyznajemy tego, wtedy zasługujemy na oskarżenie. Tam jednak, gdzie nie ma grzechu, nie ma powodu do oskarżenia. Jeśli zgrzeszyliśmy i wyznaliśmy to, nie powinniśmy być oskarżani.

Jeżeli zgrzeszyłeś, możesz uklęknąć i wyznać to Bogu. Krew Pana Jezusa natychmiast cię oczyści. Nie myśl, że jeśli bardziej będziesz zdawał sobie sprawę z tego, jak jesteś grzeszny, będziesz trochę bardziej święty albo że będziesz bardziej święty, jeżeli będziesz miał większe poczucie grzechu. Nie. Musimy pytać samych siebie tylko o jedno: jak traktuję krew Pana Jezusa? To prawda, że zgrzeszyliśmy,

lecz Jego krew oczyszcza nas z wszelkiego grzechu. „Wszelki grzech” oznacza zarówno wielki grzech, jak i mały grzech; grzech przypominany i grzech zapomniany; grzech widoczny i niewidoczny; grzech, który według ciebie może być przebaczony oraz grzech, którego twoim zdaniem nie można przebaczyć. Wszystkie one zawierają się w tym wyrażeniu „wszelki grzech”. Krew Jezusa, Syna Bożego, nie zmywa jednego czy dwóch grzechów, ani nawet wielu grzechów, lecz oczyszcza nas z *każdego* grzechu.

Przyznajemy, że mamy grzech. Nie mówimy, że jesteśmy bez grzechu. Niezależnie od tego jednak nie przyjmujemy oskarżeń Szatana. Przed Bogiem jesteśmy czyści, ponieważ mamy tę cenną krew. Nie powinniśmy wierzyć w oskarżenia bardziej, niż wierzymy w tę cenną krew. Kiedy popełniamy grzech, nie oddajemy chwały Bogu, ale gdy nie ufamy cennej krwi, odbieramy Mu cześć znacznie bardziej. Zgrzeszyć jest rzeczą haniebną, lecz nie wierzyć w cenną krew to coś jeszcze bardziej haniebnego. Musimy nauczyć się ufać krwi Baranka.

List do Rzymian 5,9 mówi: „...usprawiedliwieni teraz w Jego krwi”. Wielu ludzi, przychodząc przed oblicze Pana, nie ma w swym sercu pokoju. W dodatku posiadają oni wewnątrz siebie odczucie, iż są bezwartościowi i niegodni. Dlaczego tak jest? Ponieważ mają fałszywą nadzieję. Oczekują, że w sobie samych znajdą coś pozytywnego do zaofiarowania Bogu. Kiedy zaś odkrywają, że nie mają w sobie nic pozytywnego do ofiarowania, przychodzą oskarżenia. Oskarżenie takie brzmi na przykład: „Człowiek taki jak ty nigdy nie będzie miał nic dobrego do zaofiarowania Bogu”. Musimy jednak pamiętać, że pierwotnie przed Bogiem nie posiadaliśmy absolutnie żadnej dobroci. Nie było w nas niczego dobrego, co moglibyśmy ofiarować Bogu. Mogliśmy przedstawić Mu tylko jedno — krew. Mogliśmy być usprawiedliwieni tylko przez krew. Nie mamy w sobie żadnej sprawiedliwości. Stajemy się sprawiedliwi wyłącznie dzięki tej sprawiedliwości, którą otrzymujemy przez odkupienie. Za każdym razem, gdy przychodzimy do tronu łaski, możemy liczyć na Jego łaskę. Jest to tron łaski, a nie tron sprawiedliwości. Ilekroć przychodzimy przed Boga, zyskujemy jedynie odkupienie, a nie postęp w naszym chrześcijańskim życiu. Żaden chrześcijanin nie może nigdy osiągnąć etapu, w którym mógłby powiedzieć: „Ostatnio szło mi całkiem nieźle; teraz

mam śmiałość się modlić”. Nie. Za każdym razem, gdy przychodzimy przed Boga, nasz fundament, nasza pozycja opiera się całkowicie na krwi. Musimy zdać sobie sprawę, że żaden wzrost duchowy nie jest w stanie zastąpić krwi. Działania krwi nie da się nigdy zamienić na żadne duchowe doświadczenie. Nawet gdyby ktoś stał się tak duchowy jak apostoł Paweł, apostoł Jan albo apostoł Piotr, nadal potrzebowałby krwi, aby stanąć przed Bogiem.

Niekiedy po tym, jak zgrzeszyliśmy, Szatan przychodzi nas oskarżać, a czasem przychodzi nas oskarżać, kiedy nie zgrzeszyliśmy. Często problem nie tkwi w tym, czy zgrzeszyliśmy, czy też nie, lecz w tym, że nie mamy sprawiedliwości, którą moglibyśmy okazać Bogu; Szatan więc nas oskarża. Musimy jednak posiadać tu absolutną jasność: przychodzimy przed oblicze Boże wyłącznie z powodu krwi, nie dzięki czemukolwiek innemu. Ponieważ zostaliśmy oczyszczeni krwią i usprawiedliwieni przez krew, nie jesteśmy w żaden sposób zobowiązani do przyjmowania oskarżeń Szatana.

Ta cenna krew stanowi podstawę do prowadzenia walki duchowej. Jeśli nie znamy wartości tej krwi, nie jesteśmy w stanie walczyć. Z chwilą gdy nasze sumienie zostaje osłabione, koniec z nami. Dlatego jeżeli nie zachowujemy nienagannego i czystego sumienia, nie mamy możliwości uporać się z Szatanem. Szatan w swych oskarżeniach przeciwko nam umie posłużyć się tysiącami racji. Jeśli je przyjmujemy, upadniemy. Gdy jednak Szatan przemawia do nas, na wszystkie jego racje możemy mieć jedną odpowiedź: krew. Nie ma ani jednej takiej racji, na którą nie można by odpowiedzieć krwią. Walka duchowa wymaga sumienia bez winy, i tylko krew może nam dać takie sumienie.

List do Hebrajczyków 10,2 mówi: „gdyby składający je raz na zawsze oczyszczeni nie mieli już żadnej świadomości grzechów”... Kiedy sumienie chrześcijanina nie ma już poczucia grzechu, to dzieje się tak z powodu krwi. Z chwilą gdy staniemy na gruncie krwi, z chwilą gdy uwierzemy w tę krew, Szatan nie jest już w stanie nami manipulować. Często lubimy wyciągać wniosek, że ponieważ zgrzeszyliśmy, nie możemy już walczyć. Pan wie jednak, że jesteśmy grzeszni. Przygotował więc krew. Pan ma sposób dla grzesznego człowieka, ponieważ Pan ma krew. Nie ma jednak sposobu dla tego, kto chętnie przyjmuje oskarżenia Szatana. Każdy, kto przyjmuje oskarżenia

Szatana, zapiera się mocy tej krwi. Nikt, kto wierzy w tę cenną krew, nie może jednocześnie przyjmować oskarżeń Szatana. Albo jedno, albo drugie z nich musi ustąpić. Jeżeli przyjmujemy oskarżenia, musi ustąpić krew; jeśli przyjmujemy krew, muszą ustąpić oskarżenia.

Pan Jezus jest dla nas Najwyższym Kapłanem i Pośrednikiem (zob. Hbr 2,17-18; 4,14-16; 7,20-28; 8,6; 9,15; 1 J 2,1). Zawsze służy nam z tej pozycji – Najwyższego Kapłana i Pośrednika. Celem Jego usługiwania jest chronić nas przed oskarżeniami Szatana. Człowiekowi wystarczy tylko chwila, by przyjąć Go jako Zbawiciela, lecz stawianie czoła oskarżeniom Szatana to rzecz trwająca całe życie. Greckie słowo „pośrednik” znaczy „wyznaczony obrońca”. Pan jest naszym Pośrednikiem, naszym Obrońcą. Pan mówi za nas. Rzecz w tym, czy stajemy po stronie Pośrednika, czy po stronie oskarżyciela. Byłoby śmieszne, gdybyśmy mieli wierzyć słowom oskarżyciela, podczas gdy nasz Pośrednik jest właśnie w trakcie przeprowadzania obrony. Gdyby adwokat stale dowodził, że oskarżony jest niewinny, a oskarżony uparcie wierzył oskarżycielowi, czyż nie byłoby to pełnym absurdem? Obyśmy ujrzeli, że Pan Jezus jest naszym Pośrednikiem i że On nas broni. Obyśmy zobaczyli, że Jego cenna krew jest dla nas podstawą do uporania się z Szatanem. Jeśli uświadomimy sobie wartość krwi, dziś na ziemi potężnie wzrośnie liczba pełnych pokoju i radości chrześcijan.

„A oni zwyciężyli go z powodu krwi Baranka”. Jakże cenne są te słowa! Bracia nie zwyciężyli go za sprawą swych zasług, postępu we wzroście czy doświadczenia. Zwyciężyli go z powodu krwi Baranka. Ilekroć przychodzą oskarżenia ze strony Szatana, musimy uporać się z nimi przez krew. Z chwilą gdy przyjmujemy krew, moc Szatana zostanie unieważniona. Wszystko to, czym jesteśmy, zależy od tej krwi, i potrzebujemy jej każdego dnia. Dokładnie tak samo, jak polegaliśmy na tej krwi i zaufaliśmy jej w dniu, kiedy zostaliśmy zbawieni, tak też musimy stale polegać na tej krwi i ufać jej zawsze. Ta krew jest naszym jedynym fundamentem. Bóg pragnie uchronić nas od wielu bezsensownych oskarżeń. Chce rozerwać te więzy. Nigdy nie wolno nam odnosić wrażenia, że kiedy dzień po dniu przyjmujemy oskarżenia, to jesteśmy pokorni. Musimy nauczyć się przewyżczać oskarżenia. Jeżeli ich nie pokonujemy, nigdy nie możemy być

zwycięzcami. Zwycięzcy muszą znać wartość krwi. Chociaż nie znamy całej przeogromnej wartości krwi, nadal możemy powiedzieć Panu: „O, Panie, użyj tej krwi wobec mnie zgodnie z tym, jaką wartość ma ona w Twoich oczach”. Pokonujemy moc Szatana nie według tego, co my sądzimy o wartości krwi, lecz zgodnie z tym, jaką wartość przedstawia ona w oczach Pana.

Słowo ich świadectwa

Druga rzecz, poprzez którą bracia zwyciężyli Szatana, to „słowo swojego świadectwa”. Kiedy nasze sumienie jest bez winy, wtedy nasze usta mogą wydać świadectwo. Gdy w naszym sumieniu znajduje się oskarżenie, nie potrafimy wypowiedzieć słowa. Wydaje się, że im więcej mówimy, tym cichszy staje się nasz głos. Znaczenie świadectwa polega tutaj na świadczeniu innym, nie samemu sobie. Kiedy skorzystasz z krwi przed Bogiem, będziesz miał też śmiałość, jak również świadectwo przed człowiekiem. Nie tylko będziesz świadczył, że grzesznicy mogą otrzymać przebaczenie oraz że człowiek może zostać przyjęty przez Boga dzięki Chrystusowi, lecz będziesz także dalej świadczył o Bożym królestwie. „Świadectwo” oznacza mówienie innym o tym, co znajduje się w Chrystusie, a „słowo świadectwa” to coś, co trzeba wypowiadać. Zwycięzcy muszą często ogłaszać zwycięstwo Chrystusa. Szatan najbardziej boi się wtedy, gdy nieustannie mówi się o tym właśnie fakcie: że przyjdzie niebiańskie królestwo; że Pan jest Królem; że Chrystus jest zwycięski i na zawsze zwycięski; że Szatan jest pokonany; że mocarz został związany i prawnie potępiony; wreszcie, że Chrystus zniszczył na krzyżu całe dzieło Szatana. Kiedy głosimy wszystkie te fakty, mamy świadectwo. Gdy ogłaszamy, że Chrystus jest tym i Chrystus jest tamtym, to jest świadectwo.

Słowo tego świadectwa właśnie budzi w Szatanie największy strach. Szatan nie boi się, kiedy próbujemy się z nim spierać, lecz boi się wtedy, gdy ogłaszamy fakty. Szatan nie boi się, kiedy z naszych ust płynie teologia albo gdy objaśniamy Pismo, lecz drży wtedy, gdy głosimy fakty duchowe. „Jezus jest Panem” to fakt duchowy. Wielu ludzi mówi o Jezusie jako Panu i wyjaśnia, w jaki sposób Jezus jest Panem, lecz Szatan nie obawia się tego ani trochę. Kiedy jednak

któs głosi w wierze, że Jezus jest Panem, Szatan się boi. On nie boi się naszego nauczania czy teologii, lecz słowa naszego świadectwa.

To, że imię Jezusa jest ponad wszelkie inne imię, to fakt duchowy. Musimy ogłaszać go w wierze nie tylko ludziom, lecz również Szatanowi. Często mówimy po to, by Szatan słuchał; mówimy specjalnie dla niego. To nazywamy słowem świadectwa. Nawet kiedy jesteś sam w swoim pokoju, możesz głośno obwieścić: „Jezus jest Panem”. Możesz powiedzieć: „Pan Jezus jest silniejszy od mocarza” albo „Syn Boży już związał Szatana” itd. Jest to słowo twojego świadectwa.

Chrześcijanie we wszystkim muszą polegać na modlitwie, lecz częstokroć słowo naszego świadectwa jest bardziej skuteczne od modlitwy. W Ewangelii Marka 11,23 Pan Jezus powiedział: „Ktokolwiek powie tej górze: Podnieś się i rzuć się w morze, i nie zwątpi w swoim sercu, lecz będzie wierzył, że staje się to, co mówi, spełni mu się”. Pan Jezus nie powiedział tutaj, że stanie się to, o co się ktoś pomodli, lecz to, co ten ktoś powie. Chińczycy mają przysłowie, które brzmi: „Z ust człowieka może natychmiast popłynąć opowieść”. My, chrześcijanie natomiast możemy powiedzieć: „Z naszych ust może natychmiast wyjść wykonanie”. Bóg stworzył niebiosa i ziemię słowem swoich ust. Wydarzenie opisane w Ewangelii Marka 11 pokazuje nam, że możemy przemówić do góry. Jeśli tylko wypowiemy to w wierze, coś nastąpi. Często moc modlitwy nie jest tak wielka, jak moc ogłaszania. Nieraz musimy posługiwać się słowem świadectwa, by rozprawić się z Szatanem.

Kiedy czytamy księgę Dziejów Apostolskich, widzimy wiele słów świadectwa. W rozdziale 3 Piotr i Jan zobaczyli przy bramie świątyni chromego człowieka. Co zrobił Piotr? Rzekł do niego: „Nie mam srebra ani złota..., ale co mam, to ci daję: W imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka, chodź!”. To właśnie nazywa się słowem świadectwa. Nie chodzi tu o błaganie Boga, by uporał się z daną sytuacją, lecz o załatwienie jej w sposób bezpośredni w imieniu Pana. W 16 rozdziale Dziejów, wypędzając demona, Paweł również posłużył się słowem obwieszczenia: „Rozkazuję ci w imię Jezusa Chrystusa, abyś z niej wyszedł”. I demon natychmiast wyszedł.

Aby to zilustrować, opowiedzmy jeszcze pewne wydarzenie. Dwie siostry były zaangażowane w głoszenie ewangelii. Któregoś dnia przy-

były do pewnej wioski i zatrzymały się tam na jakiś czas. W miejscowości tej mieszkała kobieta, opętana przez demona i ktoś z jej rodziny zaprosił te dwie siostry, by udały się do jej domu, by wypędzić z niej tego demona. Pomodliwszy się w tej sprawie, poczuyły, że powinny tam pójść. Gdy weszły do środka, zobaczyły, iż kobieta ta jest normalnie ubrana i wszystko znajduje się we właściwym porządku. Zastanawiały się, czy kobieta ta rzeczywiście jest opętana przez demona. Zaczęły więc głosić jej ewangelię i wydawało się, że wszystko rozumie. (W rzeczywistości demony nie mogą rozumieć, lecz udają, że potrafią). Obie siostry poczuyły się w tej sytuacji bardzo dziwnie. Zapytały tę kobietę: „Czy wierzysz w Pana Jezusa?”. „Wierzę od wielu lat” — odparła. Odpowiedź ta wprawiła siostry w zakłopotanie; nie wiedziały, jak z tego wybrnąć. Wtedy zapytały ją: „Czy wiesz, kim jest Jezus?”. Ona na to: „Jeśli chcecie się dowiedzieć, kim jest Jezus, chodźcie tutaj”. Po czym zaprowadziła je z pokoju, w którym się znajdowały, do innego pokoju w końcu domu, i wskazując na bałwana, rzekła: „Oto Jezus. Wierzę w niego od wielu lat”. W tym momencie jedna z sióstr poczuyła, iż musi zaświadczyć. Zwróćcie uwagę, że to, co ona powiedziała, jest właśnie świadectwem, o jakim tu mówimy.

Siostra ta chwyciła tamtą kobietę za rękę i powiedziała (nie do niej, lecz do demona): „Czy pamiętasz, że przeszło tysiąc dziewięćset lat temu Syn Boży zstąpił z nieba, by stać się człowiekiem na trzydzieści trzy i pół roku? Wiele razy wypędzał takie demony, jak ty. Czy pamiętasz, że chciałeś Go zaatakować i zranić? Ty i wy wszyscy powstałiście, by Go zabić, przybiwszy Go do krzyża. Bardzo się wtedy cieszyliście. Nie wiedzieliście, że po trzech dniach On wstanie z martwych i złamie całą waszą potęgę. Ty jesteś tylko nikczemnym duchem pod ręką Szatana. Czy pamiętasz, że kiedy Syn Boży wyszedł z piekła, Bóg ogłosił z nieba wszystkiemu, co żyje i wszystkim duchom: „Odtąd imię Jezusa jest ponad wszelkie imię. Za każdym razem, gdy wymienia się Jego imię, wszelki język musi wyznać i musi się ugiąć wszelkie kolano”. Nakazuję ci więc w imieniu Jezusa, byś z niej wyszedł!”. Gdy siostra ta to ogłosiła, demon rzucił tamtą kobietą na podłogę i wyszedł z niej.

Pytanie tej siostry: „Czy pamiętasz...?” ma olbrzymią wagę. Powtarzanie przez nią tego pytania było jej świadectwem. Jeśli

wyłączamy Szatanowi kazania, on też to potrafi i umie w ten sposób wiele zdziałać. Jeśli dowiedzimy mu naszych racji, i on ma wszelkiego rodzaju racje. Jeśli jednak wypowiadamy fakty, zwłaszcza fakty duchowe, Szatan będzie bezradny. Musimy znać fakty z Pisma i wierzyć im. Musimy znajdować się pod przykryciem krwi, aby Bóg chronił nas od wszelkich ataków wroga. Wtedy możemy mówić do Szatana. Szatan boi się właśnie wtedy, gdy wypowiadamy do niego słowo świadectwa. W naszym chrześcijańskim doświadczeniu czujemy się niekiedy tak słabi, że nawet nie umiemy modlić się do Boga. W takich chwilach musimy przypomnieć sobie fakty duchowe, te zwycięskie fakty. Musimy ogłosić Szatanowi i demonom, że Pan Jezus jest zwycięski i że Jezus jest Panem. Takie obwieszczenie jest świadectwem, a świadectwo to właśnie obwieszczanie. Co obwieszczamy? Ogłaszamy, że Jezus jest Panem, że Pan jest zwycięski, że Szatan został rozdeptany przez Jego nogi. Ogłaszamy dalej, że Pan dał nam władzę deptania po wężach i skorpionach i zwyciężania całej potęgi wroga. Oto słowo świadectwa. To słowo świadectwa pozbawia Szatana jego terytorium. Gdy wypowiadamy słowo świadectwa, zadajemy Szatanowi cios. Dzieło Pana Jezusa nie tylko dało nam krew, by nas chronić, lecz również słowo świadectwa, którym możemy pokonać Szatana.

Nie umiłowali swojego życia

Powiedzieliśmy o podstawie zwyciężania, jakie jest jednak doświadczenie samych zwycięzców? Stają oni przed próbami i napotykają wiele trudności, a mimo to Księga Objawienia 12,11 mówi: „...i nie umiłowali swego życia *duszeznego* aż do śmierci”. Oto postawa zwycięzców podczas walki. Słowo „życie” ma tu dwa znaczenia. Jedno odnosi się do życia fizycznego, podczas gdy drugie – do mocy duszy. Dlatego słowo „życie” można przetłumaczyć jako „dusza”. Rozważmy najpierw moc duszy albo inaczej naturalną zdolność.

Najlepszy sposób Szatana, by się z nami uporać, polega na sprawieniu, byśmy działali swoją własną siłą. Szatan chce, abyśmy poruszali się w obrębie samych siebie. Chce, byśmy ćwiczyli naszą własną naturalną zdolność i cielesną energię w pracy dla Boga.

Czym jest naturalna zdolność? Naturalna zdolność to ta zdolność, którą mamy od samego początku i z którą nigdy nie rozprawił się

krzyż. Towarzyszy ona naszemu charakterowi. Naturalną zdolnością jednego człowieka może być na przykład jego inteligencja. We wszystkim, co robi, posługuje się swoją inteligencją. Naturalną zdolnością innego może być jego krasomówstwo. Potrafi dobrze przemawiać, nie polegając na szczególnej mocy Ducha Świętego. Człowiek jednak nie może służyć Bogu swoją naturalną zdolnością, z którą jeszcze nigdy nie rozprawił się krzyż. swoje niepowodzenie kościół zawdzięcza wnoszeniu przez człowieka jego naturalnej zdolności. Wszyscy musimy zostać przywiezieni przez Boga do takiego miejsca, w którym będziemy drżeli i z bojaźnią baczylili, żebyśmy nie uczynili niczego bez Pana. Musimy stać się takimi właśnie ludźmi — nie tylko wypowiadać takie rzeczy, lecz naprawdę być takimi ludźmi. Wtedy staniemy się użyteczni w rękach Boga.

Nie zachęcamy nikogo do udawania, że jest święty. Nie przynosi to żadnego pożytku, gdyż nie pochodzi to od Chrystusa. Mówimy tu o tym, że Bóg chce złamać wszystko, co w człowieku naturalne. Dopiero wtedy, gdy zostaniemy odcięci od wszystkich pierwiastków pochodzących z naszego „ja”, objawi się w nas Chrystus. Musimy pozwolić Bogu, by krzyżem wymazał nasze „ja”. Pewnego dnia musimy pozwolić Bogu na złamanie kręgosłupa naszego naturalnego życia. Nie powinniśmy załatwiać tej sprawy etapami. Uporanie się jedynie z rzeczami zewnętrznymi przy jednoczesnym pozostawieniu nie tkniętym wewnętrznego, naturalnego życia jest dla nas nie tylko bezużyteczne, lecz przeciwnie — uczyni nas pysznymi. Będziemy uważali swój stan za całkiem zadowolający, podczas gdy z naszą wewnętrzną sytuacją jeszcze trudniej będzie się rozprawić.

Musi nadejść dzień, w którym nasza siła do czynienia dobra oraz nasza zdolność służenia Bogu zostaną złamane. Wtedy wyznamy przed Bogiem i człowiekiem, że nie potrafimy niczego uczynić. Od tej pory Chrystus będzie mógł objawiać nad nami swoją moc. Wszystkich nas Bóg musi przywieść do takiego miejsca, w którym ujrzymy, że nie możemy zrobić w kościele niczego naszą naturalną siłą. Wielu ludzi sądzi, że dopóki ich motywy są właściwe, to wystarcza. Tak jednak nie jest. Gdy powiesz, że wykonujesz pracę, Pan zapyta: „Ale jaką pracę ty wykonujesz?”. Jeśli powiesz, że jesteś gorliwy, Pan zapyta: „A skąd pochodzi twoja gorliwość?”. Jeśli powiesz, że masz moc, Pan zapyta: „Jakie jest źródło twojej mocy?”. Rzecz nie w tym, co robisz,

lecz *przy pomocy czego to robisz*. Problem nie polega na tym, czy dana rzecz jest dobra, czy też nie, lecz na tym, *co jest źródłem tej dobroci*.

Musimy nauczyć się doświadczać krzyża. Celem krzyża jest rozprawienie się z nami samymi, tak byśmy nie ośmielili się sami wykonać żadnego ruchu. Bezużyteczne jest samo mówienie na temat poselstwa o krzyżu albo samo słuchanie poselstwa o krzyżu. Bóg potrzebuje tych, którzy przeszli przez krzyż, z którymi krzyż już się uporał. Nie wystarcza, że twoje poselstwo jest poprawne. Musisz zadać sobie pytanie: „A co ze mną samym? Jakim jestem człowiekiem?”. Apostoł Paweł powiedział: „Postanowiłem bowiem, będąc wśród was, nie znać niczego więcej, jak tylko Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego. I stanąłem przed wami w słabości i w bojaźni, i z wielkim drżeniem. A mowa moja i moje głoszenie nie były w przekonujących słowach mądrości”... (1 Kor 2,2-4). Pierwsza część tych wersetów odnosi się do poselstwa Pawła, a druga — do jego osoby. Często myślimy, że kiedy człowiek taki, jak Paweł powstaje, by mówić, to musi się czuć tak pełny i bogaty we własne zasoby. Tymczasem poselstwem, zwiastowanym przez Pawła, był krzyż, a on sam przybył w słabości, w lęku i w wielkiej trwodze. Jeżeli krzyż uporał się z nami, nie będziemy już pokładali ufności w sobie samych i nigdy nie zdobędziemy się na przechwałki. Jeśli pysznimy się, uważając, że jesteśmy wystarczająco zdolni, to nie wiemy nic o krzyżu.

Subiektywne działanie krzyża w nas polega na zabieraniu z nas tego wszystkiego, co nie pochodzi z Boga. Krzyż pozostawia tylko te rzeczy, które są od Boga. Nie może wstrząsnąć tym, co pochodzi z Boga. Cokolwiek jednak jest z człowieka, jest wobec krzyża bezsilne. Niektórzy bracia mówili o tym, jak w przeszłości pomagali ludziom w taki czy inny sposób, by zostali zbawieni, teraz zaś, skoro zaczęli doświadczać działania krzyża i krzyż rozprawił się z tymi ich różnymi sposobami, wydaje się, iż nie są w stanie uczynić nic. Dowodzi to, że wszystko, co poprzednio robili, pochodziło z nich samych, gdyż cokolwiek jest z Boga, tego krzyż nie może zabić. Każda rzecz zatem, którą krzyż może zniszczyć, jest z pewnością czymś z człowieka. To, co przechodzi przez krzyż i ponownie powstaje, jest z Boga; każda rzecz, która nie jest w stanie powstać, jest z człowieka. Pan Jezus jest z Boga, gdyż po przejściu przez krzyż był w stanie znowu

powstać. Nie powinniśmy miłować niczego z życia duszowego ani z życia ciała, lecz winniśmy pozwolić, by wszystko to poszło na śmierć. Nie wolno nam pozwolić, by cokolwiek z tego życia pozostawało w nas. Podstawą naszego zwyciężania jest krew Baranka i słowo naszego świadectwa, nasza postawa zaś wygląda tak: w żaden sposób nie będziemy żyli sami przez siebie; nie będziemy cenić sobie naszej własnej zdolności ani nie będziemy posiadać jakiegokolwiek pewności siebie. Musimy żyć jako ludzie pełni bojaźni i drżenia. Musimy zdawać sobie sprawę z tego, jak słabymi stworzeniami jesteśmy.

Inne znaczenie niemiłowania swego życia polega na tym, że nie miłujemy naszego życia fizycznego. Musimy stać dla Boga nawet za cenę naszego życia. W Księdze Hioba Szatan powiedział do Boga: „...skóra za skórę! Wszystko, co posiada człowiek, odda za swoje życie” (2,4). Szatan zdaje sobie sprawę, że człowiek ceni swe życie ponad wszystko inne. Bóg jednak powiedział, że zwycięzcy nie miłują swojego życia. Postawa zwycięzcy jest taka, że nie troszczy się on o to, co Szatan może mu zrobić. Choćby nawet Szatan zabrał mu życie, zwycięzca nigdy przed nim nie padnie, lecz zawsze pozostanie wierny Bogu. Postawa zwycięzcy jest taka, by mógł powiedzieć Panu: „Panie, nie ma ani jednej rzeczy, której bym nie porzucił przez wzgląd na Ciebie, nawet moje życie”.

ROZDZIAŁ PIĄTY

ŚWIĘTE MIASTO, NOWA JERUZALEM

Zobaczyliśmy już, że kobieta z Księgi Rodzaju 2 jest tą samą kobietą, którą spotykamy w Liście do Efezjan 5 i w Księdze Objawienia 12. Popatrzmy teraz na jeszcze jedną kobietę, o której mowa w Księdze Objawienia 21–22.

Te dwa rozdziały na końcu Objawienia odpowiadają Księdze Rodzaju 1–3 na początku Pisma, mimo że rozciąga się między nimi olbrzymia odległość. W Księdze Rodzaju Bóg stworzył niebo i ziemię, a w dwóch ostatnich rozdziałach Księgi Objawienia występuje nowe niebo i nowa ziemia. Tam znajdowało się drzewo życia i tutaj również obecne jest drzewo życia. Tam była rzeka, wypływająca z Ede-
nu, i tutaj pod koniec również widzimy rzekę żywej wody, wypływa-
jącą z tronu Boga i Baranka. Tam pojawiło się złoto i tutaj również
jest złoto. Tam była perła (żywica bdelium) i tutaj również jest perła.
Tam był pewien rodzaj drogocennego kamienia (onyks), a tu napoty-
kamy wszystkie rodzaje drogocennych kamieni. W Księdze Rodzaju
2 widzimy, że Ewa była żoną Adama. W Księdze Objawienia 21 widzi-
my, że Baranek ma swoją małżonkę. Małżonką Baranka jest Nowa
Jeruzalem, i w tej kobiecie wypełniony zostaje odwieczny Boży cel.
W Księdze Rodzaju 3 widzimy, że po upadku człowieka pojawiła się
śmierć, choroba, cierpienie oraz przekleństwo. Kiedy jednak z nieba
zstępuje Nowa Jeruzalem w Księdze Objawienia 21, zauważamy, że
nie ma już śmierci, smutku, płaczu ani bólu, gdyż wszystkie przeszłe
rzeczy przeminęły. Jeśli uważnie czytamy Pismo, dostrzegamy, że
Księga Rodzaju 1–3 rzeczywiście odpowiada Księdze Objawienia 21
i 22. Fragmenty te stoją naprzeciwko siebie na dwóch krańcach ziem-
skiego czasu.

Zobaczyliśmy już cztery kobiety: Ewę z Księgi Rodzaju 2, żonę (kościół) z Listu do Efezjan 5, kobietę w wizji z Księgi Objawienia 12 oraz małżonkę Baranka z Księgi Objawienia 21. Te cztery kobiety są w rzeczywistości jedną, jej historię jednak można podzielić na cztery etapy. Kiedy została ona poczęta w planie Bożym, otrzymała imię

Ewa. Odkupiona i wyrażająca Chrystusa na ziemi, nazywa się kościołem. Gdy prześladowuje ją wielki smok, jest kobietą w wizji. Natomiast w wieczności, gdy jest już w pełni uwielbiona, zostaje małżonką Baranka. Te cztery kobiety objawiają nam Boże dzieło od wieczności po wieczność. Kobieta z Księgi Rodzaju 2 jest kobietą, którą Bóg zamierzył w swym sercu w wieczności przeszłej, kobieta z Księgi Objawienia 21 zaś jest tą, która wypełnia Boży cel w wieczności przyszłej. Z pozostałych dwóch kobiet jedna to kościół, przygotowany dla Chrystusa przez Boga, a druga – to kobieta, która urodzi dziecko-mężczyznę u końca czasów. Innymi słowy, te cztery kobiety pokazują nam cztery etapy historii jednej kobiety. Jeden etap to wieczność przeszła, dwa etapy pośrednie to okres pomiędzy obiema wiecznościami, a ostatni etap – to wieczność przyszła. Choć te cztery kobiety wydają się różnymi osobami, gdy mówimy o nich z osobna, to jednak kiedy umieścimy je obok siebie, są one tym samym. Małżonka Baranka jest oczywiście kobietą z Listu do Efezjan 5. Skoro Pan Jezus jest Barankiem, niemożliwe jest, by kobieta z Listu do Efezjan 5 była kimś innym niż małżonką Baranka. Kobieta z Listu do Efezjan 5 jest także podobna do Ewy, a Ewa jest też podobna do małżonki Baranka z Księgi Objawienia 21. Kiedy pojawią się zwycięzcy, których dzieło reprezentuje dzieło całego kościoła, kobieta z Księgi Objawienia 12 wprowadzi kobietę z Księgi Objawienia 21. W rezultacie Bóg w wieczności przyszłej naprawdę osiągnie kobietę, panującą kobietę, która całkowicie rozprawiła się z Szatanem. Bóg prawdziwie zdobędzie małżonkę dla Baranka i Jego cel zostanie w ten sposób zrealizowany.

Zobaczmy teraz, w jaki sposób kobieta z Księgi Objawienia 12 staje się kobietą z Księgi Objawienia 21.

UPADEK BABILONU

Spośród dwóch kobiet, o których mowa w Księdze Objawienia 17,1-3 i 21,9-10, jedna nazwana jest wielką nierządnicą, a druga – oblubienicą. W rozdziale 17, wersecie 1 czytamy: „Potem przyszedł jeden z siedmiu aniołów, mających siedem czas, i tak odezwał się do mnie: Chodź, ukażę ci sąd nad wielką nierządnicą, która siedzi nad wielu wodami”. A w rozdziale 21, wersecie 9 czytamy: „I przyszedł jeden z siedmiu aniołów, co mają siedem czas pełnych siedmiu plag

ostatecznych, i tak się do mnie odezwał: Chodź, ukażę ci oblubienicę, małżonkę Baranka”. Wróćmy do rozdziału 17. W wersecie 3 czytamy: „I zaniósł mnie w duchu na pustkowiu. I widziałem kobietę”... I rozdział 21, werset 10: „I zaniósł mnie w duchu na wielką i wysoką górę, i pokazał mi miasto święte, Jeruzalem, zstępującą z nieba od Boga”. Kiedy Duch Święty natchnął człowieka do napisania Pisma, celowo posłużył się konstrukcją paralelną, wskazując tu te dwie kobiety, abyśmy ujrzeli rzecz wyraźniej.

Zastanówmy się wpierw nad tym, co odnosi się do nierządnic. Nierządnicą, o której mowa w Księdze Objawienia 17 i 18, to Babilon, którego uczynki są nadzwyczaj niemiłe Bogu. Dlaczego jej zachowanie jest dla Boga taką obrazą? Co przedstawia Babilon i jaka jest jego zasada? Dlaczego Bóg wciąż zajmuje się Babilonem i dlaczego trzeba czekać, aż Babilon zostanie osądzony, zanim pojawi się małżonka Baranka? Oby Bóg otworzył nam oczy, abyśmy naprawdę mogli zobaczyć, czym zgodnie z Pismem jest Babilon.

Nazwa „Babilon” pochodzi od „Babel”. Pamiętamy historię wieży Babel, opisaną w Biblii. Zasada wieży Babel to usiłowanie zbudowania czegoś, co sięgałoby od ziemi do nieba. Przy budowie tej wieży ludzie używali cegieł. Między cegłą a kamieniem zachodzi podstawowa różnica. Kamień uczyniony jest przez Boga, cegły zaś są czymś, co wykonali ludzie. Są ludzkim wynalazkiem, ludzkim wytworem. Znaczenie Babilonu polega na tym, że człowiek próbuje we własny sposób zbudować wieżę, aby sięgnąć nieba. Babilon przedstawia ludzką zdolność. Reprezentuje fałszywe chrześcijaństwo, chrześcijaństwo, które nie pozwala, by Duch Święty miał autorytet. Nie szuka przewodnictwa Ducha Świętego, lecz robi wszystko ludzkim wysiłkiem. Wszystko w nim składa się z cegieł, wykonanych przez człowieka; wszystko zależy od działania człowieka. Ludzie ci nie widzą, że są ograniczeni, lecz usiłują wykonywać dzieło Pańskie swoją własną naturalną zdolnością. Nie stoją na pozycji, na której naprawdę mogliby powiedzieć Panu: „Panie, jeśli Ty nie dasz mi swojej łaski, niczego nie mogę uczynić”. Sądzą, że człowiek sam z siebie zdolny jest do wykonywania tego, co duchowe. Zamiarem ich jest postawić na ziemi to, co sięgnie nieba.

Bóg jednak nigdy nie może czegoś takiego zaakceptować. Ktoś jest nieco utalentowany i uważa, że poznawszy trochę teologii, może

nauczać. Co to jest? Cegły! Ktoś inny, kto jest inteligentny, otrzymuje pomoc, ma nieco poznania, a następnie zostaje chrześcijańskim pracownikiem. Znowu: co to jest? Cegły! Jakiś człowiek potrafi robić różne rzeczy, prosi się więc go, by przybył i zarządzał sprawami kościoła. Co to jest? Cegły! Wszystkie te rzeczy to ludzkie wysiłki, by zbudować coś sięgającego z ziemi do nieba przy użyciu ludzkiej zdolności, cegieł.

Musimy ponownie podkreślić, że w kościele nie ma miejsca dla człowieka. To, co niebiańskie, może przyjść tylko z nieba; rzeczy tej ziemi nigdy nie mogą dostać się do nieba. Problem człowieka polega na tym, że nie widzi on, iż podlega sądowi ani nie dostrzega, że jest tylko prochem i gliną. Człowiek może budować wysoko w górę, lecz niebo jest jeszcze wyżej. Bez względu na to, jak wysoko ludzie potrafią zbudować swe wieże, nadal nie są w stanie dotknąć nimi nieba. Niebo znajduje się zawsze ponad człowiekiem. Choć człowiek może wspinać się i budować i być może przy tym nie upadnie, to jednak wciąż nie zdoła dotknąć nieba. Powodem, dla którego Bóg zniweczył ludzki plan zbudowania wieży Babel, było pokazanie człowiekowi, że on sam, człowiek, jest bezużyteczny w sprawach duchowych. Nie może uczynić nic.

W Starym Testamencie znajduje się jeszcze jedno wydarzenie, które w znakomity sposób wyraża tę zasadę. Kiedy Izraelici weszli do krainy Kanaan, pierwszym człowiekiem, który dopuścił się grzechu, był Achan. Na czym polegał grzech popełniony przez Achana? Powiedział on: „Ujrzałem wśród łupów piękny płaszcz z Synear... zapragnąłem ich i zabrałem je” (Joz 7,21). To babiloński płaszcz skusił Achana do popełnienia grzechu. Jakie znaczenie kryje w sobie piękny płaszcz? Piękny płaszcz nosi się po to, by pięknie wyglądać. Gdy ktoś zakłada piękny płaszcz, znaczy to, że jakoś siebie przyozdabia, aby poprawić swój wygląd, aby dodać sobie nieco blasku. To, że Achan pragnął płaszcza babilońskiego, oznaczało, że starał się poprawić samego siebie, sprawić, by lepiej wyglądał. Oto grzech, jakiego dopuścił się Achan.

Dalej, w Nowym Testamencie, tuż po zaistnieniu kościoła, kto pierwszy popełnił grzech? Pismo pokazuje nam, że byli to Ananiasz i Safira. Jakiego grzechu się oni dopuścili? Okłamali Ducha Świętego. Nie kochali zbyttno Pana, lecz chcieli, by uważano ich za tych,

którzy bardzo Go kochają. Po prostu udawali. Nie byli gotowi ofiarować wszystkiego ochoczo Bogu, przed ludźmi natomiast postępowali tak, jak gdyby naprawdę ofiarowali Mu wszystko. Oto płaszcz babiloński.

Zasadą Babilonu zatem jest obłuda. Faktycznie dana rzecz nie ma miejsca, lecz przed ludźmi gra się tak, jak gdyby ona była — wszystko po to, by uzyskać chwałę od człowieka. Tkwi w tym poważne niebezpieczeństwo dla Bożych dzieci: udawanie duchowości. Tak często spotyka się fałszywą, udawaną duchowość. Ludzie nakładają ją na siebie niczym płaszczyk. Niejedna długa modlitwa jest udawana; niejeden modlitewny głos — nieprawdziwy. Rzeczywistość wygląda inaczej, lecz postępuje się wbrew niej, aby wywołać odpowiednie wrażenie. Oto zasada Babilonu. Ilekroć ubieramy się w strój, który nie pasuje do naszego rzeczywistego stanu, postępujemy zgodnie z zasadą Babilonu.

Boże dzieci nawet nie wiedzą, ile fałszu włożyły na siebie, aby otrzymać chwałę od człowieka. Jest to całkowicie przeciwne postawie Oblubienicy. Wszystko, co uczynione w fałszu, uczynione jest wedle zasady nierządniczy, a nie Oblubienicy. Jeśli Boże dzieci mogą uchronić się od udawania przed człowiekiem, to jest to wielka rzecz. Zasada Babilonu polega na udawaniu po to, ażeby otrzymać chwałę od człowieka. Jeżeli kierujemy nasz wzrok na ludzką chwałę i ludzką pozycję w kościele, znajdujemy się wtedy w grzechu babilońskiego płaszcza oraz w grzechu, popełnionym przez Ananiasza i Safirę. Wszelkie fałszywe poświęcenie jest grzechem, podobnie jak wszelka fałszywa duchowość. Prawdziwe oddawanie czci odbywa się w duchu i w prawdzie. Oby Bóg uczynił nas ludźmi prawdy.

Jeszcze jedną cechę Babilonu widzimy w Księdze Objawienia 18,7: „Ponieważ mówię w swym sercu: Zasiadam jak królowa i nie jestem wdową”... Kobieta ta siedzi jak królowa. Nie występuje już w roli wdowy. Nic nie obchodzi ją śmierć Pana Jezusa na krzyżu. Przeciwnie, mówi: „Zasiadam jak królowa”... Straciła swoją wierność; zagubiła swój właściwy cel. Oto zasada Babilonu, zepsutego chrześcijaństwa.

Rozdział 18 pokazuje nam również wiele innych rzeczy, odnoszących się do Babilonu, zwłaszcza w związku z rozkoszami, jakich on zażywał. Jeśli chodzi o stosunek do wynalazków nauki, możemy z nich korzystać, gdy zachodzi taka potrzeba. Dokładnie tak, jak apostoł Paweł mówił o używaniu tego świata (1 Kor 7,31), naszym celem,

jeśli chodzi o te rzeczy, jest po prostu używanie ich. Zażywanie rozkoszy jednak to inna sprawa. Są chrześcijanie, którzy odrzucają wszelką rozkosz oraz wszystko, co przysparza radości ciału. Nie twierdzimy tutaj, że nie powinniśmy już używać pewnych rzeczy, lecz mówimy, że każda rzecz w nadmiarze jest rozkoszą. Bez względu na to, czy jest to odzież, żywność czy mieszkanie, jeśli jest tego w nadmiarze lub przekracza to nasze potrzeby, jest to rozkosz – inaczej mówiąc zasada Babilonu. Bóg pozwala nam na wszystko, czego potrzebujemy, lecz nie zezwala na rzeczy, przekraczające nasze potrzeby. Powinniśmy układać nasze życie według zasady potrzeb; wtedy Bóg będzie nam błogosławił. Jeśli żyjemy wedle naszej własnej pożądlivości, znajdujemy się pod zasadą Babilonu i Bóg nie będzie nam błogosławił.

Zobaczyliśmy teraz, że zasada Babilonu polega na mieszanu rzeczy ludzkich ze Słowem Bożym oraz spraw ciała ze sprawami Ducha. Jest to udawanie, że to, co pochodzi z człowieka, jest czymś z Boga. Jest to przyjmowanie ludzkiej chwały w celu zaspokojenia ludzkiej pożądlivości. Dlatego Babilon to pomieszane i zepsute chrześcijaństwo. Jaka zatem winna być nasza postawa wobec Babilonu? Księga Objawienia 18,4 mówi nam: „I usłyszałem inny głos z nieba mówiący: Ludu mój, wyjdźcie z niej, byście nie mieli udziału w jej grzechach i żadnej z jej plag nie ponieśli”. Także 2 List do Koryntian 6,17-18 mówi: „Przeto wyjdźcie spośród nich i odłączcie się od nich, mówi Pan, i nie tykajcie tego, co nieczyste, a Ja was przyjmę i będę wam Ojcem, a wy będziecie Moimi synami i córkami”... Słowo Boże stwierdza, że Jego dzieci nie mogą angażować się w żadne sprawy, noszące na sobie znamię Babilonu. Bóg mówi, że musimy wyjść z każdej sytuacji, w której ludzka moc miesza się z mocą Bożą, w której ludzka zdolność miesza się z Bożym dziełem i w której ludzkie zdanie wymieszane jest z Bożym Słowem. Nie możemy uczestniczyć w niczym, co nosi znamię Babilonu. Boże dzieci muszą nauczyć się z głębi swego ducha oddzielać się od Babilonu i osądzać wszelkie jego postęпки. Jeśli będą to robić, nie zostaną potępione razem z Babilonem.

Babilon miał swój początek w wieży Babel i od tamtej pory z każdym dniem coraz bardziej się rozrasta. W końcu jednak Bóg go osądzi. Księga Objawienia 19,1-4 mówi: „Potem usłyszałem jak gdyby

głos donośny wielkiego tłumu w niebie, mówiących: Alleluja! Zbawienie i chwała, i moc Boga naszego, bo wyroki Jego prawdziwe są i sprawiedliwe, bo osądził wielką nierządnicę, co znieprawiała nierządem swym ziemię, i pomścił krew sług swoich z ręki jej. I rzekli powtórnie: Alleluja! A dym jej wznosi się na wieki wieków. A dwudziestu czterech starców upadło i cztery istoty żywe, i pokłonili się Bogu, zasiadającemu na tronie, mówiąc: Amen, Alleluja!”. Gdy Bóg osądzi nierządnicę i roztrzaska wszelkie jej dzieło, gdy wypędzi wszystko to, czym ona jest wraz z zasadą, którą przedstawia, wtedy z nieba dojdzie głos, mówiący: „Alleluja!” W całym Nowym Testamencie słowo „Alleluja” pojawia się tylko kilka razy i wszystkie one występują w tym rozdziale. Dlaczego? Ponieważ Babilon, ta, która sfałszowała Słowo Chrystusa, została osądzona.

Fragment Księgi Objawienia 18,2-8 podaje nam przyczynę upadku i osądzenia Babilonu. Ogłoszone zostają grzeszne uczynki Babilonu i przedstawione skutki sądu nad nim. Wszyscy, którzy są tej samej myśli, co Bóg, muszą powiedzieć: Alleluja, gdyż Bóg osądził Babilon. Choć prawdziwy sąd odbędzie się w przyszłości, to jednak sąd duchowy musi mieć miejsce dziś. Prawdziwego sądu dokona Bóg w przyszłości, lecz sądu duchowego dokonać musimy my, teraz. Co czujecie widząc, że dzieci Boże wnoszą dziś do kościoła wiele rzeczy nieduchowych? Czy fakt, iż wszyscy jesteśmy Bożymi dziećmi i powinniśmy miłować siebie nawzajem oznacza, że nie mamy powiedzieć „Alleluja” na Boży sąd? Musimy zdać sobie sprawę, że nie chodzi tu w tej chwili o miłość, lecz o Bożą chwałę. Zasadą Babilonu jest pomieszanie i nieczystość; dlatego nazwany jest on nierządnicą. Tych kilka fragmentów z Księgi Objawienia, którymi Bóg posługuje się do opisanego Babilonu, pokazuje nam bezgraniczną nienawiść Boga do Babilonu. „Ci, którzy niszczą ziemię” w rozdziale 11 to właśnie ta kobieta, o której w rozdziale 19 powiedziane jest: „co znieprawiała nierządem swym ziemię”.

Bóg nienawidzi zasady Babilonu bardziej niż czegokolwiek innego. Musimy zobaczyć przed Jego obliczem, jak wiele w nas jeszcze kompromisu, jeśli chodzi o Boga. Każda rzecz, która jest połowiczna i kompromisowa, nazywa się Babilonem. Potrzebujemy, by Bóg oświecił nas, abyśmy mogli w Jego świetle osądzać wszystko, co nie jest w nas całkowicie dla Niego. Tylko osądzając siebie w taki sposób

możemy wyznać, że my też nienawidzimy zasady Babilonu. Oby Pan przez swoją łaskę nie pozwalał nam szukać jakiejkolwiek innej chwały i czci poza Chrystusem. Pan żąda, abyśmy z upodobaniem starali się być bezkompromisowi, a nie żyli według zasady Babilonu.

Księga Objawienia 19,5 mówi nam: „I wyszedł głos od tronu, mówiący: Chwalcie Boga naszego, wszyscy Jego słudzy, którzy się Go boicie, mali i wielcy!”. Rysem charakterystycznym Księgi Objawienia są obwieszczenia z nieba. Czytamy o „wielkim głosie”, o głosie, który „wyszedł od tronu”. Są to oświadczenia z nieba, wskazujące na czas, w którym mówi Bóg, miejsce, z którego mówi oraz to, co chce On podkreślić. W Księdze Objawienia 19,5 mamy konkretny powód dla tego obwieszczenia. Z jednej strony pojawia się ono tutaj, ponieważ osądzona jest nierządnicą, z drugiej strony zaś stanowi ono zapowiedź małżeństwa Baranka, które ma nastąpić. Oto dlaczego pojawia się tu obwieszczenie z tronu, wzywające do oddania chwały naszemu Bogu. Bóg działał od wieczności i poświęcił wiele energii swemu dziełu, by móc uzyskać tę chwałę. List do Efezjan mówi, że Bóg ma dziedzictwo w swoich świętych. Co jest Bożym dziedzictwem w świętych? Jest tylko jedna rzecz, którą człowiek może wyświadczyć Bogu – chwała. Ta chwała to Boże dziedzictwo w świętych. Głos z nieba obwieszcza, że wszyscy słudzy Boży, wszyscy, którzy należą do Boga, mali i wielcy, muszą Go wychwalać. Boży cel musi zostać wypełniony i wkrótce rzeczywiście się to stanie. Bóg musi zdobyć to, czego pragnie; my wszyscy więc musimy Go wychwalać.

Kiedy głos z nieba wezwał do oddania chwały Bogu, we wszechświecie rozległo się wielokrotne echo. Księga Objawienia 19,6 mówi: „I usłyszałem jakby głos wielkiego tłumu i jakby głos mnogich wód, i jakby głos potężnych gromów, które mówiły: Alleluja, bo zakręlował Pan, Bóg nasz, Wszechmogący!”. Z jednej strony miało miejsce obwieszczenie z tronu, z drugiej zaś – odzew ze strony kroci tysięcy i tysięcy tysięcy. Gdy Jan się temu przysłuchiwał, to, co słyszał, nie było głosem pojedynczej osoby, lecz głosem wielkiego tłumu, jak gdyby był to szum wielu wód i huk potężnych grzmotów. Kiedy wsłuchujecie się w szum potężnego wodospadu albo fal oceanu, zdajecie sobie sprawę, jak głośne potrafią być wody. Huk jednego grzmotu jest wystarczająco wielki; o ileż większy jest huk potężnych grzmotów! Wszystkie te potężne i grzmiące głosy mówiły tam: Alleluja! Obwie-

szczenie z niebios, odpowiedź ze strony całego wszechświata oraz wszelki głos brzmiały: Alleluja! I wszystko to z powodu jednego szczególnego wydarzenia, które właśnie miało mieć miejsce. Wydarzeniem tym jest „królowanie Pana, Boga naszego, Wszechmogącego”.

Kiedy czytamy to obwieszczenie, ku czemu kierują się nasze serca? Fragment ten nie mówi, że my obejmiemy panowanie i że z tego powodu powinniśmy się cieszyć i być pełni niezmierzonej radości. Nie mówi on też, że otrzymamy koronę i że dlatego powinniśmy wychwalać Boga. Mówi on, że Pan, Bóg nasz, Wszechmogący, objął panowanie. Bóg dąży do tego, by panować, by sprawować władzę. A kiedy rządzi Bóg, rządzi Chrystus. Powróćmy na chwilę do rozdziału 11, wersetu 15: „Królestwo świata stało się królestwem Pana naszego i Jego Chrystusa, i królować będzie na wieki wieków”. „Pan nasz” w tym wersecie odnosi się do Boga, a „Jego Chrystus” – do Chrystusa. Skoro we fragmencie tym pojawia się „Pan nasz i Jego Chrystus”, logiczne wydaje się, że dalej powinno być: „i królować będą na wieki wieków”. Wtedy zdanie to byłoby gramatycznie poprawne. Nie tak jednak zostało ono zapisane. Po części pierwszej następuje: „i królować będzie na wieki wieków”. Mamy przez to zrozumieć, że panowanie Pana jest panowaniem Chrystusa, a panowanie Chrystusa – panowaniem Boga. Królestwo Boże jest królestwem Chrystusa. Panowanie Boga to panowanie Chrystusa. To dlatego, że Bóg panuje i Chrystus panuje, wszyscy weselą się i radują, wykrzykując: Alleluja!

Werset 7 kontynuuje: „Weselmy się i radujmy, i dajmy Mu chwałę”... Oto chwila, w której Bóg otrzyma chwałę. Potem następuje: „Gdyż nastąpiło wesele Baranka i Jego małżonka przygotowała się”. (Poprawne tłumaczenie tu to właśnie „małżonka”, choć niektóre przekłady podają „oblubienica”). Nie tylko zaczęła się Boża władza, lecz również wprowadzone zostało królestwo. Co więcej, Bóg zdobył również tego zbiorowego człowieka, wieczną Ewę, jakiej pragnął. Nastąpiło wesele Baranka i Jego żona się przygotowała. Są tu dwa powody do chwały. Pierwszy – to, że Bóg panuje. Mówimy na to: Alleluja! Drugi powód – iż Bóg osiągnął to, co postanowił mieć w wieczności przeszłej. Na to również mówimy: Alleluja! My też winniśmy weselić się i radować, gdyż to, czego Bóg pragnie, z pewnością któregoś dnia

osiągnie. Kiedy nastanie wesele Baranka, Jego żona będzie już przygotowana.

Często, gdy przyglądamy się nieco uważniej sobie samym, wydaje się nam niemożliwe, by nadszedł kiedyś dzień, w którym Chrystus przedstawi sobie chwalebny kościół, bez plamy, zmarszczki ani czegoś podobnego. A skoro tak jest, to jakże możemy powstrzymać się od powiedzenia: Alleluja! Bez względu na to, ile słabości było zarówno wczoraj, jak i dzisiaj, to, co Bóg postanowił mieć, owego dnia osiągnie. Nigdy o tym nie zapominajcie. Tego dnia małżonka musi być przygotowana. Dlatego musimy oddać Bogu chwałę i musimy powiedzieć: Alleluja!

Przeczytajmy raz jeszcze werset 7: „Weselmy się i radujmy się, i oddajmy Mu chwałę, gdyż nastąpi wesele Baranka i małżonka Jego przygotowała się”. Musimy zwrócić uwagę, że fragment ten dotyczy żony Baranka, a nie oblubienicy Baranka. Przejdźmy teraz do rozdziału 21, wersetów 1 i 2: „I widziałem nowe niebo i nową ziemię... I widziałem miasto święte, Nową Jeruzalem, zstępującą z nieba od Boga, przygotowaną jak oblubienica, przyozdobiona dla swego męża”. Jakiego momentu dotyczy rozdział 19, gdy mówi, że małżonka się przygotowała? Jest to czas przed tysiącletnim królestwem. Do jakiej chwili zaś odnosi się rozdział 21, gdzie mowa o przygotowanej oblubienicy? To czas po tysiącletnim królestwie. Skoro Nowa Jeruzalem, nim stanie się oblubienicą Baranka, musi czekać na nowe niebo i nową ziemię, to jakże można powiedzieć, że małżonka Baranka przygotowała się przed tysiącletnim królestwem? Zauważcie, że rozdział 19 nie mówi o weselu Baranka, lecz po prostu o tym, iż nastąpi wesele Baranka. W tym konkretnym momencie, jeśli spojrzymy wstecz, widzimy, że nierządnicą upadła, a jeśli popatrzymy naprzód, widzimy nowe niebo i nową ziemię. Dlatego mamy tu obwieszczenie o nastaniu wesela Baranka. W rzeczywistości jednak dzieli je tysiąc lat. Dopiero gdy upłynie owe tysiąc lat, nadejdzie faktyczna pora na wesele Baranka. W rzeczywistości kobieta ta jest żoną Chrystusa za czasów nowego nieba i nowej ziemi, a nie podczas królestwa.

Trzeba nam zauważyć jeszcze jedną rzecz. W rozdziale 12 występuje kobieta z dzieckiem-mężczyzną, jak również jej liczne dzieci. W rozdziale 19 natomiast obecna jest tylko małżonka. Co stało się

z dzieckiem-mężczyzną i owymi wieloma dziećmi? Wydaje się, jakby zniknęli. W jaki sposób tamta kobieta, dziecko-mężczyzna oraz reszta jej dzieci mogą wszyscy razem stać się żoną Baranka?

Aby dokładnie to zrozumieć, musimy ponownie przyjrzeć się zasadzie dziecka-mężczyzny. Pamiętajcie, że we wszystkim, co dziecko-mężczyzna wypełnia, reprezentuje cały kościół. W rozdziale 19 obwieszczenie o przygotowaniu się małżonki ogłoszone jest, gdy patrzemy na zwycięzców. Aby zostać oblubienicą, całe ciało kościoła musi poczekać aż do czasów nowego nieba i nowej ziemi. Wcześniej kościół nie będzie gotowy. Tymczasem tysiąc lat przed nastaniem owego dnia ma miejsce ogłoszenie, że małżonka się przygotowała. Dlaczego to zostało powiedziane? O jakie przygotowanie się chodzi? Odpowiedź brzmi: obwieszczenie to dotyczy gotowości zwycięzców, i tylko zwycięzców. Ponieważ zwycięzcy są w pełni przygotowani, można ogłosić, że małżonka przygotowała się.

Musimy stale pamiętać, że to, co wypełniają zwycięzcy, nie jest dla nich samych, lecz dla całego kościoła. Słowo Boże mówi, że gdy jeden członek doznaje czci, radują się z nim wszystkie członki (1 Kor 12,26). Zwycięzcy prowadzą wojnę z Szatanem w imieniu całego Ciała. Ich zwycięstwo przynosi korzyść ogółowi. Dlatego gotowość, o której mowa w rozdziale 19, musi dotyczyć kwestii życia. Zwycięzcy są przygotowani dlatego, że ich życie jest bardziej dojrzałe. A ponieważ zwycięzcy są gotowi przed Bogiem, Bóg traktuje ich gotowość jako gotowość całego Ciała.

Czy rozumiecie doniosłość tego faktu? Musimy pamiętać tę jedną rzecz: wszystkie nasze starania, nasz wzrost, nie są dla nas samych jako pojedynczych jednostek, lecz dla Ciała. To, co każdy członek otrzymuje od Boga, służy całemu Ciału. Kiedy twoje uszy słyszą słowo, nie możesz powiedzieć, że to nie ty słyszałeś, ponieważ twoje uszy są połączone z twoim ciałem. Gdy twoje usta wypowiadają coś niewłaściwego, nie możesz zaprzeczyć, że to ty powiedziałaś coś nie tak, gdyż twoje usta i twoje ciało są ze sobą związane. W ten sam sposób czegokolwiek dokonują zwycięzcy, stanowi dzieło całego Ciała. Ponieważ nasz Pan jest Głową kościoła, wszystko, czego On dokonał na krzyżu, należy do kościoła. Podobnie, gdy otrzymujemy jakąś korzyść od Głowy, otrzymujemy też korzyść od Ciała. Tak jak uczestniczymy w tym, czego dokonał Pan, tak też uczestniczymy

w tym, czego dokonują inne członki. Kiedy Bóg widzi gotowość zwycięzców, poczytuje ją za gotowość całego kościoła. Dlatego czytamy, że małżonka przygotowała się.

Gotowość małżonki, o jakiej tutaj mowa, dotyczy w szczególności sposób jej ubioru. Rozdział 19, werseł 8 mówi: „I dano jej oblec bisior lśniący i czysty – bisior bowiem oznacza czyny sprawiedliwe świętych”. Pismo objawia nam, że istnieją dwa rodzaje ubioru dla chrześcijan. Pierwszym z nich jest Pan Jezus. Pan Jezus jest naszym ubraniem. Drugi ubiór to strój z bisioru, czysty i lśniący, o którym tutaj mowa. Ilekroć stajemy przed Bogiem, Pan Jezus jest naszym strojem. On jest naszą sprawiedliwością i ubieramy się w Niego, gdy zbliżamy się do Boga. Strój ten jest naszym powszednim ubraniem, aby każdy święty był przed Bogiem przyodziany, a nie znaleziony nagim. Z drugiej strony, gdy zostajemy przedstawieni Chrystusowi, musimy być przyobleczeni w bisior czysty i lśniący. Bisiosem tym są sprawiedliwe czyny świętych. Bisior ten oznacza szereg sprawiedliwych czynów, jeden po drugim. Razem tworzą one nasz strój z bisioru. Już od chwili, gdy zostaliśmy zbawieni, zaczęliśmy zdobywać ten strój z bisioru, sprawiedliwe czyny świętych, dla naszego przyobleczenia.

Możemy również zobaczyć te dwa stroje dla chrześcijanina w Psalmie 45. Wersel 14 mówi: „Córka królewska jest cała chwalebna w królewskiej komnacie, a szata jej utkana złotem”. Materiał na jej ubiór jest ze złota, czystego złota. Dalej werseł 15 mówi nam: „W haftowanej sukni wiodą ją do króla”. Widzimy tu, że jej ubiór, o którym mowa w wersecie 14, różni się od przedstawionego w wersecie 15. W wersecie 14 jej strój jest ze złota, w wersecie 15 natomiast mowa jest o haftowanej sukni. Strój z bisioru w Księdze Objawienia 19 to haftowana suknia, a nie złota szata.

Czym jest zatem złoto? Pan Jezus jest złotem. Jest On złotem, ponieważ jest całkowicie z Boga. Sprawiedliwość, którą dał nam Pan Jezus, strój, w który nas ubrał, gdy zostaliśmy zbawieni, był ze złota. Poza tym ubiorem jednak istnieje jeszcze inny, który haftowaliśmy już od dnia naszego zbawienia. Strój ten to sprawiedliwe czyny świętych. Innymi słowy, ubiór ze złota jest nam dany od Boga przez Pana Jezusa, podczas gdy strój haftowany daje nam Pan Jezus przez Ducha Świętego. Kiedy uwierzyliśmy w Pana, Bóg dał nam przez Pana

Jezusa złoty strój. Strojem tym jest sam Pan Jezus i nie ma on nic wspólnego z naszym życiem. Został on dostarczony przez Niego jako kompletny. Haftowana suknia natomiast odnosi się do naszych czynów. Jest ona misternie tkana, oczko po oczku, przez Ducha Świętego, działającego w nas każdego dnia.

Co oznacza haft? Na początku mamy czysty kawałek materiału, pustą na wierzchu. Następnie coś wszywa się w niego nicią, i dzięki temu wszywaniu pierwotny materiał wraz z wszytą w niego nicią stają się jedno. Znaczy to, że kiedy Boży Duch działa nad nami, konstytuuje w nas Chrystusa — oto haftowana suknia. Wtedy będziemy mieli nie tylko strój ze złota, lecz ponadto strój wyhaftowany przez Ducha Świętego. Dzięki temu dziełu Chrystus będzie ukonstytuowany w nas i wyrażany przez nas. Ten haftowany strój to sprawiedliwe czyny świętych. Jest to ten rodzaj dzieła, którego nie wykonuje się raz na zawsze, lecz które prowadzi się stale, dzień po dniu, aż pewnego dnia Bóg powie: „Gotowe”.

Być może niektórzy zapytają w tym momencie: „O jakich konkretnie sprawiedliwych czynach jest tutaj mowa?” Ewangelie podają wiele sprawiedliwych czynów, takich jak wyrażenie przez Marię miłości do Pana przez namaszczenie Go olejkim. Oto jej sprawiedliwość. Może ona być poprzeczną lub podłużną nicią w jej stroju z bisioru. Były też i inne, takie jak Joanna, żona Chuzy oraz wiele innych kobiet, które — kierowane miłością do Pana — posługiwały w zaspokajaniu potrzeb materialnych Jego samego oraz Jego uczniów. To również sprawiedliwe czyny. Często miłość Pana dotyka naszych serc, a my wyrażamy to na zewnątrz. Oto nasza sprawiedliwość, nasz strój z bisioru. Oto haftowana szata, która dziś powstaje. Wszelki zewnętrzny wyraz, będący owocem naszej miłości do Pana i efektem działania Ducha Świętego, jest oczkiem pośród tysięcy innych oczek w naszym hafcie. Biblia mówi nam, że ktokolwiek poda szklanekę wody najmniejszemu, żadną miarą nie straci swej nagrody. Oto sprawiedliwy uczynek, wykonany z miłości do Pana. Gdy mamy zewnętrzny wyraz, czyli gdy uczynimy coś z miłości do Pana, to jest sprawiedliwość.

Księga Objawienia 7 mówi nam, że szaty te są białe. Zostały wyprane i wybielone w krwi Baranka. Musimy pamiętać, że możemy zostać wybieleni tylko poprzez oczyszczenie z grzechów przez krew.

A oczyszczone zostać muszą nie tylko nasze grzechy, lecz również nasze zachowanie. Ono także może zostać wybielone jedynie przez obmycie w krwi. U żadnego chrześcijanina nie ma ani jednego pojedynczego uczynku, który od początku jest biały. Nawet jeśli posiadamy jakąś sprawiedliwość, jest ona pomieszana i nie jest czysta. Nieraz bywaliśmy uprzejmi wobec innych, wewnątrz zaś odczuwaliśmy niechęć. Nieraz okazywaliśmy innym cierpliwość, a po powrocie do domu sarkaliśmy. Dlatego wykonawszy jakieś sprawiedliwe uczynki, wciąż potrzebujemy oczyszczenia krwią. Potrzebujemy krwi Pana Jezusa, by oczyściła nas z grzechów, które popełniamy, jak również potrzebujemy krwi Pana Jezusa do oczyszczenia naszych sprawiedliwych czynów.

Żaden chrześcijanin nie jest nigdy w stanie sporządzić dla siebie stroju, który byłby czysto biały. Nawet gdybyśmy potrafili wykonać taki ubiór, który jest w dziewięćdziesięciu dziewięciu procentach czysty i biały, nadal znajdowałaby się w nim jednoprocentowa domieszka. Przed Bogiem żaden człowiek nie jest całkowicie bez skazy. Nawet dobre czyny, wykonane przez nas z miłości do Pana, potrzebują oczyszczenia krwią. Pewien bardzo duchowy człowiek powiedział niegdyś, że nawet łzy wylewane z żalu za grzech potrzebują obmycia przez krew. O tak, nawet łzy nawrócenia potrzebują oczyszczenia krwią. Dlatego Księga Objawienia 7 mówi, że zwycięzcy wybielili swoje szaty we krwi Baranka. Nie mamy niczego, czym moglibyśmy się chlubić. Ani na zewnątrz, ani wewnątrz nas nie ma niczego, co byłoby całkowicie czyste. Im więcej będziemy poznawali siebie, tym bardziej odkryjemy, jak brudni jesteśmy; nasze najlepsze uczynki i najlepsze spośród naszych intencji wymieszane są z brudem. Bez oczyszczenia krwią nie można być białym.

Strój jednak, o którym tu mowa, jest nie tylko biały, lecz również lśniący (19,8). Biel ma tendencje do blaknięcia i matowienia. Strój ten jednak nie tylko jest biały, ale i lśniący. Zanim Ewa zgrzeszyła, być może była biała, w żaden sposób jednak nie mogła być lśniąca. To prawda, że przed upadkiem Ewa była bezgrzeszna, lecz była jedynie niewinna, nie zaś święta. Bóg nie tylko żąda, abyśmy byli biali, ale byśmy byli lśniący. Biel wnosi ze sobą coś neutralnego, nieruchomego, blask natomiast — coś dodatniego, czynnego.

Nie wolno nam zatem bać się trudów ani tęsknić do gładkiej dro-

gi, ponieważ to dni pełne trudności mogą sprawić, iż będziemy lśniący. Przebywając z niektórymi chrześcijanami, nie odnosisz wrażenia, że zgrzeszyli albo że w jakikolwiek sposób są nie w porządku. Przeciwnie, wydaje ci się, że niemal pod każdym względem wszystko z nimi jest w porządku. Nie dostrzegasz jednak u nich jasności. Ich dobroć jest po prostu zwyczajną dobrocią. Są biali, lecz nie lśnią. Z drugiej strony, są inni chrześcijanie, często poddawani próbom i doświadczeni w cierpieniu. Często są tak osłabieni, że wydaje się, iż z pewnością upadną – lecz oni nadal stoją. Po pewnym okresie czasu chrześcijanie ci zaczynają lśnić. Ich zachowanie i charakter błyszczą. Nie są jaśni, lecz lśniący; są nie tylko biali, lecz błyszczący.

Bóg działa w nas przez cały czas. Stale wkłada w nas ogromny wysiłek, abyśmy byli biali, i stale pracuje nad nami, abyśmy byli lśniący. Pragnie bowiem, abyśmy błyszczeli. Dlatego musimy zapłacić wielką cenę. Dlatego musimy być gotowi na wszelkie rodzaje trudności. W przeciwnym razie nigdy nie będziemy mogli błyszczeć. Nie wystarczy tylko być białym; Bóg żąda, byśmy jeszcze lśnili. Strach przed doświadczeniami, obawy przed kłopotami, tęsknota za łatwym wyjściem, za gładką drogą – wszystko to sprawi, iż utracimy nasz blask. Im więcej cierpień i trudności napotykamy, tym bardziej możemy lśnić. Ludzie, którzy spędzają swoje życie w łatwy i zwyczajny sposób, mogą być biali, lecz nigdy nie będą lśniący.

Strój ten jest z bisioru. Zgodnie z Pismem wełna ma inne znaczenie niż bisior. Wełna oznacza działanie Pana Jezusa, a bisior – działanie Ducha Świętego. Księga Izajasza 53,7 opisuje Pana Jezusa jako owcę, milczącą przed tymi, którzy ją strzygą. Widzimy w oparciu o ten werset, że wełna posiada cechę odkupienia. W przypadku bisioru natomiast odkupienie w ogóle nie wchodzi w grę. Bisior wytwarza się z rośliny. Nigdy nie był on związany z krwią. Bisior jest efektem działania Ducha Świętego w człowieku. Strój z bisioru wskazuje na to, że Bóg nie tylko wymaga od człowieka Bożej sprawiedliwości, lecz również jego własnych sprawiedliwych czynów. Bóg zamierza osiągnąć nie tylko swoją sprawiedliwość, lecz również wiele pojedynczych „sprawiedliwości”.

„I dano jej oblec lśniący i czysty bisior” (Obj 19,8). Znaczy to, że wszystkie te czyny, wszystkie zewnętrzne „sprawiedliwości”, są rezultatem łaski. „I dano jej”... Nie zostały one wytworzone przez

naturalnego człowieka, lecz są efektem działania Ducha Świętego w człowieku. Musimy nauczyć się spoglądać ku Panu i z nadzieją mówić: „Panie, Ty mi to dajesz. Panie, Ty wyświadczasz mi tę łaskę”. Jakże to dobrze – ten strój dany nam jest przez łaskę! Jeśli mówimy, że strój ten wykonany jest przez nas, to prawda; rzeczywiście, sporządzony został przez nas. Z drugiej strony jednak, dany jest on nam przez Boga, bo kiedy polegamy na samych sobie, nie jesteśmy w stanie wytworzyć niczego. To Pan jest Tym, który wypełnia to w nas przez Ducha Świętego.

Często odnosimy wrażenie, że nasze brzemie jest naprawdę ciężkie. Chcemy uciec i niemal błagamy Pana: „O, Panie, uwolnij mnie!” Musimy jednak zmienić naszą modlitwę na inną: „Panie, uzdolnij mnie do niesienia tego brzemienia. Panie, spraw, abym pod nim wytrzymał. Wybiel mnie i daj, bym był przyodziany w lśniący strój”.

Księga Objawienia 19,9 mówi nam: „I mówi do mnie (anioł): Napisz”... Bóg przemówił i kazał Janowi to zapisać. Co Jan napisał? „Błogosławieni, którzy są wezwani na weselną ucztę Baranka”. Ponadto anioł rzekł: „To są prawdziwe słowa Boże”. Nie ma żadnego innego przywileju, żadnej pozycji wyższej niż ta – być wezwanym na ucztę weselną Baranka. „To są prawdziwe słowa Boże”. Bóg w sposób szczególnie wyraźny podkreśla, że są to Jego prawdziwe słowa. Musimy je przyjąć, musimy zważać na nie i pamiętać je.

Jaka jest różnica pomiędzy tymi, którzy są wezwani na ucztę weselną, a oblubienicą Baranka? Różnica jest następująca: oblubienica to wybrana garstka ludzi – nowy człowiek. Ci natomiast, którzy są wezwani na ucztę weselną, to mnóstwo pojedynczych jednostek – zwyczajcy. Weselna uczta Baranka odnosi się do wieku królestwa. Ci, którzy są na nią wezwani, będą tam razem z Panem radowali się wyjątkową i jedyną w swoim rodzaju społecznością, jakiej nikt nigdy przedtem nie zaznał. Pan powiedział przez anioła: „Błogosławieni, którzy są wezwani na weselną ucztę Baranka. To są prawdziwe słowa Boże”. Oby Bóg, przez wzgląd na samego siebie, umożliwił nam radowanie się tą szczególną społecznością z Nim; oby uczynił z nas tych, którzy będą w pokorze starali się zaspokoić pragnienie Jego serca. Oby przez wzgląd na kościół sprawił, że będziemy starali się być tymi, którzy dostarczają kościołowi życia. I jeszcze, przez wzgląd

na królestwo, oby Bóg sprawił i umożliwił nam zostanie zwycięzcami.

NOWE NIEBO I NOWA ZIEMIA

Przeczytajmy teraz Księgę Objawienia 21,1: „I widziałem nowe niebo i nową ziemię; albowiem pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły, i morza już nie ma”. Tutaj ponownie z oddali stajemy naprzeciwko Księgi Rodzaju. W Księdze Rodzaju 1 niebo i ziemia to pierwotne niebo i ziemia, tutaj zaś mamy nowe niebo i nową ziemię. W Księdze Rodzaju było morze, lecz tutaj nie ma już morza.

Werset 2 kontynuuje: „I widziałem miasto święte, Nową Jeruzalem, zstępującą z nieba od Boga, przygotowaną jak przyozdobiona oblubienica dla swego męża”. W rozdziale 19 znajduje się obwieszczenie, że nastąpi wesele Baranka i Jego małżonka się przygotowała. W tym rozdziale zaś Nowa Jeruzalem przygotowana jest jak oblubienica, przyozdobiona dla swojego męża. Jest to rzeczywistość. Mówiliśmy wcześniej, że w Księdze Objawienia jest wiele obwieszczeń, lecz najważniejsze spośród nich znajduje się w rozdziale 11, wersecie 15. Zgodnie z ich kolejnością, porwanie dziecka-mężczyzny i rzucenie z nieba smoka miało miejsce po tym obwieszczeniu. Jakże zatem słowa „Królestwo świata stało się królestwem Pana naszego i Jego Chrystusa” mogą zabrzmieć w takim czasie? Jest tak, ponieważ obwieszczenie to miało miejsce na początku wydarzeń, a nie w chwili, w której się one dokonywały. Oznacza to punkt zwrotny. W odwiecznym celu Bożym następuje decydujący zwrot; dlatego Bóg może dokonać w niebie takiego obwieszczenia. Następnie w rozdziale 19 Bóg robi kolejne obwieszczenie, mówiąc, że nastąpi wesele Baranka i Jego żona się przygotowała. Obwieszczenie to w podobny sposób rozbrzmiewa u progu wydarzeń, które mają zajść. Ponieważ zwycięzcy reprezentują przed Nim oblubienicę i ponieważ ta garstka ludzi jest w Jego oczach w pełni gotowa, Bóg może obwieścić, że nastąpi wesele Baranka, a jego żona się przygotowała. To „nastąpi” jednak w pełni dokonuje się w nowym niebie i nowej ziemi. W Księdze Objawienia 21,2 Jan rzeczywiście widział Nową Jeruzalem, zstępującą z nieba od Boga. W tamtym czasie Oblubienica w każdym sensie była prawdziwie gotowa. Mamy tutaj nie tylko gotowość obwieszoną, jak w rozdziale 19, lecz gotowość faktyczną.

Musimy teraz cofnąć się i przeczytać List do Efezjan 5,26 i 27: „Aby go uświęcić, oczyściwszy obmyciem wodą w słowie, aby stawić przed sobą kościół chwalebny, nie mający plamy czy zmarszczki, czy czegoś podobnego, lecz aby był święty i nieskazitelny”. Słowa „aby stawić przed sobą kościół” wypełnione zostają w Księdze Objawienia 21. Mamy teraz oblubienicę, która przed Bogiem jest w pełni gotowa, by przedstawić ją Panu. „Przygotowane jak oblubienica” nie przedstawia już żadnych trudności w zrozumieniu. Pokazuje to nam, że przy końcu wieku królestwa cały kościół doprowadzony zostanie do takiego stanu. To, czego nie udaje się nam dziś zobaczyć, będzie w pełni widoczne owego dnia. Być może mówimy dziś, że Boża norma dla kościoła jest zbyt wysoka – jakże kościół może kiedykolwiek osiągnąć taki stan? Nie wiemy, w jaki sposób Bóg to uczyni, wiemy jednak, że w czasie nowego nieba i nowej ziemi kościół to osiągnie. Niektórzy może myślą, że kościół osiągnie stan z Listu do Efezjan 5 przed wiekiem królestwa. Pan jednak tak nie powiedział. Dopiero w Księdze Objawienia 21 kościół znajdzie się w tym stanie. W czasie nowego nieba i nowej ziemi doskonała będzie już nie tylko garstka świętych, lecz wszyscy święci, całe Ciało, spośród wszystkich narodów przez wszystkie wieki. Wszyscy oni będą razem przed Bogiem, pełni chwały w Jego obecności.

W Księdze Objawienia 21,3 czytamy: „I usłyszałem donośny głos mówiący od tronu: Oto przybytek Boga z ludźmi! I zamieszka z nimi *jako w przybytku*, i będą oni Jego ludem, a sam Bóg będzie z nimi i będzie ich Bogiem”. Werset ten objawia nam, jak będzie wyglądało nowe niebo i nowa ziemia. Nowe niebo i nowa ziemia znajdują się w wiecznym błogosławieństwie, i mowa jest tutaj o pozytywnym błogosławieństwie. Po wersecie tym padają stwierdzenia mówiące, że pewnych rzeczy już nie będzie. Są to aspekty negatywne, nie pozytywne. Jakie jest to pozytywne i wieczne błogosławieństwo? Polega ono na tym, że sam Bóg będzie z nami. To obecność Boga jest tym błogosławieństwem. Wszystko, co Pismo kiedykolwiek powiedziało o błogosławieństwie w wieczności, zawiera się w tych słowach: „A sam Bóg będzie z nimi”. Największe cierpienie to być pozbawionym Bożej obecności. Całą radością w wieczności zaś będzie obecność Boga. Błogosławieństwo owego dnia, o którym tutaj mowa, to nic innego, jak Bóg będący z nami. Salomon powiedział kiedyś Bogu: „Oto nie-

biosa i niebiosa niebios nie mogą Cię ogarnąć, a cóż dopiero ten dom, który zbudowałem?!” (1 Krl 8,27). Niebiosa i niebiosa niebios nie mogą Go ogarnąć, ale my możemy powiedzieć, że Nowa Jeruzalem może Go ogarnąć. Bóg zamieszkuje w Nowej Jeruzalem i tam ustanowiony jest Boży tron.

Tą Nową Jeruzalem jest rozważana już przez nas kobieta. W Księdze Rodzaju widzieliśmy ogród i kobietę. Kobieta ta później zgrzeszyła i Bóg wypędził ją z ogrodu. Teraz, w nowym niebie i nowej ziemi, kobieta ta oraz święte miasto są jednym; nie są to już dwie odrębne istoty. Skoro Nowa Jeruzalem jest tą kobietą, to jest ona małżonką Baranka; dlatego kobieta ta i święte miasto są jednym. I nie tylko to, lecz w Nowej Jeruzalem ustanowiony jest Boży tron lub też – możemy powiedzieć inaczej – sam Bóg mieszka w tej niewieście. Wszecmocny zamieszkuje w niej. Dlatego nie ma znaczenia żadna siła ani pokusa, która mogłaby nadejść z zewnątrz, niezależnie od tego, jak wielka. Złe moce nie mogą już do niej wejść ani człowiek nie może już upaść, gdyż Bóg mieszka w niej. Błogosławieństwem nowego nieba i nowej ziemi jest obecność Boga. Wszyscy, którzy skosztowali cokolwiek z Bożej obecności w swoim doświadczeniu, wiedzą, że jest ona prawdziwym błogosławieństwem. Nie ma żadnego innego błogosławieństwa większego ani cenniejszego niż to.

Przeczytajmy raz jeszcze drugą część wersetu 3: „I zamieszka z nimi *jako w przybytku*, i będą oni Jego ludem, a sam Bóg będzie z nimi”. Widzicie, jaka relacja panuje tutaj między Bogiem a człowiekiem? Co to naprawdę znaczy, że będziemy ludem Boga? Oznacza to, że Bóg będzie zamieszkiwał w nas i z tego powodu będziemy uczynieni Jego ludem. Sam Bóg będzie z nami. On będzie naszym Bogiem. Kiedy jesteśmy z dala od Jego obecności, Bóg nie może być naszym Bogiem. Największym i najwyższym błogosławieństwem w wieczności jest to, że Bóg będzie z nami i będzie naszym Bogiem.

Werset 4 mówi: „I otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani bólu nie będzie; albowiem pierwsze rzeczy przeminęły”. Łzy są doświadczeniem każdego człowieka, lecz w nowym niebie i nowej ziemi otrzymamy to błogosławieństwo – Bóg otrze wszelką łzę z naszych oczu. Śmierć jest w całości konsekwencją upadku. W nowym niebie i nowej ziemi śmierci już nie będzie. Ten ostatni wróg zostanie obalony. Smutek to ból

w naszym sercu, uczucie wewnętrznego cierpienia, podczas gdy krzyk jest jego wyrazem zewnętrznym. Ból to cierpienie naszego ciała fizycznego. Bóg jednak położy kres tym pierwszym rzeczom. Wszystkie one streszczają się w tych słowach: łzy, śmierć, smutek, krzyk i ból. Dłużej jednak już ich nie będzie; wszystkie one przeminą.

Werset 5 mówi: „I rzekł Ten, który siedział na tronie: Oto wszystko nowym czynię”. Nasz problem dziś polega na tym, że my, którzy jesteśmy nowym stworzeniem, żyjemy wciąż w starym stworzeniu. Owego dnia jednak wszystko stanie się nowe; wszystkie rzeczy znajdą się w nowym stworzeniu. Nowe będzie nie tylko to, co wewnętrzne, lecz również to, co zewnętrzne. Całe otoczenie i wszystkie rzeczy w środku będą nowe. To nazywa się wiecznością. To nowe stworzenie jest dla nas. Dopiero wtedy, gdy wszystkie rzeczy znajdą się w nowym stworzeniu, nasze serca będą zaspokojone. Księga Izajasza 6 opowiada nam o bolesnym doświadczeniu, będącym udziałem nas wszystkich: „jestem mężem o nieczystych wargach”... Izajasz przytacza poza tym jeszcze jedno bolesne doświadczenie: „I mieszkam pośród ludu o nieczystych wargach”. Owego dnia jednak wszystko wokół nas znajdzie się w nowym stworzeniu. Dzień ten będzie całkowicie chwalebny.

Werset 5 kontynuuje: „I mówi: Napisz, gdyż słowa te są wierne i prawdziwe”. Jak dobrze mieć to napisane. Bóg dał te słowa Janowi i kazał mu je zapisać. Ani jedna jota z tego, co jest zapisane, nie może przeminąć. Słowa te są wierne i prawdziwe! Zwieńczeniem naszej wiary będzie widok Boga odnoszącego ostatnie zwycięstwo.

W wersecie 6 Bóg rzekł do Jana: „Stało się”. Na jakiej podstawie Bóg mógł powiedzieć Janowi, że „stało się”? Ponieważ jest On „alfa i omega, początek i koniec”. Często wydaje się, że Boże działanie nie odnosi skutku, ale On mówi: „Ja jestem alfa i omega”. To Bóg powziął pierwotny zamysł i to Bóg również doprowadzi go do ostatecznej realizacji. Jakże wdzięczni jesteśmy Bogu za to, że jest On alfą, początkiem wszystkiego. Księga Rodzaju 1,1 mówi: „Na początku Bóg”... Gdy stwarzane były niebiosa i ziemia, to Bóg był Tym, który to wszystko zamierzył. Każda rzecz ma swój początek w Bogu. Jest On jednak zarazem omega. Człowiek może zawieść i zawodzi, lecz Bóg jest omega. Człowiek może powiedzieć to czy tamto, lecz Bóg ma ostatnie słowo. On jest omega.

Dlaczego Bóg o tym mówi? Ponieważ chce powiedzieć nam, że doprowadzi swój plan do spełnienia, że osiągnie swój cel i dokończy to, co rozpoczął. Przyznajemy, że działanie Szatana rzeczywiście przeszkodziło dziełu Bożemu, lecz przyznajemy jeszcze więcej: że Bóg jest nie tylko alfą, Tym, który powziął zamiar na początku, lecz również omegą, Tym, kto ostatecznie odniesie sukces. Bóg nigdy się nie poddaje i nigdy nie pozwoli, by choćby odrobina z Jego planu pozostała nie zrealizowana. Bez względu na stan kościoła w obecnym doświadczeniu, w Bożym planie nie ma on plamy ani zmarszczki, ani czegoś podobnego. I co więcej, zostanie on przyodziany w chwałę i przedstawiony Jego Synowi.

Gdy widzimy Boże dzieci, różniące się tak bardzo między sobą w wierze i nauczaniu, jak również w praktyce, zadajemy sobie pytanie: jak to możliwe, by kiedykolwiek doszły one do jedności wiary, o jakiej mowa w Liście do Efezjan 4? Często wzdychamy, mówiąc, że to nigdy nie nastąpi, nawet gdybyśmy czekali kolejne dwa tysiące lat. Bóg jednak powiedział, że On jest omegą. Musi nadejść dzień, w którym będzie On miał przed sobą chwalebny kościół. Może posłużyć się wodą albo ogniem, lecz z pewnością będzie miał chwalebny kościół. Nie jesteśmy w stanie powstrzymać Boga. On musi osiągnąć to, co Go zaspokoi. Niezależnie od tego, jak słabi, obojętni lub zartwardziali jesteśmy, nadejdzie taki dzień, kiedy Bóg roztrzaska nas na kawałki. Będzie rozbijał nas i łamał, aż staniemy się tacy, jakich pragnie nas mieć. Bóg jest omegą. Ponieważ to Bóg tak czyni, doprowadzi to do końca. Nigdy w tym nie ustanie. Wychwalajmy Go z radością. On musi osiągnąć swój cel!

Werset 6 kontynuuje: „Ja pragnącemu dam darmo pić ze źródła wody życia”. Nacisk położony jest tu nie na odkupienie, lecz na naszą potrzebę Boga. Pragnienie oznacza, że potrzebujemy Boga. Być bez wody to być bez Boga. Dlatego źródło wody życia służy zaspokojeniu tych, którzy są spragnieni.

Teraz musimy skupić naszą uwagę na następnym, 7 wersecie. Jakże wdzięczni jesteśmy Bogu za tę szczególnie cenną obietnicę, zawartą w tym wersecie, mówiącą nam, co osiągną zwycięzcy. Zwycięzcy, o których tutaj mowa, różnią się od wymienionych w Księdze Objawienia 2 i 3. Zwycięzcy w rozdziałach 2 i 3 to garstka z całego kościoła, podczas gdy zwycięzcy, o których mowa tutaj, powiązani są

z „pragnącym”. Najpierw słyszymy: „Ja pragnącemu dam darmo pić ze źródła wody życia”. Następnie: „Zwycięzca to odziedziczy”. Innymi słowy wszyscy, którzy piją ze źródła wody życia, są zwycięzcami, o których tutaj mowa. Zwycięzcy ci różnią się od tych, którzy nie piją tej wody. Jest to ten sam rodzaj zwycięstwa, o którym mowa w Pierwszym Liście Jana. Pierwszy List Jana 5,4 mówi: „Wszystko bowiem, co z Boga zrodzone, zwycięża świat; tym właśnie zwycięstwem, które zwyciężyło świat, jest nasza wiara”. Ci, którzy są narodzeni z Boga, ci, którzy należą do Pana, to ci, którzy mają wiarę. Ci, którzy nie należą do Pana, nie mają wiary. To ta właśnie wiara sprawia, że zwyciężamy świat. Fakt ten z całą pewnością powinien nas rozradować i winniśmy z radością wykrzykiwać: Alleluja! Jesteśmy wszyscy zwycięzcami w nowym niebie i nowej ziemi! Dziecko-mężczyznę w wieku królestwa tworzy mniejszość, lecz w Nowej Jeruzalem całe Ciało to zwycięzcy. W Nowej Jeruzalem liczy się tylko to, czy macie wiarę. Jeżeli masz wiarę, jesteś zwycięzcą.

W owym dniu Bóg otrze wszelką łzę z ich oczu; śmierci już nie będzie, nie będzie smutku ni krzyku, ani bólu, gdyż pierwsze rzeczy przeminęły. Wszystkie te rzeczy jednak stanowią aspekt negatywny. Aspekt pozytywny jest taki: „I będzie mieszkał z nimi, a oni będą ludem Jego”. I nie tylko to, gdyż w wersecie 7 Bóg mówi: „I będę mu Bogiem, a on będzie Mi synem”. Dlatego jako chrześcijanie, mamy przed Bogiem nie tylko pozycję ludu, lecz synów. Bóg chce mieć wielu synów, którzy wejdą do chwały. Dziękujemy Bogu i wychwalamy Go, że powiedział: „I będę mu Bogiem, a on będzie Mi synem”. W wieczności nie ma wyższego błogosławieństwa ponad to.

Werset 8 mówi nam: „A dla tchórzów, niewierzących, czyniących obrzydliwości, zabójców, rozpustników, czarowników, bałwochwalców, i wszelkich kłamców, udział w jeziorze płonącym ogniem i siarką. To jest śmierć druga”. Dokładnie tak samo, jak faktem jest błogosławieństwo w wieczności, faktem jest także kara w wieczności. Kara od Boga miłości jest nieunikniona i nieuchronna. To groźne ostrzeżenie dla wszystkich.

ŚWIĘTE MIASTO ZSTĘPUJĄCE Z NIEBA

Księga Objawienia 21,9-10 mówi: „I przyszedł jeden z siedmiu aniołów, co mają siedem czas pełnych siedmiu plag ostatecznych,

i tak się do mnie odezwał: Chodź, ukazać ci oblubienicę, małżonkę Baranka. I zaniósł mnie w duchu na wielką i wysoką górę, i pokazał mi miasto święte, Jeruzalem zstępującą z nieba od Boga”.

W rozdziale 17,1-3, gdy anioł chciał pokazać Janowi wielką nierządnicę, zaniósł go na pustynię. W oczach Boga oraz w oczach tych, którzy są natchnieni przez Ducha Świętego, nierządnicą to ta, która mieszka na pustkowiu. Żyje ona w miejscu, gdzie nie ma ani życia, ani owoców — na ziemi jałowej. Ludzie dziś mogą oglądać wysokie budowle kościołów; mogą brać udział w dobrze przygotowanych nabożeństwach niedzielnych i podziwiać zdolności człowieka. W Bożych oczach jednak wszystko, co ma swój początek w Babilonie, znajduje się na pustkowiu; jest opuszczone.

Tutaj natomiast, kiedy anioł pokazuje Janowi żonę Baranka, zaniosi go na wielką i wysoką górę. Tam pokazuje mu święte miasto, Jeruzalem zstępującą z nieba od Boga. To z wielkiej i wysokiej góry Jan oglądał ten widok. Objawia to nam jedno: jeśli pragniemy ujrzeć odwieczną Bożą wizję, Bóg musi zaprowadzić nas na wielką i wysoką górę. Jeżeli nie stoimy duchowo na wysokiej górze, nie zobaczymy tych, którzy mieszkają na równinie, nie ujrzemy Nowej Jeruzalem ani nie zobaczymy zwieńczenia Bożego dzieła. Kiedy Mojżesz dotarł z dziećmi Izraela do Jordanu, co Bóg kazał mu uczynić? Nakazał mu udać się na szczyt góry Pizga i wznieść oczy, by zobaczyć ziemię, którą Bóg obiecał. Pokazuje to nam ponownie, że aby otrzymać wizję i objawienie oraz zobaczyć Boży plan, musimy znaleźć się na szczycie.

Nie myślcie, że wystarczy po prostu dzień po dniu być sobie zwykłym chrześcijaninem, nie popełniającym większych grzechów. Musimy zdać sobie sprawę, że ilekroć zajmujemy takie stanowisko, odwieczny plan Boga jest dla nas niczym więcej jak tylko doktryną i wiedzą. Musimy mieć nadzieję na nieco duchowej wspinaczki oraz na pewne duchowe osiągnięcia. Powinniśmy spodziewać się, że wejdziemy na wysoką górę. Dopiero gdy to zrobimy, będziemy mogli zobaczyć Nową Jeruzalem.

To, co Bóg pragnie uczynić, musi wykonać. To, co Bóg zamierzył w wieczności przeszłej, musi osiągnąć w wieczności przyszłej.

Zwycięzcy muszą najpierw wprowadzić królestwo, a następnie nowe niebo i nową ziemię. Rzecz jednak w tym, kto będzie tym

zwycięzcą? Aby być zwycięzcą, musimy mieć objawienie. Jeśli brak objawienia, łatwo jest przyjmować wszystko jako naukę. Musimy jednak pamiętać, że wiedza nigdy nie może wydać owocu; tylko objawienie przynosi owoc. Ażeby zaś mieć objawienie, musimy wejść na wysoką górę; nie możemy mieszkać w dolinie. To prawda, jest pewna trudność we wstępowaniu na górę, gdyż musimy ćwiczyć nasze siły, aby się wspinać. Nie możemy osiągnąć szczytu, jeśli nie wykonamy pewnego wysiłku. Oby Bóg dał nam to duchowe osiągnięcie i wyzwolił nas z doliny. Nie powinniśmy myśleć, że wystarczy po prostu być zbawionym i nie chcieć już nigdy niczego więcej. Bóg musi wybawić nas od tego niskiego poziomu życia i pokazać nam pragnienie swego serca. Dopiero gdy znajdziemy się na wysokiej górze, otrzymamy objawienie.

Ujrzawszy Nową Jerozolimę, Jan zrobił coś bardzo głupiego — upadł do stóp anioła, aby oddać mu cześć. To jego zachowanie, jakkolwiek głupie, jest bardzo znamienne. Jan jako ostatni z grona dwunastu apostołów miał opuścić ten świat. Jego poznanie, jego dokonania, jego miłość oraz doświadczenie daleko przekraczały nasze; a jednak widzimy w Księdze Objawienia, iż dwukrotnie Jan zrobił coś głupiego. Są dwa miejsca, kiedy chciał oddać cześć aniołom. Raz opisane to jest w rozdziale 19, wersecie 10, a po raz drugi w rozdziale 22, wersecie 8. Choć jednak ten czyn Jana był niedozwolony i chociaż powiedziano mu: „Nie czyń tego!”, to przecież objawia to nam, jak szczerym człowiekiem był Jan i jak wielką wartość przedstawiał dla niego Boży plan i Boże dzieło. W takiej sytuacji nie mógł się powstrzymać; postąpił w sposób głupi. Jego zachowanie było niewłaściwe, lecz w swym sercu uznał to za słuszne. Pokazuje to nam postawę, jaką powinniśmy mieć, gdy widzimy Bożą wizję. Oby Pan dał nam ujrzeć taką wizję. Oby umożliwił nam wejście na górę, byśmy zobaczyli Nową Jerozolimę. Oby wszystko w nas służyło realizacji tej wizji i niczemu więcej.

Anioł rzekł do Jana: „Pokażę ci oblubienicę, małżonkę Baranka”. Anioł powiedział, że pokaże Janowi żonę Baranka, co zaś Jan potem ujrzał? Zobaczył „miasto święte, Jerozolimę zstępującą z nieba od Boga”. Małżonką Baranka, którą ujrzał Jan, było święte miasto Jerozolimę. Dlatego opis tego miasta, który dalej następuje, jest również opisem małżonki Baranka. Miasto jest obrazem, opisującym

cechy oraz stan duchowy tego zbiorowego Ciała, które Bóg wybrał sobie przed stworzeniem.

Miasto to zstępuje z nieba od Boga. Znaczy to, że Bóg nie tylko zajmuje się przeznaczeniem tego zbiorowego człowieka, lecz również miejscem, z którego ów zbiorowy człowiek pochodzi. Nie idzie tu tylko o przyszłość, lecz również o źródło. Małżonka Baranka zstępuje z nieba. Nowa Jeruzalem jest z nieba, nie z ziemi. Bóg nie pokazuje nam tutaj człowieka, który ma za sobą historię grzechu, a następnie został zbawiony; nie mówimy przez to, że nie zgrzeszyliśmy i że nie potrzebujemy upamiętania ani zbawienia łaską. Chodzi nam o to, że fragment ten pokazuje nam tylko tę część, która jest z Boga. Przedstawia on nam ów chwalebny kościół z Listu do Efezjan 5, który ma zostać przedstawiony Chrystusowi.

W Starym Testamencie jest kobieta, która w szczególny sposób symbolizuje ten kościół, mający właśnie być ofiarowany Chrystusowi. Jest nią Rebeka. Abraham powiedział swemu staremu słudze: „Nie weźmiesz żony dla syna mojego spośród córek Kananejczyków, wśród których mieszkam, lecz pójdziesz do ojczyzny mojej i do rodziny mojej i weźmiesz żonę dla syna mojego Izaaka”. Rebeka nie była mieszkanką krainy na zachód od Jordanu, lecz pochodziła z rodziny Izaaka.

Bóg pragnie mieć zbiorowego człowieka z rodziny Chrystusa. Ponieważ Chrystus jest z nieba, kościół również musi pochodzić z nieba. Z tego względu w Liście do Hebrajczyków 2,11 czytamy: „Tak bowiem Ten, który uświęca, jak ci, którzy mają być uświęceni, z jednego są wszyscy. Z tej to przyczyny nie wstydzi się nazwać ich braćmi swymi”. Kim są bracia? Bracia to ci, którzy narodzili się z tej samej matki i z tego samego ojca. Jakże wdzięczni jesteśmy Bogu, że z jednej strony zostaliśmy nabyci cenną krwią Pana, a z drugiej strony prawdziwie narodziliśmy się z Boga. Dzieje każdego chrześcijanina mają dwa aspekty. Pierwszy polega na tym, że jesteśmy w sensie zewnętrznym nabyci przez Boga, drugi zaś na tym, że wewnętrznie jesteśmy narodzeni z Boga. Patrząc z perspektywy naszej historii grzechu, jesteśmy nabyci w sensie zewnętrznym; natomiast z punktu widzenia naszej historii poza grzechem, jesteśmy narodzeni z Boga, gdyż każdy, kto się z Boga narodził, nie może grzeszyć. W części tej grzech nie ma swojego początku ani swej historii. Fakt, iż Nowa Jeruzalem zstępuje od Boga,

oznacza, że kościół nigdy nie był na tej ziemi. Okazuje się, że kościół zstępuje na ziemię po raz pierwszy. Nie znaczy to, że nie przyszedłszy do Boga jako grzesznicy, lecz że znajduje się w nas cząstka, która jest z Boga i całkowicie z Boga. Jakże musimy dziękować Panu, że Nowa Jeruzalem zstępuje z nieba od Boga!

Miasto to zupełnie różni się od miasta, opisanego w rozdziale 17. Tamto miasto nazwane jest wielkim miastem, to zaś — świętym miastem. Wyróżnikiem Babilonu jest jego wielkość, wyróżnikiem Nowej Jeruzalem zaś — jej świętość. Wśród chrześcijan są tacy, których porywa wielkość, są jednak i tacy, którzy zwracają uwagę na świętość. Ci, którzy koncentrują się na wielkości, tkwią pod zasadą Babilonu, podczas gdy ci, którzy poświęcają uwagę świętości, znajdują się pod zasadą Nowej Jeruzalem.

Na czym polega świętość? Możemy ująć to następująco. Ponieważ tylko Bóg jest święty, wszystko, co z Niego wypływa, również musi być święte. Powiedzieć, że „Ten, który uświęca, jak ci, którzy mają być uświęceni, z jednego są wszyscy” oznacza, że Chrystus jest święty, ponieważ jest On z tego Jednego, i my również jesteśmy święci, ponieważ też jesteśmy z tego Jednego. Tylko ci, którzy są z tego Jednego, są święci. Tylko to, co wypływa z Boga, ma wartość. To, co wychodzi z Boga, i tylko to, stanowi Nową Jeruzalem. Wszystko, co jest z człowieka, musi pozostać na boku. Kwestia porwania kościoła również się na tym opiera. Dlaczego będą tacy, którzy pozostaną? Ponieważ mają tyle rzeczy, które nie są z Chrystusa, a niczego, co nie jest z Chrystusa, nie da się zabrać do nieba. Ani jedna rzecz, która nie jest z nieba, nie może tam powrócić. Wszystko, co jest z ziemi, musi pozostać na ziemi, podczas gdy wszystko to, co jest z nieba, może powrócić do nieba.

BLASK ŚWIĘTEGO MIASTA

Werset 11 opisuje to miasto jako „mające chwałę Bożą; blask jego podobny do blasku drogiego kamienia, jakby jaspisu, lśniącego jak kryształ”. Jaspis był już raz wymieniony w tej księdze — w rozdziale czwartym. Jan widział wówczas Kogoś siedzącego na tronie, kto z wyglądu podobny był do kamienia jaspisowego i karneolowego. Ten, kogo Jan widział na tronie, był taki sam, jak jaspis. Innymi słowy, znaczenie jaspisu to Bóg oglądany, Bóg uczyniony widzialnym. Kiedy

człowiek stanie przed tronem, pozna Boga jako jaspis. Rozpoznamy Go w ten sposób, gdy będziemy tam, nie tutaj. To, co dziś sobie uświadamiamy, w wielu miejscach jest dość niejasne, lecz w tamtym mieście znajduje się chwała Boża o blasku jaspisu. Znaczy to, że kiedy Nowa Jeruzalem zstąpi na ziemię, będziemy mogli zobaczyć samego Boga. Nigdy więcej już Go fałszywie nie zrozumiemy ani nie będziemy potrzebowali pytać Go o przyczynę czegokolwiek. Blask Nowej Jeruzalem jest jasny jak kryształ, bez śladu domieszki. W owym dniu wszystko i w każdym kierunku będzie dla nas przeźroczyste i wyraźnie widoczne. Tego dnia ujrzemy Boga i poznamy Boga.

MIESZKAŃCY ŚWIĘTEGO MIASTA

Wersety 12 do 14: „Miało ono mur wielki a wysoki, miało dwanaście bram, a na bramach – dwunastu aniołów i wypisane imiona, które są imionami dwunastu plemion synów Izraela. Od wschodu trzy bramy i od północy trzy bramy, i od południa trzy bramy, i od zachodu trzy bramy. A mur miasta miał dwanaście fundamentów, a na nich dwanaście imion dwunastu apostołów Baranka”. Ilu ludzi zawiera ten zbiorowy człowiek? Czytamy tu, że na bramach wypisane są imiona dwunastu plemion Izraela, a imiona dwunastu apostołów wypisane są na fundamentach. Pokazuje to nam, iż miasto to obejmuje zarówno świętych Starego Testamentu, jak i świętych Nowego Testamentu.

Da się to wykazać, gdy przeczytamy następujące fragmenty Pisma. Ewangelia Łukasza 13,28-29 mówi: „Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów, gdy ujrzycie Abrahama, Izaaka i Jakuba, i wszystkich proroków w królestwie Bożym, a siebie samych precz wyrzuconych. Przyjdą ze wschodu i zachodu, z północy i południa, i siądą za stołem w królestwie Bożym”. Widzimy tutaj, że Boże królestwo obejmuje Abrahama, Izaaka i Jakuba, reprezentujących świętych Starego Testamentu. Ci, którzy przychodzą ze wschodu, z zachodu, z północy i z południa, przedstawiają świętych Nowego Testamentu. Obie te grupy to uczestnicy królestwa Bożego; oczywiście więc, wszyscy oni wejdą do Nowej Jeruzalem.

Inny fragment, List do Hebrajczyków 11,8-10, mówi: „Przez wiarę Abraham... osiedlił się jako cudzoziemiec w ziemi obiecanej na

obczyźnie, zamieszkawszy pod namiotami z Izaakiem i Jakubem, współdziedzicami tej samej obietnicy. Oczekiwał bowiem miasta, mającego mocne fundamenty, którego budowniczym i twórcą jest Bóg”. Miasto, o którym mowa w tym ustępie, to Nowa Jeruzalem. Tylko to miasto jest miastem mającym fundamenty, którego budowniczym i twórcą jest Bóg. Werset 13 mówi: „W wierze pomarli oni wszyscy”. „Oni” tutaj to Abel, Enoch, Noe, Abraham, Izaak, Jakub i wielu innych. Werset 16 kontynuuje: „Teraz zaś do lepszej dążą, to jest do niebieskiej (ojczyzny). Dlatego Bóg nie wstydzi się nosić imienia ich Boga, gdyż przysposobił im miasto”. „Oni” tutaj to ci sami „oni” z wersetu 13. Pokazuje to nam, że święci Starego Testamentu mają swój dział w Nowej Jeruzalem. Ablowi z początku oraz wszystkim pozostałym świętym Starego Testamentu Bóg wyznaczył miasto, Nową Jeruzalem. Wszyscy oni mają w niej swój udział. W wersecie 39 i 40 czytamy znowu: „A ci wszyscy, zdobywszy dobre świadectwo dzięki swej wierze, nie otrzymali obietnicy, ponieważ Bóg przewidział dla nas coś lepszego, aby oni bez nas nie osiągnęli doskonałości”. Bóg nakazał wszystkim świętym Starego Testamentu poczekać; jeszcze nie otrzymali oni tego miasta. Kazał im czekać, abyśmy i my, i oni mogli udać się tam razem. Widzimy stąd, że zarówno święci Starego Testamentu, jak i święci Nowego Testamentu znajdują się w Nowej Jeruzalem.

W Liście do Efezjan 2,11-14 czytamy: „Dlatego pamiętajcie, że niegdyś wy – poganie w ciele, zwani nieobrzezanimi – w owym czasie byliście poza Chrystusem, cudzoziemcy wobec społeczności Izraela i obcy przymierzom obietnicy, nie mający nadziei i bez Boga na tym świecie, ale teraz w Chrystusie Jezusie wy, którzy niegdyś byliście dalecy, staliście się bliscy we krwi Chrystusa. On bowiem jest naszym pokojem, On, który dwoje uczynił jednym i zburzył odgradzający mur podziału”. Od wersetu 11 do 13 użyty jest zaimek „wy”, lecz w wersecie 14 zamieniony on zostaje na „nasz”. Zaimek „wy” odnosi się do świętych w Efezie, zaimek „nasz” natomiast – zarówno do świętych izraelskich oraz świętych z Efezu, jak i do wszystkich świętych Starego i Nowego Testamentu. To Chrystus jest naszym pokojem i On sprawił, że z dwojga powstała jedność, burząc w swoim ciele przegrodę z muru nieprzyjaźni. Werset 15 kontynuuje: „Znając w ciele swoim prawo przykazań, zawarte w przepisach, aby z *tych*

dwóch stworzyć w sobie jednego nowego człowieka, czyniąc *przez to pokój*". Tych „dwóch” odpowiada „dwojgu” w wersecie 14. Zaimek ten także dotyczy zarówno świętych Starego Testamentu, jak i świętych Nowego Testamentu. Nie odnosi się on do stosunku pomiędzy człowiekiem a Bogiem. Czyż Bóg i człowiek mogliby być stworzeni razem, by stać się jednym nowym człowiekiem? Nie. Fragment ten odnosi się zarówno do świętych z pogan, jak i do świętych spośród Żydów; do świętych Starego Testamentu, jak również do świętych Nowego Testamentu.

Dalej w wersecie 16 czytamy: „I pojednać obydwu z Bogiem w jednym ciele przez krzyż, uśmierciwszy przezeń wrogość”. Pojednanie „obydwu z Bogiem w jednym ciele” oznacza, że pojednani z Bogiem zostają święci Starego Testamentu, jak również święci Nowego Testamentu. Wersety 17-19 mówią: „A przyszedłszy, ogłosił jako ewangelię pokój wam, którzyście byli daleko, i pokój tym, którzy byli blisko. Albowiem przez Niego jedni i drudzy mamy przystęp do Ojca w jednym Duchu. Tak więc nie jesteście już obcymi i przychodniami, ale jesteście współobywatelami świętych i domownikami Boga”. Święci w Efezie nie byli już obcymi, lecz współobywatelami świętych i domownikami Boga. Wersety 20-22: „Zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, którego kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus, w którym cała budowla wspólnie spajana rośnie na świątynię świętą w Panu, w którym także i wy jesteście wspólnie budowani na mieszkanie Boga w duchu”. W ten sposób mieszkanie Boga obejmuje wszystkich świętych Starego i Nowego Testamentu. Są tam Abraham, Izaak i Jakub, i my wszyscy też tam jesteśmy.

Na zakończenie: w czasie nowego nieba i nowej ziemi wszyscy, którzy mają Boże życie, znajdą się w Nowej Jeruzalem.

MIASTO, BRAMY I MUR

Czytajmy dalej Księgę Objawienia 21. Musimy zwrócić szczególną uwagę na mur miasta. Werset 12 mówi: „Miało ono mur wielki a wysoki”... W wersecie 15 czytamy: „A ten, który mówił ze mną, miał złotą trzcinę jako miarę, by zmierzyć miasto i jego bramy, i jego mur”. I dalej werset 17: „I zmierzył jego mur — sto czterdzieści cztery łokcie, miarą człowieka, będącą miarą anioła”.

Na początku Bóg uczynił ogród w Edenie i do tego ogrodu udało się wejść wężowi, który chciał porozmawiać z Ewą. Pokazuje to nam, że wokół ogrodu nie było muru. Bóg pierwotnie zamierzył, by Adam strzegł ogrodu. Innymi słowy, Jego zamiarem było, ażeby to Adam był murem tego ogrodu. Adam jednak nie upilnował go i Szatan przedostał się do środka. A jak mają się rzeczy w przypadku Nowej Jeruzalem? Czytamy, że Nowa Jeruzalem ma mur miejski. Jaki jest cel tego muru? Z jednej strony ma on otaczać, a z drugiej – wyłączać. Otacza on i zawiera w sobie wszystko, co znajduje się w mieście, a wyłącza i odrzuca wszystko to, co jest poza miastem. Gdy miasto otoczone jest murem, mur ten służy do oddzielenia wszystkiego, co znajduje się wewnątrz miasta od tego, co jest poza miastem, czyniąc w ten sposób różnicę pomiędzy obu tymi obszarami. Nowa Jeruzalem to nowy człowiek, którego pragnął uzyskać Bóg. Ten nowy człowiek przebywa w Bożej obecności i jest oddzielony od wszystkiego, co znajduje się na zewnątrz. Wąż nie może już tam wpełznąć. Teraz znajduje się tam mur, oddzielenie, rozróżnienie. Wszelka możliwość, by wąż dostał się tam ponownie, została wyeliminowana.

Pierwsza rzecz poza Bożą chwałą, wymieniona w opisie Nowej Jeruzalem, to mur miejski. Oddzielenie zatem jest jedną z najważniejszych zasad w życiu chrześcijanina. Jeżeli nie ma tego oddzielenia, chrześcijanin nie przedstawia żadnej wartości. Musi istnieć linia rozdzielająca to, co duchowe od tego, co cielesne. Nowa Jeruzalem posiada takie rozdzielenie, linię graniczną, i trzeba nam nauczyć się stąd pewnej lekcji. Wszystko, co jest z Babilonu, trzeba odrzucać, a wszystko to, co jest z Boga, należy ochraniać. Wybudowanie muru miejskiego nie jest rzeczą łatwą, gdyż Szatan nienawidzi tego muru bardziej niż czegokolwiek innego. Gdy Nehemiasz powrócił do Jerozolimy, aby odbudować mur, Sanballad i Tobiasz, Arabowie, Ammonici i mieszkańcy Aszdodu zaczęli robić wszystko, by powstrzymać budowę. Nehemiasz w jednej ręce trzymał włócznię, a drugą budował mur. Dlatego musimy modlić się, aby Bóg uzdolnił nas do noszenia duchowej zbroi, byśmy mogli zmagać się ze złymi duchami w okręgach niebiańskich i zachowywać zasadę oddzielenia.

Miasto to ma dwanaście bram i dwanaście fundamentów, a na tych fundamentach znajdują się imiona dwunastu apostołów Baranka. Mówi to nam, iż wszystko w tym mieście opiera się na zasadach

Bożego królestwa, głoszonych przez apostołów. Cytowaliśmy wcześniej słowa z Listu do Efezjan 2: „Zbudowani na fundamencie apostołów i proroków”. Znaczy to, że całe objawienie, które otrzymali apostołowie, stanowi fundament Nowej Jeruzalem.

Bramy służą do tego, by przez nie wchodzić i wychodzić. Dlaczego jednak wypisane są na nich imiona dwunastu plemion Izraela? Pan Jezus powiedział: „zbawienie pochodzi od Żydów” (J 4,22). Wszystko o Bogu dowiedzieliśmy się od Izraela. Izraelowi dane zostało prawo, przez Izraela poznaliśmy odkupienie i z Izraela wreszcie wyszło zbawienie. Dlatego na bramach widnieją imiona dwunastu plemion Izraela.

Miasto to ma trzy bramy od wschodu, trzy bramy od północy, trzy bramy od południa i trzy od zachodu. W każdym kierunku wychodzą trzy bramy. Zazwyczaj bramy umieszcza się w miejscu, gdzie najdogodniej jest wchodzić i wychodzić. Fakt, że miasto to posiada bramy od wszystkich czterech stron, oznacza zatem, że usytuowane jest ono w samym środku i stanowi centrum wszystkiego. Nowa Jeruzalem jest arcydziełem w samym środku Bożego serca.

Chwała Bogu. Na bramach znajduje się dwunastu aniołów, strzegących wejścia (Obj 21,12). Przedtem cheruby strzegły drogi do drzewa życia, teraz zaś drzewo życia w mieście pilnowane jest przez aniołów, znajdujących się na bramach. Aniołowie są duchami służebnymi, i nadchodzi dzień, kiedy zostaną oni poddani kościołowi (Hbr 1,14).

Werset 15: „A ten, który mówił ze mną, miał złotą trzcinę jako miarę, by zmierzyć miasto i jego bramy, i jego mur”. Złoto w Biblii symbolizuje wszystko, co jest z Boga. Mierzenie miasta złotem oznacza więc, iż miasto to może zostać zmierzone przez Boży wzorzec i może odpowiadać Bożemu wzorcowi. Trzeba nam szukać Bożej chwały z nadzieją, że gdy zostaniemy w owym dniu zmierzeni, będziemy mogli sprostać Bożemu wzorcowi.

Werset 16: „A miasto układa się w czworobok i długość jego tak wielka jest, jak i szerokość. I zmierzył miasto trzcina przez dwaście tysięcy stadiów: długość, szerokość i wysokość jego są równe”. W Biblii znajduje się jeszcze jedno miejsce, w którym miara długości, szerokości i wysokości jest równa: to miejsce najświętsze w świątyni. „Przed miejscem najświętszym, które miało dwadzieścia

łokci długości, dwadzieścia łokci szerokości i dwadzieścia łokci wysokości” ... (1 Krl 6,20). Długość, szerokość i wysokość są tutaj identyczne. W Biblii tylko miejsce najświętsze w świątyni oraz miasto Nowa Jeruzalem mają równe miary długości, szerokości i wysokości. Innymi słowy, w nowym niebie i nowej ziemi Nowa Jeruzalem staje się dla Boga miejscem najświętszym. Na początku, kiedy Dawid podał Salomonowi plan świątyni, pouczył go, „zgodnie z pismem z ręki Pana pochodzącym i dotyczącym całego wykonania tego planu” (1 Krn 28,19). Widzimy stąd, że wszystko w świątyni zbudowane było zgodnie z boskim objawieniem. W nowym niebie i nowej ziemi Nowa Jeruzalem to sama świątynia Boga. Wszystko, co składa się na to miasto, znajduje się w Bogu. Nie ma ani jednej rzeczy, która pochodziłaby spoza Niego.

Werset 17: „I zmierzył jego mur — sto czterdzieści cztery łokcie, miarą człowieka, będącą miarą anioła”. Czy możemy dziś powiedzieć, że miara ludzka jest miarą anioła? Nigdy. Kiedy więc miara ludzka będzie równa mierze anioła? Pan Jezus powiedział nam, że w zmartwychwstaniu człowiek będzie równy aniołom (Łk 20,36). Te sto czterdzieści cztery łokcie, o których tutaj mowa, objawione zostaną, gdy miara ludzka zrówna się z miarą anioła. Innymi słowy, wszystko w tym mieście jest rzeczywistością zmartwychwstania. Dzięki Bogu, spośród wszystkich rzeczy, zawierających się w tym mieście, nie ma ani jednej, która nie jest w zmartwychwstaniu. Każda rzecz, która jest martwa i która pochodzi z człowieka, znajduje się poza miastem; wewnątrz zaś wszystko jest zmartwychwstałe i pochodzi z Boga. Zmartwychwstanie oznacza to, co jest z Boga. Niczego, co jest z człowieka, z chwilą jego śmierci nigdy nie da się wskrzesić, lecz wszystko to, co jest z Boga, choć przejdzie przez śmierć, powstanie na nowo. Wszystko to, czego śmierć nie zdoła związać ani powstrzymać, nazywa się zmartwychwstaniem. Gdy to, co pochodzi z nas, przechodzi przez krzyż, kończy się, lecz śmierć nie jest w stanie dotknąć niczego z Boga.

Przy opisie miasta Jan posługiwał się jedynie liczbą *dwanaście* — dwanaście bram, dwanaście fundamentów, dwunastu apostołów, dwanaście plemion itd. Miara miasta wynosi sto czterdzieści cztery łokcie, dwanaście pomnożone przez dwanaście. Widzimy więc, iż dwanaście to liczba używana w wieczności. Jest to najcenniejsza licz-

ba w Biblii. W pierwszej części Księgi Objawienia widzimy wiele siódemek: siedem kościołów, siedem pieczęci, siedem trąb, siedem czasz, siedmiu aniołów itd. W drugiej części natomiast widzimy wiele dwunastek, jak te przed chwilą wymienione. Siedem symbolizuje doskonałość i dwanaście również jest symbolem doskonałości, lecz nie są one zupełnie tym samym. Na siedem składa się trzy plus cztery, podczas gdy dwanaście powstaje z trzech pomnożonych przez cztery. Ponieważ Bóg jest Trój-Jedynym Bogiem, liczba trzy symbolizuje Boga; cztery natomiast to liczba symbolizująca stworzenie – cztery wiatry, cztery pory roku i cztery żywe istoty. Trzy dodane do czterech oznacza, że Bóg zostaje dodany do człowieka. Jakież to pełne, jak doskonałe – mieć Stwórcę wraz ze stworzeniem! Każda rzecz jednak, która jest dodana, może też być odjęta i w ten sposób ponownie utracona; ta pełnia więc nie jest trwała. W Nowej Jeruzalem natomiast jedność Boga i człowieka to już nie siedem, lecz dwanaście. Nie jest to już trzy plus cztery, lecz trzy pomnożone przez cztery. Pomnożenie daje jedność doskonałą, coś, czego nigdy nie da się rozdzielić. Gdy Stwórca zespala się ze stworzeniem, powstaje dwanaście, a dwanaście to doskonała jedność. W nowym niebie i nowej ziemi Bóg i człowiek staną się jedno i nigdy już nie będą mogli zostać rozdzieleni.

ZŁOTO, DROGIE KAMIEŃ I PERŁA

Z jakiego materiału zbudowane jest to miasto? Werset 18 mówi: „A mur jego zbudowany z jaspisu”... Rozpatrywaliśmy już jaspis. Zobaczyliśmy, że blask miasta jest jak jaspis. Oznacza to, że kiedy oglądamy chwałę miasta, patrzymy na prawdziwy obraz Boga. Poznając prawdziwy obraz Boga, człowiek może poznać Boga, który siedzi na tronie. Bóg nie jest daleko od człowieka ani nie jest Bogiem niepoznawalnym.

Zadaniem muru miejskiego, jak zobaczyliśmy, jest rozdzielanie tego, co znajduje się wewnątrz miasta, od tego, co na zewnątrz. Fakt, iż mur ten wykonany jest z jaspisu, oznacza, że oddzielenie to opiera się na tym, co widoczne jest w prawdziwym świetle Bożym. Podstawą oddzielenia jest widzenie tego, czego Bóg wymaga, czego pragnie. Jeśli człowiek nie będzie rozumiał Bożych wymagań, nie będzie oddzielony.

Czytamy dalej w wersecie 18: „a miasto — to czyste złoto do szkła czystego podobne”. Innymi słowy wszystko, co znajduje się w tym mieście, jest z Boga. Złoto symbolizuje to, co pochodzi z Boga, to, co umieszczone jest w Bożym nowym stworzeniu. Piotr powiedział, że jesteśmy uczestnikami boskiej natury. We wszystkich, którzy należą do Boga, znajduje się cząstka pochodząca z Boga. Zanim zostaliśmy zbawieni, wszystko w nas było z ciała, wszystko było naturalne; nie było w nas absolutnie niczego o charakterze duchowym. Kiedy jednak przyjęliśmy Pana, Bóg udzielił nam swojego życia. Oto złoto, które nam dał. Wewnątrz nas znajduje się cząstka ze złota, coś, co jest prawdziwie z Boga. Niestety, jakże to godne pożałowania, że choć mamy w sobie to złoto, jest ono wymieszane z wieloma innymi rzeczami, tworzy stop. Bez wątpienia, posiadamy naturę Boga, lecz jednocześnie mamy w sobie wiele rzeczy zupełnie różnych od Boga. Z tego powodu większa część działania Boga wobec Jego dzieci polega na ujmowaniu z nich, a nie na dodawaniu do nich.

Ludzie często chcieliby otrzymać więcej z Boga, chcieliby być napełnieni Duchem Świętym i lepiej znać Chrystusa. To prawda, każda z tych rzeczy ma swoje miejsce. Z całego serca potrzebujemy otrzymywać więcej z Boga, być napełnieni Duchem i poznawać więcej z Chrystusa. Jest jednak jeszcze inne dzieło, służące nie przydawaniu, lecz ujmowaniu. Podstawowe działanie Boga to właśnie ujmowanie z nas. Odkąd zostaliśmy zbawieni, każdego dnia Bóg wykonuje to dzieło, a narzędziem służącym temu dziełu ujmowania jest krzyż. Działanie krzyża polega na usuwaniu. Krzyż nie służy wprowadzaniu w nas czegokolwiek, lecz usuwaniu z nas różnych rzeczy. Wewnątrz nas znajduje się tyle odpadków. Jest tyle rzeczy, które nie są z Boga, które nie przynoszą Mu chwały. Bóg chce usunąć to wszystko przez krzyż, abyśmy się stali czystym złotem. To, co Bóg w nas umieszcza, to czyste złoto, lecz ponieważ jest w nas tyle śmieci, tyle rzeczy, które nie są z Boga, staliśmy się stopem. Dlatego właśnie Bóg musi włożyć tak znaczny wysiłek, abyśmy przejrżeli i zobaczyli te rzeczy w nas, które są z naszego „ja”, to wszystko, co nie może przynieść Mu chwały. Wierzmy, że jeżeli Bóg będzie do nas przemawiał, odkryjemy, iż jest w nas znacznie więcej rzeczy wymagających usunięcia, niż tych, które trzeba dodać. Zwłaszcza ci chrze-

ścijanie, którzy są silni w duszy, muszą pamiętać, że Boże działanie w nich przez Ducha Świętego polega na usuwaniu z nich i ujmowaniu.

To złoto, czyste złoto stanowi cechę szczególną Nowej Jeruzalem. Nie zawiera ono żadnej domieszki; wszystko jest tam całkowicie z Boga. Bóg chce udzielić nam dzisiaj lekcji, abyśmy ujrzeni, że wszystko, co pochodzi z nas samych, to tylko odpadki. Poza złotem, które jest w nas, wszystko, co z nas pochodzi, to śmiecie. Nasza dobroć, dodana do złota, jest śmieciem; nasza gorliwość, dodana do złota, jest również śmieciem. Wszystko z nas to śmiecie. Innymi słowy, wszelka rzecz, która nie jest z Boga, jest śmieciem. Nikt z nas nie może stanąć przed Bogiem i powiedzieć, że mamy wobec Niego jakąkolwiek zasługę. Bóg żąda czystego złota. W Nowej Jeruzalem wszystko jest czystym złotem, nie ma tam ani jednego śmiecia. Najdzie dzień, w którym ujrzymy, że wszystko to, co nie jest z Boga, znajduje się na krzyżu. Wszystko, co jest w Nowej Jeruzalem, jest z Boga. Bóg musi osiągnąć swój cel. Gdy Bóg mówi, że będzie to czyste złoto, tak rzeczywiście będzie. Nie ma ani jednej rzeczy, którą można by wymieszać z Bożym dziełem.

Przejdźmy do wersetów 19 i 20: „Fundamenty muru miasta były ozdobione wszelkim drogim kamieniem: pierwszym fundamentem był jaspis, drugim szafir, trzecim chalcedon, czwartym szmaragd, piątym sardoniks, szóstym karneol, siódmym chryzolit, ósmym beryl, dziewiątym topaz, dziesiątym chryzopraz, jedenastym hiacynt, dwunastym ametyst”. Co oznaczają drogie kamienie? Pomiędzy drogimi kamieniami a złotem zachodzi podstawowa różnica. Złoto jest pierwiastkiem, podczas gdy drogie kamienie nie są pierwiastkami, lecz związkami. Złoto jest pierwiastkiem, ponieważ Bóg stworzył je jako złoto; zostało ono uczynione bezpośrednio przez Boga. Drogie kamienie natomiast ukształtowane zostały z różnych pierwiastków, które w ciągu niezliczonych lat wysokiej temperatury i ciśnienia wewnątrz ziemi zostały ze sobą związane wskutek reakcji chemicznej. Innymi słowy, drogie kamienie nie oznaczają niczego danego bezpośrednio przez Boga, lecz są symbolem tego, co Duch Święty wytworzył w człowieku przy ogromnym wysiłku i w ciągu wielu lat wypalania. Działanie Ducha Świętego na ziemi polega na ciągłym stawianiu nas w sytuacjach próby, abyśmy mieli wszelkie rodzaje doświadczeń i stali się przed Bogiem drogimi kamieniami.

Drogie kamienie więc są wytworem naszej istoty, ćwiczonej przez Niego.

Zilustrujmy to. Narodziny Izaaka przedstawiają złoto, natomiast doświadczenie Jakuba — drogi kamień. Izaak urodził się synem dzięki Bożej obietnicy. Nigdy nie cierpiał ani też nigdy nie znajdował się w poważniejszych tarapatach. Przypadek Jakuba natomiast był całkowicie odmienny. Jakub bardzo wiele wycierpiał i przeszedł przez liczne próby. Boża ręka spoczywała na nim przez cały czas. Dzień po dniu, rok po roku Bóg umieszczał w Jakubie coś, co sprawiło, że stał się on droгим kamieniem.

Życie, którego Bóg nam udzielił, to złoto, natomiast życie, które Bóg konstituuje w nas, to drogi kamień. Dzień po dniu, pośród wszystkich rodzajów okoliczności, czyni On nas na obraz Chrystusa. Oto drogi kamień. Bóg nie poprzestaje tylko na daniu nam części z życia Chrystusa; On chce, by życie Chrystusa zostało w nas wtopione. Z jednej strony musimy zdawać sobie sprawę, że poza życiem Pana w nas nie jesteśmy ani trochę inni, niż byliśmy przed naszym zbawieniem. Z drugiej strony zaś, gdy naśladujemy Pana już od pięciu czy dziesięciu lat, a On zajmuje się nami i ćwiczy nas, częśćka z życia Chrystusa została w nas przez Ducha Świętego ukonstituowana. Jest wewnątrz nas coś, co zostało ukształtowane przez Pana, i jest to droгим kamieniem.

Nie musisz czuć się zaskoczony, kiedy Bóg stale wkłada cię w ogień, byś płonął. Wydaje się, że wszystko, co spotyka pozostałych, jest dobre, a to, przed czym ty stajesz, nie jest ani trochę pomyslnie ani łatwe. Jesteś nawet przez innych nie rozumiany i atakowany. Przytrafiło ci się więcej niż komukolwiek innemu. Musisz jednak uświadomić sobie, że nie dzieje się to bez przyczyny. To Bóg stale cię wypala; to Duch Święty działa, by ukonstituować w tobie więcej z życia Chrystusa, abyś był przemieniony w Jego obraz.

Tutaj jednak znajdujemy nie tylko jeden rodzaj drogiego kamienia, lecz całą gamę drogich kamieni. Część z nich to jaspis, część szafir, część chalcedon, część szmaragd, część sardoniks, część karneol i jeszcze kilka innych rodzajów. Wszystkie te cenne kamienie są rezultatem wypalania. Bóg nie ukształtował ich nagle w jednym określonym momencie, lecz uzyskał je po swej, trwającej długie lata, pracy nad nimi. Drogi kamień nie został nam dany przy stworzeniu

ani nie otrzymaliśmy go, gdy staliśmy się nowym stworzeniem. Drogi kamień jest w nas kształtowany przez codzienne Boże wypalanie. Jest on substancją stale wkładaną w ogień. Gdy płomień pali się w określony sposób, wtopia się w te substancje pewien minerał, dzięki czemu powstaje określony rodzaj drogiego kamienia. Gdy płomień pali się w inny sposób, sprawia, że w substancji tej rozpuszcza się inny minerał, dzięki czemu staje się ona innym rodzajem drogiego kamienia. Odmienne sposoby topienia określonych minerałów kształtują różne rodzaje drogich kamieni.

Drogie kamienie symbolizują dzieło Ducha Świętego. Gdy zostaliśmy zbawieni, otrzymaliśmy Bożą naturę, od tamtej pory zaś dzień po dniu Duch Święty wprowadza w nas naturę Boga, abyśmy przynosili owoc Ducha. Owoce Ducha nie jest jedną rzeczą. Składają się nań: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność i wstrzemięźliwość. Duch Święty musi działać w nas nieustannie, sprawiając, byśmy przynosili wszystkie te różne rodzaje owocu. Kiedy zostaliśmy zbawieni, Bóg udzielił nam swojego życia. Owoce Ducha jednak nie jest czymś udzielonym nam przez Boga. Dopiero gdy Duch Święty do pewnego stopnia w nas działa, przynosimy te owoce. W podobny sposób drogi kamień jest czymś, co ukształtowane zostaje w nas przez Ducha Świętego w wielu różnych okolicznościach.

Bóg nie tylko podzielił się z nami swoją naturą, lecz dzień po dniu czyni nas określonego rodzaju ludźmi, którzy mogą przynieść chwałę Jego imieniu. Gdy zostałeś zbawiony, otrzymałeś Bożą naturę, i kiedy ja zostałem zbawiony, także otrzymałem Jego naturę. Pod tym względem wszyscy chrześcijanie są tacy sami; wszyscy otrzymali Bożą naturę. W ciągu kolejnych dni jednak być może Bóg umieszczał cię w szczególnych okolicznościach, by dać ci określonego rodzaju doświadczenia. Być może pozwolił ci przejść przez jakieś próby, trudności i cierpienia, abyś stał się chrześcijaninem niczym chryzolit, chalcedon, karneol czy jakiś inny drogi kamień. Bóg działa w każdym chrześcijaninie, by każdy stał się określonego rodzaju cennym kamieniem. To, co wszyscy razem mamy przed Bogiem, jest złotem, lecz kiedy staniemy się przed Nim drogimi kamieniami, każdy z nas będzie posiadał pewien określony kształt.

To, co Duch Święty kształtuje w nas, posługując się otoczeniem,

będzie trwało na wieki. Kiedy chrześcijanin będzie otrzymywał więcej doświadczeń pewnego rodzaju, więcej się w tej dziedzinie nauczy. Potem wytworzy to w nim pewną szczególną cechę – cechę, która nie zaniknie po kilkudziesięciu latach, lecz która będzie trwała po wieczność. To, co otrzymał, na wieki pozostanie drogim kamieniem w Nowej Jeruzalem.

W wielu Bożych dzieciach, które chodzą z Bogiem od dziesięciu czy dwudziestu lat, znajduje się coś, co Bóg wprowadził w nie przez Ducha Świętego. Nie polega to po prostu na tym, że Bóg tym osobom czegoś udzielił, lecz to one same stały się tym czymś; jest to sama ich istota. Przez wiele lat były ćwiczone przez Ducha Świętego. Gdy przechodziły przez wiele prób i doświadczeń, Duch Święty kształtował w nich pewien rodzaj życia. Wszyscy, którzy je znają, stwierdzają, iż faktycznie coś się w nich dokonało. Nie tylko posiadają to życie, które dał im Bóg, lecz mają również przeobrażone życie, które Duch Święty w nie wprowadził. Żyją nie tylko życiem „wymienionym”, lecz także życiem przeobrażonym. Oto drogi kamień. Drogim kamieniem jest to, co zostało w nas ukształtowane przez wypalające działanie Ducha Świętego. Nowa Jeruzalem będzie wypełniona tymi drogimi kamieniami.

Musimy w tej chwili uświadomić sobie, jak bezużyteczne jest akcentowanie samych doktryn. Nigdy nie wolno nam myśleć, że odnieśliśmy korzyść, gdybyśmy mogli poznać nieco więcej teologii czy biblijnego nauczania. To nie przyniesie wielkiego pożytku. Tylko to, co wypala w nas Duch Święty, ma wartość. Jeżeli coś nie zostało wypalone do widocznej postaci, najmniejsze potarcie to usunie. Jaka wartość duchowa tkwi w czymś, co przy odrobinie pocierania może zostać z nas wymiecione? Nie znaczy to, że nie powinniśmy czytać Biblii, lecz chodzi o to, że wyłącznie wtedy, gdy Duch Święty wypala w nas to, co czytamy, ma to jakąkolwiek wartość. Wszystkie drogie kamienie powstały w ogniu. Aby mieć drogie kamienie, potrzebujemy ognia. Bez niego nigdy nie będzie ani jednego drogiego kamienia.

Z tego powodu nigdy nie możemy wzbraniać się od prób, jakie na nas przychodzą dzięki naszemu otoczeniu. Nigdy nie możemy wzbraniać się przed ćwiczeniem ze strony Ducha Świętego ani skarżyć się, gdy Boża ręka otacza nas i zamyka nas w sobie na wszelkie sposoby. Jakże związani i przygnębieni się nieraz czujemy! Jak bardzo byśmy

pragnęli przerwać te wszystkie więzy i ograniczenia i uwolnić się choćby na chwilę. Musimy jednak pamiętać, że znajdujemy się w ręce Boga, która nas urabia. Bóg kształtuje nas, abyśmy pewnego dnia mogli wyjść jako drogie kamienie. Bóg nie tylko dał nam swoje życie, lecz również działa w nas do takiego stopnia, byśmy mogli osiąść szczególną jakość. To właśnie kształtuje w nas Duch Święty poprzez wszelkie okoliczności, które Bóg dopuszcza, i nazywa się to drogim kamieniem. Jaki więc pożytek, gdy ma się samą wiedzę czy doktrynę? Tylko to, co wypala w nas Duch, ma jakąkolwiek wartość. Dopiero kiedy chrześcijanin zostanie wypalony do pewnej postaci, głoszone przez niego poselstwo nie będzie z ksiązek, lecz z tego, co naprawdę wie. Tylko to, co zostało w nas wypalone przez Ducha Świętego, jest drogim kamieniem. W przeciwnym razie jest to drewno, siano i słoma.

Czasem, gdy siedzimy w obecności kogoś starszego, odnosimy wrażenie, że oto ktoś, kto naprawdę chodzi z Panem. Jest w nim życie, które nadaje mu swoisty charakter, które stało się jego szczególną naturą. Możemy tylko skłonić się przed nim. Być może są tacy, którzy mają większą posługę niż on albo którzy podjęli się większego zadania, lecz on ma obfite życie; coś zostało w nim ukształtowane przez Ducha Świętego. Ma on w sobie szczególną jakość, coś, co wyszło z ognia; jest drogim kamieniem. W obecności takiej osoby możemy tylko skłonić się i powiedzieć: jakże i my pragnęlibyśmy mieć w sobie to „coś”, to, co jest tak pobudzające, tak dotykające. To nie słowa pobudzają i dotykają ludzi, lecz coś, co przeszło przez ogień.

W Nowej Jeruzalem znajdują się drogie kamienie. Bez nich Nowa Jeruzalem nigdy nie zaistnieje. Bóg potrzebuje drogich kamieni. Potrzebuje ludzi, którzy będą przejawiali jakość drogich kamieni. Oby Bóg uwolnił nas od płytkości! Tylko to, co wprowadził do naszego życia Duch Święty, ma jakąkolwiek wartość i pożytek.

Werset 21 kontynuuje: „A dwanaście bram, to dwanaście pereł; każda z bram była z jednej perły”. Nowa Jeruzalem składa się nie tylko z czystego złota i drogich kamieni, lecz również z pereł. Perły nie powstają w rezultacie wypalania, lecz stopniowo kształtują się wewnątrz morskiego stworzenia po jego zranieniu. Stąd znaczeniem perły jest życie, które wychodzi ze śmierci. Perła symbolizuje życie,

uwolnione przez Pana Jezusa w nieodkupieńczym aspekcie Jego śmierci.

Ewangelia Mateusza 13 także mówi o perle. Do kogo odnosi się ta perła? Dotyczy ona kościoła, który Pan ukształtował ze swojej śmierci. Był On gotów sprzedać wszystko, co miał, ażeby nabyć tę perłę. Perła oznacza coś dodatniego, nie jest czymś biernym ani ujemnym. To kościół, ów nowy człowiek, którego Bóg pragnie stworzyć. Nie ma w nim grzechu ani odkupienia. Pan był gotów sprzedać wszystko, by uzyskać perłę. Ukazuje to nam, jak cenne jest życie, które jest całkowicie z Chrystusa. Jakże cenne jest ono dla Boga i jak cenne jest ono dla Chrystusa!

W Nowej Jeruzalem perły pełnią funkcję bram miasta. Znaczy to, że wszystko z Boga zaczyna się w tym miejscu. Innymi słowy, aby człowiek otrzymał życie przed Bogiem, życie to nie może być czymś z człowieka, lecz musi pochodzić ze śmierci Chrystusa, z nieodkupieńczego aspektu Jego śmierci.

Pierwszy List do Koryntian 3,12 mówi nam, że materiałem na duchową budowlę winno być złoto, srebro i drogie kamienie, a nie drewno, siano czy słoma. W 1 Liście do Koryntian 3 mamy złoto, srebro i drogie kamienie; w Księdze Rodzaju 2 natomiast w ogrodzie Eden było złoto, drogi kamień i perła – nie było srebra. Dalej w Księdze Objawienia 21, w Nowej Jeruzalem ponownie jest złoto, drogie kamienie i perła, nie ma srebra. Co to znaczy? Złoto, drogi kamień i perła – te trzy substancje znajdujemy zarówno w ogrodzie Eden, jak i w Nowej Jeruzalem. Znaczy to, że złoto, drogi kamień i perła są od wieczności po wieczność.

W wieczności Bóg nie planował srebra, gdyż srebro przedstawia odkupienie. Owszem, Bóg wiedział, że człowiek zgrzeszy i będzie potrzebował odkupienia, lecz nie było ono w Jego odwiecznym planie. W Bożym dziele ma miejsce odkupienie, nie ma zaś odkupienia w Jego odwiecznym celu. Dlatego Nowa Jeruzalem jest pod tym względem taka sama, jak ogród Eden – nie ma tam srebra. Oznacza to, iż w wieczności przyszłej zostaniemy przywiezieni do miejsca, w którym nie ma absolutnie najmniejszego śladu grzechu. Dziś jednak nie możemy lekceważyć ani nie doceniać srebra. Jeśli ktokolwiek myśli, że wcale nie potrzebuje dziś srebra, musi prosić Boga o miłosierdzie. Dziś nie możemy iść naprzód bez srebra. Jeżeli nie

mamy dziś srebra, nie mamy odkupienia i nie możemy nic uczynić. Odkupienie jednak nie jest częścią Bożego celu. W Nowej Jeruzalem nigdy nie będziemy mogli znaleźć czegoś takiego, jak srebro. Pokazuje to nam, że Bóg wymaże całą historię grzechu, gdyż w mieście tym nie jest zawarte odkupienie. W Nowej Jeruzalem człowiek nie będzie już potrzebował odkupienia, bo nie będzie już więcej grzeszył. Bóg postawi nas na tak mocnym gruncie, że nie będzie już możliwości, byśmy ponownie upadli. Jest w nas życie, które nie ma nic wspólnego z grzechem i które nie potrzebuje odkupienia. To życie w nas jest z Chrystusa i jest samym Chrystusem. Tak samo jak Chrystus nie potrzebuje odkupienia, tak i my, którzy mamy część Jego życia, nie będziemy potrzebowali odkupienia. Tak więc w wieczności nie potrzeba srebra.

Dziękujmy Bogu, że mamy dziś Jego odkupienie. Dziękujmy Mu, że chociaż zgrzeszyliśmy, krew Jezusa Chrystusa oczyszcza nas od wszelkiego grzechu. Z drugiej strony, Bóg podzielił się z nami życiem swojego Syna, życiem, które na wieki nie potrzebuje odkupienia. Pewnego dnia będziemy żyli w pełni tym życiem i historia grzechu będzie już zakończona. Odkupieńcze srebro nie będzie już potrzebne.

Musimy zobaczyć, że w Bożym planie nie ma upadku, że w Bożym planie nie ma odkupienia ani nawet królestwa. Upadek nie ma miejsca w Bożym zamiarze; jest czymś, co przytrafiło się po drodze. Podobnie odkupienie nie ma miejsca w Bożym zamiarze; jest ono rozwiązaniem problemu upadku. Królestwo również nie znajduje się w zamiarze Boga; Ono też jest rozwiązaniem problemu upadku. Odkupienie ma miejsce na skutek upadku i królestwo także ma miejsce z powodu upadku. Są one zaledwie lekarstwem; nie leżą w zamiarze Boga. Nigdy nie lekceważyliśmy odkupienia ani królestwa. Gdyby nie było odkupienia, nie można by było rozwiązać problemu upadku. Podobnie, gdyby nie było królestwa, niemożliwe byłoby rozwiązanie kwestii upadku. Niemniej jednak musimy mieć w pamięci, że Bóg nie stworzył człowieka, aby ten zgrzeszył. Bóg stworzył człowieka dla swojej chwały. Ta linia jest prosta; ta niebiańska linia jest prosta.

Werset 21 mówi dalej: „A ulica miasta była czystym złotem, przezroczystym jak szkło”. Ulica to miejsce przeznaczone dla ruchu. Ponieważ zaś ulica tego miasta jest z czystego złota, ludzie, którzy po

niej chodzą, nigdy się nie zabrudzą. Dzisiaj ci, którzy są umyć, potrzebują jeszcze mieć umyte nogi (J 13,10), aby podtrzymywać swoją społeczność z Bogiem. Gdy chodzimy ulicami tego świata, nie potrafimy uniknąć kurzu, który się na nas zbiera i nasza społeczność z Bogiem zostaje w ten sposób naruszona. W owym dniu jednak nic nie będzie mogło nas zabrudzić; nic nie będzie w stanie naruszyć naszej społeczności z Bogiem. W wieczności nie będzie niczego, co mogłoby nas skalać; całe nasze życie i zachowanie będzie święte.

Zakończenie wersetu 21 mówi nam, że złoto to jest „jak przezroczyste szkło”. Ile jest dziś w naszej sytuacji rzeczy, które nie są przezroczyste! W przyszłości jednak, w Bożej obecności, wszyscy będziemy przezroczyści. Podobnie dziś nie powinniśmy robić sobie tylu kryjówek, otaczać się tyloma pozorami. Nie powinniśmy udawać przed ludźmi pobożności, aby zdobyć sobie ich chwałę. Obłuda, udawanie, pozory — żadna z tych rzeczy nie jest przezroczysta. Gdy nasz prawdziwy stan nie jest zbyt dobry, a mimo to udajemy, że wszystko jest w porządku, nie jesteśmy przezroczyści. Często nasze słowa i działania są zupełnie nienaturalne. Naśladujemy innych w naszym sposobie mówienia, w naszym zachowaniu i postępowaniu. Zamiast być sobą, ciągle naśladujemy innych na tyle sposobów! Nie jest to przezroczyste. Nasze udawanie i imitacja nie są przezroczyste. Z całą pewnością nie wolno nam żyć przed Bogiem naszą własną świętością. Musimy pamiętać, że autentyczna duchowość to niesienie krzyża. Świętość, w której pełno niewolnictwa, nie jest świętością Ducha Świętego. Musimy porzucić wszelkie udawanie i grę.

Ile zatem jest rzeczy, które potrzebujemy wyznać! Trzeba nam pośród braci i siostr uczyć się wyznawać sobie nawzajem nasz grzech i nie ukrywać go. Ilekroć zgrzeszymy przeciwko innym, nie powinniśmy próbować tego natychmiast uzasadniać, lecz winniśmy to wyznać. Żaden chrześcijanin nie powinien dziś okazać się nieprzezroczystym, gdyż owego dnia, w Bożej obecności, wszyscy będziemy przezroczyści. Ulica w Nowej Jeruzalem jest przezroczysta jak szkło. Wszystko na niej widać. Ponieważ będzie tak w owym dniu, i dziś musimy nauczyć się być takimi ludźmi — tymi, którzy są prawdziwi, którzy są przezroczyści i którzy nigdy nie odgrywają kogoś, kim nie są.

ŚWIĄTYNIA I ŚWIATŁO MIASTA

Księga Objawienia 21,22 mówi: „A świątyni w nim nie dojrzałem: bo jego świątynią jest Pan, Bóg wszechmogący oraz Baranek”. Słowa te są szczególnie cenne. Wiemy, że w Jeruzalem Starego Testamentu znajdowała się świątynia. W tamtych czasach za każdym razem, gdy człowiek chciał mieć społeczność z Bogiem, musiał udać się do świątyni. Świątynia była miejscem specjalnie zarezerwowanym dla Boga i właśnie tam musiał się udać człowiek na społeczność z Bogiem. W Nowej Jeruzalem jednak nie będzie świątyni, gdyż Bóg i Baranek są świątynią tego miasta. Oznacza to, iż w owym dniu społeczność między Bogiem i człowiekiem będzie bliska i bezpośrednia; twarzą w twarz. Człowiek nie będzie już musiał udawać się w określone miejsce, żeby mieć społeczność z Bogiem.

W Starym Testamencie w świątyni znajdowała się zasłona. Nikt nie mógł przejść przez tę zasłonę i wejść w Bożą obecność, z wyjątkiem najwyższego kapłana, i to tylko raz w roku. Dziś w kościele zasłona została rozdarta. Teraz wszyscy możemy wejść w Bożą obecność, by oddawać Bogu cześć w duchu i w prawdzie. W owym dniu natomiast Bóg i Baranek będą świątynią miasta. Nie będziemy musieli iść do Boga; będzie On dokładnie tam, gdzie my jesteśmy. Dzisiaj musimy iść do Boga; tego dnia natomiast będziemy mieszkali w Jego obecności. Bóg i Baranek są świątynią miasta. Dlatego jeżeli nie uczymy się dzisiaj żyć w miejscu najświętszym, jesteśmy najgłupszymi z ludzi. Dziś zasłona została już rozdarta i możemy ze śmiałością wejść do miejsca najświętszego. Nie wolno nam pozostawać na zewnątrz.

Werset 23: „I miastu nie trzeba słońca ni księżyca, by mu świeciły, bo chwała Boga je oświetliła, a jego lampą – Baranek”. Fragment ten wiąże się z poprzednim wersem, dotyczącym świątyni. Bóg i Baranek są świątynią miasta i chwała Boża oświetla miasto. Dlatego nie ma potrzeby, by świeciło tam ani słońce, ani księżyc. Wiemy, że w świątyni Starego Testamentu dziedziniec zewnętrzny oświetlony był słońcem i księżycem, a w miejscu świętym paliła się lampa. W miejscu najświętszym natomiast nie było okien; nie mogło tam padać światło słońca ani księżyca. Nie było tam również lampy, jak w miejscu świętym, lecz oświetlała je chwała Boża. Podobnie Nowa Jeruzalem nie jest oświetlona przez słońce ani księżyc, lecz przez

chwałę Bożą. Objawia to nam, że całe miasto będzie miejscem najświętszym. Kościół w przyszłości stanie się miejscem najświętszym.

„A lampą jego – Baranek”. Chwała Boża jest światłem, a Baranek – lampą. Pokazuje to nam, że w Nowej Jeruzalem nadal będzie coś pośredniego. Bóg jako światło będzie świecił poprzez lampę – Baranka. Nie odnosi się to do odkupienia, lecz wskazuje to nam, że nikt nie może poznać Boga bezpośrednio. Jeśli ktoś ma poznać Boga, musi poznać Go przez Baranka – pozostaje to prawdą nawet w wieczności. Tylko przez Chrystusa człowiek może poznać Boga. Poza lampą nie widzimy światła; podobnie bez Chrystusa nie możemy zobaczyć Boga. Bez względu na otoczenie, Bóg nadal mieszka w nieprzystępnej światłości. Dopiero gdy jesteśmy w Chrystusie, możemy Go zobaczyć.

Werset 24: „I w jego świetle będą chodziły narody, i wniosą do niego królowie ziemi swoją chwałę”. Musimy zwrócić tu uwagę na jedną rzecz. Wszyscy ludzie, których Bóg pozyskał w wieku patriarchów, w wieku prawa oraz w wieku łaski, staną się w owym dniu razem oblubienicą, która zostanie przedstawiona Chrystusowi. Wszyscy ludzie, pozostali przy życiu pod koniec wieku królestwa, których nie zwiódł Szatan, zostaną przemienieni i staną się ludem na nowej ziemi. Ludzie ci to właśnie „narody”, o których mowa w wersecie 24. Wszyscy, którzy mieszkają w mieście, będą mieli zmartwychwstałe ciała; będą oni synami i królami. Ci zaś, którzy są na nowej ziemi, nadal będą mieli ciało z ciała i krwi; są to ludy i narody ziemi. Królowie ziemi to władcy narodów.

W Starym Testamencie przybytek był tak usytuowany, że znajdował się w centralnym miejscu. Trzy plemiona mieszkały na wschodzie, trzy na zachodzie, trzy na południu i trzy na północy. Podaje to Księga Liczb. Pozycja Nowej Jeruzalem przypomina usytuowanie Bożego przybytku. Mur tego miasta ma po trzy bramy w każdym kierunku: na wschodzie, na zachodzie, na południu i na północy – razem dwanaście bram. Tak jak dwanaście plemion mieszkało wokół przybytku, tak też narody będą mieszkają wokół Nowej Jeruzalem. To, że narody będą „chodzić” w świetle miasta, oznacza, iż narody ziemi będą przychodziły do Nowej Jeruzalem, a ich drogi będzie strzec światło miasta.

„Chwała”, którą królowie ziemi będą wnosić do miasta, odnosi się do chwały należącej do królów ziemi. Będą oni oddawali miastu chwałę ze swoich posiadłości. „Chwała” ma tutaj takie samo znaczenie, jak „chwała” w Księdze Rodzaju 31,1. Oznacza ona najlepszy owoc z każdego kraju. Innymi słowy, w nowej ziemi królowie ziemi będą wnosili najlepszy owoc ze swojego terytorium i przedstawiali go jako dar dla świętego miasta.

Werset 25: „I za dnia bramy jego nie będą zamknięte, bo już nie będzie tam nocy”. To, że bramy nie będą w dzień zamknięte, objawia nam, iż w nowym niebie i nowej ziemi nadal będzie istniała różnica pomiędzy dniem a nocą. Narody będą mogły przychodzić do miasta w porze dziennej. Nocy jednak tam „już nie będzie” – w mieście nie będzie nocy. Ponieważ wszyscy, mieszkający w mieście, mają zmarłych wstałe ciała, nigdy nie będą odczuwali zmęczenia; będą mogli służyć Bogu nieustannie, dzień i noc.

Werset 26: „I wniosą do niego chwałę i szacunek narodów”. Odnosi się to znowu do królów z wersetu 24. Królowie ziemi nie tylko wniosą do miasta swoją chwałę, lecz również chwałę i szacunek narodów.

Werset 27: „A nic nieczystego do niego nie wejdzie ani ten, co popełnia ohydę i kłamstwo, tylko zapisani w księdze życia Baranka”. „Nieczysty” w języku oryginalnym znaczy „pospolity”. Wszystko, co jest z człowieka i co należy do ciała, jest pospolite. Dlatego żadna rzecz, należąca do człowieka i do ciała, nie może wejść do tego miasta. Tylko to, co jest z Chrystusa i Ducha Świętego, może tam wejść; nic innego z pewnością się tam nie dostanie. „Ten, co popełnia ohydę” odnosi się w Piśmie zwłaszcza do bałwochwalstwa, a „ten, co popełnia kłamstwo” dotyczy związku z Szatanem. Wszyscy, którzy są związani z bałwanami bądź grzechem, nie mogą wejść do tego miasta. Tylko ci, których imiona zapisane są w księdze życia Baranka, mogą tam wejść.

W nowym niebie i nowej ziemi będą jedynie dwa rodzaje mieszkańców. Pierwsi to ci, którzy zostali zbawieni przez krew – mieszkają oni w mieście, a ich imiona zapisane są w księdze życia. Drudzy to ci, którzy będą przeniesieni tam z tysiącletniego królestwa – będą oni nadal żyli i staną się mieszkańcami nowej ziemi. Ich imiona również są zapisane w księdze życia, lecz nie będą oni mieszkali w mieście. Będą mogli tylko do niego wchodzić i zeń wychodzić.

RZĘKA WODY ŻYCIA I DRZEWO ŻYCIA

Musimy jeszcze zobaczyć, co Bóg pokazuje nam przy końcu. Rozdział 22, 1-2 mówi: „I ukazał mi rzekę wody życia, lśniąca jak kryształ, wypływającą z tronu Boga i Baranka pośrodku jego ulicy. A po jednej i po drugiej stronie rzeki drzewo życia, rodzące dwanaście owoców, wydające co miesiąc swój owoc, a liście drzewa służą do leczenia narodów”. Przypomina się nam w tym miejscu rozdział 2, werset 7: „Zwycięzcy dam spożywać z drzewa życia, które jest w raju Bożym”. Widzimy tu, że drzewo życia zasadzone jest w raju Bożym. Ponieważ zaś to drzewo życia znajduje się w mieście, mówi to nam, iż Nowa Jeruzalem jest Bożym rajem.

Wspominając Księgę Rodzaju pamiętamy, że w rozdziale 2 Bóg stworzył mężczyznę jako typ Chrystusa, a kobietę jako typ kościoła, który pragnął uzyskać. Następnie Bóg umieścił ich oboje, męża i żonę, w ogrodzie Eden. Mamy w ten sposób mężczyznę, kobietę oraz ogród. Dalej w Księdze Rodzaju 3 pojawił się wąż i pierwsi ludzie upadli, wskutek czego Bóg wypędził ich z ogrodu. Teraz, w Księdze Objawienia 21, kogo widzimy w Nowej Jeruzalem? Jest tam Baranek, Ten, kogo przedstawiał Adam w Księdze Rodzaju 2; jest On całkowicie dla Boga. Jest także żona Baranka, przedstawiona w Księdze Rodzaju 2 przez Ewę; i ona jest całkowicie dla Chrystusa. Nowa Jeruzalem to małżonka Baranka i Boży raj. W Księdze Rodzaju 2 znajdują się trzy jednostki: Adam, Ewa oraz ogród. W Księdze Objawienia 21 i 22 natomiast są tylko dwie – Baranek i miasto. Miasto to jest oblubienicą, jak również rajem; kobieta i raj stały się jedno. Kobieta w Księdze Rodzaju mogła zostać wypędzona, lecz kobieta z końca Księgi Objawienia nigdy nie zostanie wypędzona.

Być może niektórzy ludzie martwią się i pytają: „Co będzie działo się w wieczności? Co będzie, jeśli diabeł znowu przyjdzie – co wtedy pocniemy?” Możemy odpowiedzieć, iż niemożliwe jest, aby to się kiedykolwiek ponownie wydarzyło, gdyż w wieczności sam Bóg będzie mieszkał w świętym mieście. Chwała Bogu! To, co założył On w Księdze Rodzaju, było ogrodem, ogrodem pozbawionym muru i źle strzeżonym; dlatego mógł się tam dostać wąż i grzech. To jednak, co Bóg ostatecznie uzyska, jest miastem przez wzgląd na ochronę. Niemożliwe jest, by miasto to było kiedykolwiek uwikłane w upadek. Kobieta i raj zostały w nim tak ze sobą spojone, że nigdy już nic nie

zdoła ich rozdzielić. Dlatego kobieta ta nie może zostać w żaden sposób wypędzona.

Rozdział 22, werset 1 mówi, że na środku ulicy miasta znajduje się rzeka wody życia. W Księdze Rodzaju były cztery rzeki, z których dwie zawsze gnębiły dzieci Boże. Nad rzeką Pizson zbudowano Babilon, a nad rzeką Chiddekel — Niniwę. Boże dzieci zawsze były prześladowane przez te dwie rzeki. W Nowej Jeruzalem jednak znajduje się tylko jedna rzeka — rzeka wody życia. Rzeka ta daje człowiekowi życie i radość. Psalm 46,5 mówi: „Jest rzeka, której nurty rozweselają miasto Boże, przybytek święty Najwyższego”. Rzeka ta daje Bogu szczególną radość. Woda tej rzeki zaś wypływa „z tronu Boga i Baranka”. Tron tutaj występuje w liczbie pojedynczej, ponieważ Bóg i Baranek siedzą na jednym tronie. Oznacza to, że panowanie Chrystusa jest panowaniem Boga.

Werset 2: „A po jednej i po drugiej stronie rzeki drzewo życia, rodzące dwanaście owoców, wydające co miesiąc swój owoc”... Tutaj ponownie użyta jest liczba dwanaście. Co to znaczy, że drzewo to rodzi dwanaście owoców, wydając co miesiąc swój owoc? Bóg mówi przez to, że wszystko znajduje zaspokojenie i że zaspokojenie to trwa po wieczność. Każdego miesiąca jest życie. W wieczności będziemy stale poznawali Chrystusa i będziemy stale otrzymywali życie Pana bez najmniejszej przerwy — nie będzie ani jednego miesiąca bez owocu. Znaczy to, że nie będzie cofania się wstecz. Dzisiaj widzimy coś bardzo smutnego. Pismo przedstawia to jako ocenę człowieka. Mężczyźni od dwudziestu do sześćdziesięciu lat otrzymywali pewną ocenę, a ci, którzy mieli powyżej sześćdziesięciu lat, posiadali niższą ocenę (Kpł 27,3.7). To cofanie się. W wieczności jednak coś takiego nie będzie miało miejsca; każdego miesiąca będzie nowe życie i nowy owoc.

W podobny sposób, zanim nastanie Nowa Jeruzalem, w każdym miesiącu potrzebujemy szukać nowego doświadczenia życia. Szczególne doświadczenie, które mieliśmy w wieku dwudziestu lat, nie jest już świeże ani nie jest w stanie być dziś dla nas pomocą. Podobnie też doświadczenie sprzed pięciu lat nie może być dla nas świeże ani przynieść nam korzyści. Nie możemy żyć owocem drzewa życia z poprzednich miesięcy. W każdym miesiącu musimy mieć wciąż nowy owoc. Przed Bogiem musimy nieustannie przyjmować życie, musimy

przyjmować Chrystusa. I nie tylko potrzebujemy co miesiąc owocu, lecz każdego miesiąca innego rodzaju owocu. Nie możemy zaspokajać się przed Bogiem niewielką częścią, niedużym kawałeczkiem. Musimy nauczyć się poznawać Pana w wielu aspektach; musimy rozdzić wszystkie gatunki owoców.

Werset 2 kontynuuje: „A liście drzewa służą do leczenia narodów”. Owoce przedstawia życie; liście, będące ubraniem drzewa, obrazują nasze zewnętrzne zachowanie. Przyczyną, dla której Pan Jezus przeklął drzewo figowe, było to, iż miało ono tylko liście; nie było na nim owocu. Miało ono tylko zewnętrzne formę, bez wewnętrznego życia. W nowym niebie i nowej ziemi ludzie spośród narodów nie będą doświadczali grzechu, śmierci, bólu, przekleństwa ani demonów. Ludzie ci, narody, będą żyć na ziemi, mając pośrodku święte miasto. Leczenie ich przez liście Pana Jezusa oznacza, że czyny Pana Jezusa będą dla nich przykładem. My będziemy otrzymywali owoce drzewa życia, a oni — liście. Przez naśladowanie zachowania Pana Jezusa będą oni mogli dobrze żyć i w taki sposób narody będą mieszkały razem w pokoju i błogosławieństwie.

W wersetach tych ulica, rzeka wody życia oraz drzewo życia są ze sobą ściśle powiązane. Ilekroć w Nowej Jeruzalem natraficie na ulicę, znajdziecie rzekę wody życia, a za każdym razem, gdy znajdziecie rzekę wody życia, znajdziecie i drzewo życia. Innymi słowy, gdziekolwiek odbywa się ruch, jest tam rzeka życia i drzewo życia. Oznacza to, że w miarę jak uczymy się naśladować Pana, całe nasze zachowanie powinno zawierać rzekę wody życia i drzewo życia; wtedy wszystko będzie tak, jak trzeba. Ulica jest miejscem, po którym ludzie się poruszają. Abyśmy się poruszali, wszystkie nasze czynności muszą wywodzić się z drzewa życia, nie z drzewa poznania dobra i zła. Kiedy źródłem naszych czynności jest drzewo życia, skutkiem tego będzie wypływ rzeki wody życia w Duchu. To wypływanie życia zaś jest naszą ulicą, naszą drogą. Jeżeli życie Pana Jezusa nie porusza się w nas, po prostu nie możemy chodzić. Jeśli nie ma życia Pana, jeśli nie ma wypływu rzeki wody życia w Duchu, nie możemy się poruszać. Jeżeli według naszej własnej mądrości osądzamy, czy dane postępowanie jest dobre, czy złe, sadzimy drzewo poznania dobra i zła, nie drzewo życia. Jeśli jednak postępujemy zgodnie z poruszaniem się życia wewnątrz nas, w rezultacie tego woda życia wypłynie

z nas i wpłynie w innych. Wszystko to jest ze sobą ściśle powiązane. Całe Boże działanie opiera się na drzewie życia i przynosi w efekcie rzekę wody życia.

NA WIEKI WIEKÓW

Werset 3 mówi: „I nie będzie już przekleństwa”... Dzięki Bogu, Księga Rodzaju 3 zupełnie przeminie i na wieki nie będzie już przekleństwa. Wszystko, co wprowadzone zostało w Księdze Rodzaju 3, można podsumować jednym słowem: „przekleństwo”. Nawet śmierć jest rodzajem przekleństwa. W nowym niebie i nowej ziemi jednak nie będzie już więcej przekleństwa ani śmierci. Cała historia grzechu zostanie zakończona; człowiek będzie mógł w należyty sposób oddawać chwałę Bogu.

Werset 3 kontynuuje: „I będzie w nim tron Boga i Baranka”. Sytuacja tu przedstawiona różni się od sytuacji z Księgi Rodzaju 3, gdzie Bóg przechadzał się po ogrodzie w powiewie dziennym. Tutaj Bóg panuje; stoi tu sam Jego tron. Teraz ogród stał się miastem, miejscem, gdzie Bóg zasiada na tronie.

Dalej werset 3 mówi: „A służy Jego będą Mu służyć”. Co będą robili służy Boga w wieczności? Będą Mu służyć. Nie powinniśmy nigdy myśleć, że w wieczności nie będziemy mieli co robić. Nie, na wieki będziemy sługami Boga, służącymi Mu.

Werset 4: „I będą oglądać Jego oblicze, a imię Jego – na ich czołach”. Wszystko w naszej pracy dla Pana musi być prowadzone przez społeczność. Prawdziwa służba Panu odbywa się w społeczności. Samo służenie nie wystarczy; musi mieć miejsce społeczność. Będą Mu służyli i będą oglądali Jego oblicze. Ileż to razy oglądamy Boga, gdy wykonaliśmy już swoją pracę. Lecz mówię wam, dopiero kiedy zobaczymy Boga, możemy wykonywać pracę dla Niego. Nie powinniśmy wykonywać pracy i jednocześnie cały czas boleć z tego powodu – to nie jest społeczność. Oby Bóg wyzwolił nas od wszelkiej służby, która nie odbywa się w społeczności, i oby wybawił nas od wykonywania kiedykolwiek wszelkiej pracy, jeśli po jej ukończeniu nie możemy mieć społeczności. Nigdy nie powinniśmy odczuwać dumy, samozadowolenia i próżności z ukończenia pracy. Oby Bóg wybawił nas i uwolnił od wszelkiej służby, która nie wyływa ze społeczności i która nie odbywa się w społeczności, i oby umożliwił nam trwanie

w społeczności także po ukończeniu pracy. Słudzy Boży nie tylko będą mieli z Nim społeczność, lecz Jego imię będzie na ich czołach. Oto ich świadectwo; to właśnie widzą inni, którzy ich oglądają. Każdy będzie wiedział, że ludzie ci są Bożym ludem.

Werset 5: „*I odtąd* już nocy nie będzie A nie potrzeba im światła lampy i światła słońca, bo Pan, Bóg będzie świecił nad nimi”... W mieście tym nie ma już nocy. Lampa jest źródłem światła wykonanym przez człowieka, a słońce — światłem naturalnym. Wszelkie działanie człowieka, jak również wszelkie środki naturalne będą już bezużyteczne, gdyż wszystko będzie tam widoczne. Dziś możemy odczuwać zamęt i nie widzieć wyraźnie; po wypełnieniu jakiejś służby możemy nie wiedzieć, gdzie jesteśmy. Nie tak jednak będzie w owym dniu.

Ostatnia część wersetu 5 jest najważniejsza ze wszystkich: „I będą królować na wieki wieków”. To było celem Boga w stworzeniu. Bożym zamiarem w Księdze Rodzaju było, by człowiek panował, i oto teraz Bóg osiągnął ten cel — człowiek panuje. Nie odbywa się to w tysiącletnim królestwie. Ten ustęp Pisma, Księga Objawienia 21 i 22, nie opisuje tysiącletniego królestwa, lecz wieczność. Będą panowali po wieczność, na wieki wieków. Pierwotny Boży cel zostaje osiągnięty.

Bóg chciał, aby człowiek miał władzę nad ziemią i zniszczył Szatana. Teraz człowiek panuje, a Szatan wrzucony jest do jeziora ogniowego. Boży zamiar wobec człowieka, którego stworzył, został zrealizowany. Z jednej strony Bóg chciał, by człowiek był podobny do Niego, z drugiej zaś zadaniem wyznaczonym przez Boga człowiekowi było panowanie człowieka. Teraz zobaczyliśmy oblubienicę — złotą, piękną i chwalebna, mającą w sobie wszelkie rodzaje skarbów. Niczego jej nie brakuje i rzeczywiście jest bez plamy, zmarszczki i czegokolwiek takiego. Co więcej, jest święta i nieskazitelna. Jest prawdziwie przyodziana w chwałę. Chwalebny kościół, o którym mowa w Liście do Efezjan 5, został w ten sposób osiągnięty. A jakie będzie zadanie tych, którzy są w tym kościele? Będą oni królować na wieki wieków.

Możemy stwierdzić, że Boży plan może zostać pokrzyżowany, lecz nigdy nie da się go zatrzymać. To prawda, że od stworzenia Boże dzieło doznało wielu utrudnień. Rzeczywiście, wydawało się, jak gdy-

by Jego dzieło zostało zniszczone, a Jego plan miał się nigdy nie powieść. Tutaj jednak Bóg osiągnął swój cel. Jest tu garstka ludzi pełnych czystego złota, będącego czymś z Boga. Są oni pełni perły, będącej dziełem Chrystusa. I wypełnieni są drogimi kamieniami, dziełem Ducha Świętego. Będą królować na wieki wieków.

Teraz, skoro ujrzeliśmy Boży cel oraz sposób, w jaki Bóg działa, co powinniśmy zrobić? Powinniśmy zorganizować przebudzenie? Otworzyć seminarium? Czy może powinniśmy powrócić do naszych zwykłych zajęć domowych? Co my tak naprawdę tutaj robimy? Bóg czyni tak wielką rzecz. Gdy porównujemy naszą pracę z Jego dziełem, jak niewystarczający się czujemy! Oby Bóg był dla nas łaskawy, abyśmy – gdy ujrzymy taką wizję – zapłacili pełną cenę. Kiedy tylko człowiek ujrzy wizję, zostanie przemieniony. Oby Bóg dał nam wizję tego, co robi i czego pragnie. Oby pokazał nam, jakich ludzi pragnie uzyskać i jak cenne jest to, ku czemu skłania się Jego serce. Jeśli zobaczymy te rzeczy, z naszych ust wyrwie się okrzyk: „Jakże mały jestem! Jak niewiele uwagi zwracałem na siebie!” I powiemy: „Jeśli Bóg nie będzie we mnie działał, nigdy nie będę w stanie wykonać Jego dzieła. Dopiero gdy sam Bóg zacznie we mnie działać swoją potężną mocą, będę mógł iść naprzód”. Ta wielka wizja musi nas powalić. Musi ona sprawić, abyśmy ujrzeni, że nasz dzisiejszy stan nie może w żaden sposób zaspokoić Bożego serca. Mamy nadzieję, że Bóg da nam tę wizję. Z chwilą gdy tylko ją zobaczymy, oddamy jej całe nasze istnienie; każda nasza część zostanie przemieniona. Stoimy dziś pomiędzy dwoma możliwymi wyborami: być zwycięzcą albo ponieść porażkę. Jakże zatem ktokolwiek z nas może sobie pozwolić na opieszałość w modlitwie? Jeśli będziemy zaniedbywali modlitwę, nigdy nie będziemy Bożymi zwycięzcami. Oby Pan Jezus, który powstał z martwych, wielki Pasterz owiec, podtrzymywał nas i prowadził swoją potężną mocą, abyśmy odtąd na wieki należeli do Niego, na wieki poświęcili się Jemu, na wieki służyli Mu i na wieki szli Jego drogą. Oby Pan był dla nas łaskawy teraz i na wieki. Amen.

DODATEK

ZWYCIĘZCY I PORUSZANIE SIĘ BOGA NA ETAPACH JEGO EKONOMII

Wersety biblijne: Obj 12.

Zgodnie z tym, co mówi Biblia, nasienie kobiety zmiążdży głowę wroga. Nasienie kobiety w Księdze Rodzaju 3 w pierwszej kolejności odnosi się do Pana Jezusa, lecz zwycięzcy również mają w nim swój udział. Nasienie kobiety obejmuje kościół, a zwłaszcza zwycięzców. Chociaż Pan zmiążdżył głowę Szatanowi, ten nadal działa. Wypełnienie się tego proroctwa widać w dziecku-mężczyźnie w Księdze Objawienia 12. Jeden jedyny Zwycięzca zawiera w sobie wszystkich zwycięzców (w. 10-11).

PORUSZANIE SIĘ BOGA NA ETAPACH JEGO EKONOMII – „TERAZ” (WERSSET 10)

Kiedy Bóg zmienia swoje nastawienie do jakiejś sprawy, wykonuje ruch, związany ze swoją ekonomią. Każdy taki ruch na danym etapie Jego ekonomii wprowadza nową Bożą drogę. Jego najważniejszy ruch ma miejsce w Księdze Objawienia 12. Bóg chce zakończyć ten wiek i wprowadzić wiek królestwa. Jego cel nie jest ogólnikowy ani zwyczajny. W jaki sposób może On zakończyć ten wiek i wprowadzić inny? Musi mieć do tego specjalne narzędzie. To właśnie Bóg pragnie dziś uczynić.

POTRZEBA DZIECKA-MĘŻCZYZNY

Porwanie dziecka-mężczyzny kończy wiek kościoła i wprowadza wiek królestwa. Dziecko-mężczyzna umożliwia Bogu poruszanie się. Bez dziecka-mężczyzny i porwania Bóg nie może wykonać swojego ruchu. Nigdy nie powinniśmy zapominać, że Boga nie da się ograniczyć. On czeka na człowieka na każdym etapie swego ekonomicznego poruszania się. Związywanie przez Boga w niebie opiera się na naszym związywaniu na ziemi; rozwiązywanie przez Niego w niebie oparte jest na naszym rozwiązywaniu na ziemi. Wszystko zależy od kościoła.

Pragnieniem Boga jest, by stworzone istoty rozprawiły się z upadłym stworzeniem. Zgodnie z Jego celem, cały kościół powinien rozprawić się z Szatanem; kościół jednak zawiódł. Dlatego potrzeba, by powstał zwycięzca. Boży cel wypełniony zostaje w zwycięzcach, ponieważ pracują oni wraz z Nim. Zasadę zwycięzców widzimy w całym Bożym Słowie. Bóg zawsze chwytą się garstki zwycięzców, by wykonać krok w swoim ekonomicznym poruszaniu się.

PORUSZANIE SIĘ BOGA W BOŻYM SŁOWIE

Po stworzeniu życie potoczyło się w najzwyczajniejszy sposób. Wtedy Bóg rozpoczął od Abrahama. Bóg uchwycił się Abrahama i Sary. Chciał narodu, lecz rozpoczął zaledwie od dwojga ludzi. Pracował nad nimi, wybrałszy ich spośród wszystkich innych narodów, by wytworzyć sobie królestwo kapłanów. Abraham pozostawił swoich krewnych i kraj. Był większy niż Abel, Henoch i Noe, ponieważ został wybrany przez Boga. Ci wcześniejsi mężowie byli jak gdyby całkiem zwyczajnymi ludźmi. Nie przedstawiali dla Boga żadnej wartości z punktu widzenia Jego ekonomii, inaczej niż Abraham. Następnie Bóg powiedział, że jego nasienie pójdzie do Egiptu i pozostanie tam przez czterysta lat. Był to kolejny Boży ruch.

Bóg uchwycił się Józefa, a nie jego braci, i zabrał go do Egiptu. Józef panował w Egipcie. Kroki, jakie Bóg podjął, miały na celu dobro. Józef był w Egipcie zwycięzcą. Dzięki snom przejawiał w królestwie swą potęgę oraz to, że znał Boga. Bóg wykonał kolejny krok w swojej ekonomii. Umieścił w Egipcie zwycięzcę, nie kogoś, kogo można by tam pokonać. Oto zasada Bożego działania.

Po upływie czterystu lat nadszedł czas, by Izraelici wyszli z Egiptu. Wówczas Bóg uchwycił się Mojżesza. Gdyby nie wydarzenia z pierwszych kilku rozdziałów Księgi Wyjścia, nigdy nie odbyłoby się wyjście z Egiptu. Mojżesz wyszedł z wody. Następnie wyszedł z Egiptu. Mojżesz odniósł triumf nad śmiercią. Bóg wybrał go, by uporał się z Izraelem. Mojżesz mieszkał w pałacu, który był Egiptem Egiptu. Nie tylko jego duch opuścił Egipt, lecz również jego ciało; dlatego Bóg go wybrał. Ci, którzy potrafią tylko powiedzieć „idź”, a nie umieją powiedzieć „przyjdź”, nie będą skuteczni. Wszystkie posunięcia, jakie Bóg wykonuje w swojej ekonomii, opierają się na jednym człowieku. Na tym polega zasada zwycięzców.

Kiedy naród Izraela chciał mieć króla, ludzie wybrali Saula. Przerastał on o głowę wszystkich pozostałych mężczyzn, i tylko dlatego go wybrano. Bóg natomiast wybrał własnego króla – Dawida. Nawet wtedy, gdy przebywał on na pustkowiu, zajmując się owcami, był królem. Kiedy pojawił się lew, Dawid nie uciekł, lecz stawił mu czoła w imię Pana. Strach nie jest postawą właściwą królowi, lecz kiedy przybył Goliat, Saul się bał. Dawid przeciwnie: zaufał Panu i poszedł walczyć z Goliatem. Jeśli ktoś naprawdę jest królem, to będzie nim w dowolnym miejscu. Potem Dawid został sługą Saula. Gdy Saul stał się jego wrogiem, Dawid miał nawet okazję go zabić, lecz tego nie uczynił. Jeśli ktoś nie potrafi nad sobą zapanować, nie jest wart tego, by być królem. Nie było większego króla w Izraelu niż Dawid. Tylko on nazwany został królem Dawidem, ponieważ przedstawiał dla Boga wartość w Jego ekonomii.

Kiedy Izrael został wzięty do niewoli na siedemdziesiąt lat, Bóg wykonał kolejny krok w swojej ekonomii dzięki Nehemiaszowi. Nehemiasz był prawdziwym zwycięzcą. Nawet wtedy, gdy usługiwał obcemu królowi, przygotowywał się do powrotu do Jeruzalem. Nie tknął go Sus ani nie pochłonęły go sprawy pałacowe. Ponieważ Bóg pozyskał Nehemiasza, mógł wykonać następny ruch w swojej ekonomii.

Na początku Nowego Testamentu garstka szczególnych ludzi oczekiwała w Jeruzalem Pana Jezusa. Anna, Symeon i „ci wszyscy” (Łk 2,38) wyglądali odkupienia Izraela. Ich oczekiwanie wprowadziło w pełni czasu Pana Jezusa. Bóg nie będzie postępował w sposób automatyczny; będzie czekał, aż Jego dzieci będą pracowały wraz z Nim.

Pan ma na ziemi dwa dzieła: odkupienie i zbudowanie kościoła. Kościół budowany jest na „tej skale” (Mt 16,18). Apostołowie stanęli na tej skale jako pierwsi. Choć byli słabi w ciele, ich duch nie był słaby. Z tego powodu tych dwunastu apostołów ma szczególną pozycję – nawet Paweł się do nich nie zalicza; stanowili oni narzędzie w ekonomicznym poruszaniu się Pana. Paweł powiedział, że jest mniejszy od najmniejszego z apostołów. Apostołowie i uczniowie przez dziesięć dni modlili się w Jeruzalem. Mogli powiedzieć: „Mamy przed sobą olbrzymie dzieło do wykonania; powinniśmy teraz odpocząć”. Tymczasem oni modlili się. Było ich stu dwudziestu, lecz gdzie byli

pozostali, którzy poszli za Panem? Widać stąd, że nie każdy będzie pracował z Bogiem.

EKONOMICZNE PORUSZANIE SIĘ BOGA W HISTORII KOŚCIOŁA

Pierwszym szczególnym ruchem, jaki Bóg wykonał w historii kościoła, była reformacja. Bóg w swoim ekonomicznym poruszaniu się posłużył się Lutrem. Później posłużył się także „braćmi plymuckimi”. Jego narzędziami byli: Darby, Groves, Grant. Po przebudzeniu w Walii rozpoczęło się nowe poruszanie się Boga. Evan Roberts i pani Penn-Lewis znali walkę duchową; umieli rozprawiać się z Szatanem. Prawda o królestwie została wydobyta na jaw w roku 1924. Kiedy Evan Roberts pokazał się po dziesięcioletniej nieobecności, powiedział: „Modliłem się modlitwami królestwa”. Za każdym razem, gdy Bóg chce wykonać ruch w swojej ekonomii, musi pozyskać swoje narzędzie.

Czy znajdujemy się przy końcu tego wieku? Jeśli tak, wkrótce nastanie królestwo. Jeśli bliskie jest kolejne ekonomiczne poruszenie się Boga, to Bóg potrzebuje narzędzia. Ogólna praca już nie wystarczy. Dzieciom Bożym brakuje wizji; nie dostrzegają powagi ani natężenia sytuacji. *Teraz* to kwestia etapu w Bożej ekonomii. Nie wystarczy już tylko być dobrym sługą Pana; nie przyniesie to Bogu wielkiego pożytku. Zauważcie, że nie mówimy, iż nie przyniesie to Bogu żadnego pożytku. Co robimy w celu zamknięcia tego etapu Bożego poruszania się? Co robimy, by wprowadzić następny wiek? Jest to szczególny czas; zachodzi więc potrzeba, by szczególnie chrześcijanie wykonali szczególną pracę.

Bóg czeka dzisiaj na dziecko-mężczyznę. Tylko porwanie może przyspieszyć wypadki opisane w Księdze Objawienia 12,10. Bóg ma swój porządek i działa w zgodzie z nim. Jego oczy nie spoczywają już na kościele; spoglądają teraz na królestwo. Zwycięzca działa zgodnie z zasadą Ciała. Zasada Ciała przekreśla sekciarstwo i indywidualizm.

Po porwaniu kobieta będzie prześladowana przez trzy i pół roku. Wiele innych jej dzieci przejdzie przez ucisk, lecz Bóg je zachowa. Celem tego, by być zwycięzcą, nie jest w pierwszej kolejności uniknięcie ucisku. Musimy zobaczyć, jaką wartość porwanie przedstawia dla Pana, nie dla nas samych.

Spośród wszystkich etapów Bożego poruszania się w Jego ekono-

mii, dziecko-mężczyzna jest najważniejszym, ponieważ usuwa ludzką moc i potęgę diabła oraz wprowadza królestwo. Żyjemy w najbardziej uprzywilejowanych czasach; możemy uczynić dla Boga najwięcej. *Światło wskaże nam drogę, lecz siła i moc pozwolą nam pójść tą drogą. By Bóg mógł się nami teraz posłużyć, zapłacić musimy wielką cenę.*

O DWÓCH SŁUGACH PAŃSKICH

Dziękujemy Panu za to, że posługa Watchmana Nee i jego współpracownika Witnessa Lee dla Ciała Chrystusa jest błogosławieństwem dla Pańskich dzieci na wszystkich kontynentach ziemi od przeszło osiemdziesięciu lat. Ich pisma przetłumaczono na wiele języków. Nasi czytelnicy zadają nam pytania na temat Watchmana Nee i Witnessa Lee. W odpowiedzi na nie przedstawiamy poniższy szkic biograficzny, obejmujący życie i działalność obu braci.

WATCHMAN NEE

Watchman Nee przyjął Chrystusa w wieku siedemnastu lat. Jego posługę dobrze znają poszukujący wierzący na całym świecie. Wielu otrzymało dzięki jego pismom pomoc w dziedzinie życia duchowego i więzi, jaką ma Chrystus ze swoimi wierzącymi. Niewielu jednak wie o drugim, równie ważnym aspekcie posługi Watchmana Nee, związanym z praktyką życia kościoła i budowaniem Ciała Chrystusa. Brat Nee napisał znaczną liczbę książek poświęconych zarówno życiu chrześcijańskiemu, jak i życiu kościoła. Do końca życia pozostał darem, który Pan dał swoim dzieciom, aby odsłonić im objawienie Słowa Bożego. Spędziwszy ostatnie dwadzieścia lat życia w więzieniu w komunistycznych Chinach, Watchman Nee zmarł w 1972 roku jako wierny świadek Jezusa Chrystusa.

WITNESS LEE

Witness Lee był najbliższym i najbardziej zaufanym współpracownikiem Watchmana Nee. W 1925 roku, w wieku dziewiętnastu lat, doświadczył dynamicznego odrodzenia i poświęcił się żywemu Bogu, postanawiając Mu służyć. Od tamtej pory zaczął pilnie studiować Biblię. W ciągu pierwszych siedmiu lat swojego chrześcijańskiego życia znajdował się pod silnym wpływem „braci brytyjskich”. Następnie spotkał Watchmana Nee i przez kolejne siedemnaście lat, do 1949

roku, był jego współpracownikiem w Chinach. Podczas drugiej wojny światowej, gdy Chiny znalazły się pod okupacją japońską, uwięziony przez Japończyków, cierpiał za swoją wierną służbę dla Pana. Posługa i dzieło tych dwóch sług Bożych doprowadziły do wielkiego przebudzenia wśród chrześcijan w Chinach, co zaowocowało rozprzestrzenieniem ewangelii w całym kraju i powstaniem setek kościołów.

W 1949 roku Watchman Nee zgromadził wszystkich swoich współpracowników, którzy służyli Panu w Chinach, i powierzył Witnessowi Lee kontynuację posługi poza granicami Chin kontynentalnych, na Tajwanie. W kolejnych latach, dzięki Bożemu błogosławieństwu, na Tajwanie i w Azji Południowo-Wschodniej założonych zostało przeszło sto kościołów.

Na początku lat sześćdziesiątych Witness Lee, prowadzony przez Pana, przeniósł się do Stanów Zjednoczonych, gdzie usługiwał i pracował dla dzieci Pańskich przez ponad 35 lat. Od 1974 roku aż do swego odejścia do Pana w czerwcu 1997 roku mieszkał w Anaheim, w Kalifornii. Przez wszystkie lata swojej działalności w USA opublikował przeszło trzysta książek.

Posługa Witnessa Lee przynosi olbrzymią pomoc zwłaszcza tym poszukującym chrześcijanom, którzy pragną głębiej poznać i doświadczyć niezgłębionych bogactw Chrystusa. Otwierając boskie objawienie w całym Piśmie Świętym, posługa brata Lee pomaga nam poznać Chrystusa, co prowadzi do zbudowania kościoła — Jego Ciała, pełni Tego, który wypełnia wszystko we wszystkich. Wszyscy wierzący powinni uczestniczyć w tej posłudze budowania Ciała Chrystusa, żeby Ciało budowało siebie samo w miłości. Tylko realizacja tego budowania może wypełnić zamysł Pana i zaspokoić Jego serce.

Najważniejszym wyróżnikiem posługi obu tych braci było to, że nauczali oni prawdy na podstawie czystego słowa Biblii.

Oto krótki opis głównych przekonań Watchmana Nee i Witnessa Lee:

1. Pismo Święte jest kompletnym boskim objawieniem, nieomylnym i wytchnionym przez Boga, którego słowa zostały natchnione przez Ducha Świętego.

2. Bóg jest jedynym, Trójjedynym Bogiem — Ojcem, Synem i Duchem Świętym, którzy współistnieją równi sobie i wzajemnie współzamieszkują od wieczności po wieczność.

3. Syn Boży, który jest Bogiem, wcielił się i stał się człowiekiem o imieniu Jezus, narodził się z dziewicy Marii, żeby być Odkupicielem i Zbawicielem.

4. Jezus, prawdziwy Człowiek, żył na ziemi przez trzydzieści trzy i pół roku, żeby dać ludziom poznać Boga Ojca.

5. Jezus, Chrystus namaszczonej przez Boga Jego Duchem Świętym, umarł na krzyżu za nasze grzechy i przelał swoją krew, żeby dokonać dla nas odkupienia.

6. Jezus Chrystus, pogrzebany, po trzech dniach został wzbudzony z martwych, a po czterdziestu dniach wstąpił do niebios, gdzie Bóg uczynił Go Panem wszystkiego.

7. Po wniebowstąpieniu Chrystus wylał Ducha Bożego i ochrzcił wszystkie swoje wybrane członki w jedno Ciało. Dziś ten Duch porusza się na ziemi: przekonuje grzeszników, odradza wybranych przez Boga ludzi, wszczepia im boskie życie, zamieszkuje w wierzących w Chrystusa sprawiając, iż wzrastają oni w życiu, i buduje Ciało Chrystusa, żeby Chrystus mógł się przez nie w pełni wyrazić.

8. Pod koniec tego wieku Chrystus powróci, by zabrać swoich wierzących, osądzić świat, pojąć ziemię i ustanowić swoje wieczne królestwo.

9. Zwycięscy święci będą panowali wraz z Chrystusem w tysiącletnim królestwie, a wszyscy wierzący w Chrystusa będą mieli udział w boskich błogosławieństwach w Nowej Jeruzalem w nowym niebie i na nowej ziemi przez wieczność.

Polityka dystrybucji

Living Stream Ministry z przyjemnością udostępnia bezpłatną elektroniczną wersję wspomnianych siedmiu książek. Mamy nadzieję, że wszystkie te książki znajdą wielu czytelników, którzy chętnie polecą je innym. W celu zachowania właściwego porządku, prosimy o ograniczenie drukowania tych plików do potrzeb własnych. Prosimy o nie przesyłanie ich dalej w żadnej formie. Jeśli chcesz wykonać kopie dodatkowe, prosimy o zwrócenie się do nas z pisemną prośbą na adres copyrights@lsm.org. Prosimy również o respektowanie wszystkich informacji o prawach autorskich zgodnie z przepisami właściwego prawa. Niniejszych plików PDF nie można w żaden sposób modyfikować ani dzielić w jakimkolwiek innym celu.